



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Kronika, folklor, topografia Suchej Górnej. 1975

Liczba stron oryginału

216

Liczba plików skanów

217

Liczba plików publikacji

217

Sygnatura/numer zespołu

RS AKC III 01228

Data wydania oryginału

1975

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

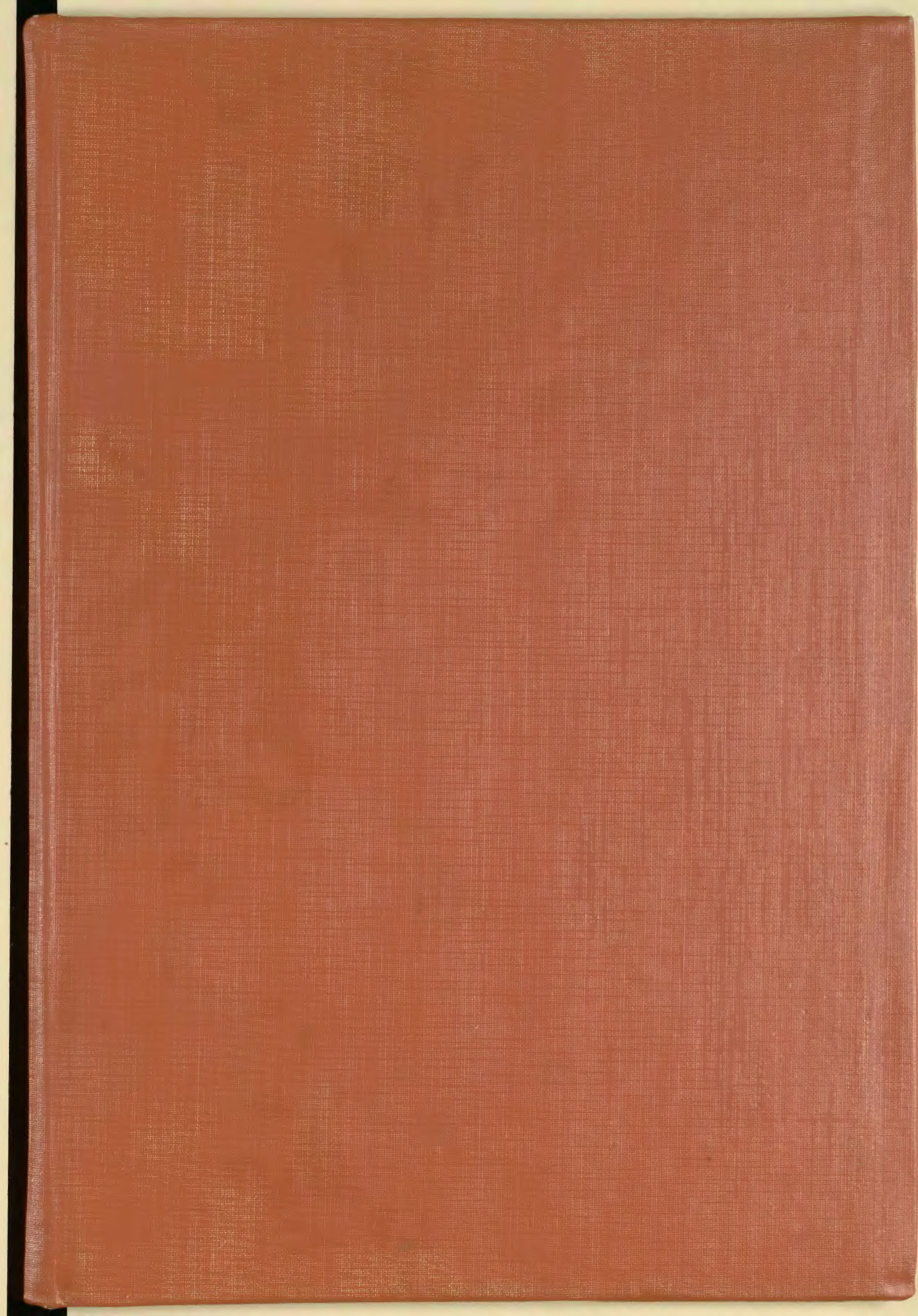


NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY

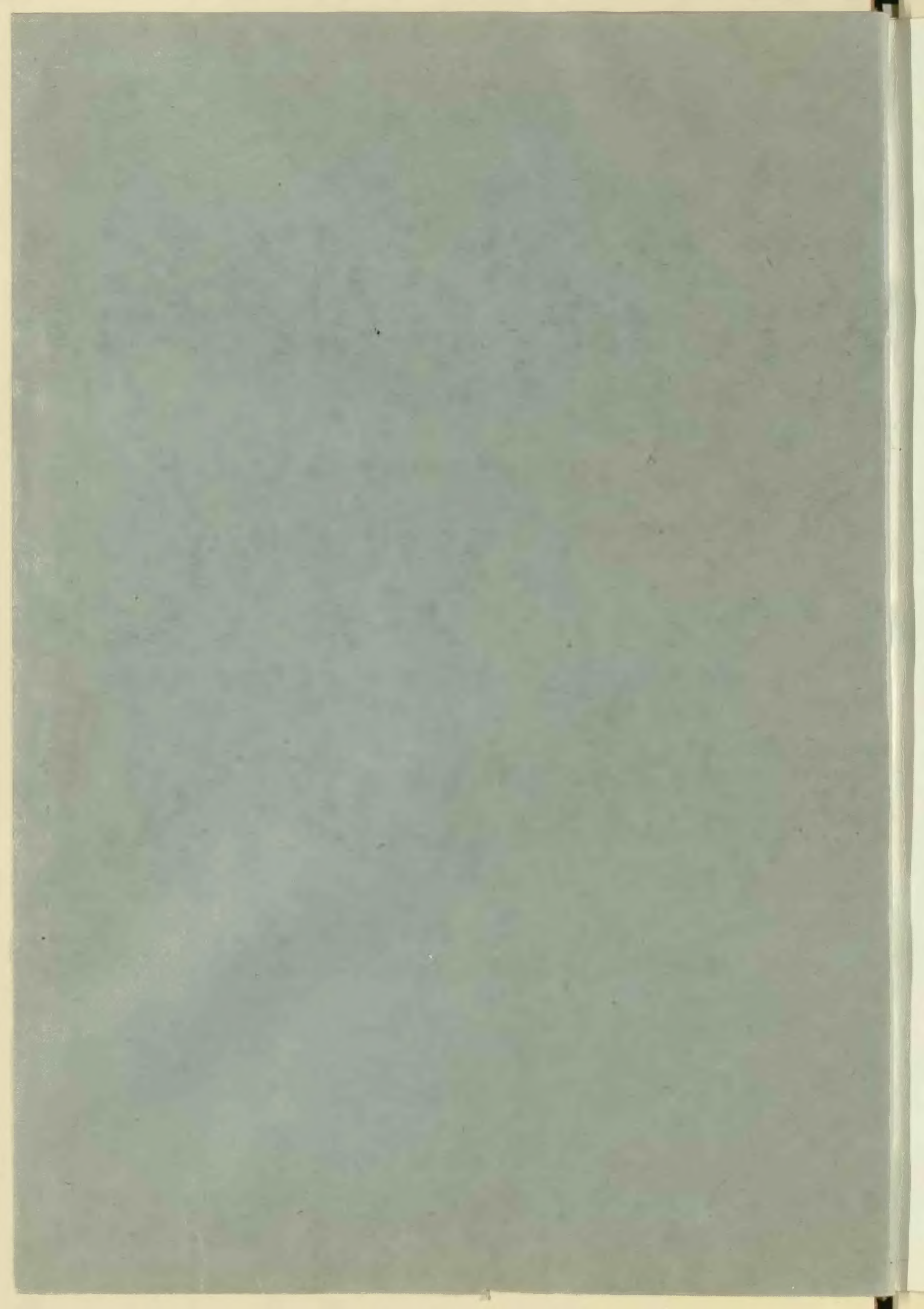
KULTURA+
■ ■ ■ ■ ■ ■ ■ ■



Digitalizacja



RS AKC. 1228



11
HENRYK
TRZASKALIK



KRONIKA
FOLKLOR
TOPOGRAFIA
SUCHEJ GÓRNEJ
1975



RS AKC. III 1228

D 15/12
200,00

S z e ś ć w i e k ó w h i s t o r i i .

Przez tyle lat wydarzyło się w Suchej Górnej napewno wiele ciekawych faktów, ale jednak bardzo mało z nich utrwalonych zostało na piśmie. Zaczęło się wszystko z chwilą osiedlenia się w Orłowej Benedyktynów z Tyńca sprowadzonych przez księcia cieszyńskiego Kazimierza Opolskiego w 1268 r. Oni to dali asumpt do karczowania lasów i zakładania osad. Mówią o tym legendy, które nie zawsze zgodne są z prawdą. L e g e n d a o założeniu Suchej mówi, że okolice nad Łucyną i Suszanką pokryte były w dawnych czasach odwiecznymi lasami. Podanie ludowe stwierdza, że książęta cieszyńscy z rodu Piasta urządzali sobie w tych dziewiczych lasach polowania na zwierzynę różnego gatunku. Wśród lasu była obszerna polana a w samym jej środku stała na wzgórku olbrzymia jodła, wysoka jeszcze lecz już chyląca się do upadku. Wichry łamały jej gałęzie, pioruny łupały jej pień a korę niszczyły noże myśliwskie. Tu bowiem wypisywano daty polowań i ilość ubitej zwierzyny. Do tej suchej jodły śpieszyli się zawsze myśliwi by pod jej konarami posilić się i odpocząć. Wiele jeszcze Łucyną i Suszanką upłynęło wody a sucha jodła stała ciągle opierając się wichrom i dalej wycinano na jej pniu coraz to nowe daty polowań. Naraz ją burza powaliła... już cała spróchniała, lecz polanę dalej nazywano "sucha". Karczowano lasy, ziemię zamieniano na uprawną, budowano tu chaty i tak powstała wieś " S u c h a ".

Są cztery wersje o powstaniu Suchej zapisane w literaturze pamiątnikarskiej, z których czwarta mówi, że pochodzenie nazwy S u c h a szukać należy w całkiem prostych faktach. Trzeba przyznać, że najbliższej prawdy są geolodzy i morfolodzy, którzy twierdzą, że w czasach lodowcowych wytworzone zostało po ustąpieniu lodowców szerokie pasmo piasku i żwiru ciągnące się chet od Frydku przez Datynie, Szumbark, wszystkie trzy Suche, Karwinę w stronę Dzieńmorowic. Wymienione gminy rozciągają się na przepuszczalnych gruntach i wody prętko wsiąkają w ziemię osu-

szając pola co dało powód do nazwania całego terenu Sucha.

Historycy jak np. Andělín Grobelny twierdzą, że podania o założeniu S u c h e j powstały w naszych czasach tj. pod koniec 19 a nawet z początkiem 20 stulecia. Stało się tak dlatego, że z rozwojem gmin prości ludzie chcieli wyjaśnić sobie okoliczności powstania rodzinnych wsi i szukali romantycznych choćby okoliczności ku nazwie rodzinnej wioski. Dlatego skłonni byli do najprościejszego wyjaśnienia nie zważając na prawdziwość rozwoju historycznego.

Poza tą legendą o powstaniu wsi nic nie możemy więcej powiedzieć, tylko to, że pierwsza wzmianka o Suchej Górnej (Superior Suchensis) pochodzi z roku 1305 ze spisu wsi płacących dziesięciny biskupowi wrocławskiemu Henrykowi I z Vrba. To, że znalazła się ona w spisie oznacza, że była już terenem zagospodarowanym, z czego skolei należy wnioskować, że musiała powstać pod koniec XIII wieku. Jest więc jedną z najstarszych miejscowości Śląska Cieszyńskiego. W tym czasie panował w Cieszynie książę Mieszko a po nim od 1316 r. syn jego Kazimierz. Do roku 1335 księstwo cieszyńskie (a więc i Sucha Górna) należało do Polski. W tym roku na mocy układu w Wyszegradzie Kazimierz Wielki król Polski zrzekł się na Jana Luksemburczyka króla czeskiego swoich praw do ogromnej większości księstw śląskich a między nimi i cieszyńskiego.

W roku 1526 Śląsk Cieszyński razem z królestwem czeskim znalazł się pod władzą Habsburgów, i jako Śląsk Austriacki ulegał germanizacji a nawet czechizacji, kiedy zważymy, że do połowy XIX wieku urzędowano w Suchej Górnej po czesku i po niemiecku - w szkołach uczono po morawsku a w kościele śpiewano z kancjonałów morawskich, chociaż lud tutejszy mówił polską gwara.

Po I wojnie światowej - po długim sporze austriacki Śląsk Cieszyński podzielony został między Czechosłowację i Polskę.

Od tego czasu czyli od 28 lipca 1920 roku Sucha Górna znalazła się w granicach Czechosłowacji na mocy rozstrzygnięcia przez Rade Ambasadorów w Paryżu. Odsadzenie Suchej Górnej wojskiem czeskim nastąpiło o godz. 7 rano dnia 6 sierpnia 1920 roku.



Śląsk Cieszyński a z nim Sucha Górna przechodziła wiele dziejowych zmian, szczególnie w wieku XX, który miał tyle historycznych przemian, żeby nimi można było obdzielić spokojniejsze ziemie i kraje. Przez tych sześć wieków istnienia Suchej były liczne wojny i przemiany społeczno-polityczne oraz gospodarczo - kulturalne. Były to lata niewoli tutejszego ludu, który w owych feudalnych czasach pracować musiał od świtu do nocy na majątkach szlachty korzystającej coraz więcej z przywilejów jej tylko przysługujących. Nie lepiej żył lud tutejszy w okresie kapitalizmu, składając ofiary krwi i życia w dwóch strasznych wojnach światowych lat 1914-1918 i 1939-1945. Od tego czasu stała się rzecz niezwykła w Europie; 30 lat pokoju i to dzięki państwom socjalistycznym ze Związkiem Radzieckim na czele. Wszystkich tych przemian dokonanych w 650 latach w Suchej Górnej nie sposób jednak streścić w kilkunastu kronikarskich zdaniach.

P o ł o ż e n i e g e o g r a f . i t o p o g r a f .

Wieś albo jak mówi się powszechnie gmina Sucha Górna, po czesku Horní Suchá, po niemiecku Ober Suchau należy do wsi leżących w niżu Stonawki i Łucyny w zagłębiu ostrawsko - karwińskim (OKD) w powiecie karwińskim a przed rokiem 1946 do frysztackiego w Ziemi Północno-Morawskiej na czeskim Śląsku Cieszyńskim. Granice Suchej Górnej tworzą prawie że równy prostokąt. Część północna graniczy z Karwiną, wschodnia z Solcą, Stonawą i Olbrachcicami. Południowa z Żywocicami, zachodnia z Suchą Dolną (dawniej z Suchą Średnią po II wojnie połączoną w jeden organizm administracyjny z Suchą Dolną jako Sucha Dolna I.) .

Sucha Górna podzielona jest na 5 części czyli przysiółki: Centrum, Podołkowice, Konty, Pasieki i Podlesie. Ale zawsze tak nie było. Podział nastąpił dopiero w latach 1723-25, kiedy właścicielem Suchej Górnej był Jan Wacław Harasowski z Harass. Wtedy podzielono Suchą Górna na trzy części: Podołkowice, Konty, Pasieki.

Najwyższe wzniesienie znajduje się w lesie na Kontach

i wynosi 302 m nad poziomem morza, na Pasiekach 285 m gdzie do roku 1935 stała wieża triangulacyjna

Obszar Górnej Suchej obejmuje 1104 ha 18 ar i 75 m.

Powierzchnia w roku 1946 zagospodarowana była następująco:

Zabudowania.....	209 ha	76 ar	= 19%
Roli uprawnej.....	496 ha	80 ar	= 45%
Ogrodów.....	44 ha	16 ar	= 4%
Łąk i pastwisk.....	77 ha	28 ar	= 9%
Lasy.....	276 ha	- -	= 23%

Przez Suchą Górną przepływa potok zwany Suszanką dawniej Żywoczką albo Żywocicóm. Początek swoich wód bierze w lesie na granicy susko-żywocickiej. Poza tym grunta przecinają 5 mniejszych strumyków i kilka rowów, którymi woda spływa w czasie większych deszczy i na wiosnę .

Suszanka przerzyna dolinę, która niegdyś zalana była wodą i tworzyła wielki staw. Do dziś mówi się jeszcze na Kon-tach parcelom położonym wzdłuż Suszanki - we stawie. Wscho-dnia część stawu nazywała się "Cieszyniokiem, południowa "Zoleśniokiem", środkowa "Widlokiem". Staw ten przecinało sześć grobli, dzięki temu łatwo było wstrzymać wodę na wio-snę lub podczas powodzi. Staw ten nie był przeznaczony je-dynie do chodowli ryb, lecz siły wodnej używano do porusza-nia młyna i tartaku, znajdujących się dawniej na granicy Górnej i Średniej Suchej. Tartak ten i młyn zostały zniesio-ne w latach 80-tych ubiegłego wieku. Są jeszcze do dziś śle-dy w postaci grobli.

Kolej żelazna wybudowana w 1914 roku, przecina Suchą Gór-ną w Północnej części z zachodu na wschód. (Kończyce Cz.Cie-szyn). Druga kolej to przecznica przemysłowa przez Podlesie do kopalni Barbara w Karwinie. (Pierwszy Maja) Tak było do lat pięćdziesiątych. W tym czasie uruchomiono nowy odcinek kolejowy biegnący dwutorowo w południowej części gminy przez Podołkowice, Konty do Czeskiego Cieszyna .

W związku z uprzemysłowieniem gminy powstało kilka kolo-nii robotniczych - urzędniczych w pierwszym i drugim dzie-siątku XX wieku. Najokazalszym kompleksym budynków do 1946rr. były domy dla emerytów górniczych wybudowane przez Rade Re-

wirową w Mor. Ostrawie w latach 1928-1930.

D z i e l n i c e .

Do najstarszych dzielnic Suchej Górnej należą "P o d o ł k o w i c e" przysiółek zajmujący południowo-zachodnią część wsi od drogi do Dolnej Suchej na północy aż po Grabowszczok i Hawierszczok na wschodzie, graniczy z Suchą Średnią (Dolną I) i Żywocicami. Dzielnicą typową rolniczą, za pańszczyzny było tu kilka gruntów wolenterskich własność wolnych chłopów, ale był też dworek szlachecki tak zwany "zaścianek należący do niejakiego von Starzyńskiego. Dziś na Podołkowicach znajdują się zabudowania należące do kompleksu PGR. Na Podołkowicach znajdują się Fińskie domki (według nowej nomenklatury) w ilości 91 domków z 182 mieszkaniami. Na byłej roli Rafała Janeczka powstaje osiedle nowoczesnych domów mieszkalnych oraz wybudowano tu sklep spożywczy "Jednoty - Jedność".

Nazwa mieszkańców: Podołkowian, - nka, - nie, przymiotnik: podołkowian.

Drugą dzielnicą Górnej Suchej to "C y n t r u m". Jest to nazwa nowa bo zaczęto ją używać dopiero po pierwszej wojnie światowej. Przed tem mówiło się "Dziędzina" albo "Gmina"

Dzielnica obejmuje dolinę potoku Suszanki w promieniu 400 metrów od "Starej Szkoły" obecnie siedziby MRN. Dzielnicą ta stanowi od dawien dawna centrum życia kulturalnego, politycznego i administracyjnego Suchej Górnej. Tu znajdują się: Dom Robotniczy, Dom PZKO, Dom Kultury, Kościół katolicki, sklep samoobsługowy, cmentarz, Park Bohaterów, Poczta i szkoły.

K o n t y - południowo-wschodnia ćwierć katastru Suchej Górnej. Rozpościera się od Grabowszczoka aż za Cieszyniok ku drodze gminnej na Nowy świat do Stonawy. Konty tego czasu są przeznaczone pod zabudowę osiedlową. W ostatnim dziesięcioleciu (1960 - 1970) powstało tu piękne osiedle domków rodzinnych, można powiedzieć komfortowych z pięknymi ogrodami i u-

licami asfaldowymi. Konty zabudowują się dalej prywatnymi domami, po wschodniej i zachodniej stronie szosy. Na kon-
tach pod lasem znajduje się też cerkiew Czesko-Braterska
wybudowana w latach sześćdziesiątych w stylu nowoczesnym.
Jest tu i samoobsługowy sklep Jednoty - Jedność.

Nazwa mieszkańców: Końcian, - ka, - nie; przymiotnik
końciański.

P a s i e k i położone są w pół.- wschodniej połaci, mię-
dzy gminną cestą na Nowy Świat a drogą powiatową (asfaltów-
ką) do Karwiny-Solcy. Pasieki obecnie wyludniają się na
skutek szkód górniczych spowodowane podkopaniem przez dwie
kopalnie: Prez. Gotwald i 9 Kwiecień.

Nazwa mieszkańców: Pasieczan, - nie; przym. pasiecki.

P o d l e s i e to najmłodsza obok Centrum część Suchej
Górnej. Wydzielona z obszernych Pasiek po roku 1870 stano-
wi osobną dzielnicę, dziś już wyludnioną i częściowo zala-
ną wodą na skutek obniżenia terenu spowodowanego przez ko-
palnię Barbara dziś Pierwszy Maja i kopalnię Prezydent Got-
twald. Podlesie rozciąga się na północno-zachodniej stro-
nie katastru Górnej Suchej od Asfaldówki do Karwiny-Solcy
aż po drogę do Dolnej Suchej.

Nazwa mieszkańców: Podlesian, - nie, przymiotnik: pod-
leśny lub podlesiański.

K l i m a t .

Charakterystyczną cechą naszego klimatu to nagłe zmiany po-
gody. Szczególnie od kilkunastu lat coś się z klimatem dzie-
je. Lata bywają chłodne i deszczowe, zimy zaś od paru lat bez
śnieżne. Wiosna to przychodzi późno, to zów już w styczniu
lub w lutym mamy prawdziwe lato, a gdy nastanie maj trzeba
palić w piecach aby nie marznąć. Zimy bywają czasem łagod-
ne ale trafiały się i takie gdzie mrozy dochodziły do 30 sto-
pni a nawet ponad 40 stopni poniżej zera jak to było w roku
1928/29 lub w 1939/40 kiedy to mrozy o takiej temperaturze

nie były rzadkością. Aura tu jest zmienna i kapryśna. To deszcz pada przez kilkanaście dni, albo posucha i chłody trwają przez dłuższy czas. W maju bywają jeszcze przymrozki a nawet trafiały się lata gdzie mrozy nawiedziły nas w miesiącu czerwcu (r.1930) albo też spadły w tym czasie śniegi. Prasa krajowa i zagraniczna pełna jest wiadomości o katastrofalnych powodziach, posuchach i "zim stulecia". Mówi się że klimat mamy umiarkowany, ale co to tego możemy mieć już od paru lat pewne wątpliwości.

W o d y p ł y n ą c e :

Przez Suchą Górą przepływa większy potok zwany S u s z a n k ą dawniej Żywocicom, który wpada do Łucyny. Mniejsze potoki wypływają: z Pasiek nazwany w swym dolnym biegu "Kurkowcem". Dzisiaj pojęcie to oznacza chodnik od Czarnej Cesty ku Żurkowi pod Kępą; z Podlesia mniejsza struga nazwana od cegielnie ku Szczyrkuli Żabnim, potok od Olbrachcic to Cieszyniok jako, że przepływa przez pola zwane Cieszyniokiem, wpada zaś do Suszanki przed Chrostem w miejscu zwanym Żarwanica. Strumień Graniczny płynie od Żywocic aż ku Rzymanowi nr. 7 gdzie wpada do "Suszanki". Sama nazwa wskazuje, że rozgranicza Suchą Górą od Średniej.

Suszanka przepływa doliną od południa ku północy, ale wśródku wsi zatacza wielki łuk i płynie na zachód i dalej przez Śrenią Suchą do Łucyny. Suszanka ma w swoim górnym biegu niepokąźny wygląd potoku to też zwana jest przez suszan Krzypopą. Wytryska z kilku źródełek w lesie na granicy żywocickiej w miejscu zwanym "Doliną pod Nowoczka", i kilkoma meandrami ścieka już w granicach Suchoj Górnej w jedną strugę, która wypływa z lasu (pod Kniezkiem) i płynie dalej środkiem gminy na północ,

Suszanka przybiera wody z okolicznych pól i mniejsze potoki wypływające z Podołkowic, Olbrachcic, Pasiek, podlesia. Płynie spokojnie i leniwie swoim korytem, nie wysycha prawie nigdy, ale potrafi pokazać swoją grozę, kiedy po ulewnych deszczach wzbiera nagle, wylewa gwałtownie zalewając okoli-

czne pola niszcząc urodę i zagrażając mieszkaniom w domach stojących blisko jej brzegów. Szczęście, że zdarza się to rzadko, raz na parę lat, ale były lata które zanotowały kroniki jak np. rok 1909, 1948, 1949, 1968.

Suszanka w granicach Górnej Suchej mierzy cca 5 km długości i drugie tyle jej dopływy. Z Suszanką łączą się rzeczy małe, codzienne. Z niej jeszcze przed II wojną brali wody do potrzeb gospodarskich a nawet do gotowania niektórzy chałupnicy, zwłaszcza ci mieszkający bliżej jej źródeł. Kobiety prały w jej wodach bieliznę, a amatorzy ryb chytali na wędkę "lalce", które tu dochodziły do 15 cm długości. Chwymano również raki, bo było ich tu pod korzeniastymi brzegami wielkie mnóstwo. Jeszcze i dziś kiedy wody jej są zanieczyszczone ściekami kanalizacyjnymi, chłopcy złowili w Zoleśniku 3 raki (1973).

W związku z mniejszymi lub większymi powodziami były opracowane projekty regulacji jej koryta i to jeszcze w czasach austriackich, w czasach międzywojennych i po drugiej wojnie. Ale jak na razie wszystko zostało w sferze projektów. Planowano brzegi potoku rozszerzyć o góry do 4 metrów, zaś dno koryta do 1 metra a mniejsze zakręty wyprostować. Niestety trzeba by było wyciąć wszystkie drzewa (przeważnie olchy) a to się właścicielom nie uśmiechało. Bo prawdę mówiąc szkoda by niszczyć tak pięknych i malowniczych brzegów zwłaszcza w bliskości domów, a pola by ubyło na całej długości co najmniej o dwa metry, co by czyniło u niektórych gospodarzy ubytek pastwiska o kilka metrów kwadratowych. Taką szerokość o której mowa ma Suszanka tylko w centrum gminy koło Parku Bohaterów, bo w czasie wojny Niemcy rozszerzyli jej brzegi aby mieć dogodne stanowisko na karabiny maszynowe broniące barykady przeciwczołgowej.

Suszanka w swym dolnym biegu - od miejsca przecięcia się z szosą powiatową aż do granicy średniosuskiej nosiła dawniej nazwę "Młynka", ponieważ wody jej ujęte wysokimi wałami służyły do poruszania młyna i tartaku znajdujących się u granic wioski. (Dom Jana Rzymana nr.7) Po osuszeniu stawów i likwidacji młyna i tartaku Młynkę odwodniono przez przekopanie skośnego przekopu do nowego koryta zbudowanego pod-

czas osuszania stawów. Do starego koryta Młynki puszczano zaś odpady z gorzelni znajdującej się w resztkach zabudowań fabrycznych. Odpadki w starym łożysku Młynki gniły i porą letnią wydawały niemożliwy odór. Taki porządek rzeczy tolerowany był przez obywateli przez kilkadziesiąt lat, aż dopiero Wydział Gminny po I wojnie "Smrodławę Krzypope" (jak ją nazwano) zlikwidował. Nawiasem dodam, że suszenie u kierownictwa dworu i dyrekcji ekonomii protestowali by przez odpowiednią kanalizację usunięto zanieczyszczanie powietrza. Ale nadaremnie. Nie pomogły protesty i dwóch lekarzy miejscowych. Wiadomo - majątek hrabiego był nietykalny, a taki kał to znakomity nawóz do ogrodów jaśnie panów.

S t a w y i k a ł u ż e .

Krajobraz upiększały dawniej w Suchej Górnej licznie większe i mniejsze stawy, które te mniejsze nazywano powszechnie "Kałużami". Były to przeważnie stawy sztuczne - wykopane przez właściciela na własnym gospodarstwie. Każdy większy gospodarz-rolnik czy zogrodnik, a nawet chałupnik miał obok zabudowań stawek a raczej basen, bo służył jako zbiornik wody na wypadek pożaru. Oprócz tych przydomowych, były jeszcze kałuże daleko od domu - w polu, służące do pojenia bydła gdy było na pastwisku. Rolnicy jak Mackowski Franciszek miał kałuże obok domu mieszkalnego i drugą w polu; dokładnie tam gdzie stoi na cmentarzu komora sekcjna. Rolnik Henryk Paździora miał duży staw na zakręcie szosy tam gdzie stoi dziś dom Jana Małysza (nr.1000). Rolnik Józef Pawlas miał stawek obok domu mieszkalnego, drugi zaś obok drogi powiatowej, dziś stoi na tym miejscu dom ob. Sztuki. Wszędzie tam gdzie nie było wody bieżącej były przydomowe stawy. Były dobrodziejstwem w razie pożaru, ale również niebezpieczeństwem, bo się w nich topiło wielu ludzi a najwięcej dzieci. Stawki i kałuże były również rozsadnikiem różnych chorób przez chmary komarów - dlatego po I wojnie światowej stawy te kazały urzędy sanitarne likwidować przez zasypanie. W ten sposób z licznych niegdyś stawów i kałuż pozostało już

tylko kilka.

Malowniczo wyglądały jednak takie stawy. Niektóre były zarosłe szuwarami, nad niektórymi rosły drzewa zwłaszcza wierzby a po wodzie pływały stada gęsi i kaczek. W zimie gdy zamarzły stawy, służyły chłopcom zdążającym ze szkoły do domu za ślizgawkę, tak samo ślizgano się i na Suszance. I tu zdarzały się czasem tragedie skąpania się w lodowatej wodzie po załamaniu się lodu a potem przeziębienie i chorowanie. Niektóre ze stawów służyły latem do kąpania się chłopców jak Szczerkula, Niemców stówek, kałuża Mackowskiego. Zwłaszcza "Szczerkula", która pochłonięła kilka ofiar utonięcia. Wszystkie te stawy razem wzięte były wylęgarnią żab różnych gatunków, które w porze wiosennej urządzały wieczorami prawdziwe koncerty rżegotania i nim rozbrzmiewała cała wioska. W Suszance zaś kumkały "żaby" Kumki. (Kumaki) Wszystko to należy już do przeszłości.

Do największych stawów należy "Szczerkula". Powstała na Podołkowicach w początku XIX wieku, kiedy hr. Larisch zaczął budować fabrykę cukru, wybierano tu żwir i piasek a dół o wymiarze 1 ha zalano później wodą z pobliskiej Suszanki a lud nazwał w ten sposób powstały staw "Szczerkulą". Ma ona swoje podanie o Wassermonie zapisane w Księdze Pamiętej przez ks. Józefa Fierle. (patrz podania i legendy).

Stawek nazywany w naszych czasach "Niemców Stówek" kazał wykopać w połowie XIX w. właściciel gospody i gospodarstwa na "Kympce" Józef Wicherek radny i później wójt Górnej Suchej.

Były jeszcze dwa stawy godne wzmianki. Staw rybnik znajdował się obok drogi na Podołkowice i Grabowszczoka na gruncie Franciszka Janeczka. Staw wykorzystywany był do hodowli ryb (karpi) na własny domowy użytek gospodarzy Franciszka Janeczka i Józefa Janeczka. Obok tego stawu na resztkę nie zalanej wody łące urządzało I Koło Macierzy Szkolnej Wianki podczas których iluminowano staw i puszczano po nim "Wianki".

Większy czwarty staw, znajdował się w Parku po zachodniej stronie Asfaldówki, zwany też przez lud "Stawem Pod Brzezinką". Przez staw przepływał potok z Podlesia, który niedaleko "Haladówki" wpadał do Suszanki. Przy adoptowaniu

resztek Parku do nowego otoczenia Domu Kultury teren skanalizowano a staw zasypano i zrobiono na nim zieleniec.

Źródła i studnie.

Oprócz tych akwenów wspomnieć trzeba o źródłach i studniach. Jedno z takich źródeł o ustalonej renomie to "W o l e n t e r s k o s t u d n i a" znajdująca się w lesie na Kontach niedaleko granicy żywocickiej. Ma czystą krystaliczną wodę o wybornym smaku, z której w dawnych czasach, kiedy na wykopanie studni nie każdy chłop mógł sobie pozwolić - zaopatrywali się w wodę mieszkańcy kont a byli to przeważnie wolni chłopci czyli wolontariusze, i od nich nazwano źródło "Wolenterską Studnię". Przy źródle tym zbierali się w późniejszych czasach w drugie święto Zielonych Świąt górnosuszenie, celem zabawienia się przy smażeniu jajecznicy - zaopijaną zapewne wódką, mieszaną z czystą źródlaną wodą. Zabawa ta dochowała się tradycyjnie aż do czasów międzywojennych.

Drugim źródłem na katastrze Górnej Suchej była "Studzienka" znajdująca się na wysokim brzegu Suszanki w środku gminy niedaleko gospodarstwa Jana Krzystka i rzeźnika Konstantego Gincła. Źródło zostało zlikwidowane kiedy na tej parceli wybudowane zostały domy nr 481, 501.

Na Grabowszczoku na łączce Krzystka wytryskało z ziemi niepokazne źródło zwane powszechnie "Morskim Okiem". Zostało skasowane podczas budowy fińskich domków a zwłaszcza przedszkola - ujęte kanalizacją. Pomimo tego daje jeszcze znać o swoim istnieniu.

Zanotować należy o istnieniu studzien dla powszechnego użytku mieszkańców. Studnia zwana "Czyszczarnią" należała dawniej do fabryki cukru a po jej zlikwidowaniu była pod opieką dworu. Stała naprzeciw gospody "Haladówka" ale po drugiej stronie drogi, na niewielkim placu. Zaopatrywała w wodę wiele rodzin mieszkających w domach pofabrycznych a także furmanki popasujące przed gospodą. Studnia była pokaznych rozmiarów o średnicy 2m o dwóch wiadrach wyciąganych ręcznie kołowrotem. Studnia istniała do roku 1936 i podczas budowy strażnicy dla czeskiej Straży Pożarnej zasy-

pana. (Strażnicy nie dokończono, dobudował ją stolarz Wilhelm Gałgonek jako dom mieszkalny i warsztat.

Podobna studnia o dwóch wiadrach z korytem do wylewania wody z pokazną budką znajdowała się obok budynku MRN dawnej szkoły (Stara Szkoła). Od czasu wybudowania wodociągu nie-
używana, dlatego została nakryta betonową pokrywą.

W o d o c i ą g .

W Suchej Górnej od kilkadziesiąt lat zaczęto odczuwać brak wody, tak dla celów przemysłowych jak i dla domowego użytku. W studniach ubywało wody a nawet niektóre wyschły zupełnie. Brak wody zaczął być problemem dla całej gminy. Poczęto prze-
myślać nad zaprowadzeniem wodociągu na całą gminę, bo do-
tychczas tylko miejscowa kopalnia miała wodociąg ze studni
kopalnianej, z której dostarczała wody do 6 mieszkań urzę-
dniczych i do Domów Emerytów. ("Pendzyjoki".

W roku 1948 z ramienia OKD zaczęto przeprowadzać poszuki-
wania wody na terenie całej Suchej G. Przy wierceniach na-
trafiono na silniejsze źródła wody w "Chroście" obok Suszan-
ki, na Podołkowicach na tak zwanej "Kielarówce", na polu Ja-
neczka Franciszka i w lesie na "Kontach".

W Chroście przystąpiono od razu do kopania studni i bu-
dowy wodociągu. Tak samo i na Kielarówce wykopano studnię,
która zasila w wodę osiedle w Dolnej Suchej IV i osiedle
fińskich domków na Podołkowicach oraz kilkadziesiąt prywat-
nych gospodarstw.

W roku 1953 zaczęły na brak wody skarżyć się "Pasieki",
ale sytuację uratowano tam przez przyłączenie poszczegól-
nych domów do ogólnej sieci wodociągowej OKD.

Po uruchomieniu studni na Kontach, zbudowano i tam wodo-
ciąg, do którego doinstalowano rurociąg na całe Konty co
przeprowadzili zainteresowani w akcji " Z ".

L a s y .

Suchą Górą otaczają od północy i południa lasy dziś już
mocno przetrzebione. Stanowią jednak jeszcze 23% powierz-

chni wsi. Lasy suskie niemają zbyt bogatego runa ani bogatej fauny. Można przejść czasem przez cały obszar lasu nie napotkawszy nawet najdrobniejszego zwierza. Prócz zajęcy, sarn i bażantów nie ma innej zwierzyny łownej. Nie ma jeleni, dzików - tylko raz w czasie wojny ubito wilka.

Według legendy cały obszar w wieku XIII to jest przed założeniem osady pokryty był nie przebytymi puszciami leśnymi. Gospodarka człowieka wykarczowała lasy zamieniając je na uprawne pola. Działo się tak stopniowo aż do naszych czasów, bo starsze żyjące jeszcze pokolenie pamięta lasy tam, gdzie dziś pola uprawne i osady chałupnicze. Ale było też i odwrotnie, świadczą o tym ~~(zawy)~~ ludowe nazwy miejscowe lasów np. "Roskowiec", "Pawłasówka". Roskowiec to zachodnia część lasu sąsiadującego z Żywocicami w dzielnicy Podołkowice, w przeszłości były to pola uprawne Roska. Część lasu w dzielnicy Pasieki to dawniejsze gospodarstwo rolne Pawłasa, które przy komasacji gruntów Lorisich wymienił za pole we "Stawie" i zalesił.

Lasy tutejsze to przeważnie świerki i sosny. Coraz mniej jest modrzewi, buków, klonów, jasioni i dębów. Lasy dają mieszkańcom Suchoj Górnej nie tylko ładne przechadzki po alejach i ścieżkach ale i owoce w postaci grzybów, borówek, malin, jeżyn i tp. Dawniej tych bogactw leśnych było znacznie więcej niż obecnie, ale bo też strzeżone były przez służbę leśną hrabiego i każdy kto by ośmielił się po nie sięgnąć był wypędzany z lasu i jeszcze wleczony po urzędach i ukarany. Rzadko w naszych lasach można już znaleźć "prawoka" czyli borowika, "kozaka", "maślaka" a nawet "rydza". zamiast prawdziwych grzybów jadalnych, można nazbierać bez trudu jeszcze gadziorów, czyli grzybów trujących.

Nazwy topograficzne lasów: Karwińszczok, Solski las, Sośni, Stawiska, Suszczok, Fajów losek, Dudów losek, Rymiza.

Przez las na "Stawiskach" i przez "Suszczok" prowadzi od strony Żywocic kilka ścieżek zwanych "Hawierszczokami", bo przechodzili (i przechodzą jeszcze) tędy górnicy na zmiany (szychty) do kopalń karwińsko-suskich.

Parki, ogrody i zieleńce.

Ozdobą Górnej Suchej są Parki, Ogrody i Sady. Najstarszym parkiem jest (względnie był) ogród liściasty pofabryczny, zwany w gwarze "Parchem". Urządzano w nim w czasach gdy cukrownia była jeszcze w ruchu, koncerty co niedzielę. W naszych czasach tj. na początku bieżącego stulecia odbywały się w nim festyny Tow. Szkoły Ludowej, a potem Macierzy Szkolnej, Sokoła, Siły a zwłaszcza radowanki dzieci szkolnych organizowane przez I Koło Macierzy Szkolnej a od roku 1912 przez Tow. "Halerza Szkolnego". Resztki tego Parku wysadzonego prawie samymi kasztanami adoptowano do nowego Domu Kultury.

Park ten był dawniej znacznie większy, sięgał prawie do drogi przecinającej szosę powiatową od "Czornej Cesty" na zachód w stronę dzisiejszego szybu. Na końcu Parku przy płynącej z Podlesia strudze były dwa niewielkie pagórki a na nich rosły świerki i jodły oraz parę rozłożystych lip. Ostatnie dwie lipy ścięto tam, gdy budowano prowizoryczny drewniany Dom Kultury dla górników kop. Kl. Gottwald.

Naturalnym parkiem, raczej zagajnikiem jest t.z. "Chrost" pod Pawlasem na lewym brzegu Suszanki, miejsce spaceru i odpoczynku w porze letniej pobliskich mieszkańców. Dziś park jest zaniedbany i znacznie mniejszy. Należał przed wojną do kilku gospodarzy: Pawlasa, Fierli, Niemca, Siwka. "Chrost" jest laskiem liściastym, już godnie przetrzebiony, ale rosły tu różnorodne drzewa od czeremchy do dębów, lip, sosen, brzoź, olchy, świerków i inne.

W latach międzywojennych odbywały się tu zabawy i Festyny urządzone przez Kółko Rolnicze, Straż Pożarną i Macierz Szkolną. Również Klub sportowy w swoich początkach odbywał tam na małej łączce treningi, na której po II wojnie zbudował tor ślizgawkowy.

Chrost był terenem tragicznych wydarzeń w marcu 1932 roku, kiedy strajkujący górnicy zaatakowani zostali przez policję przy użyciu broni palnej i białej w wyniku tego była śmierć 1 górnika i kilku ciężiej i lżej rannych. Na miejscu

powyższych wydarzeń odbywały się w latach 1965-1968 włącznie manifestacje Pierwszomajowe. Dziś miejsce to służy dla zabaw dziecięcych.

W roku 1949 otwarto na terenie byłego targowiska gdzie ponieśli na szubienicy śmierć bohaterscy Polacy zrak bestialskich hitlerowców "P a r k B o h a t e r ó w", który stale jest rozbudowywany i z czasem ma się połączyć z Chrostem.

P a r k K u l t u r y i W y p o c z y n k u zbudowali górnicy kopalni Prez. Gottwald w dawnej "Remizy". Park rozciąga się na obszarze 2 ha. Zbudowane w nim zostało podium z garderobami i miejscem dla orkiestry, a naprzeciw ławki dla 2000 ludzi.

Dla maluchów zbudowano karuzelę i kolejkę linową oraz huśtawkę. Na pobliskim stawie wybudowano podium na tańce i małą przystań dla łódek.

Park został oddany dla użytku w Dzień Górnika w niedzielę 11 września 1955 r.

Na części boiska przy kościele Klub sportowy "Lechia" usiłował w czasach międzywojennych zasadzić większy park, któryby dawał cień i ochronę przed słońcem w czasie urządzanych tam od roku 1932 zabaw, festynów i imprez sportowych. Z tego parku pozostało zaledwie parę drzew.

Na Pasiekach przed fińskimi domkami założono na skwerze piękne zieleńce z wieloma drzewami, które bardzo upiększają to osiedle i cieszą oko tamtejszych mieszkańców i przejeżdżających podróżnych.

Również pod "Białą Kolonią" zasadzono niebagatelny parczyk, który jest miłym miejscem odpoczynku i schronieniem w letniej porze przed upalnym słońcem.

Przy każdym prawie domu znajduje się większy lub mniejszy ogród warzywno-owocowy oraz kącik dla kwiatów i krzewów nie-raz okazów rzadkich. W ogrodzie polskiego Przedszkola przy "Przystanku", w ogrodzie przed Szkołą wydziałową, willą dr

Chmiela można zobaczyć kilka takich pięknych okazów flory.

Jeszcze na początku bieżącego stulecia nie było tyle drzew owocowych przy domach, jak to widzimy dziś. "Moda" na sady nastąpiła dopiero po roku 1920, bo ambicją każdego właściciela gospodarstwa było mieć przydomowy ogród owocowy. Zaczęto nawet sadzić drzewa owocowe przy drogach, szczególnie po drugiej wojnie co wszystko razem wzięte przyczyniało się do upiększenia krajobrazu Suchej Górnej.

Dawniej przy domach można było zobaczyć tylko dziką gruszę i śliwkę, a reszta drzew o ile były to wierzby, topole, olchy i lipy. Wszystko to zaczęło się zmieniać zaledwie w przeciągu trzech pokoleń i przekształciło górnosuski pejzaż.

K o m u n i k a c j a .

Do pierwszej wojny światowej górnosuszanie chodzili piechotą nie tylko do sąsiednich miejscowości, ale i do dalekich, oddalonych dziesiątki kilometrów miast i wsi. Nie mogli korzystać z komunikacji kolejowej czy autobusowej z tej prostej przyczyny, że ich nie było. Dopiero we wrześniu 1914 roku uruchomiono ruch na nowej (budowanej od 1911) linii kolejowej Kończyce - Cieszyn.

Pierwszy autobus pojawił się na drogach w Górnej Suchej w roku 1929. Bracia Augustyn i Rafał Godulowie uruchomili za pozwoleniem (z trudem uzyskanego) władz dnia 29 grudnia 1929 roku, kurs na trasie gospoda Pawlas J. na Kontach przez Solce na dworzec do Karwinej i spowrotem. Trasa ta była z czasem przedłużona do Trzanowic.

W roku 1939 władze polskie uruchomiły sieć "Śląskich Linii Autobusowych, które kursowały przez gęściej zaludnione miejscowości w tym i Suchą Górą. Szczególnie dogodną była linia okrężna Sucha Górna - Karwina, Frysztat, Piotrowice, Zebrzydowice, Pogwizdów, Cieszyn.

Od 1950 roku w szerokim zakresie uruchomiono komunikację autobusową. Mamy dziś w Suchej połączenie we wszystkich kierunkach nie tylko autobusami ale i nową linią kolejową, po

której jeździ za dobę przeszło 40 pociągów osobowych w obu kierunkach. Linia została uruchomiona 11 października 1965 na której zaczął jeździć nowoczesny pociąg elektryczny nowego typu t.z. "Pantograf" czyli zestaw 4 wagonów zupełnie zautomatyzowany, rozwijający z miejsca dużą szybkość. Był wystawiony po raz pierwszy na Targach Berneńskich w tym roku a po ich zakończeniu dostał się na trasę Czeski Cieszyń - Ostrawa-Poruba. (dawny Šwinov)

W roku 1955 uruchomiono bardzo potrzebną łączność autobusową szczególnie dla górników ze Stonawą i dalej przez Darków do Karwinej-Miasta.

Dawniej musieli górnicy i robotnicy stracić wiele godzin w drodze do pracy i z pracy do domu i to często piechotą albo na rowerach ze szkodą dla odpoczynku i zdrowia. Teraz mamy gęstą sieć komunikacyjną, która codziennie przewozi tysiące zatrudnionych do zakładów pracy oraz umożliwia nam połączenie ze wszystkimi miastami w powiecie i kraju. Za republiki kapitalistycznej mieliśmy w Suchej Górnej tylko jedną linię autobusową prywatną a dziś mamy trasy komunikacyjne na wszystkie cztery strony świata.

Droga powiatowa przecinająca Suchą Górą z południa na północ była aż do 1949 roku tłuczniowa czyli walcowana (walcówka) co kilkanaście lat poprawiana, ale zawsze pełna błota w czasie jesiennych deszczy i roztopów wiosennych, a w porze letniej pyłu kamiennego roznoszonego przez wiatr na okoliczne pola i do domów. Dopiero w wymienionym roku Powiatowa Rada Narodowa przystąpiła do asfaltowania drogi w katastrze Suchej Górnej na całej jej długości.

Drogi gminne Wydział gminny przedwojenny łatał drogi - jak mógł, najczęściej przez wysypywanie żużlu z miejscowej kopalni.

Drogi w Suchej Górnej po drugiej wojnie poprawiły się znacznie. Władze socjalistyczne doceniają znaczenie komunikacji w gospodarce państwowej. Wszystkie ważniejsze arterie mają nawierzchnie asfaltowe a te na bocznych szlakach zostały ulepszone i zdolne do komunikacji pieszej a nawet samochodowej. Od roku 1950 wzrasta się stopniowo ruch samochodowy na naszych szosach, bo warunki finansowe pozwalają przynaj-

mniej co czwartej rodzinie mieć samochód.

Już nie widać na naszych drogach koni ciągnących ciężką furmankę jak to było jeszcze do lat pięćdziesiątych. Konia żywego zastąpiły mechaniczne. Najmłodsze pokolenie Górnej Suchej będzie mogło oglądać konia na obrazku, bo na drogach suchkich jest on już dziś rzadkością.

S z l a c h t a - w ł a ś c i c i e l e S u c h e j G.

Właścicielami Suchej Górnej na przestrzeni od XIV wieku była oczywiście szlachta, która korzystała z prawa dziedziczenia własności ziemi z wszystkimi przysługującymi jej przywilejami. Była więcej i mniej bogata - ale zawsze frymarczyła ziemią, bo żyła nad stan i nie była przywiązana do ziemi, na której się nie rodziła, bo była to szlachta obca, niemiecka, czeska i polska. Widzimy to z dochowanego spisu, z którego podajemy kilka nazwisk - oczywiście nie wszystkie, bo Górna Sucha (ale nie tylko górna) miała aż do końca XVIII wieku więcej właścicieli. Nie mieszkali z prawidła w Suchej Górnej, (przynajmniej nie wszyscy) bo nie dochował się żaden dworek, z wyjątkiem "Starego Dworu", który bez mała miał być siedzibą któregoś z feudałów. (Dwór zburzono w roku 1956)

Podstawą ekonomiczną tej szlachty stanowiła gospodarka folwarczna oparta na pańszczyźnie czyli na przymusowej pracy chłopów. Praca ta polegała na wykonywaniu przez poddanych chłopów prac i posług na rzecz pana, za prawo użytkowania ziemi na swoje utrzymanie. Tak było aż do zniesienia pańszczyzny do końca 1848 roku.

Do roku 1471 wieś była własnością Piastów cieszyńskich (Mieszka I, Kazimierza, Przemysława, Bolesława II) a w latach następnych posiadała kilku właścicieli, których często zmieniała. I tak:

W wieku XV ściśle w 1474 Piotr Kusy część swojego majątku w Suchej Górnej odsprzedał Jerzemu Hynalowi z Kornic i na Stonawie.

W roku 1490 książę Kazimierz Piast, odstąpił wieś swojemu kanclerzowi Melchiorowi Preisnerowi, który był proboszczem berneńskim i kanonikiem olumunieckim, ten zaś w roku 1536 sprzedał ją Borkowi z Rozstropic.

W 1568 był panem Suchej Górnej Balcar Borek z Rozstropic, od którego kupił Suchą Górą około roku 1573 Wacław Bess z Chroszczyny. Wiemy to z dokumentu, w którym pozywa przed sąd Mikołaja Rudzkiego pana na Olbrachcicach za to, że w karczmie górnosuskiej pobił jego poddanego wójta i jego syna Szymka.

Wacław Bess pisze się panem Suchej Górnej jeszcze w roku 1595. Ten to feudał w 1592 postawił tu ewangelicką kapelę. (na tym miejscu gdzie stoi obecny kościół).

W roku 1613 występuje jako posiadacz majątku ziemskiego w Górnej Suchej Adam Rodowski.

W roku 1629 jest wzmianka o Maksymilianie Pröcklu a w latach 1630-1634 o Augustynie Bessie, który w tym czasie miał i Dolną Leszną.

W 1654 - 1666 roku była Sucha Górna majątkiem feudalnych panów: Gołkowskiego i rycerza Jana Wacława Harasowskiego von Harass. Po nim dominium odziedziczył syn jego Eryk Leopold Harasowski.

W 1674 największy majątek w Suchej Górnej posiadała Katarzyna Sobkowa rodzona Rymultowska z Kornic. Od niej majątek odkupiła córka Ewa Katarzyna Blahowa, która w 1676 r. sprzedała swoją część Maksymilianowi Kisielewskiemu z Kisielowa za 3250 talarów śląskich.

W roku 1688 kupił od Kisielewskiego majątek Krysztow Bernard Rusecki z Eywannu. Po nim był Wacław Wilhelm Rusecki z Eywannu a w 1715 roku Zuzanna Maria Sobkowa rodzona Centnerowa.

Od Sobkowej dostał się majątek do rąk (nie wiadomo kiedy) Franciszkowi Juliuszowi Schmidtowi z Eisenberka. Ten znów sprzedał Suchą Górną w 1761 r. Karolowi Bernardowi Ruseckiemu i jego żonie Janinie rodzonej Goszyckiej za 8000 złó tych reńskich.

W 1765 roku część majątku dostała się do rąk Marii Tlukowej rodzonej Harasowska za 1200 florenów. (w umowie kupna czytamy nazwiska chałupników: Jan Fayka, Jakub Fayka, Jan Skulina, Jakub Damek, Ewa Longin, Maria Bagińska, Barbara Wróblowa, Zuzanna Zemankowa. (Był to rok 1768)

W 1768 r. kupili od Marii Tlukowej majątek dworski małżonkowie Anna Alojzja wolna pani Troilo rodz. Gesprettenowa i Karol wolny pan Troilo na Troilburgu, Roderedu i Iscii za 1300 florenów. Na tym majątku żyli już wolni chłopci: Jan Paździora, Maria Morawcowa i Marina Sembolowa (Zempelin).

Drugi dział Suchej Górnej, który w roku 1674 kupił Harasowski dostał się wraz z córką Harasowskiego w 1731 roku Ludwikowi Nosticowi z Noces.

Baron Nostic trzymał w swoich rękach i mniejszą część Dolnej Suchej, z której w raz z innymi mniejszymi częściami utworzono Średnią Suchą w 1725 roku.

Okolo roku 1780 część Górnej Suchej należała do mieszcza-nina cieszyńskiego Weebera. (Dlatego tą część nazywa się po dziś dzień "Cieszyniokem"). W tym czasie właściciel największej północnej części wioski Karol Bernard Rusecki z Dolnych Trzanowic połączył wszystkie majątkowe części Górnej Suchej w jedną całość. Od 1786 gospodarowała na majątku wdowa po Karolu Bernardzie - Karolina Rusecka, od której Suchą Górną odkupił hrabia de Matha Larisch-Mönnich w 1805 i odłączył od administracji Trzanowic. Od tej doby Sucha Górna rozwijała się w ramach karwińskiego państwa.

Niemiecka rodzina Larischów posiadała Górną Suchą 140 lat to jest od 1805--1945 roku. Ostani jej właściciel

hrabia dr Johann Larisch zmarł w swym zamku niedaleko Wiednia w wieku lat 87 w roku 1958.

Historyk Franciszek Popiołek w swoich "Dzieje Śląska austriackiego" na str.228 pisze: " w 18 stuleciu przenieśli się z Polski Starzyńscy i Dziembowscy, którzy po długich staraniach uzyskali prawo obywatelstwa w kraju austriackim". W Górnej Suchej nazwisko Starzyński pojawiło się po raz pierwszy w metrykach w 1786 roku. Szlachcic von Starzyński Antoni posiadał znaczny kawał ziemi w południowo - zachodniej części gminy na Podołkowicach. (w obecnej dobie mieszka tam rodzina rolnika Dudy dom nr 45) Zaściankowy szlachcic siedział w swoim dworze do roku 1825, potem go sprzedał rolnikowi Bernardowi Dudowi z Żywocic za 520 złotych reńskich. Duda po nabyciu tego majątku stał się wolnym i zamiast pańszczyzny płacił do urzędu politycznego w Karwinie podatek w wysokości 2.50 złotych reńskich.

W archiwum Państwowym w Cieszynie jest pod sign. 403 umowa, w której po raz pierwszy t.j. w roku 1676 jest o urbarzu (głównej części majątku t.j. zamku i dworze) wzmianka.

" ... część Górnej Suchej z siedzibą pana, z folwarkiem z zabudowaniami, z dobytkiem, oziminami, z rolami oranymi i nie oranymi, z górnym i dolnym prawem, ze stawami majmi i wielkimi, nasadzonymi i nie nasadzonymi, z rybnikami i potokami ciekącymi i nieciekącymi, z młyniszcem, z karczmą i prawem warzenia piwa, z paleniem gorzałki i szynkowaniem, z poddanymi osiadłymi i nie osiadłymi, obecnymi i nie obecnymi, zbiegłymi, pańszczyzną, z powozami i wszystkimi obowiązkami poddanych, z lasami, gajami, chrostami, łąkami, ogrodami i szkółką drzewek ".....

W umowie z dnia 13 września 1715 sprzedaży części Suchej Górnej pomiędzy spadkobiercami Adolfem Kryštofem Ruseckim a jego siostrą Heleną Eleonorą zamężną Bessową z jednej strony i kupującą wdową Zuzanną Marią Sobkową rodz. Centnerową z drugiej strony czytamy, że ze sprzedaży wyłączyli karczmarke Zuzannę Szasmonową i Maćka Paździorę,

(którzy prawdopodobnie wykupili się z poddaństwa) sprzedają folwark oraz kapry i szczupaki ze stawów "Cieszyniok" i "Widlok". Ryby, 4 woły i dwa byki zamierzali sprzedający ze sobą odwieść. Z sumy sprzedaży 5200 talarów śląskich szło na pokrycie długu 2633 zł.12 gr.

(Archiwum Państwowe w Cieszynie sig.403)

Baron Nostic według zapisów sprzedawał części gruntów leżących u Cierlickiego lasu swoim poddanym. Tak n.p. w 1765 roku sprzedał wolny ogród Funiokowski wolnemu chłopu Janowi Krawarzikowi. Był to prawdopodobnie ten sam ogród, do którego w 1760 wolny pan Jan Pres sprzedał Pawłowi Funiokowi kawał ziemi w Cierlickiego lasu w Górnej Suchej za 200 florenów. Ten sam Ludwik Nostic w imieniu dzici Ernesta Ludwika i Charlotty Heleny Nosticów zapisanych jako dziedzicznych panów Suchej Górnej, sprzedał za 400 złotych reńskich "Chałupę pobieżnikowską" wolnemu Janowi Ranożnikowi, który w tej chałupie mieszkał już od dłuższego czasu. Według umowy kupna pozostał Ranożnik wolnym, nie musiał odrabiać pańszczyzny, ani chodzić na łowienie ryb, ani na posyłki, nie musiał doglądać rekrutów ani dezenterów, oprowadzać i obsługiwać wojsko w czasie przemarszu i nie był zobowiązany do innych świadczeń. Jako jedyną opłatę uiszczał corocznie w charakterze renty dla pana jeden złoty reński i 9 groszy oraz odbierać pańską sól.

(V. Prasek, Topografie Těšinska).

Chłopi - mieszkańcy Górnej Suchej.

W czasach feudalizmu podstawową grupą społeczną byli chłopci, którzy produkowali bogactwa ziemiopłodów dla swojego pana. Nie posiadali też ziemi na własność, która należała do pana feudalnego w naszym wypadku do właściciela (czy właścicieli) Suchej Górnej. Chłopi nie mieli też pełnej wolności osobistej i jako poddani pana musieli prosić o pozwolenie ożenienia się czy też prawo odejścia. Byli zatem w stosunku poddańczym do swojego pana. Za prawo uży-

wania ziemi i z tytułu zależności, chłopci ponosili świadczenia w naturze lub musieli odrabiać pańszczyznę na rozległych polach dworskich w Suchej Górnej. Do końca 1848 była pańszczyzna. Na pańskim odrabiano w tym czasie zależnie od posiadanej ziemi dwa i pół dnia na osobę za tydzień. Górna Sucha należała do tych wsi gdzie jeszcze pod koniec feudalizmu t.j. końcem 18 i początkiem 19 wieku było najwięcej biedoty. Według obliczeń było wtedy w Suchej Górnej komorników 48,12%, Chałupników 32,40%, wcałości 80,58%. Na feudalnych właścicieli i wolnych chłopów tylko 19,42% z całej ilości mieszkańców.

Chłop śląski w okresie feudalizmu gnębiony przez szlachtę i niemiłosiernie wyzyskiwany, uciekał niejednokrotnie z powierzonych mu gruntów. Jednak po uwolnieniu go z poddaństwa, trzymał się upórcozliwie gruntu i tylko w wyjątkowych okolicznościach z niego ustępował.

W dawnych feudalnych czasach chłopci nie mieli nawet własnego nazwiska, tylko imiona. Gdy się nagromadziło w osadzie więcej jednakowych imion, dla odróżnienia nadawał szlachcic swemu poddanemu przezwisko nie zawsze przyjemne dla chłopca, zależnie od fantazji pana. Znich się później wyłoniły nazwiska. Pozostałościami z tych czasów to nazwiska "końskie" jakbyśmy dziś powiedzieli nieprzyzwoite i ośmieszające, uwłaszczające czci danego chłopca. Nazwiska te z czasem się jeszcze mieniły, ale do ustalenia ich doszło w naszym kraju w 15 i 16 stuleciu. Szło to jednak powoli tak, że do końcowego ustalenia doszło w pierwszej połowie XIX wieku. Ale i tak panował przez dłuższy okres czasu jeszcze chaos w nazwiskach bo niejeden obywatel dowiadywał się o swym prawdziwym nazwisku przy asenterunku albo kiedy się żenił lub załatwiał sprawy w urzędach.

Na podstawie metryk parafialnych w Karwinie i Dolnej Suchej oraz księgi katastralnej Suchej Górnej możemy stwierdzić jakie nazwiska nosili mieszkańcy Górnej Suchej w okresie późnego feudalizmu (koniec 18 i początek 19 stulecia). Niektóre nazwiska występujące w owym czasie istnieją do dziś w naszej wsi. Niemniej jednak cały szereg nazwisk zniknęło z Górnej Suchej.

N a z w y o s o b o w e chłopów górnosuskich z przed 200
laty:

Chałupnicy:

Buchwałdek Jakub	Kożusznik Józef	Wróbel Jan
Bystron Bernard	Kupczak Jan	Wróbel Jakub
Charwot Józef	Mackowski Jakub	Zahraj Jakub.
Duda Jan	Malcharek Jan	
Firla Jan	Matuszek Jakub	
Firla Jakub	Mikula Adam	
Funiok Jan	Nowoczek Mateusz	
Funink Wacław	Sładkowski Jan	
Folwarczny Andrzej	Siwek Jan	
Godula Jerzy	Szpok Jan	
Grania Jan	Szimeczek Jan	
Janas Jerzy	Trzaskalik Izidor	
Kobierski Paweł	Urban Jakub	
Konesz Paweł	Wranik Jan	

Komornicy:

Anioł Jan	Gronej Maciej	Petrowski Jan
Bonczonek Jan	Harok Jan	Palowski Paweł
Bonczonek Paweł	Kempny Jan	Prochazka Józef
Bystroniowa Marianna	Kolek Jakub	Pucek Mateusz
Cholik Jakub	Konesz Jerzy	Ranosik Jan
Czyż Andrzej	Kotula Bernard	Recman Jan
Faja Maciej	Kozubek Jan	Slaneczka Jan
Faberowa Barbara	Krupa Jan	Szymiczek Jan
Firla Andrzej	Macharek Jan	Szymiczek Michał
Firla Franciszek	Mocek Jan	Sztefka Jan
Firla Jerzy	Mołdrzyk Jan	Sternadel Andrzej
Firla Maciej	Mühler Józef	Urban Jerzy
Funiok Paweł	Nowok Maciej	Waszek Andrzej
Franz Józef	Paździora Jan	Walaszek Jerzy
Goch Andrzej	Piecha Jan	Wodecki Jerzy
Golik Franciszek	Piekarczyk Jan	Żagan Jan

Zogrodnicy:

Anioł Jakub
 Krzistek Jan
 Maceczek Maciej
 Niezgoda Andrzej
 Pobieźnik Jan
 Anioł Paweł

Rolnicy:

Bonczek Jan
 Funiok Jan
 Pasz Maciej
 Pawlas Andrzej
 Paździora Jerzy
 Duda Bernard

Półrolnicy:

Bujok Jan
 Trzaskalik Mateusz

Chrobok Michał arendarz, Damecki Józef szewc, Fabian Andrzej owczarz, Hull Franciszek wymownik, Trzaskalik Józef szewc.

Od połowy 19 wieku pojawiły się nowe nazwiska :

Janeczek	Olszok	Swaczyna
Guziur	Malik	Wewiórka
Pietraszek	Mynorz	Żurek

Do najliczniejszych rodów Górnej Suchej zaliczają się rodziny: S i w k ó w , N i e m c ó w , F a j ó w , które są pomiędzy sobą spokrewnione.

Do niektórych nazwisk dodawano przydomki lub przezwisko; już to dla odróżnienia i łatwiejszego rozpoznania, albo też przekory lub złośliwości: W Suchej Górej przezwiska takie mieli:

Biedrawa - "Sładoszek", Bystron - "Moździerz", Biedrawa - "Grajfik", Dostal - "Żaczek", Dostoł - "Baniok", Danel - "Gibas", Danel - "Krämpus", Danel - "Trzęsigłówka", Fierla - "Kordes", Fierla - "Gwioździorz", Funiok "Żmijka", Funiok - "Herdzina", Funiok - "Larisz", Guziur - "Kopytko", Mackowski - "Kłóci motyka", Mackowski - "Kurziczka", Olszok - "Kaczok", Paździora - "Jezusek", Paździora - "Będący", Polok - "Piskocz", Siwkula - "Pituchula", Tomis - "Wajda", Urban - "Dzieciorób", Wałoszek - "Fusaty", Wałoszek - "Starobabka", Wałoszek - "Mojżysz", Wałoszek - "Macok", Wałoszek - "Sarnik", Wałoszkula - "Hromicielka", Wróbel - "Zoderek", Wróblino - "Paniczka".

Przydomki w Suchej Górnej nosili:

Brzezinka z Parchu, Duda z Podołkowic, Firla z Groble, Gin-
cel Konsztan, Janeczek w Polu, Janeczek od Krzyża, Kisiała
z Wąwozu, Mackowski ze Stawu, Mackowski Siedlok, Niemiec z
Kempki, Olszok z Dudówki, Olszok z Mackówki, Olszok z Far-
nówki, Palowski z Pniwio, Pawlas Rolowy, Pawlas z Gospody,
Siwek Kopidoł, Siwek Sekretarz, Swaczyna Stodolny, Wałoszek
z Trojanówki.

Wszystko co tu powiedzieliśmy o mieszkańcach Suchej Gór-
nej odnosi się do autochtonów tu osiadłych z dziada i pra-
dziada. Tak było do końca drugiej wojny światowej. Po jej
zakończeniu, nastąpiła prawdziwa wędrówka narodów. Rozbudo-
wujący się przemysł węglowy potrzebował coraz więcej rąk do
pracy i do kopalni zjeżdżali ludzie z różnych stron republi-
ki - z Czech, Moraw i Słowacji. Taka fluktuacja wpłynęła na
zróżniczkowanie mieszkańców naszej gminy, którzy dziś two-
rzą już mozaikę pod względem narodowym, religijnym i oby-
czajowo psychicznym.

Zatrudnienie mieszkańców.

Podstawowym zatrudnieniem mieszkańców Suchej Górnej aż do
początków 19 wieku było rolnictwo i tkactwo, o którym wspo-
mina w swojej publikacji dr Franciszek Duda rodak z Górnej
Suchej, że w pierwszych dziesiątkach XVIII wieku miał sie-
dzibę w Suchej Górnej niejaki wolny pan B. Pisch, który or-
ganizował w 20-tych latach 18 wieku wyrób i handel płótnem,
a w sąsiedniej wsi Dolnej Suchej był też mangiel potrzebny
do tego celu.

W roku 1832 hr Larisch wybudował w Suchej Górnej cukro-
wnię, która dała zatrudnienie w największym jej rozkwicie
1200 robotnikom. Po jej likwidacji w 1875 r. mieszkańcy na-
szej wioski znaleźli zatrudnienie w postających w Karwinie
Dąbrowej i Orłowej kopalniach węgla. Suszanie zaczęli od-
tąd budować przyszłość na nowych podstawach - górnictwie.
Już w latach dwudziestych bieżącego stulecia na 530 rodzin
mieszkających w Górnej Suchej, 420 związanych było z gór-

nictwem. Reszta trudniła się pracą na roli, rzemiosłem, handlem, w drobnym przemyśle i pracą dorywczą. Od wybudowani cegielni w 1910 roku znalazło w niej pracę 80 robotników pracujących w niej przed wojną sezonowo, po wojnie przeszło 130 w produkcji ciągłej.

Najnowszy statystyka z roku 1970 podaje, że wszystkich pracujących obywateli w Suchej Górnej było w tym roku 1719 osób. Z tego 1068 mężczyzn i 651 kobiet. Mężczyźni pracują w większości w ciężkim przemyśle - kopaniach i w hucie Kl. Gottwalda w Kończycach.

Przeszło 300 kobiet znalazło pracę na miejscowej kopalni, gdzie wykonują różne prace jak: urzędniczek, kucharki, serwirki w kantyniach, sprzątaczek, robotnice w sortowni, płucze i warzelni soli jodowobromowej.

Największa ilość kobiet pracuje w zakładach "Svit", gdzie produkują cholewki dla fabryki obuwia w Gottwaldowie (dawny Zlín). W zakładzie cholewkarskim zatrudnienie znalazło 800 kobiet z miejsca i okolicy.

Podkreślić należy, że ustrój socjalistyczny zapewnił pracę dla wszystkich jednakowo tak dla mężczyzn jak i dla kobiet. Kobiety pracują nie tylko w warsztatach, biurach ale i jako odpowiedzialne maszynistki przy wentylatorach (Bagierowa) nawet przy maszynie wydobywczej jak np. Kielarowa na szybie Gottwald III.

Wszędzie dziś widzimy kobiety, nawet i na stanowiskach, które dawniej były wyłącznie domeną mężczyzn a dziś kobiety przodownice pracy socjalistycznej przekraczają normy, dają w niejednym wypadku przykład jak należy pojmować budownictwo państwa bez wycisku i nędzy.

W czasach kapitalistycznych o ile kobieta znalazła pracę to na roli z kopaczką lub w stodole z cepem u siodłoka, albo jako garnkotłuk czyli służąca do "wszystkiego" u pań w mieście, a już najgorszą pracą niewolniczą było zarobkowanie we dworze.

W y k s z t a ł c e n i e .

Współczesny górnosuszan umie nie tylko pisać, rachować i

czytać, ale posiada przy tym wiele wiadomości praktycznych, potrzebnych człowiekowi w erze techniki i lotów kosmicznych. Ale wiadomo chyba wszystkim, że zawsze tak nie było. Jeszcze austriacki spis ludności z 1910 roku naliczył w Suchej Górnej 36 osób, które umiało tylko czytać i nie posiedła sztuki pisanie. (1.03%) Ani pisać ani czytać nie umiało 670 osób włącznie z dziećmi do 6 roku, czyli 23.27%. Zaś pisać i czytać umiało 2027 osób czyli 75.70% obywateli na 2733 mieszkańców.

Szkoła założona została w Suchej Górnej w roku 1810. Przed tem górnosuszanie uczęszczali do Średniej Suchej gdzie już prawdopodobnie istniała szkoła od roku 1785. (dokładnych danych nie ma) Niewielka odległość szkoły od granicy górnej Suchej daje przypuszczenie, że z niej korzystali i górnosuszanie, naturalnie ci co im warunki i czas na to pozwolił, jako że było to w czasach pańszczyzny, a przymusu szkolnego wówczas jeszcze nie było.

W połowie 19 stulecia zamożniejsi chłopci i urzędnicy cukierni wysyłali swoich synów na studia średnie do Cieszyńska z razu do niemieckiego gimnazjum, a z chwilą powstania gimnazjum polskiego w roku 1895 do tejże uczelni.

Dużo synów tutejszych gospodarzy chodziło już przed 2-gą wojną do Seminariów nauczycielskich a nawet z warst komorników, którzy z prawdziwym poświęceniem pracowali składali grosz na to tylko, aby dać synowi czy córce przynajmniej średnie wykształcenie. Oni to kierowali przed wojną i po wojnie tak bogatą i różnorodną pracą oświatową i uświadamiającą.

Nieliczni tylko z pośród górnosuszan uczęszczało na bardzo wówczas kosztowne wyższe uczelnie akademickie.

Od 1864 zanotowano takie nazwiska: Gabriel Wicherek student medycyny, zmarł na piątym roku nauki w Wiedniu.

Ks Karol Paździora działacz społeczny, jeden z założycieli Kółka Kat. Rol. i Oświaty w Suchej Górnej. Redaktor "Polska" Związku Śląskich Katolików. Autor wielu broszur.

Ks Józef Fierla, kronikarz Suchej Górnej, pisarz wielu pryczyneków naukowych z dziedziny regionalizmu śląskiego, "Ikar" śląski bo całe życie poświęcił nad wynalezieniem aparatu do latania. (samolotu)

Bracia Dudowie: dr Franciszek Duda dyrektor Archiwum Spraw Ziemskich w Krakowie. Autor kilku rozpraw naukowych z zakresu historii.

Dr Józef Duda działacz polityczny i społeczny były starosta w Bielsku w latach trzydziestych.

Prof. J. Ku kucz nauczyciel gimnazjalny w Krakowie.

Trzej bracia Paździorowie: inżynier Józef Paździora, ks Augustyn Paździora i absolwent medycyny Henryk Paździora.

Dwaj bracia Krzystkowie: inżynier górnictwa Henryk Krzystek i inżynier górniczy Emanuel Krzystek.

Dr docent Alfons Mackowski znakomity chirurg znany również z wielu prac naukowych.

Ks Władysław Pawlas pastor w Ustroniu, działacz na niwie kulturalno-oświatowej.

Ks Józef Olszak działacz społeczny.

Ks dziekan Adolf Wałoszek, pracownik na niwie społecznej.

Dwaj bracia Guziurowie: mgr Leonard Guziur inż. mechanik, odbudowywał z gruzów polski przemysł chemiczny, projektant wielu zakładów przemysłu chemicznego.

Mgr inż. elektryk Oswald Guziur, autor kilkunastu patentów z zakresu elektromechaniki.

W Górzej Suchej mieszka inżynier architekt Bronisław Firla znany na Śląsku Czeskim i Śląsku Opolskim plastyk.

Dr Wilhelm Godula adwokat, działacz kulturalno-oświatowy i społeczny, prezes M Koła PZKO. Autor kilku przyczynków z historii ruchu oporu.

Możnaby tak wymieniać jeszcze wielu akademików, którym po drugiej wojnie władza ludowa umożliwiła ukończenie studiów wyższych.

Dzisiaj w państwie socjalistycznym wszyscy starają się o kwalifikacje odpowiadające wykonywanemu zawodowi. Pracownicy fizyczni doksztalają się w szkołach uczniowskich i po ich ukończeniu stają się pełno kwalifikowanymi robotnikami.

Po drugiej wojnie jesteśmy światkami gwałtownej feminizacji niektórych zawodów. Bardzo wyraźnie widzimy to w zawodzie nauczycielskim. Kobiety opanowały też służbę zdrowia jako lekarki a szczególnie zawód pielęgniarstwa. Również handel jest domeną kobiet oraz zawód urzędnika biurowego pasuje do ich charakteru jak i pracownicy w dziedzinie kultury i oświaty (kierowniczkę bibliotek i D. Kultury). Po roku 1945 wykształciło się na lekarzy z Suchej Górnej 5 kobiet: Polokówna Irena, Szeligowa Eliza, Parzykówna Maria, Siwkówna Maria, Guziurówna Ewa . Farmaceutkami zostały: Dostalówna Elżbieta i Gwoździówna Bronisława.

Wiele by można mówić o osiągnięciach naszych kobiet w czasach dzisiejszych, bo już minęły te czasy kiedy niemieckie powiedzenie "Kinder - Küche - Kirche" wyznaczało kobietom tylko trzy sfery działania: dzieci, kuchnie, kościół.

Demografia.

W Gwiazdce Cieszyńskiej na str. 289-290 nr. 36 z roku 1867 jest umieszczony artykuł, który zaczyna się tak: "Wieś Górna Sucha z wielką fabryką cukrową hr. Larischa wydaje się jak miasteczko, a jej mieszkańcy więcej niż gdzie indziej duchem narodowym przejęci"....

Sucha Górna o wyglądzie małego miasteczka miała w tym czasie na obszarze 1004 ha 1576 mieszkańców i 113 domów mieszkalnych, bez zabudowań fabrycznych i dwóch dworów.

Po zlikwidowaniu cukrowni w 1875 r. ilość obywateli Suchej Górnej obniżyła się do 1125 osób. Gęstość zaludnienia wykazuje w tym czasie na 1 km kwadratowy 94 obywateli stale w Suchej Górnej zamieszkałych. Dla porównania wykazujemy gęstość zaludnienia w roku 1970 t.j. o 100 lat później, która wynosi 371 obywateli na 1 km kwadratowy czyli 4 razy więcej.

Według urzędowych statystyk w Suchej Górnej mieszkało:

1800 roku	529	mieszkańców.
1845	"	1245 "
1870	"	1576 "

1875 roku	1125	mieszkańców
1880 "	1509	"
1890 "	1658	"
1900 "	1954	"
1910 "	2733	"
1921 "	2830	"
1930 "	3505	"
1939 "	3854	"
1946 "	3932	"
1956 "	5661	"
1963 "	4962	"
1964 "	4949	"
1970 "	4455	"

Najwięcej mieszkańców miała Sucha Górna w roku 1960, bo liczyła 8000 obywateli w tym 5769 stałych mieszkańców i 2231 przechodnich.

W roku 1963 mieszkało w Suchej Górnej 4962 stałych mieszkańców z tego mężczyzn 2397 i 2565 kobiet. Zatem przewaga kobiet o 168 osób.

W 1964 roku stan obywateli wynosił 4949 osób z tego 2405 mężczyzn i 2544 kobiet. Przewaga 139 kobiet.

Przejęciowo zamieszkałych miała Sucha Górna do 1960 roku około 4000 osób. Dokładnych danych liczbowych nie można podać bo cyfry te ulegały stałym wachaniom. Robotnicy mieszkający tu przejęciowo rekrutowali się bowiem nieomal z całej republiki z przewagą Słowaków. Było też kilkadziesiąt robotników z Polski z województwa krakowskiego, pracujących w V O K D .

Jak wykazała statystyka z 1970 r. z ogólnej liczby 4455 obywateli było 2147 mężczyzn i 2308 kobiet. Przewaga kobiet nad mężczyznami jest tu wyraźna (161)

Ostatni austriacki spis przed pierwszą wojną tj, w 1910 roku naliczył 1396 mężczyzn i 1365 kobiet. Tu przewaga mężczyzn nad kobietami wynosi 31 osób. Przez dwie straszne wojny stan równowagi płci został zachwiany.

Od roku 1956 widzimy stały spadek zaludnienia a to z powodu wyluniania się dwóch dzielnic - "Podlesia" i "Pasiek" na skutek podkopania przez kopalnie 1 Maja i Prez. Gottwald. Mi-

mo to Sucha Górna należy pod względem zaludnienia do wsi gigantów. Przemysł i jego zapotrzebowanie na siły robocze sprawia, że fluktuacja mieszkańców jest z roku na rok coraz większa. Odnosi się to nie tylko do przejściowo pracujących brygadników ale i stałych jej mieszkańców. Poza wybudowaniem osiedli fińskich domków Sucha Górna do roku 1964 nie posiadała żadnych większych bloków mieszkalnych, to też młode małżeństwa zaczęły się wyprowadzać do nowoczesnych miast - Hawierzowa i Raju, gdzie mieszkania odpowiadają standartowi światowemu.

Przy statystyce nowonarodzonych stan płci jest wyrównany, np. w 1964 roku narodziło się 36 chłopców i drugie tyle dziewczyn - razem 72 dzieci. Przeciętnie jednak przypada na czas powojenny 54 dzieci. Skończyły się czasy kiedy w rodzinie rodziło się od 7 - 10 dzieci. Obecnie więcej jak 3 dzieci zaliczyć należy do wyjątków. Dzieci też już nie rodzą się w domu jak to bywało jeszcze do początków lat powojennych. Wszystkie rodzące kobiety wysyłane są w odpowiednim czasie do szpitali w Raju, Czeskim Cieszynie, a teraz w Hawierzowie na kliniki położnicze, gdzie mają fachową opiekę i pomoc. Dlatego też nie słychać o śmierci rodzącej matki lub śmierci niemowlęcia. Przeglądając księgi cmentarne corocznie natrafialiśmy co najmniej na dwa wypadki śmiertelne przy porodzie. Powodem tego była niedostateczna wiedza akuszerki, której braki nie mogła zastąpić nawet i ta najdłuższa praktyka. Także stan higieny był niezadowalający.

Do roku 1905 akuszerką w Suchej Górnej była Weronika Siwkowa, żona Wincentego Siwka z Kont. Od 1905 zaś Barbara Paździorowa z domu Koch, która przez lat 44 pomagała przyjąć na świat 5000 obywateli Suchej Górnej.

Po drugiej wojnie z biegiem upływu lat śmiertelność dzieci spadła do minimum czego dowodem niech będzie to, że w 1964 roku zniesiono i zniwelowano na cmentarzu parcelę przeznaczoną na grzebanie dzieci.

Śmiertelność mieszkańców Suchej Górnej jest obecnie mniejsza niż była jeszcze na początku bieżącego stulecia. Współczesny Górnosuszan żyje przeciętnie o 19 lat dłużej a kobieta o 22 lata.

W roku 1915 zmarło 72 osoby w tym 45 dzieci na 2700 mieszkańców. Zaś w roku 1964 zmarło w naszej gminie 53 osoby w tym ani jedno dziecko na 4949 stałych mieszkańców. W cza-

sach międzywojennych 1918 - 1938 umierało przeciętnie 49 ludzi rocznie w tym 28 dorosłych i 21 dzieci. Statystyka za lata powojenne utrzymuje się w granicach 53 wypadki śmierci rocznie.

Najwięcej dzieci w latach międzywojennych umarło 1920 roku bo 42 dzieci. Od tego roku śmiertelność dzieci z roku na rok malała i w 1935 roku statystyka notuje już tylko 6 dzieci. Najwięcej zabierała bowiem ofiar gruźlica i to tak wśród dzieci jak i dorosłych. Dziś choroba ta nie jest już klęską społeczną. Chorobą taką można to powiedzieć, jest zawał serca oraz choroby nowotworowe.

Ś l u b y .

Corocznie zostaje zawartych w Suchej Górnej przeciętnie 45 małżeństw. Ta przeciętna datuje się od 1945 roku. Śluby zawierano aż do roku 1950 w kościele według obrządków religii narzeczonych. Obecnie przeważa świecka forma zawierania małżeństw. Z dniem 1 stycznia 1950 weszła w życie nowa ustawa o ślubach małżeńskich. Od tego czasu w Górnej Suchej zawiera się małżeństwa przez zgodne oświadczenie woli wobec urzędnika stanu cywilnego.

Podanie o zawarcie związku małżeńskiego wnosi się oddając do MRN bez opłaty stemplowej a za udzielenie ślubu nie pobiera się żadnej opłaty. Zniesiono tak zwane "zapowiedzi" o zamierzonym małżeństwie a zamiast tego wprowadzono pisemną deklarację narzeczonych, że nie są im znane okoliczności wykluczające zawarcie małżeństwa. Ślub kościelny mogą nowożeńcy wziąć po zawarciu ślubu cywilnego. Zniesiona też została różnica między separacją a rozwodem. Wprowadzone zostały równe prawa i obowiązki obojga rodziców względem swoich dzieci.

Sucha Górna stanowi samodzielny obwód metrykalny. Rozporządzenie o ślubach cywilnych jak każda nowość wywołała dużo komentarzy.

Pierwszy taki ślub odbył się dnia 29 stycznia 1950 roku w odrestaurowanej na ten cel salce na pierwszym piętrze urzędu gminnego. Małżeństwo zawierali Augustyn Lajczyk i Anna Adamcová. Ślubu udzielił przewodniczący MRN obywatel Józef Pawlas w asyście urzędnika prowadzącego metrykę.

Cały akt miał przebieg bardzo uroczysty. Szczęśliwi nowożeńcy jako pierwsi, którzy zawarli związek małżeński w nowej formie, otrzymali od MRN upominek. (Zegar)

Od roku 1964 śluby cywilne odbywają się w specjalnie na ten cel przygotowanej sali ślubów w Domu Kultury.

Jesteśmy też obecnie coraz częściej świadkami jubileuszy "Złotych Godów" małżeńskich a nawet diamentowych, co było jeszcze przed 30 laty wielką rzadkością. Jest to też dowód podniesienia się życia mieszkańców. W zapiskach kronikarskich z przed drugiej wojny, każda wzmianka o takim jubileuszu brzmi nieomal jak sensacja. W czasach dzisiejszych każdorocznie ktoś obchodzi taki jubileusz a nawet (a nawet) jest ich parę jak n.p. 4 takie jubileusze w 1974 roku.

Obecne pokolenia zawierające związki małżeńskie nie będą takich jubileuszy tak często obchodzić z tej prostej przyczyny, że często przychodzi między małżonkami do rozwodów. Ilość rozwodów w ostatnich 10 latach nie maleje ale naodwrot zwiększyła się.

W roku 1949 rząd opracował nową ustawę o prawie rodzinnym, która stawia rodzinę i prawo rodzinne na zgoła innej postawie niż to było dotychczas. Ustawa podkreśla znaczenie rodziny jako zdrowej podstawy narodu.

W i e k o b y w a t e l i .

Nowonarodzony górnosuszan ma obecnie szansę dożycia 70 lat, a więc żyć dłużej od noworodka z lat przedwojennych. Spadła śmiertelność dzieci i zmniejszyła się ilość chorób społecznych np. gruźlicy. Coraz więcej jest w Suchej Górnej emerytów (prawie 1400) co również świadczy o przedłużeniu się życia. Na początku wieku XX uznawano 60-letniego już za starca, dzisiaj 80-letniego mężczyznę, nierzadko widzieć można koszącego w czasie żniw. Na taką żywotność złożyła się stopa życiowa tj. lepsze odżywianie się, higiena i większa opieka lekarska.

Oto kilka cyfr obrazujących wiek obywateli naszej wioski w roku 1975. Równe daty urodzin obchodziło: jeden obywatel miał 96 lat, jeden 92 lata, dwaj 91 lat, jeden 90 lat, 6 oby-

wateli 85 lat, 23 obywateli 80 lat, 48 obywateli 70 lat, 41 obywateli 60 lat, 64 obywateli 50 lat.

N a r o d o w o ś ć g ó r n o s u s z a n .

Górna Sucha należała aż do 1950 roku do miejscowości o przewadze ludności polskiej. Bo chociaż suszanie uczyli się w szkole do 1870 roku po morawsku, to jednak na codzień w domu i na ulicy mówili gwarą polską jeszcze nie zepsutą naleciałościami czeskimi i niemieckimi. Był to język, w którym pisali Rej, Kochanowski. I chociaż od roku 1950 kurczymy się siłą faktów od nas niezależnych, to jednak możemy powiedzieć za poetę: " Byliśmy - jesteśmy - będziemy ".

Według "Wiadomości statystycznych" rok V zeszyt 10 z października 1938 roku było w Suchej Górnej według austriackiego spisu ludności:

Rok	Polaków	Czechów	Niemców	innych
1880	1467	----	42	--
1890	1623	2	33	--
1900	1900	4	50	--
1910	2625	66	42	--

Czeski spis:

1921	1893	890	47	--
1930	2214	1226	65	--

Według statystyki wydanej urzędowo w roku 1938.

1938	2468	1266	65	260
------	------	------	----	-----

Wynik niemieckiego spisu obywateli z grudnia 1939 roku.

Niemcy	Polacy	Czesi	Ślązacy	inna	Razem
168	1656	293	1770	17	3854

Spisy po wojnie:

1950	2053	2051	-----	28	4132
------	------	------	-------	----	------

rok 1970	Czechów 2349	= 52,6%	Niemców	- 3	
	Polaków 1829	= 41 -%	Węgrów	-12	0.6%
	Słowak. 258	= 5,8%	Ukraiń.	3	
			Innych	6	

Razem 4455 obywateli mieszkających stale w Suchej Górnej.

Na zmniejszanie się mieszkańców narodowości polskiej ma znaczny wpływ fluktuacja w Suchej Górnej, gdzie za pracę przychodzi i odchodzi dość duży odsetek pracowników ze Słowacji i Moraw. Nie mały wpływ mają na ubytek Polaków mieszane małżeństwa a to z tej przyczyny, że dzieci z takich małżeństw bywają posyłane z reguły do czeskiej szkoły.

Na powiatowych konferencjach w Karwinie, Cz. Cieszyńie i Trzyńcu w dniach 14 i 15 kwietnia 1951 roku omawiano tzw. "Platformę narodowościową opracowaną przez komunistę Pawła Cieślara. Ponieważ Paweł Cieślar domagał się większych praw dla Polaków i szerszego równouprawnienia w myśl szeroko pojętego internacjonalizmu, uznane zostały jego tezy za szkodliwe i ostro potępione. Referował o tym Gustaw Bareš z Pragi, który przedłożył stanowisko KSČ w sprawie rozwiązania kwestii narodowościowej w 5 punktach, które konferencje w całości i bezkrytycznie przyjęły i uchwaliły. Jednak inaczej myślący ludzie z tegoż terenu stanęli po stronie tow. Cieślara, który całą, "platformę" opracował w myśl haseł komunistycznych, które mówią o pełnym równouprawnieniu i równych prawach we wszystkich przejawach życia społecznego a nie częściowych i papierowych.

Pod koniec roku 1946 było w Suchej Górnej jeszcze 13 Niemców, reszta jaka pozostała po wojnie została wysiedlona do strefy okupacyjnej amerykańskiej.

I l o ś ć d o m ó w i z a b u d o w a .

Nie odrazu Suchą Górą zbudowano. Budowa osiedli i rodzinnych domków zależna była od rozbudowy przemysłowej, która zmieniła charakter naszej wioski, szczególnie w ostatnich 30 latach powojennych. Obiekty przemysłowe, kolonie i osiedla zacierają powoli dawną rozrzuconą zabudowę wsi i choć nie jest miastem to jednak ilością obywateli, przemysłem, urzą-

dzeniami i znaczeniem kulturalnym wyprzedza niejedno miasteczko w głębi kraju.

Od roku 1800 stan Budynków mieszkalnych przedstawia się następująco:

W roku 1800 było 115 domów mieszkalnych			
"	1870	"	113
"	1890	"	178
"	1910	"	268
"	1920	"	323
"	1930	"	419
"	1946	"	511
"	1963	"	998
"	1970	"	964
"	1975	"	1178

Górna Sucha rozciąga się na obszarze 12 km kwadratowych, Jej zabudowa jest rozrzucona tak jak prawie we wszystkich wioskach na Śląsku. Większe skupienia domów do roku 1945 miały: Podlesie liczną kolonię robotniczą złożoną z 20 czteromieszkaniowych domów, Pasieki z kolonią "Fierlówka" złożoną z 12 czteromieszkaniowych budeli oraz kolonię "Białą" wybudowaną w roku 1920 złożoną z czterech ośmiomieszkaniowych jednopiętrowych domów. Była jeszcze "Kolonia za Parchem" miała 6 domów w których mieszkało 12 urzędników kopalni Franciszek. Piszemy była chociaż istnieje dalej ale już nie służy wyłącznie urzędnikom, bo mieszkają w niej w większości robotnicy kopalni. Malowniczą grupę tworzyły do roku 1969 resztki budynków po-fabrycznych w centrum gminy.

Charakterystycznych zabytkowych okazów architektury śląskiej Sucha już prawie nie posiada, a te które się dochowały grozi lada chwila zagłada. Rozwój przemysłowy gminy przyniósł nam i nowy styl budownictwa, raczej sposób budowy bezstylowy, ale za to więcej praktyczny. Najstarsze okazy domów w Górnej Suchej to były domki drewniane, które już zniknęły z widowni zjedzone przez ząb czasu lub zniszczone przez pożary. Jeszcze po pierwszej wojnie światowej było ich sporo w naszej wiosce, naliczono ich jeszcze 23.

Na początku b. stulecia zaczęto na planach wydłużonego prostokąta budować domy już na fundamentach betonowych o nis-

kich dachach krytych papą a także gdzieśgdzie dachówką. Domy te przedzielone były na przestrzał wąskimi sieniami i miały dwa wchody, z których jeden kryty był werandą czyli "pocieniem". Po obu stronach sieni były po dwa pokoje, z których jeden był kuchnią a drugi sypialnią. Te dwa pokoje zamieszkiwał właściciel domu. Po drugiej stronie były również dwa pokoje, które gazda wynajmował komornikom za stosowną opłatę lub odrobek w polu. Rodzina komornika "gnieździła" się z reguły w jednym pokoju, który był zarazem i kuchnią, sypialnią i pokojem mieszkalnym. Domy te zaczęto po drugiej wojnie modernizować. Długie nie wykorzystane dotąd sienie przebudowywano na dodatkowe pokoje, ale w większości wypadkach na urządzenia sanitarne: łazienki i ubikacje. Okna zaś wymieniano na trójdzielne a nawet czterodzielne w myśl hasła "więcej światła".

Na początku bieżącego stulecia można było jeszcze nierzadko widzieć domy kryte "szyndziółem" czyli gontami lub strzechą (doszkami) a otoczenie domu nie takie jak dziś. Koło domu był niewielki ogródek zaledwie parę m kw w w nim kilka drzewek zazwyczaj śliwek. Z wąskiej sieni dawniej glinianej, później wykładanej cegłą lub betonem w chodzimy do niewielkiej izby o rozmiarach 4x4 m, zastawionej jeszcze do niedawna bardzo skromnymi meblami. Dwa łóżka, czasem i trzy ustawione wzdłuż ścian dla oszczędności miejsca, uścielane pierzynami o poszewkach o wzorzystych pasiastych wzorach. Stół ustawiony w kącie izby a koło niego wzdłuż ścian ławy i jedna "trówła" lub "szrank" albo "olmaria". Wszystkie cztery ściany izby "ozdobione" były obrazami o treści religijnej. Obrazów takich różnych wymiarów wisiało 30 i więcej. W kącie izby nad stołem blisko powały umocowany był ołtarzyk z figurkami, papierowych aniołków i kwiatów, a przed ołtarzykiem u powały wisiała lampka oliwna z wiecznym światłem. Tak mniej więcej wyglądała izba przeciętnego suszana przed pierwszą wojną światową. W takiej to izbie nie rzadko wilgotnej mieszkała liczna rodzina chałupnika lub biednego komornika.

Dzisiaj już bardzo rzadko można natrafić na rodzinę, któraby mieszkała w jednej izbie, a w domu gdzie kiedyś mieszkały cztery rodziny, mieszka jedna najwyżej dwie. Wojny świa-

towe chociaż tak straszne w swych skutkach, to jednak przyniosły poprawę bytu klasie robotniczej. Pomimo kryzysu gospodarczego jaki panował w latach 30-tych, wybudowanych zostało 158 jednorodzinnych domów, co było marzeniem każdego naszego górnika i każdy który tylko miał pracę i pozwoliły mu warunki budować swój własny domek. To też w okresie międzywojennym Górna Sucha najwięcej się zabudowała domkami tego typu.

Statystyka OKR z roku 1929 podaje, że kopalnia "Franciszek" dziś Prez. Gottwald w Suchej Górnej miała dla swoich pracowników w owym czasie 37 domów mieszkalnych, z tego było 10 domów dla urzędników, 24 dla górników i 3 domy wspólne dla urzędników i robotników.

Wielkość mieszkań dla urzędników była następująca: 1 mieszkanie miało więcej jak 4 pokoje z przynależnościami (przedpokój, kuchnia, łazienka, spiżarka, i t.p.).

7 mieszkań miało 3 pokoje z przynależnościami, 20 mieszkań z 2 pokojami z przynależnościami i jedno mieszkanie z jednym pokojem z przynależnościami.

Dla górników 121 mieszkań złożonych było z 62 mieszkań z kuchnią i 1 pokojem, 59 mieszkań z kuchnią i 2 pokojami. W tych mieszkaniach drugi pokój znajdował się na poddaszu z jednym oknem we szczycie. Pokój mierzył zaledwie 12 m Kw. Mieszkania górnicze były w ogóle małe i dla większej rodziny nie dostateczne.

O jakichkolwiek urządzeniach sanitarnych nie można było mówić. Zaledwie 6 mieszkań dla urzędników miało wodociąg a tylko 3 wychodki do spłukiwania.

Lokatorzy górniczych mieszkań chodzili po wodę ku gromadnym studniom tak zwanym "ciurczkom", a wychodki (suche) zbudowane mieli na podwórzu obok szopy i chlewka. Mieszkania górnicze były niedostatecznie wyposażone z punktu widzenia kultury mieszkaniowej i metrażu. W wielu wypadkach rodziny młodych górników (nierzadko z dziećmi) mieszkaly jako sublokatorzy w rodzinach emerytów, które kopalnia nie miała gdzie ulokować. Sytuacja trochę się poprawiła kiedy Rada Rewirowa w Ostrawie wystawiła 3 dwupiętrowe domy dla emerytów górniczych z 111 izbami o wymiarze każda 25 m kw. Domami zarządzała Rada Rewirowa za pośrednictwem zarządcy, który był na etacie jako jej urzędnik.

Po roku 1950 problem mieszkań stopniowo zastał rozwiązywany nie tylko co do ilości izb mieszkalnych, ale i wygody ich mieszkańców. Kilkanaście mieszkań dwu i trzy izbowych wybudowała MRN. Niepomieranie wzrosła akcja budowy domów w sektorze prywatnym przy wydatnej pomocy finansowej państwa i kopalni Prez. Gottwald, która wydatkowała na ten cel dla swoich pracowników cca 3 mil. Kčs. Podobnie było i w innych przedsiębiorstwach. Dziś ma kopalnia tak zwane prawo dyspozycyjne do 1603 mieszkań z tego 1080 mieszkań pierwszej kategorii.

Górna Sucha należy do planu rozbudowy kraju ostrawskiego, dlatego się tyle u nas buduje obiektów mających związek z rozbudową przemysłu. Kopalnia rozwija się szybciej niż kiedykolwiek. Potrzebuje coraz nowych zastępów ludzi. Ale gdzie ich pomieścić? Trzeba budować nowe osiedla i kolonie. Ale teraz budujemy je inaczej niż je dawniej kapitaliści budowali. W mieszkaniach musi być dużo słońca, a w okół domów dużo zieleni, w izbach ładnie i przytulnie. Dziś już nikt nie zadawała się dwoma pokojami, musi mieć trzy, piękne meble, drogie firanki w oknach, na parkietach kobierce - to wszystko widzimy już dziś w mieszkaniach górniczych. A jak było jeszcze niedawno? Jak budował magnat przemysłowy np. Larisch domy dla swoich robotników - górników? Dobrze mieszkanie więcej kosztuje. Dlatego widzimy w Karwinie czy Suchej kolonie ściśnięte na najmniejszej przestrzeni w okół kopalni, budowane bez najmniejszego chociażby ogólnego planu i troski o zdrowie i wygodę mieszkańców. Byle tanio!

Górnicy i robotnicy lata całe pracowali dla Larischa i dla innych władców tutejszego przemysłu. Chociaż się czasem właściciele zmieniali to jednak nie zmieniło się życie tysięcy biedoty pracującej ciężko na zbytki i przepych magnata. Dalej budowano dla górników takie koszmarnie budy lepsze albo gorsze, ale nie takie jakie powinien mieć ciężko pracujący człowiek. Ale po 1948 roku wszystko się zmieniło.

Akcja budowy Finskich domków na terenie Górnej Suchej dobiegła w 1950 roku do końca. Kolonia składa się z 165 domów dwurodzinnych zgrupowanych wzdłuż toru kolejowego na Pasiekach, wybudowanych w ciągu jednego roku. O rozmiarach inwestycji świadczy cała olbrzymia sieć kanalizacyjna i 13 km wy-

budowanych dróg asfaltowych. Pojedyncze mieszkania składają się z dwóch pokoi i kuchni z łazienką i ubikacją, są wielkim dobrodziejstwem dla tych rodzin, które długie lata gniotły się w jednej izbie niekiedy w prawdziwej norze.

Drugą kolonią fińskich domków jest osiedle górnicze na "Krzyszkówce". Pięknie zlokalizowane, liczy 91 dwurodzinnych domków. Osiedle wybudowano w 1952 roku.

Elektrownia "Centralnej płuczki" w Karwinie 2 oddała w 1949 roku do użytku swoim pracownikom sześć jednopiętrowych domów wybudowanych na parceli dworskiej OKD na Podlesiu. Domy są piękne, higieniczne i znowoczesnym komfortem mieszkania. Są to mieszkania o jakich dawniej robotnik nie mógł nawet marzyć. Niestety, domy stały tylko 15 lat i zostały zburzone na skutek szkód górniczych.

Dalszą partią 6. domów to t.z. "Rakuszoki". Piętrowe domy wzdłuż lasu na Podlesiu. Zbudowane w latach 1950-52 dla pracowników Elektrowni IX Zjazdu. Zostały również ewakuowane.

Najpiękniejszym osiedlem w Suchej Górnej jest kolonia rodzinnych domów na Kontach, wybudowana po roku 1960 i rozbudowująca się w dalszej części po drugiej stronie asfaltówki. Jest to prawdziwie willowa dzielnica zamieszkała przez górników, którzy korzystając z pomocy państwowej pobudowali tu komfortowe domy odpowiadające najwyższemu standartowi światowemu.

Najstarszą dzielnicą Suchej Górnej są Podołkowice. Wskazuje na to budownictwo, które dochowało się tam do czasów międzywojennych w stanie pierwotnym. Podołkowice mają (choć nie jest to dostateczny dowód) najniższe numery rejestracyjne domów co świadczy, że były pierwsze zaludnione. Miały najwięcej domów stylowych dawnych czasów (dziś już przebudowane), posiadały dworek szlachecki t.z. "zaścianek", i miały wiele wolontariuszy t.j. wolnych od pańszczyzny chłopów.

Jednym z takich dawnych zabudowań dochowanych (wprawdzie już w ruinie) do roku 1955 była drewniana ośmioboczna stodoła na gruncie Józefa Pasza nr. domu 47 "Paszówka". Był to jeden z najstarszych stylów budownictwa wiejskiego. Prawie wszystkie domy na Podołkowicach miały koło drzwi frontowych charakterystyczne nisze, w których umieszczone były po bokach

ławeczki do siedzenia, każda na jedną osobę. Z biegiem lat w szczególności po drugiej wojnie światowej domy te uległy przebudowie na nowocześniejsze, przestronniejsze i wygodniejsze.

Pierwszy dom nr.45 od lasu żywocickiego należał do rodziny Dudów. Był to według kronik dworek szlachecki, który trzymał jeszcze na początku 19 wieku niejaki von Starzyński. Dom ten, został przebudowany i wydłużony od strony południowej jeszcze przed drugą wojną światową. Charakterystyczna nisza zniknęła i zastąpiona została murowaną i krytą werandą. Wcałości przeróbka zeszpeciła pierwotny wygląd starego dworku, który należał od 1825 roku do Bernarda Dudy i spadkobierców. Ostatnim właścicielem po mieczu był Jan Duda zmarły w 1937 r. Dziś należy do wdowy Marii Dudowej, która aż do założenia PGR gospodarzyła indywidualnie na 9 ha roli. Z tego domu pochodzili też dwaj wybitni mężowie! Franciszek Duda dyrektor Archiwum Spraw Ziemskich w Krakowie, historyk kilku prac naukowych, oraz dr Józef Duda były starosta bielski.

Podobny do poprzedniego był dom z numerem 46 należący do Franciszka Wróbla a potem do jego syna Augustyna Wróbla. Dziś jest własnością Alojzego Danela, który dom przebudował do niepoznania.

Dom nr. 47 już nie istniejący należał do rodziny Józefa Pasza. Przed drugą wojną gospodarowali tu najemcy, a od 1960 zlikwidowany w związku z budową obiektów dla PGR.

Domy na Podółkowicach o których mowa były od założenia murowane co również świadczy w pewnym stopniu o zamożności tamtejszych mieszkańców.

Pierwsze murowane domy mieszkalne coraz częściej zaczynamy spotykać od początków 19 stulecia. Przedtem przeważały domy budowane z drzewa tak zwane "drzewionki", (i do tego 16 kurnych i kilka z drewnianymi kominami) (według SlezskýSborník) Jeszcze przed pierwszą wojną światową było ich sporo w Suchej Górnej. Były to numery: 4,7,8,13,29,31,33,40,52,55,80,98,125,140,142,147,154,162,178,198 203.

Do najstarszych domów w Suchej Górnej należą "Stary Zomek", "Nowy Zomek", "Haladówka", oraz zabudowania dworskie zwłaszcza dom zwany "Serkarnia".

W centrum gminy na skrzyżowaniu dróg stoi dom zwany "S t a - r y Z o m e k", w którym w czasach istnienia cukrowni mieszkali wyżsi urzędnicy jak: Jerzy Forner, Józef Dostał, Józef Neuhöbel. W nowszych czasach był służbowym mieszkaniem leśniczego Ottona Jahutki. W latach trzydziestych zamieszkiwali zamek urzędnicy miejscowej kopalni Jan Josiek, V. Rusek i Mück urzędnik cegielni. Po drugiej wojnie zamek przeznaczono na mieszkania dla górników. Bliższych szczegółów o tym zamku trudno znaleźć w literaturze pamiątkarskiej. Jednak westibul mówi nam, że zbudowany był na przełomie XVIII- XIX stulecie dla ówczesnych feudałów Suchej Górnej. Jest on zabytkiem trzeciej klasy zarejestrowanym w urzędzie konserwatorskim. Fasada jest względnie była empirowa z pilastrami o głowicach korynckich zastąpiona została w latach 60-tych przez nowoczesną "bryzolitową". (za zgodą urzędu konserwacyjnego - Pamiatni ustav). Zamek nosi numer katastralny 1. Stoi frontem na północną stronę - wchód ma od południowej, gdzie były ogrody.

N o w y Z o m e k nazwa ludowa na określenie jedopiętrowego domu stojącego jako ostatni za zabudowaniami dworskimi przy drodze do cegielni i Średniej Suchej. Wybudowany został w 1823 roku. Nosi numer katastralny 123 a jego budowa połączona jest z legendą. Jeden z parobków dworskich nazwiskiem Matuszek na parę lat przed budową tej kamienicy chodził z tyką w pszenicy w tym samym dokładnie miejscu gdzie dziś stoi zomek, i wymierzał jak się tłumaczył pod przyszłe fundamenty tej budowy. Miał z tego powodu wiele kłopotów za podeptanie pszenicy ale proroctwo jego w końcu się sprawdziło. O tym nabożnym parobku od wołów mówili starzy suszanie jako o proroku, który przepowiedział kilka wydarzeń ówczesnych. (patrz Zaranie Śląskie zesz. 4 r. 1933).

Zamek albo burg, bo tak nazywali dawniej suszanie każdy okazalszy budynek, służył za mieszkanie każdorazowego zarządcy dworu czyli ekonoma. Smolka, Kutscha, Dusch, Czoppan, Vlaka, i ostatni Ostrowski byli tymi na przestrzeni ostatnich 100 lat, którzy wyzyskiwali największych biedaków by się przypodobać panu hrabiemu. Brak pracy w przemyśle zmuszał niejednego do szukania lichy płatnej pracy na roli szczególnie we dworze, bo

tu była stała praca za którą jednak otrzymywali kilkanaście koron rocznie, resztę w naturze czyli deputacie.

W "Nowym zomku" mieszkał też przez pewien czas już jako emerytowany kierownik szkoły wielce zasłużony dla Suchej Górnej Andrzej Gawlas. Obecnie służy za mieszkanie pracownikom dworskim i jest siedzibą urzędu rekultywacyjnego.

W centrum gminy pod nr 51 stoi stara gospoda nosząca ludową nazwę "H a l a d ó w k a". Jest to dom murowany jednopiętrowy, dawniej z całą pewnością drewniany jak wszystkie ówczesne karczmy. Według podania ma to być najstarsza gospoda we wsi. Historyk Franciszek Popiołek wspomina o jednym incedencie jakiego odegrał się w gospodzie w Suchej Górnej, gdzie został zamordowany i porąbany Tomek sługa właściciela Suchej Górnej szlachcica Bessa. Być może że było to w karczmie jaka stała na tym samym miejscu w r.1572.

Na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat gospoda zmieniła właścicieli i najemców. Na początku 20 wieku należała do Ondraczki, który dał karczme w dzierżawę Ignacemu Guziurowi a gdy ten wybudował gospodę na Pasiekach, nowym najemcą został Albert Kajzar. Po zakończeniu pierwszej wojny gospoda przeszła w nowe ręce i jej nowy właściciel wykazał uzdolnienie do interesu. Od razu też zmienił firmę na "Gospoda-Jasień" Adolf Pastucha. I ten jaseń, który rósł obok karczmy znalazł się namalowany na szyldzie nad wejściowymi drzwiami. Pastucha jako dobry organizator robił w gospodzie kokosowe interesy i za parę lat przybudował z boku budynku dużą salę wraz ze sceną. Od tego czasu zaczął konkurować z Domem Robotniczym co do odbywanych imprez i zabaw. Pod koniec lat dwudziestych otrzymał koncesję na wyświetlanie w sali filmów czym zajęli się Jan Wacławik i spółka. Kino z krótkimi przerwami przetrwało na tym samym miejscu do dziś. "U Pastuchy" bo tak teraz zaczęto nazywać gospodę, miały swoją siedzibę wszystkie czeskie organizacje oświatowe, sportowe i polityczne. Po drugiej wojnie gospoda i lokal kina zostały uspołecznione. Sala kinowa została przebudowana na widownię amfiteatralną, a szynk z przyległymi lokalami przystosowano do współczesnych wymagań, zamieniając go na jadalnię czyli "bufet".

Gdy w Suchej Górnej założono w 1883 "Kółko Katolickie-Rolnicze i Oświaty", to pierwsze przedstawienia zaczęto odgrywać na "Haladówce" w sali na piętrze, którą z biegiem lat przerobiono na mieszkania dla lokatorów. Na początku b.wieku mieszkali tam: Kajzar Albert, Błahut Józef, Woźnica Alojzy, Byrtus Jerzy, Stec Józef fryzjer.

"S t e i n h a u e r ó w k a" to była do końca II wojny gospoda hr Larischa wynajęta przez miejscowego żyda Maksa Steinhauera, który ją trzymał do roku 1936, poczem wyprowadził się do Ostrawy.

Gospoda ma lokację w środku gminy przy skrzyżowaniu dróg. Zawsze można było widzieć przed żydowską gospodą popasujące furmanki wiozące węgiel do Cierlicka i dalej do okolic podgórskich. Gospoda należała do starszych w Suchej Górnej, a była już dzierżawiona pod koniec 19 stulecia przez rodzinę Steinhauerów. Dom ten nr 130 ma swoją historię. Spalony został doszczętnie w 1897 r. wraz z zabudowaniami gospodarskimi. Został ponownie odbudowany. Gospoda miała większą salkę po lewej stronie w raz z wyszynkiem, po prawej zaś mieszkania i "Ekstracymer" a raczej szulernię, bo tu schodzili się na karty ci co mieli pieniądze do przegrania. Do nich należał i miejscowy proboszcz Gabriel Meiksner, którego też przezwano pater płachta (bo karty nazywano żart. płachtami) a Steinhauera katolickim żydem.

W roku 1936 po Maksie Steinhaurze wynajął gospodę niejaki Lipka, po nim zaś miejscowy ob. Józef Woźnica, a ostatnim gospodzkim przed zamknięciem wyszynku był ob. Grnák. Gospoda stała przez pewien czas pusta. W roku 1951 przeniesiono do byłej "ekstracymry" Gminną Bibliotekę Ludową, zaś salę wyszynkową przystosowano na klasę dla czeskiej szkoły, która tu znajdowała się aż do roku 1961. Po wyprowadzeniu klasy lokal przerobiono na salon fryzjerski dla pań i panów. Bibliotekę, zaś przeniesiono do "Czerwonej Szkoły". Lokal zaś adoptowano 1967 roku na umieszczenie drogerii.

Po dawnej cukrowni pozostało kilka domów parterowych z charakterystycznym łamanym dachem t.z. "mansardowym". Jeden z takich budynków należących do dworu przetrwał do naszych czasów. Jest to budynek nr.6. Dom ten po wojnie odrestaurowano, przy-

czym dach naprawiono i pokryto eternitem i co jest pochwaleń-
godne zachowano pierwotny jego styl.

Na piętrze domu są śpichrze, w których dawniej suszono zbo-
że, na parterze zaś były mieszkania i warsztat dla kołodzieja.
Była tam i mleczarnia wraz z serkarnią, od której dom zaczęto
nazywać powszechnie "S e r k a r n i a".

Ostatnim serkarzem był Jerzy Kukucz, który wybudował sobie
w 1912 roku dom nr. 272 w centrum gminy przy drodze do Stona-
wy. Po roku 1920 dom ten zakupił Jan Badura kasjer na kopalni
Franciszek w miejscu. Jerzy Kukucz był uświadomionym Polakiem,
dzieci swoje wychował na dobrych patriotów. Jeden z synów był
profesorem gimnazjum św. Anny w Krakowie, córka wyszła za pro-
fesora Seminarium Nauczycielskiego w Cieszynie Andrzeja Subi-
ka byłego nauczyciela w szkole górnosuskiej. Jako ciekawostkę
podajemy, że Jerzy Kukucz był również wziętym hydropatom, któ-
ry leczył górnosuszan i okolicznych obywateli wodą (kuracja
Kneippowa) co pozwoliło mu na uciulanie sobie sporo grosza na
wykształcenie dzieci i na wybudowanie pięknego na owe czasy
domu rodzinnego.

P i e k a r n i a nr. 126 w Suchej Górnej znajdowała się
przeszło 50 lat w budynku obok Steinhaerówki wynajętym przez
dyрекcję Iarischową piekarowi Andrzejowi Kusiowi rodakowi z
Kowali ad Skoczów. Kuś był dobrym fachowcem to też miał dogryć
dużą klientelę i gdy zmarł w roku 1937, piekarnię prowadziła
przez kilka lat jego druga żona Stefania, po czym odstąpiła
piekarnię Stefanowi Brożkowi, który zmarł pod koniec drugiej
wojny. Po wojnie piekarnia została uspołeczniona a w latach
50-tych zupełnie zlikwidowana. Od tego czasu chleb dowożony
jest z piekarni gigant z Karwinej I (Frysztatu). Po likwida-
cji prywatnych warsztatów w Górnej Suchej, w byłej piekarni
założono stolarnię mechaniczną uspołecznioną, zaś w pokojach
mieszkalnych kancelarię dla usług terenowych. (drobne prowo-
zowny).

Było - względnie jest jeszcze wiele domów związanych z hi-
storią i rozwojem Górnej Suchej. Nazwy topograficzne tych do-
mów są wykładnikiem starych nazw autochtoniczno-polskich ści-
śle związanych z dziejami wsi i jej mieszkańców.

Do tych domów należą: "S t a r o s z k o ł a - dawny bu-

dynek szkolny wybudowany w roku 1838. Pierwotnie jednoklasowy i parterowy a w roku 1869 podwyższony o jedno piętro na dwuklasową szkołę, która się w nim mieściła do roku 1903. Po przeniesieniu szkoły do nowego budynku w 1904 r. "Stara Szkoła" służyła za mieszkania służbowe dla kierownika i 2 nauczycieli do czasu, kiedy w roku 1910 przeniesiono do niej kancelarie gminną znajdującą się do tego czasu w domu prywatnym każdorazowego burmistrza. (w danym wypadku burmistrza Jana Krzystka). Po I wojnie zajęto cały parter dla urzędu gminnego oraz od 1925 roku umieszczono tu urząd pocztowy. Po II wojnie, cały budynek zajęła na urzędy Miejskowa Rada Narodowa.

C z e r w o n a S z k o ł a : nazwana tak od czerwonego lica budynku. Szkoła wybudowana w roku 1903 na czteroklasówkę budował ją Sedlařík z Lazów. Rozszerzona w 1912 roku i zreorganizowana na 6-klasową. W budynku tym znalazła pomieszczenie od 1927 do 1930 roku Szkoła Wydziałowa. W czasie drugiej wojny hitlerowcy umieścili tu internat dla dziewcząt "Lehranstaltu", siedzibę NSKK i przeprowadzali różne szkolenia Parteigenossów, Luftschutzu, wydawali katki żywnościowe i t.p. Pod koniec służyła im za skład amunicji. Po zakończeniu wojny służy nadal polskiemu szkolnictwu.

Między drogą powiatową a kościołem na Paździorowym gruncie stoi nowoczesny gmach "w y d z i a ł ó w k i" rzadko nazywaną "Jubileuszową Szkołą" zbudowana w latach 1928-1930 po długim sporze z nacjonalistycznymi czynnikami burżuazjnej republiki. Za okupacji niemieckiej "Leo Schlagetter Schule". Po wojnie aż do 1961 roku przydzielona przeważnie szkolnictwu czeskiemu. Od roku 1961 służy w całości szkole polskiej dla stopnia 6-9.

Na przeciw "Ostružkowic" przy drodze ku Przybyłowi do Stonawy, stoi piękny gmach s z k o ł y c z e s k i e j zaprojektowany przez architekta Babuške z Pragi a wybudowany kosztem Mátíce školské w roku 1926. Budowę prowadził budownicz Kadlec z Karwinej.

W roku 1961 otwarto nowy 17 klasowy najnowocześniejszy wyposażony gmach szkoły czeskiej z lokalizacją w środku gminy na byłym gruncie rolnika Paździory. Budowę prowadził Bolesław Teichman, projektowali budowę J. Štamberk i inż Ivo Liska.

Dnia 25 października 1959 otwarto wspaniały D o m K u l t u r y wybudowany w Parku pofabrycznym przez kop. Prezydent Klement Gottwald. Dom ten znany jest nie tylko jako jeden z najpiękniejszych obiektów, ale też z bardzo ruchliwego życia kulturalnego w naszym kraju. Można powiedzieć, że w Domu tym jak w zwierciadle odbija się życie kulturalne nie tylko Klubu zakładowego ale i innych organizacji Frontu Narodowego w Suchej Górnej. W Domu tym odbywają się przedstawienia teatralne, wesołe estrady, bale, tańce, różne seminaria i szkolenia, Zebrania organizacji, odczyty, konkursy młodzieży szkolnej, współzawodniczyły w nim najlepsze zespoły taneczne z całej republiki, odbywają się występy chórów śpiewaczych, wystawy malarskie i wystawy nowej techniki i t.p. Od początku lat sześćdziesiątych aż do roku 1976 odbywały się w nim co sobotę śluby nowożeńców górnosuskich. Również otoczenie Domu zasługuje na największy podziw i uznanie.

D o m R o b o t n i c z y został wybudowany przez polskie Stowarzyszenie Spożywcze w Suchej Górnej, z inicjatywy wodza tutejszego proletariatu Jerzego Kantora w roku 1907. Od tego czasu służy organizacjom robotniczym na imprezy różnego rodzaju. Dom ten ma bogatą i ciekawą historię. Wybudowany z potu i krwi polskich górników służy dziś wszystkim organizacjom tak polskim jak i czeskim. Dom Robotniczy od 1920 do 1939 roku był własnością "B r a t e r s t w a" a po wojnie przeszedł pod zarząd narodowy i był wynajęty dla PZKO a od 10 marca 1957 roku przeszedł na własność M Rady Narodowej. Dom Robotniczy do roku 1969 posiadał największą salę dla widowisk kulturalnych. Przy okazji restauracji skrócono salę o trzy m. na korzyść zaplecza szynkarskiego.

D o m P Z K O adaptowany został 1967 - 1969 r. w czynnie społecznym przez członków PZKO w ramach "Dwadzieścia świetlic

na 20-lecie". Dom był wybudowany w roku 1904 przez spółdzielców Suchej Górnej na sklep zwanym w owym czasie "Konsumem". Od 1920 roku mieściła się w nim filia 27 CSSL a po II wojnie sklep "Pramenu". Po wybudowaniu "Samu" dom sprzedano M Kołu PZKO, którego członkowie w ochotniczej pracy brygadniczej wynoszącej 12.000 godzin przebudowali wnętrze od piwnic aż po dach i przystosowali do potrzeb miejscowego Koła PZKO. Otwarcie nastąpiło 20.10 1969 i od tego czasu odbywają się w nim codziennie próby zespołów, zebrania Zarządu Koła, zebrania członkowskie, zebrania w KPCz, Frontu Narodowego, uroczystości rodzinne jak: jubileusze urodzin, wesela, stypy pogrzebowe i t.p. Z lokali Domu PZKO korzystają nie tylko członkowie, ale każda organizacja i osoba prywatna za stosowną opłatą i ustalonych warunkach.

S t a r o f a r a - budynek parterowy wybudowany w roku założenia parafii w Suchej Górnej t.j. 1867 r. na mieszkanie dla proboszcza i urząd parafialny. Po wybudowaniu nowej fary służył budynek od 1932 roku za świetlice dla młodzieży górnosuskiej, dla biblioteki i mieszkanie dla dzwonnika i służby kościelnej. W czasach obecnych dom należy do Henryka Paździory.

Wspomnieć należy jeszcze grupę domów pozostałych po cukrowni zlikwidowanej w 1875 roku. Domy pofabryczne przebudowano później na mieszkania i gorzelnię. Cały ten kompleks domów zburzono w 1968 roku podczas budowy nowego skrzyżowania dróg i placu dla postoju autobusów. Domy te nosiły ludowe nazwy: "Suszarnia", "Czytelnia", "Sypani", "Pawłaczka", "Becyrk", "Bedniarnia i "Czyszczaźnia" od nazwy stojącej na przeciwko studni, "Stary dwór" i "Kuźnia".

Do krajobrazu Suchej Górnej należy nie tylko zaliczyć domy stare czy nowe, pomiatkowe czy bez wartości zabytkowej, te które są ale i te które były jak n.p. wiatraki zwane u nas "powieterniakami". Nie te o blaszanych skrzydłach, ale te podobne do holenderskich, one były w 19 wieku elementem naszego pejzażu.. Jeszcze w roku 1912 stał w Suchej Górnej ostatni świadek obiektów tego typu. Wiatrak, o którym mowa

należał do Jerzego Kantora i stał przy drodze powiatowej do Cierlicka na Kontach. Młyn był całkowicie drewniany o czterech ogromnych skrzydłach taflowych, które można było wymieniać zależnie od siły wiatru. Wiatrakiem można było manipulować obracając drągiem całą bryłę "powieternioka" pod wiatr. Niestety właściciele takich młynów nie zdawali sobie sprawy z ich muzealnej wartości i niszczyli je dementując na opał.

K a p l i c e i K r z y ż e p r z y d r o ż n e .

Realizm czasów współczesnych przyczynił się do zniszczenia takich obiektów sakralnych jak kaplice i krzyże przydrożne. Było ich w Suchej Górnej wprawdzie nie dużo ale były.

Do statui służących kultowi religijnemu należała figura św. Jana Nepumucena, której fundatorem był w roku 1843 obywatel górnosuski Trojan chałupnik i garnczarz na Kontach nr domu 42. Na jaką intencję figurę tę postawił to dokładnie nie wiadomo. Jeśli wierzyć starym obywatelom to Trojan sfundował figurę św. Jana "bezmála aby przestało w jego garnczarni straszyc i nie ciepáło garcami". Jest to najstarsza statua w naszej wsi. Stoi u wchodu na Aleje lipową, do niedawna jeszcze pomiędzy czterema lipami, które zostały przed paru laty ścięte aby nie zagrażały podczas wichury sąsiednim domom.

W latach przed I wojną w oktawę św. Jana Nepumucena zbierali się nabożni suszanie, (zwłaszcza kobiety i dzieci) pod figurą gdzie pod przewodnictwem zelatorki Zofii Buchtowej śpiewano nabożne pieśni ku czci świętego.

Na Podołkowicach na gruncie rolnika F. Janeczka został postawiony w 1870 żelazny krzyż z napisem polskim "Zawitaj Krzyżu święty".. Krzyże tego typu były z lanego żelaza wykonywane w stylu gotyckim w fabryce wyrobów żelaznych w Wiener Neustadt. **K r z y ż J a n e c z k ó w**, który stoi do dnia dzisiejszego był pierwszym przydrożnym krzyżem w Suchej Górnej. Odbyła się też przy jego poświęceniu wielka uroczystość, na której według opowiadań starych suszan po raz pierwszy pito kawę.

K r z y s t k o w a k a p l a, która znajdowała się tuż przy drodze gminnej pod Kympką była własnością Jana Krzystka właś-

ciciela realności nr 20 i byłego wójta w Górnej Suchej. Kaplicę tę wybudował w latach 70-tych 19 wieku Józef Wicherek radny a potem przełożony gminy, w tym czasie właściciel gospody i gospodarstwa wraz z domem mieszkalnym nr 56 na "Kempce". Kaplicę wybudować kazał Wicherek z własnej inicjatywy. Cel, który przyświecał tej budowli był wiadomy tylko jemu i Bogu. Nabożni suszanie przypuszczali, że na przebłaganie Pana Boga za walkę jaką prowadził z miejscowym proboszczem ks. Dominikiem Orłym. Dość powiedzieć, że Wicherek był w stronic-
twie przeciw ks Orłowi i jako taki objęty przekleństwem księ-
dza i gdy żegnał się z tym światem nie mógł Wicherkowi ks
proboszcz Józef Paszek udzielić absolutorium (rozgrzeszenia)
gdyż o nie musiał pisać aż do ks biskupa wrocławskiego. Gos-
pode wraz z kawałkiem pola i kaplicą kupił jeszcze za życia
Wicherka były rolnik na gruncie nr 22 Paweł Paździora, który
z kolei odprzedał ją Janowi Krzystkowi i stąd wywodzi się naz-
wa toponomastyczna "K a p l a K r z y s t k o w a". W czasach
austriackich i pierwszej republiki chodzono w Dnie Krzyżowe z
procesją między innymi i ku tej kaplicy, którą przy budowie
nowej drogi względnie rozszerzaniu starej w stronę Stonawy w
1959 roku zburzono.

Przy drodze ku Przybyłowi po stronie pasiecki na wprost
"Czerwonej kolonii" stał do roku 1959 wielki drewniany krzyż,
którego fundatorami w roku 1880 byli Józef i Barbara Fierlowie
rolnicy z gruntu nr 59. Pierwotny ten krzyż o nazwie ludowej
F i r l ó w K r z y ż wymieniono na nowy w roku 1929. Krzyż
uległ temu samemu losu co kaplica Krzystkowa.

Corocznie w "Dni Krzyżowe", które przypadają w maju udawa-
ły się procesje z kościoła z całą paradą ku trzem krzyżom. Naj-
pierw ku kaplicy, potem ku krzyżu na Firlówce a następnie ku
krzyżu Janeczkowemu, gdzie odprawiano przepisane na te dni
modły.

Krzyż świętego Marka na Pasiekach był postawiony na zakrę-
cie drogi na gruncie Józefa Paździora. Corocznie w święto te-
go ewangelisty (25.4.) udawała się z kościoła procesją ku krzy-
żu, by tam odprawić nabożeństwo ku czci tego świętego. Krzyż

W nomenklaturze suszan "św M a r e k" stał aż do obecnych czasów i w końcu uległ starości zwalony przez ząb czasu.

Można też było w Suchej Górnej zobaczyć małe drewniane kapliczki z figurą czy obrazem świętego przybite do drzewa lub na słupie. Taka miniaturowa kapliczka ze świętkiem były jeszcze nie tak dawno w ogrodzie na "Mokroszówce" przed byłym domem dyrektora Henryka Niemca.

Oprócz wymienionych krzyży i kaplicy, nabożni górnosuszanie umieszczali w małych niszach na szczytach domów i nad drzwiami różne figury świętych i "Boskie oka". Do popularnych świętków należał św. Florian, który rzekomo miał strzec gospodarstwo od klęski pożaru. Były to figury drewniane polichromowane i przedstawiały świętego lejącego z kubła wodę na ogień.

P o m n i k i .

Górna Sucha ma także swoje pomniki i tablice pamiątkowe upamiętniające w jej dziejach historyczne wydarzenia, w których wiek 20 obfitował jak żaden inny.

Najstarsza tablica marmurowa wmurowana jest w wieżę kościoła a na niej wyryty napis: J ó z e f D o s t a l dyrektor fabryk Jego Exe: hrabiego Larysz-Mönnicha Poseł krajowy sejmu szląskiego, Przełożony gminy tutejszej - narodzony dnia 15 kwietnia 1826 w Górnej Suchej, umarł dnia 18 Lutego 1873 r.

Kochał swój kościół i słowem i czynem -
Wierny Ojczyźnie był dobrym jej synem,
Więc niechaj prosi, kto tutaj stanie -
"Spoczynek wieczny racz mu dać Panie!"

Autorem napisu był ks Dominik Oreł tego czasu proboszcz w Suchej Górnej.

Ku uczczeniu krwawego strejku górników i jego ofiary Władysława Karwińskiego, wmurowano na Domu emerytów w 19-rocznicę wydarzeń tablicę z płaskorzeźbą upamiętniającą tamte dni marcowe z roku 1932. Uroczystość odsłonięcia odbyła się 3 czerwca 1951 roku przy demonstracyjnym udziale górnosuszan i władz.

W Parku Bohaterów (który również jest pomnikiem) znajduje-

my trzy monumenty: płytę upamiętniającą nazwiska 64 ofiar faszyzmu hitlerowskiego, obelisk ku czci poległych żołnierzy radzieckich oraz kamień jedności słowiańskiej, granitowy olbrzym polodowcowy.

Na kopalni Prez. Gottwald przy wchodzie do budynku administracyjnego znajduje się wmurowana w ścianę marmurowa płyta z 7 nazwiskami górników zamordowanych przez niemieckich ludobójców.

Przy drodze wiodącej do "Remizy" znajduje się symboliczny grób z płytą marmurową, na której wyryto nazwiska górników: Wiktor Urban, Karol Tyrlik, Antoni Paszek i Józef Duda rozstrzelanych na tym miejscu dnia 20 lutego 1945 r. przez komendę SS.

Na domu nr 226 należącym do Emilii Bajerowej (teraz już MRN) jest umieszczona niewielka płyta z czarnego marmuru z takim napisem: "Zde pusobil 30 let dr Vavřinec Glaser, obětavý lékař a šlachetný člověk".

Dr V. Glaser zmarł dnia 7 lipca 1942 r. w Lounovicích w Czechach i po jego śmierci, ale już po wojnie rodacy w Suchej Górnej sfundowali na jego cześć tę tablicę.

Przy wjeździe piękną ulicą na kop. Prez. Gottwald stoi na wysokim cokole biust Prez. Klementa Gottwalda, któremu górnicy przez postawienie pomnika oddali hołd i cześć za podwyższenie zawodu górniczego do rangi przodujących w społeczeństwie socjalistycznym naszego kraju.

Na cmentarzu komunalnym w Suchej Górnej, na zbiorowej mogile ofiar niemieckiego teroru, stoi pomnik tragicznej postaci żony i matki rozpaczającej po stracie swoich najbliższych. Pomnik jest dłuta Franciszka Świdra artysty rzeźbiarza.

W westybulu budynku Polskiej Dziewięcioletniej Szkoły Podstawowej (budynek Żółty) jest wmurowana tablica z czerwonego granitu z nazwiskami 30 wychowanków i nauczycieli ofiar teroru hitlerowskiego. Płytę odsłonięto przy okazji obchodu 35-lecia założenia Szkoły Wydziałowej.

W roku 1924 Związek Inwalidów przy wydatnej pomocy społeczeństwa postawił pomnik 33 obywatelom z Górnej Suchej poległych w I wojnie światowej. Pomnik zlokalizowano przy drodze powiatowej pod ogrodem gospody Steinhausa, ale w czasie okupacji Niemcy przenieśli go do rogu cmentarza przy drodze wiodącej ku głównej bramie. Na pomniku w języku polskim wyryto 33 nazwiska ofiar mordercy wojny.

Należy jeszcze wspomnieć o jednym nagrobnym pomniku wybudowanym ze składek górnosuszan. Jest to pomnik ku upamiętnieniu bohaterskiej śmierci naucz. Karola Siwka wiernego syna sprawy polskiej w Suchej Górnej w pamiętnej bitwie w Olbrachcicach w czasie najazdu czeskiego, dnia 26 stycznia 1919 roku.

Ostatnim monumentem postawionym w 1975 r w 30 - rocznicę wyzwolenia przez Armię Radziecką Suchej Górnej, jest pomnik w "Parku oswobożeni" przy Domu Kultury.

P r z e m y s ł G ó r n e j S u c h e j .

Ziemia, na której założona była Sucha Górna, przed dawnymi wiekami pokryta była wielkim lodowcem. Jego czoło sięgało aż do przedgórza Beskidu. Po jego ustąpieniu pozostawał piasek, żwir, ił i glina. Materiał ten po zwiędnięciu tworzy dzisiaj powierzchnię Górnej Suchej. Z tych czasów lodowcowych pozostały głazy narzutowe (t.z. eratyk) z czerwonego granitu skandynawskiego, które znaleziono i u nas w "Szczyrkuli". Jeden z takich polodowcowych olbrzymów postawiono przed budynkiem szkoły wydziałowej, drugi znajduje się w Parku Bohaterów.

Sucha Górna nie jest bogata w różnego rodzaju minerały. Wymienić tu należy w pierwszym rzędzie węgiel, metan, jod, brom, glinę ceramiczną, ił, piasek i żwir.

Węglonośna formacja znajduje się w Suchej Górnej na głębokości 260-280 m pod powierzchnią. Warstwy te w kierunku południowym nachylają się aż do głębokości 1300 m.

Najwięcej mamy węgla, którego bogactwo było pobudką do założenia kopalni, która z kolei zmieniła dotychczasowe oblicze gospodarczo-socjalne całej naszej wsi.

W Suchej Górnej uprzemysłowienie datuje się od połowy zeszłego stulecia (cukrownia) z przerwą 40-letnią aż do czasu budowy cegielni i kopalni węgla. W Suchej Górnej wydobywa się dziś przeszło jeden milion ton węgla kamiennego. Pod tym względem kopalnia górnosuska zajmuje przodujące miejsce w rewirze węglowym.

Industrializacja Suchej Górnej i sąsiedniej Stonawy sprawiła, że zmiany w krajobrazie są widoczne we wszystkich 5 dzielnicach gminy. Charakterystycznym znakiem są hałdy, które znajdują się w sąsiedztwie wszystkich kopalń. Jest to wywożona z głębi kopalni skała płona, która przy biciu chodników musi być usunięta bo się do niczego nie godzi nawet do podsadzki. Na bezodpływowym podkopanym terenie na Podlesiu powstał parohetkarowy staw a cała dzielnica zamieszkała jeszcze w czasach po drugiej wojnie została wyludniona a domy zburzone. Taki sam los spotkał i Pasieki. Ożyły tylko Konty i Podołkowice ze swoimi pięknymi osiedlami.

K o p a l n i a .

Kopalnia górnosuska nosiła pierwotną nazwę Erzherzog Franz Schacht. Po zakończeniu pierwszej wojny szyb przemianowano na kopalnię "Franciszek" i taką nazwę nosiła aż do 13 lipca 1946, kiedy górnicy i Rada zakładowa przemianowali swój szyb na kopalnię Klement Gottwald. Po wyborze Klementa Gottwalda prezydentem republiki kopalnia przyjęła z dniem 21 sierpnia 1948 r. nazwę Dül Prezident Gottwald.

Kopalnia nosiła jeszcze jedną nazwę nadaną jej przez górników w niesławnej erze kierownika Palisy, a była to ironiczna nazwa "H o n e m s z a c h t a" za ciągłe poganianie do pośpiechu.

Szyb zaczęto głębić w roku 1911. Było to w dobie ożywionej konjunktury ówczesnej gospodarki kapitalistycznej. Zwyższona potaż na węgiel, rokowała dalsze powiększenie zysków przedsiębiorcy Larischa. Największe nasilenie gospodarki przypadł na rok 1913. Było ono o mały procent niższe od najwyższej konjunktury w latach międzywojennych. Ta rzeczywistość wyjaśnia nam powody, dla których hrabia Larisch zdecydował się na budo-

wę nowej kopalni.

Głębiecie kopalni zaczęto od szybu wiatrowego w dniu 12 czerwca 1911 roku. Pierwszego wykopu dokonał starszy górnik Józef Rzyman ze Średniej Suchej w obecności centralnego dyrektora Zimmermanna i kierownika kopalni inż. Stee. Po przejściu wodonośnych poziomów w szybie wiatrowym, rozpoczęto głębiecie szybu wydobywczego o profilu 6,1 m. Szyb dokończono w roku 1913. W tym czasie zaczęto wydobywać już węgiel szymbem wiatrowym. Wydobyto go w tym roku 13.300 ton.

Kopalnia do roku 1920 prowadzona była jako "Schurffanlage" czyli poszukiwanie węgla. Takim oznaczeniem przedsiębiorca Larisch oszukiwał państwo, aby nie musiał płacić podatków.

Rozbudowa kopalni przyhamowana była wybuchem wojny 1914-18, a potem wybuchem gazów, dnia 19 maja 1920 roku. Po nieudanych próbach ugaszenia pożaru, kopalnie zalano wodą. Po jej wy-czerpaniu kopalnię stopniowo odbudowywano w latach 1921-1924, i oddano do normalnego ruchu.

W 1923 roku postawiona została definitywna wieża wyciągowa, która po zesileniu w latach pięćdziesiątych służy do dnia dzisiejszego.

W 1925 oddano do użytku dalsze administracyjne budowy, łaźnie lampownie i cechownie, które były połączone krytem mostem stalowym z nadszymbem.

W 1928 zastąpiono starą sortownię nową.

Transport w podziemiu był do roku 1926 konny. W tym roku konie zastąpiono lokomotywami na sprężone powietrze.

Na podsadzkę pokładu C dowożono z Janeczkowej żwirowni materiał podsadzkowy aż do 1929 roku lokomotywami spalinowymi.

Od 1929 dowożono żwir podsadzkowy ze Stonawy z Krzywego Do-łu. Do tego celu zbudowano kolekę linową długości 2km 300 m. W związku z tym wymieniono dwuetażowe klatki wyciągowe na trzy poziomowe t.j. na 6 wozów.

Podczas okupacji w latach 1941-1942 przeprowadzono rekonstrukcję uzbrojenia szybu i zainstalowano 4 piętrowe klatki szymbowe z liną spodnią dla przeciwwadze, którą jednak po pew-

nym czasie na skutek awarii w szybie została zdemontowana. Tymi zarządzeniami oraz innymi Niemcom tylko znanymi drakońskimi sposobami, zdołano osiągnąć w roku 1943 podwójną ilość produkcji węgla w porównaniu z najwyższą konjunkturą republiki burżuaznej. Było to za tak zwanej ery totalnej w gospodarce rzeszy ministra uzbrojenia i gospodarki Alberta Speera.

Niemcy również w tym czasie rozbudowali sortownię i wybudowali warsztaty - ślusarski oraz obszerną kuźnię.

Po roku 1945 kopalnię upaństwowiono i zaczęto ją rozbudowywać we wszystkich możliwych kierunkach tak w podziemiach jak i na powierzchni. W roku 1953 na kopalni wybudowany został nowy szyb wydobywczy wraz z niezbędnymi urządzeniami, i pogłębiono go do trzeciego poziomu. Wybudowano nowe sztolnie, wmontowano nowoczesną maszynę wydobywczą i postawiono urządzenia socjalne, jak łazienki, solarium, szatnie, kotłownię i inne. Wszystko to pozwoliło na zwiększenie wydobycia do przeszło miliona ton węgla.

Z małej kopalni w 1945 r. stworzono kopalnię "gigant", która już czterokrotnie zdobyła Sztandar przechodni Klementa Gottwalda jako jedyna w całej republice.

A oto jak kształtowała się załoga i wydobycie w czasie od 1911 do 1970 roku:

Przy pogłębianiu w szybie pracowało na trzy zmiany po 11 górników, czyli 33 a drugie tyle pracowało na powierzchni a wraz z dozorem załoga nie przekraczała 100 osób.

W roku 1913 kiedy zaczęto wydobywać pierwszy węgiel załoga podniosła się do wysokości 214 górników.

Do roku 1924 załoga zwiększyła się do liczby 692 górników.

Następnego roku 1925 po strajku górników nastąpiła restrukturyzacja i liczba górników na kopalni spadła do 600 osób. Następnie do 1927 roku liczba górników podniosła się nieznacznie, bo tylko o 21 osób t.j. do 621 robotników nie licząc dozoru.

W czasie wielkiego kryzysu gospodarczego w 1934 kopalnia miała najniższą załogę bo tylko 562 górników. Do tego byli jeszcze wysyłani co dwa miesiące na przymusowe urlopy. W przedostatnim roku republiki Čsl. t.j. w 1937 roku miała kopalnia Franciszek 670 osób załogi. W czasie okupacji hitlerowcy nie

inwestując żadnych technicznych nowości zwiększali wydobycie wyłącznie siłą ludzką. W roku 1944 totalną organizacją osiągnęli liczbę 1289 osób załogi. Ale w ostatnim roku wojny 1945 załoga obniżyła się do 890 górników.

W y d o b y c i e węgla na kopalni górnosuskiej rozpoczęto w 1913 r. w ilości 13.300 ton. W roku 1918 wydobyto 67.000 ton a w roku następnym 57.000 ton. Obniżka spowodowana została wypadkami politycznymi. (wojna czesko-polska) W roku 1920 wydobyto do maja 23.970 ton, potem kopalnię zamknięto. (Wybuch w pokładzie "B" czyli 31 b) Kopalnię zalano wodą celem ugaszenia pożaru a po odwodnieniu szybu w 1921 roku odbudowywać zaczęto zawalone chodniki przyczem w tym roku wydobyto 2.102 t. W następnym 1922 roku wydobyto już 30.400 ton, a w 1924 roku 186.950 ton. Po 1924 nastąpiło pewne ożywienie w przemyśle węglowym u nas z powodu sześciomiesięcznego strejku górników angielskich i wydobycie węgla na tutejszej kopalni w 1925 roku 198.950 ton. W roku 1929 osiągnięto 342.000 ton. W roku 1930 przy stanie załogi 743 górników wyfedrowano 384.600 ton. Od roku 1930 do 1934 nastąpił największy kryzys w przemyśle, szczególnie w Górnictwie. W 1932 roku wydobyto 223.000 ton a w 1935 roku 248.300 ton przy stanie załogi 568 ludzi. Następnie aż do wybuchu wojny wydobycie się podnosiło i tak: W 1937 r. 400.000 ton, w 1938 roku 366.700 przy stanie załogi 632 górników.

W czasie okupacji wydobyto w 1940 r. 470.000 ton

w 1944 r. 634.360 ton

w 1945 r. 258.400 ton

Po wojnie zaczęto kopalnię modernizować i technicznie udoskonalać co miało wielki wpływ na większe wydobycie, które przedstawiało się następująco:

W 1950 r.	wydobyto	658.700 ton	przy stanie załogi	1361 ludzi.
1955 r.	"	1250.189 ton	"	2351 "
1960 r.	"	975.219 ton	"	2776 "
1965 r.	"	1172.950 ton	"	2835 "
1969 r.	"	1222.700 ton	"	1926 "

Pełny obraz wydobycia przedstawia się za lata 1913 - 1945 to jest za 33 lata następująco: 7,923.498 ton czyli 26% dotych-

czasowego wydobywania. Od roku 1945 do roku 1969 wydobyto węgla 22,280.750 ton t.j. za 25 lat 73,8%. Razem za cały czas istnienia kopalni 30,204.248 ton.

Aby wydobyć taką ilość węgla trzeba było mimo wszystko pokonać wiele przeszkód i trudności, na które skarżyli się górnicy przy realizowaniu planu, którego przez dłuższy czas nie realizowali. Było nawet powiedzenie: "Na Dukli gwiazda świeci, a na Gottwald ćma jak w rz...." Fachowcy twierdzili, że się temu nie dziwią przy częstych zmianach kierowników kopalni. Trzynastcie zawiadowców od zakończenia wojny to stanowczo za dużo.

Od założenia kopalni aż do roku 1975 byli jej kierownikami:

Rok 1911 - 1912 inżynier Stee. Popełnił samobójstwo.
Rok 1912 - 1917 inżynier Zadra, Został dyrektorem.
Rok 1917 - 1920 inżynier Lares. Wyprowadził się do Styryi.
Rok 1920 - 1936 inżynier Palisa. Został dyrektorem
Rok 1936 - 1938 inżynier Saliger. Zwolniony przez Polaków
Rok 1938 - 1939 inżynier Godula. Emigrował z wybuchem wojny.
Rok 1939 - 1944 inżynier Saliger. Odszedł na stanowisko dyrek.
Rok 1944 - 1945 inżynier Tenschert. Uciekł po klęsce Niemiec.
Rok 1945 - 1945 inżynier Lipowski. Odszedł na inne stanowisko.
Rok 1945 - 1947 inżynier Říman. Odszedł do Ostrawy
Rok 1947 - 1948 inżynier Lipowski. Przeniesiony na inne stanow.
Rok 1948 - 1951 inżynier Štábla. Przeniesiony na inną kopalnię.
Rok 1951 - 1951 ----- Mališ. Był kierow. z szeregów robot.
Rok 1951 - 1952 inżynier Říman. Odszedł na Akademię Gór. Hut.
Rok 1952 - 1953 -----Krejčí Był kierow. z szeregów robot.
Rok 1953 - 1958 ----- Böhm. Był kierow. z szeregów robot.
Rok 1958 - 1959 inżynier Pěkelko. Przeniesiony na inną kop-
Rok 1959 - 1970 inżynier Bilan. Przeniesiony do Pietwałdu.
Rok 1970 - 1970 inżynier Motloch. Zmarł.
Rok 1970 - dziś inżynier Mrázek.

Powojenny rozwój kopalni szedł po linii maksymalnego zwiększenia wydobywania węgla tak potrzebnego naszej gospodarce narodowej. Równocześnie dbano o równomierny rozwój całego przedsiębiorstwa, o stworzenie najlepszych warunków pracy, o pełne wyżycie się pracowników na polu kulturalnym, sportowym i społecznym. Trzeba bowiem być tego świadomym, że taki wszech-

stronny rozwój zakładu pracy nie jest naturalnym zjawiskiem w świecie, ale możliwy jest tylko w społeczeństwie socjalistycznym, którego celem nie jest osiągnięcie największych zysków lecz coraz większe i bogatsze zaspokajanie potrzeb całego społeczeństwa.

Produkcja soli jodowo-bromowej.

Oprócz węgla jest jeszcze jedno bogactwo na kopalni a mianowicie woda, która zawiera w sobie sole jodowo-bromowe czyli "sól darkowską". Woda ta, która do roku 1922 marnowała się została z inicjatywy młodego inżyniera Alojzego Řimana zbadana laboratoryjnie i wykazała większą nawet zawartość jodu i bromu niż sól darkowska. Obok większej ilości soli kuchennej wykazuje od 24-30 mg jodu i 67 mg bromu w 1 kg. Swoim składem mineralogicznym i wysokiej wartości leczniczej, zalicza się woda górnosuska do pierwszych źródeł bromowo-jodowych w Europie. Po stwierdzeniu tego, inżynier Hubert Palisa kierownik szybu dał w 1922 roku rozkaz warzenia soli. Zbudowano obok komina kopalnianego prymitywną warzelnię, która w tych skromnych warunkach potrafiła wyrabiać do 50 kg soli dziennie.

Potrzebna woda do warzenia wycieka w szybie wentylacyjnym na głębokości 290 - 300 m. Pod koniec tego samego roku warzelnię soli umieszczono w kotłowni, gdzie warunki techniczne były lepsze i produkcja przynosiła już 100 kg dziennie. Przy warzeniu solanki pracowało już trzech ludzi po 1 na zmianę.

Wodę zbiera się w obszernym akwencie w 1 horyzoncie, skąd czerpie się na powierzchnię do soliwaru. Od zapoczątkowania produkcji od 1922 r. sól zbiegiem lat zyskiwała odpowiednią renomę przy leczeniu reumatyzmu, arteriosklerozy, chorób kobiecych, skórnych, nerwowych i chorobie Basedowa i innych. Sól odsyłało głównie do kąpieli darkowskich, ale pobyt na nią rósł nie tylko w kraju ale miała coraz większy zbytni za granicą. Te okoliczności były zachętą do zwiększenia produkcji i w roku 1933 wytwarzano już 300 kg dziennie. Od tej doby aż do 1953 produkcja utrzymywała się w granicach 250-320 Kg dziennie. W 1953r. z inicjatywy kierownika Böhma zainstalowano dalsze urządzenia i wyrób zwiększono do wysokości 513 kg dziennie.

W obecnym czasie zbudowano technicznie lepszy soliwar, który produkuje tysiące kg soli leczniczej rocznie na którą jest coraz większy popyt.

W roku 1967 przy okazji rekonstrukcji łaźni kopalnianej, był wybudowany basen, który służy leczniczemu i rehabilitacyjnym zabiegom zatrudnionych. Basen bywa napełniany solanką, którą używa się do produkcji jodowej soli.

C e g i e l n i a .

Po zlikwidowaniu cukrowni Górna Sucha nie posiadała do 1910 r. żadnego obiektu przemysłowego. Dopiero w wymienionym roku hr Henryk Larisch przystępując do budowy nowego szybu węglowego na terenie naszej gminy uruchomił w pierwszym rzędzie cegielnię, która dostarczała cegłę na budowę szybów. Cegielnia stoi w t.z. "Żabniu" i była w owym czasie szczytem technicznej doskonałości. W nowej cegielni znalazło pracę w sezonie letnim około 80 ludzi. W porze zimowej ruch w cegielni zamierał, ograniczając pracę tylko do najbardziej koniecznych potrzeb.

Pierwszym zarządcą cegielni był Karel Moucha, mistrzem ceglarskim Frodel a mistrzem warsztatów Wacław Waloušek. Po śmierci Mouchy cegielnię pod swoje kierownictwo przejął inż. Hubert Palisa kierownik kopalni "Franciszek".

Nadwyżka produkcji cegły szła na wywóz poza granice Suchej Górnej a nawet kraju. W tym celu transportowano kolejką wąskotorową cegłę w przystosowanych do tego wózkach na kopalnię gdzie ją przeładowywano na wagony. Jako siły pociągowej używano w owym czasie (przed I wojną) wołów a po wojnie zaś lokomotywy spalinowej. Dopiero po II wojnie w 1947 roku została cegielnia połączona bezpośrednio jednotorową linią kolejową z dworcem w Średniej Suchej. Był to już wielki krok naprzód do wykonywaniu planów produkcyjnych.

Nawiasem trzeba dodać, że w pierwszych początkach rozbudowy kopalni i cegielni mechanizacja transportu była nieodpowiednia. Cały przewóz wyrobów w obrębie przedsiębiorstwa odbywał się siłą ludzkich mięśni i zwierzęcych - koni i wołów. Razu jednego się zdarzyło, że przy przesuwaniu wagonów na rampie kopalnianej zraniony został w nogę wół, co widząc kierownik

kopalni Zadra, kazał zawołać szewca aby wziął miarę i uszył wołowi odpowiedni mocny but. Co gdy stało było przedmiotem wesołych komentarzy, bo w tym czasie (była wojna) górnicy w dole chodzili na bosaka bo brak było butów, ale wół hrabiowski paradował w pięknych i mocnych kamaszach.

Największe nasilenie produkcji cegły było po pierwszej i drugiej wojnie, kiedy ożywiały zahamowany dotąd ruch budowlany. Jednak po pierwszej wojnie tak było aż do ogólnej stagnacji przemysłowej spowodowanej kryzysem gospodarczym a także racjonalizacją a więc coraz mniejszym popytem cegły. W latach największego kryzysu gospodarczego w latach 1930-1935 cegielnie uruchomiano tylko na przeciąg dwóch lub trzech miesięcy.

Po drugiej wojnie z własności prywatnej stała się cegielnia przedsiębiorstwem państwowym. Cegłę z tej fabryki obierano w pierwszym rządzie kopalnia Prez. Gottwald, ale eksportuje się ją także do różnych stron republiki tam gdzie się budują wielkie budowle socjalizmu. Dla prywatnych budów trudno było jeszcze w latach pięćdziesiątych dostać cegłę najwyżej otrzymać można było odpadowe złomki ale i tu trzeba było mieć poparcie. Powodem nienadążenie potaży za popytem były przestarzałe maszyny i urządzenia techniczne przedsiębiorstwa, które się jednak choć powoli ale stale modernizowało. Wspomnianych latach pięćdziesiątych zainstalowano dwa bagry elektryczne oraz potężny spychacz, który odkrywał ceglastą glinę usuwając 70 cm warstwę dobrego humusu. W oparciu o nowe urządzenia załoga podejmowała zobowiązania produkcyjne, które pomagały do wykonywania planów wyrobu coraz większej ilości cegły. Aby uzyskać jeszcze lepsze wyniki, kierownictwo cegielni dążyło do stabilizacji załogi, która opierała się w większości na krótkofalowych brygadach ludzi, którzy chcieli zakupić cegłę na budowę rodzinnego domku, dlatego zgłaszali się przejściowo najwyżej na 2-3 miesięczne brygady - szczególnie kobiety.

Cegielnia podnosiła swoją produkcję i wyrabiała jakościowo bardzo dobrą cegłę, a był czas co produkowała także rurki drenażowe, co było wygodą dla drenujących swoje pola bo nie trzeba było jeździć po nie daleko poza granice naszej wsi. Tak było do roku 1973, kiedy po 62 latach nieprzerwanej produkcji cegielnię zamknięto pomimo licznych głosów protestu. Odpowie-

dzią na nie było - że cegielnia na skutek przestarzałych urządzeń nie rentuje się, a inwestowanie pieniędzy w nowe kosztowne maszyny nie opłaca się z powodu braku zasobów gliny ceglarskiej, które są na wyczerpaniu. Produkcja jednak była niemała skoro już w roku 1946 wynosiła cztery miliony sto tysięcy sztuk cegły. Dodać należy, że na cegielni produkowano różne betonowe elementy wielkopłytowe t.z. "panele", które ułatwiają szybsze budowanie domów i obiektów przemysłowych.

Z dniem 1 lipca 1973 roku cegielnia podległa likwidacji.

C e r a m i k a .

Tak jak na kopalni produkuje się ubocznie sól jodową, tak na cegielni do roku 1928 wyrabiano artystyczną ceramikę. Dzięki znalezieniu w glinioczu wysokiej jakości glinki ceramicznej, nasunęło kierownictwu zakładu myśl by z niej produkować wyroby artystyczne, któreby przedsiębiorstwu przynosiły większe zyski. Wkrótce też piękne wyroby górnosuskie zdobyły sobie szeroki rynek zbytu nie tylko w naszym kraju ale daleko poza jego granicami a nawet za oceanem w Ameryce.

Zakład wyrobów ceramicznych w Suchej Górnej założono w 1918 roku z inicjatywy hr Larischa, który liczył na wielkie zyski ze sprzedaży nie tej prostej ceramiki ludowej, ale tej artystycznej o większej wartości estetycznej.

Zbudowanie odpowiedniej fabryki i warsztatów pochłonęło bezmała jeden milion koron austr.

W czasie największego rozkwitu tego zakładu pracowało w nim kilka osób a między nimi Teodor Mallener z Wiednia, fachowiec z wykształceniem akademickim i Augustyna Mundt również austriaczka z Wiednia, którzy wykonywali prace ściśle według rysunków i wzorów.

Wyroby Górnosuskie były wykonane naprawdę gustownie i ze smakiem artystycznym, dlatego też miały dość pokaźny rynek zbytu. Kupowali je w Ostrawie, Olomuńcu, Bernie, Pradze i Opawie. Większość wyrobów szła na eksport do Anglii, Francji, Austrii Polski i Stanów Zjednoczonych tam zwłaszcza do Filadelfii.

Do wyrobów o większej wartości artystycznej sprowadzano białą glinę kaolinową z Karolowych Warów a także nowocześ-

niejsze urządzenia.

Po 10-letnim istnieniu stanął na przeszkodzie dalszego rozwoju ogólnoswiatowy kryzys ekonomiczny, który paraliżował dalszy eksport. W związku z tym fabryka wyrobów traciła popyt na swoje wyroby, co doprowadziło do likwidacji produkcji po roku 1928, kiedy nasilenie kryzysu gospodarczego dochodziło do rozmiarów katastrofalnych.

Komplet wyrobów ceramiki górnosuskiej zakupił przed wojną kustosz muzeum Macierzy Szkolnej prof. G. Fierla. W zbiorach muzeum w Ostrawie znajduje się pokaźny zbiór tych wyrobów, który dr Jan Klitzner wyodrębnia w broszurze p.t. "Stadt—Museum M. Ostrau 1942" jako osobną 10 grupę - ceramika górnosuska.

Wśród miejscowej ludności znajdowało się (i znajduje się jeszcze) sporo okazów tej naszej suskiej ceramiki. Są to emajlowane okazy fauny jak: niedźwiedzie białe i brunatne, pingwiny, papugi, trytony oraz przedstawiciele zawodów - górnicy, hutnicy, a także ceramika użytkowa: popielniczki, misy wazony i.t.p.

K o p a l n i e p i a s k u .

Na Podołkowicach w wielu miejscach nad wysokim brzegu Suszanki znajdują się łożyska piasku i żwiru, które do połowy bieżącego stulecia były niektóre eksploatowane przez prywatnych właścicieli. Piasek i żwir są różnej jakości. Warstwy ułożone są nierzadko pod powierzchnią.

Najlepszą jakość piasku miała piaskownia ob. Leopolda Poloka - przed nim ob. Kielara, stąd nazwa ludowa "Kielarowa pioskula". Piasek z niej był niezbyt miękki i bez domieszki gliny.

Druga kopalnia piasku znajdowała się na lewym brzegu Suszanki na gruncie Albina Faji, który swój średniej jakości piasek odsprzedawał dla miejscowego budownictwa jeszcze przed I wojną. Również ob. Emil Szymurda próbował wydobywać na swojej piaskonośnej parceli piasek trzeciej jakości nadający się do zaprawy murarskiej mniej na zaprawę tynkarską.

Na gospodarstwie ob. Jana Rzymana na Podołkowicach tuż nad Suszanką była niewielka k o p a l n i a ż w i r u, którą eksploatował właściciel przed pierwszą wojną. Po wojnie była już

nie czynna.

Największą kopalnią żwiru była "Szczerkula", z niej wybierano żwir i piasek do budowy fabryki cukru pod koniec lat dwudziestych i początku lat trzydziestych 19 stulecia. Później żwirowisko zalano wodą Suszanki i tak powstały ogromny staw nazwano "Szczerkulą".

Po roku 1925, kiedy w miejscowej kopalni "Franciszek" trzeba było podsadzać wyrobisko pokładu "C" (32a) zaczęto znowu eksploatować w Szczerkuli bogate złoża żwiru. Nawet dokupiono od ob. Janeczka pola żwironośnego a po wyczerpaniu się zapasów, żwirownie zamknięto w 1929 roku. Ale rolnik Józef Janeczka dalej eksploatował żwir we swojej niewielkiej kopalni na potrzeby górnosuskiego prywatnego budownictwa.

Jako ciekawostkę z tych czasów zanotowano odkrycie w czasie przygotowań do kopania żwiru drogę wykładaną dylami, która ciągnęła się kiedyś wzdłuż brzegów Suszanki w kierunku "Szczerkuli i na"Stary dwór". Droga przykryta była już blisko dwu metrowym namuliskiem Suszanki.

Z a k ł a d y " S v i t u " .

Kiedy opustoszały domy koszarowe po wojskowych brygadnikach ulokowano w nich fabrykę cholewek "Svit" z Gottwaldowa, która zatrudnia 800 kobiet miejscowych oraz bliskiej i dalszej okolicy.

Są jeszcze małe zakłady jak n.p. fabryczka "pryskaczy" zimnych ogni na drzewka wigilijne, które w znacznej mierze eksportuje się zagranicę.

F a b r y k a c u k r u .

Na przełomie XVIII i XIX wieku, Górna Sucha była wioską, której ludność żyła przeważnie z uprawy roli. Ale w przemyśle rolniczym tamtego czasu trzeba zanotować pewien postęp; a mianowicie założenie cukrowni i rafinerii w Suchej Górnej. Produkcja tych zakładów opierała się na nowozaprowadzonej uprawie buraka cukrowego i rzepy w majątkach laryszowskich.

Fabryka puszczona była do ruchu, dnia 1 listopada 1892 roku

pod kierownictwem dyr. Fryderyka Erlera. Przy fabryce istniały także olejarnia i gazownia, która produkowała gaz świetlny na potrzeby cukrowni.

Fabryka zatrudniała 570 robotników i wyrabiała 7.000 q rafinowanego cukru i około 3.000 q melasy. W roku 1860 przetrzebiono 60 tysięcy q buraków świeżych i 40 tysięcy q suszonych. (według L. Peřich: Przemysł w Cieszyńskim w pierwszej połowie XIX wieku) W tym samym 1860 roku zapłonęły w całej fabryce światła instalacji gazowej.

Fabryka utrzymywała stosunki handlowe z krajami ościennymi. Wyprodukowany towar wywożono z braku kolei furmankami na Górny Śląsk, Galicję, Węgry, do Moraw i dalej do Austrii. Jeden transport składał się z sześciu wozów z cukrem i dwóch wozów z obrobkiem i sianem dla koni. W drodze powrotnej przywożono inne towary. Transport taki przeprowadzał się nie raz w drodze powrotnej przez rzeki, to dla skrócenia drogi, lub spowodu zerwanego mostu w czasie burzy. To też nie jeden furman uległ przeziębieniu w następstwie zapaleniom płuc, gruźlicy i przedwczesnej śmierci.

Po 30-letnim istnieniu, fabryka zaczęła powoli upadać. Przyczyn tego było kilka: Kilkuletni nieurodzaj buraków, gwałtowny spadek cen wyrobów przemysłowych, spaleni się suszarni, oraz konkurencja cukrowni leżących bliżej linii kolejowych. Najważniejszą jednak przyczyną upadku było nieudolne kierownictwo i nie uczciwość urzędników. Pod koniec istnienia fabryki był skład dyrekcji następujący: Jerzy Forner dyrektor, Józef Nelhübel kontrolor i Józef Dostal prokurent, zwany powszechnie "duchodni".

Forner butny Niemiec, widząc upadającą cukrownię popełnił samobójstwo przez otrucie się w Wiedniu, ponieważ hr Larisch dał mu do zrozumienia, że spewnością grozi mu za niesumienne prowadzenie przedsiębiorstwa i różne malwersacje ciężka kara.

Następca Fornera dyrektor Józef Dostal chciał ratować cukrownię przez jej rekonstrukcję na bardziej nowoczesną ale nagła śmierć dnia 18 lutego 1873 r. zniweczyła te zamiary Dostala.

Fabryka ostatecznie upadła w roku 1875 i zastała zamknięta. Dla biednej ludności Górnej Suchej i okolicy był to cios bo po-

zbawiono ją i tego marnego zarobku jaki miała dotychczas w cukrowni.

Jeszcze w przeciągu trzech lat sprzedawano nagromadzone zapasy cukru i przeprowadzano całkowite rozmontowywanie maszyn. Budynki pofabryczne z biegiem czasu rozebrano jako niepotrzebne. Tam gdzie niegdyś stały ogromne kominy w liczbie siedmiu, znajdują się puste place, mała gorzelnia i resztki gruzów. Kilka domów pofabrycznych przebudowanych na mieszkania oraz topograficzna nazwa "Przy fabryce", świadczą o tym że na tym miejscu była jedna z największych cukrowni w Austrii. Robotnicy zaś znaleźli pracę w sąsiedniej Karwinie i Dąbrowej, gdzie zaczęto budować szyby węglowe.

Cały pozostały zespół budynków po cukrowni przetrwał do dnia 28 stycznia 1968 roku, kiedy rozpoczęto budowę "dworca" autobusowego i nowej drogi w stronę Hawierzowa, Cierlicka i Żywocic. Wtedy to buldożery i koparki rozwaliły do reszty bloki domów, które ustępowały od dłuższego już czasu miejsca w miarę rozwijania i unowocześniania się przemysłu górniczego. Jediną pozostałością po cukrowni, których rozwalić już nie było można, to 3 ogromne kamienie młyńskie, które służyły do mielenia kości, a według innych do wytłaczania oleju rzepakowego, bo była przy cukrowni i olejarnia. Starzy obywatele, którzy widzieli w tych martwych kamieniach kawał historii Górnej Suchej, domagało się u MRN zabezpieczenia pamiątki i podawali różne projekty zachowania zabytku jako jedynej już pamiątki po fabryce. Sprawę rozstrzygnięto w ten sposób, że jeden z tych kamieni młyńskich ofiarowano do muzeum w Rożnowie, gdzie odwieziono go dnia 21 lutego 1969 roku, zaś dwa pozostałe przekazano do dyspozycji Powiatowemu zarządowi dróg na ich własne żądanie, który chce ich użyć jako cokołu pod obelisk jaki zostanie postawiony na nowo zbudowanym postoju autobusów.

Ostatecznie kamienie postawiono na betonowym podmurowaniu na skwerze Parku Kultury obok drogi i podjazdu kolejowego.

O l e j a r n i a .

Równocześnie z powstaniem cukrowni założona została olejarnia (Oelpresswerk), która rozwijała wyrób oleju. Około roku 1850

pracowało w niej 35 robotników, a produkcja roczna wynosiła 750q oleju rzepakowego i 8250q makuchów.

W zapiskach kronikarskich wspomniane jest także o garbarni skór w Suchej Górnej. Bliższych szczegółów jednak brak.

R o l n i c t w o .

Produkcja płodów rolnych jest uwarunkowana jakością ziemi, która w Suchej Górnej jest zaliczana do zbożowo - ziemiaczanej. Ważnym czynnikiem jest w obecnych czasach także mechaniczna uprawa roli.

Do pierwszej połowy XIX wieku mieszkańcy Górnej Suchej byli wyłącznie rolnikami lub drobnymi chałupnikami, którzy do czasu zniesienia pańszczyzny zobowiązani byli wykonywać swoje powinności względem zwierzchności.

Grunta dzieliły się na dominikalne, rustykalne i płatne. Dobra dominikalne (pańskie) znajdowały się w północno-wschodniej części gminy. Rustykalne czyli chłopskie w południowo-zachodniej stronie wsi - na Kontach i Podołkowicach.

Dobra pańskie dawniej o wiele większe, obejmują dziś t.j. w 1945 roku 243 ha ziemi ornej. Ziemie te znajdują się północno-zachodniej stronie gminy i najpiękniejszym równym położeniu.

W czasie istnienia cukrowni, część dóbr leżąca na wschód od szosy powiatowej, należała pod zarząd fabryki. Druga połowa leżąca na zachód od drogi powiatowej pod osobny zarząd ekonomii. Na fabryckim jak powszechnie mawiano, uprawiano przeważnie buraki cukrowe. Ziemia miała być znacznie żyźniejsza bo uprawiana i nawożona odpadkami z cukrowni.

Robotnicy dworscy "pańszczorze" jak ich nazywano, rekrutowali się z pośród najbiedniejszej warstwy górnosuszan, z tak zwanych komorników. Byli niemiłosiernie wyzyskiwani, lichy płacni a część zapłaty otrzymywali w naturaliach czyli "deputacie".

Zarządcami dworu byli przeważnie Niemcy jak: Smolka, Kutsha, Dusch, Ostrowski. Parę lat tylko po I wojnie zarządcą był Czech Vlaka. Do pomocy mieli gazdów mianowanych z pośród zdolniejszych i doświadczeńszych robotników. Był gazda "polny", "sto-

dolny" i "stajenny". Zadaniem ich było pilnować robotników by pilnie i sumiennie pracowali i by nie kradli. O jednym z takich gazdów dworu fabryckiego krążył wierszyk:

"Radecki, gazda fabrycki,
Poniewacz, popluwacz
nosił kij dycki".

Ów Radecki wielki oryginał miał przysłowie "poniewacz" nosił ze sobą zawsze grubą laske. Aby ją trzymać pewniej w ręku pluł ciągle do dłoni.

Oprócz stałych dworzan na deputacie, chodzili na "pański" biedniejsi suszanie, przeważnie kobiety i dzieci. Kobiety dawniej całą zimę młóciły zboże w stodołach a na wiosnę pracowały przy obróbce buraków. Dzieci zaś w czasie wakacji chodziły wybierać chwasty ze zbóż.

Dwór przeznacział też duży areał pod uprawę ziemniaków, których uprawa choć pracochłonna opłacała się ze względu na taną siłę roboczą, bo dwór sadził ziemniaki na tak zwaną "odsypkę" czyli po zasadzeniu ziemniaków zwykłą motyką (kopaczką), po okopaniu i obsuciu a potem wykopaniu otrzymano za to "szósty dzioł", to znaczy pięć części panu a dopiero szóstą część dla siebie. Na odsypkę chodziła ta najbiedniejsza ludność bezrolna.

O jakiejś mechanizacji przy uprawie dworskich pól nie było mowy. Jako siły pociągowej używano aż do końca II wojny światowej wyłącznie koni i wołów.

Gospodarka wojenna i tu wycisnęła swoje piętno. Pola były zryte okopami, stodoły i stajnie oraz chlewy puste. W takim stanie majątek dworski przeszedł po wojnie pod zarząd państwowy.

Socjalne warunki pracowników dworskich były skandaliczne. Nieodpowiedne dla ludzi były mieszkania. Robotnicy byli słabopłatni. N.p. robotnik dworski z trzema dziećmi młodszych niż 14 lat zarobił w czasie okupacji 22.60 RM, jego naturalia miały wartość 35 RM, na dzieci pobierał dodatek w wysokości 10 RM, co czyniło razem 67.60 RM miesięcznie. Naturalnie chodziło o robotnika, który był u okupanta dobrze widziany. Dochód robotnika nie starczył nawet na minimalne życie. Nic dziwnego, że w czasie żniw niektórzy pracownicy przeciężeni

pracą i niedostatecznie odżywiani mdleli podczas pracy - co nie zapierał nawet sam zarządca dworu.

Z chwilą uprzemysłowienia Suchej Górnej, gospodarstwa rolnicze malały. Już przed drugą wojną wszystkie grunty chłopskie (z wyjątkiem Krzystka) rozdrabniały się na skutek ich podziału pomiędzy liczne dzieci siedloków. Z jednego dawniej gruntu Janeczka od krzyża, powstały dwa (Józef i Franciszek). Grunt Farnego jeszcze przed pierwszą wojną zaczął się rozdrabniać, tak samo rola Siwka, a po wojnie, a nawet jeszcze w czasie wojny przeszło 10 ha rola Franciszka Mackowskiego została podzielona pomiędzy dziesięcioro dzieci. Sąsiednia rola Paździory tak samo zaraz po I wojnie uległa rozdrabnianiu na parcele budowlane i podziału pomiędzy dzieci. To samo możemy powiedzieć o roli Józefa Pawłasa, Stanisława Fierli, a gospodarstwo rolnicze Rafała Fierli zostało w całości sprzedane w 1910 r. hr Larischowi na cele budowlane. (dwie kolonie górnicze). Na Pasiekach nie było większej posiadłości rolniczej, byli tylko więksi chałupnicy t.z. zagrodnicy (Zielonka, Paździora) oraz drobni chałupnicy. Największemu przeobrażeniu uległo Podlesie, które położone pomiędzy dwiema kopalniami Barbarą i Franciszkiem (dziś 1 Maja i Prez. Gottwald) narażone jest na szkody górnicze spowodowane podkopaniem. Na skutek rozbudowy kopalni Gottwald i budowę osiedli mieszkaniowych oraz podkopaniem i zatopieniem ubyło do roku 1960 ziemi ornej 140 hektarów.

Poza większymi posiadaczami gruntów ornych, byli jeszcze drobni właściciele, którzy gospodarowali względnie gospodarują jeszcze przy swoim zawodzie na kawałkach ziemi od paru arów do 2 ha. Takich posiadaczy jest według katastru gminnego 340. W roku 1918 było ich 218. (Statystyka podana jest według spisu gminnej Komisji gospodarczej z listopada 1918 roku.) Nie są w nim podane pola należące do hr Larischa i Tow. Gór. Hutniczego.

Największym posiadaczem ziemi ornej w Suchej Górnej po komasacji gruntów jest Państwowe Gospodarstwo Rolne czyli Re-kultywacja n.p. Orlová.

W związku z caleniem gruntów i przydzieleniem parcel pod

budowę domków rodzinnych ilość drobnych działek i skrawków ziemi nie tylko się nie zmniejszyła, ale naodwrot przybyło.

I tak: według posiadanej statystyki z roku 1964 było

23	posiadaczy	od 0.50 - 2	ha	razem	17.5	ha
126	"	od 0.30 - 0.50	ha	"	50.2	ha
308	"	od 0.10 - 0.30	ha	"	57.3	ha
						<hr/>
						razem 125 - ha

W roku 1964 w prywatnych rękach 457 właścicieli znajdowało się 125 ha ziemi. Jest to jeszcze znaczna część ziemi ornej. Te blisko półtysiąca karłowatych gospodarstw jest jedną z zglównych przyczyn niskiej wydajności w naszym rolnictwie. Dziedziczność spadkowa, wymowy (wymienki) różne prywatne kalkulacje z przykupywaniem i sprzedawaniem gruntów i ciągłe dzielenie pozostawiło ślady w księgach katastralnych i mapach. Pola, poletka, zagony i łany są jeszcze i dzisiaj podzielone nadmierną ilością miedzi i bruzd. Motykowa uprawa tych poletek jest też przyczyną niskiej wydajności.

Podstawą wyżywienia naszej ludności był chleb żytni i ziemniaki. Dlatego też żyta i ziemniaków uprawiano u nas w początkach bieżącego stulecia najwięcej. Dopiero po pierwszej wojnie światowej zaniechano uprawę żyta na większą skalę na rzecz pszenicy. Chłopi i drobni chałupnicy uprawiali te trzy zasadnicze zboża: żyto, pszenicę i owies. Z okopowych najwięcej ziemniaków i buraków czyli jak u nas mawiano rzepę do spasnienia dla bydła.

Dwór, który miał roli pod uprawę nadmiar, siał również rośliny przemysłowe, szczególnie dużo rzepaku. Len był również uprawiany w Suchej Górnej w zeszłym stuleciu, ale od blisko stu lat nikt u nas nie widział na polach tej rośliny. Dopiero w 1955 roku uprawiano len na polach państwowego gospodarstwa rolnego jako cenny surowiec.

Piękne zbiory lnu, które pomogli sprzątnąć z pól pracownicy administracji kopalni Prz. Gottwald, świadczą, że i na naszym terenie można uprawiać rośliny przemysłowe. Niektórzy z górnosuszan i to podeszłym wiekiem nie widzieli tej rośliny bo już od stu lat nie była w Suchej Górnej uprawiana.

Po pierwszej wojnie rząd republiki CSL wydał dnia 16. kwietnia 1919 roku ustawę o reformie rolnej. Wszystkie większe majątki nad 150 ha miały być parcelowane. W Suchej Górnej parcelacji w dosłownym tego słowa znaczeniu nie było. Dwór miejscowy jako majorat Larischa parcelacji nie uległ. Rozparcelowano tylko kawałek pola na Pasiekach pod zabudowę osiedla domków rodzinnych dla górników nazwanego później "Na parcelach" a było ich w całości 20. Gospodarstwa rolnicze były parcelowane dla celów przemysłowych, lub dzielone pomiędzy liczne dzieci, które skolei znów dzieliły pole, aż wreszcie z wielkich niegdyś gospodarstw zostały tylko skrawki. Również dawni właściciele Suchej Górnej zmieniali się jak przysłowiowe rękawiczki. Powodem tego była zła gospodarka, życie nad stan i brak zamyślenia do ziemi i ludu śląskiego. Była to w przeważającej większości szlachta niemiecko-czeska, która większego znaczenia nie przywiązywała do gospodarki na ziemi w owych czasach mało urodzajnej, a zła gospodarka powodowała, że nie przynosiła ona swoim właścicielom oczekiwanych zysków. A wiadomo, że szlachta nie umiała żyć "według stawu grobla". Już książę Fryderyk Kazimierz Piast między innymi i właściciel Górnej Suchej gdy zmarł w 1571 roku, spadkobiercy zmuszeni byli dobra jego sprzedać aby pokryć długi na owe czasy dość znaczne bo wynoszące 244 tysiące talarów.

W przeciwieństwie do szlachty, chłopci byli wierni swojej ziemi, szczególnie gdy stali się wolnymi jej właścicielami trzymali się kurczowo i tego najmniejszego skrawka. Tak było aż do II wojny światowej, kiedy ziemię sobie ceniono i uznawano za skarb i chłopiec nie mający majątku choćby tylko kawałka pola nie był widzianym partnerem do ręki córki i tak samo było i na odwrót. Dziś kiedy stopa życiowa podniosła się niepomieranie, praca na roli jest w pogardzie, i dziewczyna posiadająca kawałek ziemi ma z tego powodu trudności z zamąż pójściem. Również dziewczyna niechętnie wychodzi za chłopca posiadacza choćby małego gospodarstwa rolnego. Nie te czasy co dawniej.

Po zakończeniu II wojny ziemię należącą do hr Larischa przeszła na własność państwa konkretnie pod zarząd OKD. Nad

dworem opiekę przejęła kopalnia Gottwald. W Suchej Górnej były próby już w 1950 r. założenia spółdzielni rolniczej (JZD) pierwszego stopnia i jej załączki powstały już tego roku. Ale górno-suszanie z niedowierzaniem patrzyli na te nowe sposoby gospodarki rolnej. Na terenie gminy były gospodarstwa przeważnie rozdrobnione, własność chałupników posiadających kawałki pola poniżej dwóch ha. Każdy posiadacz takiej działki żył z przemysłu i chociaż spółdzielczość w Suchej Górnej ma tradycje długoletnie to jednak takie rozdrobnienie gospodarstw stało na drodze dalszego rozwoju JZD. Były zdania, że rozrzucona zabudowa Górnej Suchej utrudnia w wielkim stopniu połączeniu rozdrobnionych parcel w większą całość i tym samym umożliwić mechaniczną obróbkę pola. Traktory i większe maszyny pojawiały się w tym czasie jedynie we dworze oraz na polach dwóch czy trzech rolników. Bo też większość rolników zwanych po wojnie "kułakami" w Suchej nie było z wyjątkiem roli Krzystka, na której gospodarzył Wojciech Peter a która w roku 1951 przeszła do sektora rolnego OKD. Początkowym zarządcą miejscowego dworu był Eugeniusz Taraba a następnie W. Hlawacz za którego kierownictwa odrestaurowano budynki gospodarcze i zakupiono wiele nowych maszyn rolniczych. Spółdzielnia rolnicza przejęła z dniem 1 sierpnia 8 ha gospodarstwo ob. Pasza na Podołkowicach pod swój zarząd dając tym podwaliny pod przyszłą zespołową gospodarkę rolną w tej części gminy.

Związek rolników na terenie gminy liczył przeszło 200 członków.

Największym posiadaczem ziemi ornej po komasacji gruntów w 1960 r. jest Państwowe Gospodarstwo Rolne czyli "Rekultivace" n.p. Orlová. Grunta chłopskie zaczęto łączyć w większe całości zostawiając w rękach prywatnych właścicieli jedynie poletka nie nadające się do połączenia. Plan tak dużego areалу rolniczego był opracowany przez Rekult. Ośrodek narodni podnik Orlova. Jednak zrealizowanie ambitnego planu produkcji skazane było na pomoc organizacji Frontu Narodowego i to w czasie żniw przy omłocie zboża oraz przy sprzącie ziemniaków i buraków, dzięki czemu żniwa w raz z omłotem ukończono w terminie. W roku 1964 ku uczczeniu 20-lecia CSSR organizacje społeczne pracowały 6.600 godzin brygadniczych na majątku rekultywacyjnym.

Samowystarczalność sił roboczych zaczęła się od czasu wybudowania w 1965 roku farmy na Podołkowicach na gruntach byłych rolników Pawła Słonki i Józefa Pasza. Oficjalna nazwa nowego dworu brzmi " Nahradni Zemědělský Závod Paszówka ". Dwór przeznaczony jest do hodowli 174 krów, 2000 świń oraz 25 macier; tyle pomieszczą chlewy i obory. Farma z nowoczesnym mechanicznym urządzeniem kosztowała 7 milionów 156 tysięcy Kčs. Przy farmie wybudowano domy na mieszkania dla pracowników. Poza tym 3 domy dla robotników stoją obok byłego gospodarstwa Krzystka. Dzięki mechanizacji jest farma samowystarczalna w siłach roboczych bo wszystkie prace żniwne uskutecznia przy pomocy kombajnów i n.p. w 1973 r. cały przebieg żniw na katastrze Suchej Górnej trwał zaledwie 7 dni.

Farma górnosuska nastawiona jest na produkcję paszowo-hodowlaną, dlatego areał rolny w większości przeznaczony jest pod zasiew pasz zielonych i przeróbki ich na kiszonki i do tego celu zbudowano milionowym nakładem silosy.

Do roku 1950 dwór gospodarował starym tradycyjnym sposobem wszystkiego po trosze, z przewagą jednak produkcji zbożowej.

X Zjazd Partii w 1954 r. wytyczył projekt dla osiągnięcia ratykalnego podniesienia produkcji rolnej aby zapewnić i zaspokoić coraz bardziej rosnące potrzeby ludności pracującej. Chodzi w tym wypadku o to, aby osiągnąć z każdego hektara uprawnej roli maksimum wydajności. Tego czasu posiadała Górna Sucha 257 ha w rękach prywatnych właścicieli, którzy ziemię zagospodarowali następująco:

Pod zasiewem pszenicy było	30.89 ha	zbiór z ha	wynos. 18 q
" żyta	33.36	"	18.5 q
" jęczmienia	7.58	"	19.5 q
" owsa	49.09	"	18.5 q
" buraka cukr.	2 -	"	240.- q
" strączkowe	0.50	"	9.56 q
" rzepaku	0.50	"	14.- q
" gorczycy	0.50	"	8.- q
" roślin lek.	0.05		
" Rumianku	0.05		
" ziemniaków	57.29		140.--q
" ziemniaków prz.	1.--		150.--q

Pod zasiewem koniczyny było 51.79 ha
" rzepy pastew. 15.90

Siedlok górnosuski opierał również swoją egzystencję w znacznej mierze na furmankach i konnej obróbce pola chałupnikom. Rentowność i dochodowość tutejszego rolnika kształtowała się zawsze według koniunktury gospodarki przemysłowej. W czasie międzywojennym kiedy szalało bezrobocie to i rolnikowi nie było wesoło. Wszyscy skarżyli się na tanieść produktów rolnych i nie rentowność gospodarki. Ale "złote czasy" dla rolników nastawały z chwilą wybuchu wojny. Zrozumiałą rzeczą że każde państwo bywa w tym czasie skazane wyłącznie na swoją własną produkcję rolniczą. Już w czasie I wojny były próby ujęcia produkcji w ramy jakiejś kontroli. Niemcy zaś w czasie drugiej wojny światowej ujęli gospodarkę rolniczą w cały szereg przepisów, ograniczeń i kontroli, do czego powołali olbrzymi aparat kontrolny z Bauerwirtschaftamtem na czele. Mimo takiej kontroli i wyznaczanych kontygentów, rolnicy zdołali sprzedawać jeszcze na "czarnym rynku" płody rolnicze, naturalnie po znacznie wygórowanych cenach. Przepisane kontygenty wynosiły dla naszej gminy n.p. dla zBóŹ od 10 - 13 kg z 1 ara.

Rabunkowa gospodarka w czasie wojny, brak nawozów sztucznych a nawet naturalnych doprowadziło do tego, że gospodarze nie byli w stanie spełnić przepisanych przez władze rolnicze kontygentów, które n.p. w 1946 roku spełniono w Suchej Górnej zaledwie w 30%.

Oddawanie kontygentów było obowiązkowe, to też często było słyhać utyskiwania na wygórowane wymiary tych świadczeń, szczególnie kontygentu zbożowego i mięsnego. Oto jak wyglądała w świetle cyfr ta sprawa w roku 1954.

Kontygent	ilość pola w ha						
	z 1 ha	20	15-20	10-15	5-10	3-5	2-3
mięso	kg	kg	kg	kg	kg	kg	kg
wieprzowe	49	48	38	37	35	32	25
wołowe	54	54	53	52	50	47	36
jaj sztuk	225	225	225	225	225	225	225

Kontygent z 1 ha	ilość pola w ha						
	20	15-20	10-15	5-10	3-5	2-3	0.5-2
pszenica	220	185	132	108	99	65	31
żyta	240	197	150	125	109	71	32
jęczmień	20	18	8	8	8	5	2
owies i inne	100	80	70	49	44	29	15
ziemniaków	800	790	690	640	550	330	130

Właściciele pola ornego do 05 ha oddawali tylko 100 jajek rocznie bez względu na ilość trzymanych kur.

Największy kontygent produktów rolnych oddawał w Górnej Suchej rolnik Karol Siwek właściciel 9.04 ha pola ornego wraz z pastwiskami 11.12 ha.

Destawy jego wynosiły: 589 kg mięsa wołowego

423 kg mięsa wieprzowego

4559 litrów mleka

2040 sztuk jajek

56 q ziemniaków.

29 q zboża

565 kg rzepaku i pół ha zbiór buraków cukrowych oraz 1.90 kg wełny.

Z rolnictwem jest związana hodowla zwierząt gospodarskich a zwłaszcza trzody chlewnej. Każdy chałupnik posiadacz jednohektarowego pola trzymał krowę, którą pasał dwa razy dziennie na łąkach, łęgach i wszędzie tam gdzie było choćby tylko kawałek trawnika. Drobni i ubożsi mieszkańcy Suchej Górnej zwłaszcza górnicy lokatorzy kolonii i komornicy u chałupników, chowali świnie na domowy ubój oraz kozy, które cieszyły się w koloniach górniczych dobrą opinią bo je nazywano "Krowa ubogich".

Według danych statystycznych pogłowie zwierząt gospodarskich był następujący:

	Rok 1918	1946	1951	1954	1964
Koni	42	59	50	28	4

	Rok 1918	1946	1951	1954	1964
Krów	294	315	225	142	36
Świń	502	366	602	290	180
Owiec	2	18	19	44	26
Kóz	245	296	302	315	164
Kur		1859	2210	1740	4002
Gęsi i kaczek		249			

Powyższa statystyka dotyczy tylko drobnych właścicieli gospodarstw – czyli sektora prywatnego.

Obowiązkowa dostawa mleka u posiadaczy krów i pola do pół hektara wynosiła rocznie 250 litrów.

Właściciele pola do dwóch hektarów oddawali 300 litrów mleka

Posiadacze pola nad dwa hektary zobowiązani byli do oddawania bez względu na ilość trzymanych krów 300 litrów mleka za każdy posiadany hektar pola.

W porównaniu danych statystycznych wzrosła dojność krów od roku 1946 do 1958 z 3,3 litrów na 5,2 litrów mleka na krowe i dzień. W Suchej Górnej w roku 1954 wyliczono przeciętną dojność krów na 1690 litrów co wynosiło przy ówczesnym stanie krów 142 sztuk 239.980 litrów mleka.

Plan nośności kur została obliczona na 115 jaj od kury rocznie – czyli miesięcznie 9,6.

Hodowla kur w gospodarce domowej nastawiona jest na produkcję jaj, w mniejszym stopniu na produkcję mięsa. Były w Suchej Górnej próby hodowli kur na większą skalę. W 1952 roku przystąpiono do założenia farmy kur rasy Rode Island. Hodowlę zorganizowano w sadzie byłego majątku Krzystka. Dozór nad hodowlą powierzono Wojciechowi Petrovi. Po trudnościach i stratach farmę zlikwidowano. Druga skolei farma kurza była założona na gospodarstwie rolnika Karola Siwka, która również po paru latach została zniesiona.

Przed II wojną rozpowszechniona była hodowla świń, gdyż mięso na ówczesne zarobki było dosyć drogie. W każdej prawie rodzinie robotniczej hodowano wieprza na ubój domowy a najwięcej do roku 1951. Był to rok przełomowy bo od tego roku

hodowla prywatna zaczęła spadać i w 1964 wynosiła już tylko 180 świń. Spadek prawdopodobnie był spowodowany wielkim niezadowoleniem obywateli z powodu obowiązku oddawania smalcu wieprzowego z uboju domowego w wysokości 5 kg z każdego ubitego wieprza. Przepis ten nie obowiązywał tylko górników pracujących pod ziemią. Obowiązek oddawania smalcu był ciężarem dla drobnych hodowców, którzy z trudem wychodowali wieprza do tego jeszcze rzadko do przepisanej ubojowej wagi. Ponadto każdy był jeszcze zobowiązany oddać 3 kg kości i to dokładnie oczyszczonych. Było również zarządzenie władz o ściąganiu skóry z zabitych wieprzy tak zwanych "kruponów". W 1953 na zarządzenie władz administracyjnych, wyszkolono w powiecie karwińskim 140 fachowców do ściągania skór z ubitych świń.

Od zakończenia wojny statystyka wykazywała powolny ale stały spadek koni w Suchej Górnej aż na 2 pary, które są jeszcze w PGR w użyciu. Świadczy to o przejściu na mechaniczną uprawę ziemi w oparciu o bogaty park traktorowy. Rolnicy zaprzęgli teraz do pracy konie mechaniczne, bo przyszli do przekonania, że konie żywe poważnie obciążały bilans paszowy, który można z większym pożytkiem zużytkować dla bydła. Tak samo jest i w innych gminach skoro w powiecie karwińskim w 1959 roku naliczono tylko 801 koni.

O g r o d y i s a d y .

Warto poświęcić trochę uwagi ogrodnictwu, bowiem do gospodarki rolniczej należy uprawa warzyw i sadownictwo, które w Suchej Górnej nie było uprawiane na większą skalę handlową. Po roku 1920 zaczęto interesować się więcej niż dotychczas sadownictwem. Coraz więcej było przy domach drzew owocowych a nawet mniejsze sady, co świadczyło o większym zapotrzebowaniu na owoce i jego przetwory. W latach trzydziestych nastała moda na drzewka szpalerowe, które trzeba było umiejętnie ciąć i prowadzić przez naginanie i formowanie gałęzi. Specjalistą i propagatorem drzew szpalerowych był naucz. Alojzy Sznepka. Moda ta prętko przeminęła jako pracochłonna i powrócono do drzew wysokopiennych i półpiennych.

Najwięcej w sadach przydomowych było jabłoni, potem śliw,

gruszek i czereśni. Zkrzewów owocowych uprawiano najwięcej porzeczek a następnie agrest.

Charakterystycznym symtorem uprawy owoców w naszym kraju jest cykliczność urodzaju. Prawie zawsze po roku urodzajnym następuje rok słabego zbioru.

Nasilenie zainteresowania się sadownictwem amatorskim zaczęło maleć od czasu, kiedy przez cały prawie rok można kupować w sklepach owoce świeże i jego przetwory w postaci mrożonek, dżemów i kompotów.

Ogrody handlowe warzywno-kwiatowe mamy w Suchej Górnej dwa. Na przełomie lat trzydziestych ogrodnik František Lipner założył na Pasiekach niewielki ogród warzywny, który przetrwał do dzisiejszego dnia i wraz z ogrodem warzywno-kwiatowym założonym przez inż. Edwarda Pieczkę należy do przedsiębiorstwa "Kumunalne Služby Karviná".

Ogród, który po wojnie założył ob. Pieczka ma korzystną lokację w centrum gminy i nastawiony jest w pierwszym rzędzie na hodowlę kwiatów i warzyw - zwłaszcza ich sadzonek. Ogród dostarcza obywatelom i organizacjom na różnego rodzaju uroczystości kwiaty doniczkowe i cięte, bukiety i wieńce. Całym przedsiębiorstwem ogrodniczym kieruje syn Františka Lipnera - Edward Lipner.

W Suchej Górnej na Podołkowicach jest od kilku lat 7 hektarowa szkoła, w której znajduje się 750.000 drzewek lip, buków, topoli. Sadzonki służą do zadrzewienia nieużytków w powiecie karwińskim i okolic Ostrawy. Znajduje się też w szkole 40.000 sadzonek róż, które eksportuje się do zagranicy.

Klimat naszego kraju a więc i Suchej Górnej wpływa w znacznym stopniu na urodę płodów rolnych. N.p. nie można u nas z powodzeniem uprawiać hodowli szlachetniejszych odmian owoców: brzoskwinie, morele, melony i wino, chociaż i w tym kierunku czynione są próby i doświadczenia.

Przeciętna roczna temperatura i ilość dni słonecznych jest za mała i nie starczy na to by owoce dojrzały. Dokuczliwy wiatr północny i gołomrozy czynią gospodarce rolnej znaczne szkody. Kukurydza o ile była w czas zasiana, dojrzewa. Żniwa przy sprzyjającej aurze rozpoczynają się u nas już w dru-

giej połowie lipca. Ale często się zdarza, że deszczowy lipiec i sierpień hamują rolnikom żniwa. Wiatry w większości są od południowo-zachodniej strony. Przynoszą do nas od Bramy Morawskiej deszcze.

P s z c z e l a r s t w o .

Z gospodarką rolną w Suchej Górnej, od dawien dawna związane było pszczelarstwo, które miało wielu zapaleńców wśród tutejszych obywateli. Warunki do hodowli pszczół były nie najgorsze. Dużo w Suchej było kasztanowców, akacji, lip, wierzb a przede wszystkim miejscowy dwór wysiewał na dziesiątkach ha rzepak co sprzyjało pasiecznictwu. Na początku b.stulecia największą i najwzorowszą pasiekę posiadał kierownik szkoły Wiktor Fójcik, który był zamiłowanym i gorliwym pszczelarzem. W ogrodzie przy "Starej Szkole" i przy cienistej alei lipowej znajdowała się jego pasieka, która wśród drzew i krzewów przedstawiała malowniczy widok. W niej wolny od pracy czas poświęcał Fójcik swoim ukochanym pszczółkom.

Pszczelarze górosuscy w tym czasie nie byli jeszcze zrzeszeni. Dopiero w roku 1935, kiedy hodowla pszczół i sadownictwo zaczęły się coraz bardziej rozpowszechniać, założone zostało z inicjatywy sadownika i pszczelarza Józefa Pietraszka "Kółko Pszczelniczko-Ogrodnicze" na czele którego stanął inicjator jako przewodniczący, sekretarzem został Alojzy Sznapka, skarbnikiem Leopold Polok młodszy. Kółko rozpoczęło intensywną pracę na polu popularyzacji i poradnictwa dla miejscowego ogrodnictwa i pszczelarstwa. Kółko zgłosiło akces do "Towarzystwa Pszczelniczko-Ogrodniczego na Śląsku Czeskim", którego przewodniczącym był Jan Wanok ze Śmiłowic a sekretarzem Alojzy Sznapka z Suchej Górnej. Towarzystwo miało swoją siedzibę w Czeskim Cieszynie. 7/2920

W Górnej Suchej w roku 1952 było jeszcze 44 pszczelarzy i 120 uli. W Średniej Suchej już tylko 16 a w Dolnej Suchej 13 pszczelarzy. Pszczelarze byli zorganizowani w czeskim związku pszczelarskim a Grupą miejscową kierował doświadczony pszczelarz Józef Pietraszek.

Nie zawsze bywa "dobry rok dla pszczół", i nie zawsze stoi "skórka za wyprawę", ale na ogół nie tak bardzo narzekają na "nieurodzaj" miodu. Na zły rok dla pszczół skarżyli się pszcze-

larze w roku 1952, że do końca czerwca nie zebrali ani dekagramu miodu. Już dawno (mówili pszczelarze) nie pamiętamy takiego roku. Największe i najobfitsze miodobranie było w latach 1943 i 1944. Od tego czasu tak bogatych plonów nie było.

Pszczelarstwo w Suchej Górnej powoli ale stale upada. Rozwój przemysłu nie służy rozwojowi pszczół. Starzy i doświadczeni pszczelarze odchodzą w "zaświaty" a o ich zastępstwo jest dziś bardzo trudne - pomimo, że praca w pasiece jest ciekawa i pożyteczna.

Górnosuska organizacja pszczelarzy liczyła w 1975 roku 60 członków łącznie z Średnią i Dolną Suchą t.j. o 13 mniej niż w 1952 roku. Działalność pszczelarzy nie ogranicza się tylko do produkcji miodu, którego pewną ilość obowiązkowo oddają do skupu państwowego, ale rozwijają w swoim zakresie działalność oświatową przez urządzenie odczytów, ekskursji, wycieczek krajowych i zagranicznych oraz kursów wypieku ciast miodowych i pierników.

Chcąc ratować pszczelarstwo przed ostatecznym upadkiem Grupa miejscowych hodowców pszczół powzięła kroki w kierunku uświadamiania mieszkańców gminy, szczególnie dzieci i starszą młodzież, by ochraniaли zasadzone przez pszczelarzy i kogokolwiek różne drzewa miododajne jak: wierzby, lipy, akacje, kasztany. Zdarza się bowiem bardzo często, że lekomyślni i złośliwi ludzie niszczą bezmyślnie nowo zasadzone drzewka, które nie tylko upiększają krajobraz naszej wioski, ale stają się bazą pokarmową a tym samym i miodu dla tej resztki roi pszczół jakie jeszcze w Suchej Górnej zostały.

Pszczelarze zaczęli także intensywniej współpracować ze szkołą. Zainicjowali przy PDSO ochotnicze Kółko pszczelarskie, do którego zgłosiło się 7 członków z pośród uczniów. Zakupili i ofiarowali Kółku 2 ule, osadzili pszczołami i uczniowie rozpoczęli teoretyczną i praktyczną pracę pod kierunkiem fachowego pszczelarza nauczyciela Leopolda Wałoszka.

Do najruchliwszych działaczy pszczelarskich ale nie tylko, bo i społecznych należy ob. Ludmiła Iwan znana powszechnie jako "Lidka" o szerokich zainteresowaniach, która dużo już zdziałała na polu krzewienia pszczelarstwa w Suchej Górnej.

S z k o ł a L u d o w a 1810 - 1939 w Suchej Górnej.

Historia górnosuskiej szkoły to dla każdego jej wychowanka kawał własnej historii życia, zwykle istotnej i nie zatartej w pamięci. To także fragment historii wielu pokoleń górnosuszan.

Szkołę założono stosunkowo późno bo w roku 1810 i podlegała administracji katolickich władz kościelnych, była zatem placówką kościelną zależną od urzędu parafialnego. Dlatego to szkoły zakładano w miejscowościach gdzie istniały kościoły i parafie. Nie należy sobie wyobrażać ówczesnej szkoły na podobieństwo dzisiejszej. Uczono w niej według potrzeb kościoła i tylko trzech przedmiotów: religii, pisania i czytania. Przymusu szkolnego nie było, nic tedy dziwnego, że uczniowie takiej szkoły byli półanalfabetami. Pierwszy budynek szkolny w Suchej Górnej to mała niepozorna chata z jedną izbą lekcyjną, do której uczęszczano najczęściej w porze zimowej. Ilu uczniów do niej początkowo chodziło to z braku pisanego dokumentu trudno sprawdzić. Dopiero protokół wizytacyjny z 1820 r. mówi nam, że uczęszczało do niej w tym roku 56 uczniów. Funkcje nauczycielskie w tej szkole spełniali w kolejności: Schwechelka, Szewczyk, Dziekan, Goryl, Smyczek, Wieczorek, Derszkowicz i Jan Kunc.

W 1828 roku uczęszczało już do szkoły 95 dzieci, (51 chł. 44 dziewcząt) nowy budynek był więc konieczny. Wybudowano go w roku 1838 obok trzy lata przedtem wybudowanej kaplicy. Murowana parterowa szkoła była nadal jednoklasowa, w której rektorem był aż do 1860 r. Jan Kunc. W 50-lecie istnienia szkoły t.j. w 1860 roku obejmuje posadę nauczyciela i kierownika utalentowany pedagog Andrzej Gawlas, (1830-1898) który zapisał się na trwałe w historii szkoły. To jego uczniami byli ci co w Suchej Górnej rozbudzali życie kulturalno-oświatowe na przełomie 19 i 20 wieku. Niejedno z tych nazwisk do dziś znane jest szerszej publiczności.

W roku szkolnym 1869/70 przystąpiono do rozszerzenia szkoły na dwuklasówkę i w tym celu nadbudowano istniejący parterowy budynek o 1 piętro. W tym czasie też na żądanie miejscowych obywateli rozpoczęto nauczanie w języku polskim. Drugim wydarzeniem wielkiej wagi było ogłoszenie w 1869r. nowej ustawy szkolnej, na mocy, której wszystkie szkoły z pod władzy kościelnej prze-

szyły na świecką i stały się publicznymi zarządzane przez Rady Szkolne miejscowe, powiatowe i krajowe. Pierwszym przewodniczącym Rady Szkolnej miejscowej został Józef Dostał dyr. cukrowni i wójt gminy. Od tego czasu szkoła legitymuje się udziałem w walce o język polski w zaborze austriackim. Na przestrzeni dalszych lat 30 szkoła rozrastała się i trzeba było pomyśleć o nowym budynku o lepszych warunkach lokalowych, bo dla 300 przeszło uczniów dwuklasowa szkoła już nie wystarczała.

Nowy gmach szkolny rozpoczęto budować w marcu 1903 roku i tego samego roku po wakacjach 385 dzieci przeniosło się ze starego budynku do nowo wzniesionego czerwonego budynku szkolnego. Powstała klasa 3, zaś w następnym 1904 r. otwarto klasę czwartą. Od tej pory zaczęły do tutejszej szkoły uczęszczać dzieci wyznania ewangelickiego, które dotąd chodziły do szkoły ewang. w Średniej Suchej.

Do grona nauczycielskiego, któremu przewodniczył od 1898 r. kierow. Wiktor Fójcik przybył w 1903 roku naucz. Jan Górny, którego młodzież szkolna i pozaszkolna wielce polubiła, ponieważ stał się naprawdę jej przyjacielem jak w szkole, tak poza szkołą, w Kółku teatralnym, chórze szkolnym, na wycieczkach itp. Ze szkoły "austriackiej" zrobił szkołę naprawdę polską. Powstało też w Suchej Górnej Koło Tow. Szkoły Ludowej, które opiekowało się szczególnie szkołą. Z ramienia TSL naucz. Górny zorganizował wycieczkę młodzieży szkolnej do Krakowa, którą sam poprowadził i która trwała cały tydzień.

Budynek szkoły jednak po 10 latach okazał się za mały. Już od roku 1905-06 zaczęto otwierać corocznie po 1 paralelcę i szkoła w 1911 r. posiadała 4 klasy i 3 paralelki a dzieci stale przybywało w związku wybudowaniem kolonii górniczych na Podlesiu i na firlówce.

W 1912 r. władze gminne poczyniły starania o rozszerzenie budynku szkoły o dalsze 4 klasy i zreorganizowanie szkoły na 6-klasową, co też Rada Szkolna Powiatowa uwzględniła.

Grono nauczycielskie liczyło w tym czasie wielu doświadczonych pedagogów. Niektórych z nich należy przypomnieć: Paweł Myrdacz, Karol Kokotek, Jerzy Tomoszek, Józef Topiarz i Karol Siwek.

Oni zaczęli wprowadzać zasadę ściślejszej współpracy z domem

rodzicielskim. Z młodzieńczą pasją formowali i kształtowali sto sunek do świata i ludzi małoletnich "pędraków", którzy nie byli jeszcze tego świadomi, że rozpoczynają wielką grę o samego siebie po opuszczeniu murów szkolnych.

Nadszedł rok 1914 - wybuch wojny światowej a z nią i upadek szkoły, który trwał aż do definitywnego rozstrzygnięcia granicy Śląska Cieszyńskiego. Po roku 1920 sytuacja w szkole poprawiła się, chociaż powiedzieć trzeba - różową jeszcze nie była, gdyż wyższe władze szkolne odrzucały podania o dalsze rozszerzenie nauczania. Szkoła liczyła w tym czasie 630 uczniów. Dopiero w roku 1927 uzyskano pozwolenie na otwarcie szkoły wydziałowej, którą umieszczono w budynku szkoły ludowej w trzech klasach. Zaś organizacja "ludówki" została obniżona, bo odpadła klasa szósta a z tym 6, 7 i 8 rok szkolny. Przez 3 lata aż do wybudowania nowego gmachu dla "wydziałówki", uczono w warunkach przepełnienia klas i całego pomieszczenia szkoły a mimo tego zespół wychowawców zapewnił szkole przodujące miejsce wśród szkół ludowych w całej okolicy. Trzeba również dodać, że szkoła posiadała duże tradycje społeczne. W szkole działały: Drużyna Harcerska i Dorost Czerwonego Krzyża. Najpopularniejszymi imprezami były przedstawienia uczniów, radowanki i bal szkolny. Chociaż szkoła stanowiła piękną cząsteczkę życia Suchej Górnej, to jednak poczynawszy od 1932 roku traciła paralelki i w roku 1936 zostały tylko klasy macierzyste z 215 uczniami. Zmniejszanie się liczby dzieci należy przypisać dyskryminacji narodowościowej na podłożu kryzysu gospodarczego, bezrobocia i obawy utraty pracy. Od października 1938 roku t.j. od chwili zajęcia Zaolzia przez Polskę, ilość dzieci podniosła się o blisko 70% na skutek zamknięcia szkół czeskich. Szkoła miała w tym czasie 10 klas lekcyjnych. Zespół nauczycielski z kierownikiem Pawłem Myrdaczem czuł się związany z tradycjami szkoły i cieszył się dużą sympatią u rodziców uczniów. Do grona tego należeli oprócz kierownika nauczyciele: Pelagia Baronowa, Kornel Mackowski, Józef Palowski, Emil Folwarczny, Emil Jonszta, Józef Turoń, Zofia Tomczanka, Stanisław Wojtal, Genowefa Siwkówna naucz. robót kob. oraz ks Jakub Gazurek katecheta. Młodzież przekraczając po ośmiu latach próg szkoły zaczyna życie dorosłych, życie samodzielne; nowe obowiązki, troski i radości, którym nie patronuje już regulamin szkoły.

Hitlerowcy okupując Górna Suchą w czasie II wojny, znieśli całe polskie szkolnictwo. Budynek szkoły ludowej zamienili na siedzibę NSKK, odbywały się w nim różne kursy jak n.p. "Luftschuttu", co tygodniowe apele dla miejscowych Niemców, wydawano karty żywnościowe i t.p.

W roku 1944 Niemcy zamienili szkołę na internat dla kandydatek "Deutsche Mädel Lehranstalt". Od lutego 1945 r. do kwietnia kwaterowało w szkole wojsko, i był w jednej klasie skład amunicji, której ciężar tak nadwyrężył strop klasy na parterze, że w roku 1946 przyszło do oberwania i zawalenia powały, szczęściem że w godzinach wieczornych kiedy nie było nauki.

Po uzyskaniu wolności w maju 1945, po prawie sześćioletniej przerwie, szkoła ponownie otworzyła swoje podwoje, chociaż natrafiano na różne przeszkody ze strony ludności czeskiej, to jednak szkoła polska rozpoczęła nauczanie pod kierownictwem Józefa Palowskiego od 1929 nauczyciela tej szkoły-. Przed szkołą stanęły do wykonania nowe zadania - wychowanie nowego człowieka i obywatela w duchu postępu i demokracji.

S z k o ł a W y d z i a ł o w a .

W kwietniu 1923 roku na posiedzeniu I Koła Macierzy Szkolnej wyłonił się wniosek domagania się od wyższych władz szkolnych założenia w Suchej Górnej polskiej szkoły wydziałowej. Sprawę do zrealizowania oddano Wydziałowi Gminnemu oraz Miejscowej Radzie Szkolnej z jej przewodniczącym Karolem Iwanem, bardzo około tej sprawy zasłużonym. Wynikiem czteroletnich zabiegów, protestów i urgensów był dopis Powiatowej Rady Szkolnej zezwalający na otwarcie w roku szkolnym 1927-28 Polskiej Szkoły Wydziałowej.

Do zorganizowania "wydziałówki" pozyskano nauczyciela z Solcy Leona Molendę, który miał potrzebne do tego kwalifikacje i który też był jej dyrektorem aż do wybuchu II wojny światowej w roku 1939.

Pierwsze spisy dały wynik - 136 dzieci. Otwarto od razu 3 klasy. Okręg szkolny Polskiej Szkoły Wydziałowej w Suchej Górnej obejmował gminy: Sucha Górna, Sucha Średnia i Dolna, Cierlicko Dolne i część Olbrachcie.

W skład pierwszego grona nauczycielskiego wchodził: dyrektor Leon Molenda, i nauczyciele: Jan Baron, Alojzy Sznapka, Józef Siwek i nauczycielka nauk domowych Genowefa Siwkówna.

Początkowo szkoła wydziałowa znalazła pomieszczenie w budynku polskiej szkoły ludowej, trzeba było jednak pomyśleć o własnym budynku, bo statystyki szkolne zapowiadały stały przyrost dziatwy i połączony z tym rozwój szkoły.

Dzięki mrówczym zabiegom Miejscowej Rady Szkolnej odbyło się 28 października 1928 połączone z uroczystością 10-lecia Republiki Czechosłowackiej położenie kamienia węgielnego pod nowy budynek szkolny. Była to nadzwyczaj podniosła uroczystość, w której wzięli udział przedstawiciele władzy, ludności polskiej i tłumy obywateli z bliższej i dalszej okolicy. Szkoła miała zapewnioną przyszłość. Ale bo też wiele było poświęcenia ze strony ludności polskiej. Przy zaciąganiu pożyczki na pokrycie kosztów budowy niektórzy obywatele ręczyli całym swym majątkiem.

Już w dwa lata później w roku szkolnym 1930/31 można było rozpocząć naukę w nowym budynku "Jubileuszowej Polskiej Szkoły Wydziałowej". W murowane w westibulu szkoły dwie tablice marmurowe przekazywały potomnym imiona członków ówczesnego Wydziału Gminnego oraz Miejscowej Rady Szkolnej. Dzięki połączonym wysiłkom Wydziału Gminnego, Miejscowej Rady Szkolnej i Kierownictwa szkoły powstało to wielkie dzieło kosztem wielkiej jak na owe czasy sumy 1,898.530 Kč. Szkoła Wydziałowa z każdym rokiem się rozwijała, przybywały kolejno parallelki przy poszczególnych klasach; już w roku szkolnym 1930/31 otwarto klasę IV, a w roku 1938 liczyła szkoła 263 dzieci pomieszczonym w 7 klasach. W miarę przybywania klas powiększało się również grono nauczycielskie, które w roku szk. 1937/38 przedstawiało się następująco: dyrektor - Leon Molenda, nauczyciele - Jan Baron, Emanuel Firla, Józef Mierzwa, Henryk Mokrosz, Karol Poncza, Al. Sznapka, Engelbert Zajic i naucz. nauk domowych Genowefa Siwkówna.

Po zajęciu Zaolzia przez władze polskie podniosła się liczba młodzieży szkolnej w Szkole wydziałowej do 336, przy każdej z 4 klas postępowych powstał parallelka.

Z dawnego grona Jana Barona i Engelberta Zajica powierzono kierownictwem szkoły, Alojzy Sznapka był komisarzem gminy; na

ich miejsce przybyli: Henryk Folwarczny, Stanisław Kica (po-
legł jako żołnierz polski pod Monte Cassino) i Władysław Smo-
luch.

W najwyższym stadium rozwoju zaskoczyła szkołę wojna dnia
1 września 1939 wywołana napadem Niemiec na Polskę i sześcio-
letnia okupacja hitlerowska. Polskie szkoły zamknięto, wielu
nauczycieli znalazło się w niemieckich obozach koncentracyjnych.
Ofiarą wypadków wojennych padli: Firla Emanuel, Kica Stanisław,
Sznapka Alojzy, Zajic Engelbert.

W gmachu szkolnym przemianowanej na "Leo Schlagetter Schule"
umieścili Niemcy swoją Volksschule a pod koniec wojny Deutsche
Mädel Lehranstalt.

Po wojnie w roku 1945 powstała znów "Szkoła Wydziałowa z pol-
skim językiem nauczania w Suchej Górnej". Nie przydzielono jej
niestety dawnego budynku szkolnego, który zabrano Polakom dla
czeskiej szkoły wydziałowej.

Wpisało się 204 dzieci. Uzyskano paralelkę przy klasie III,
czyli szkoła miała 4 klasy postępowe i 1 paralelkę, razem 5 klas.
Szkoła korzystała z 2 lokali w byłym swym budynku oraz 3 w budyn-
ku szkoły ludowej; Szkoła własnego budynku nie posiadała i mimo
najusilniejszych zabiegów Rady Rodzicielskiej i grona naucz. o
budowę nowej szkoły zostały bezskuteczne. Brak własnych lokali
odbijało się bardzo na całej organizacji pracy szkolnej. Przecho-
dzenie uczących po każdej godzinie przy znacznej odległości bu-
dynków szkolnych od siebie i przenoszenie środków naukowych od-
bijało się na pracy szkolnej.

W skład pierwszego po wojnie grona weszli: dyrektor Wincenty
Potysz, nauczyciele - Jan Baron, Stanisław Bury, Agnieszka Kup-
kówna, Henryk Michalik, Karol Poncza, Józef Siwek i nauczyciel-
ka nauk domowych Genowefa Siwkówna.

Pracę w nowym roku szkolnym 1948/49 rozpoczęto w nowym du-
chu jako pierwszego roku szkolnego po "Wydarzeniach Lutowych"
i na zasadach nowej ustawy szkolnej z 21.4.1948 w myśl której
szkoły wydziałowe zamieniają się na szkoły średnie i dlatego
od 1.9.1948 szkoły wydziałowa zaczęła się nazywać "Polska Szko-
ła Średnia w Suchej Górnej. Wydano dla szkół średnich nowe pro-
gramy nauczania obowiązujące we wszystkich klasach tych szkół.

Z dniem 18 września 1949 Rada Rodzicielska zmieniła swoją

nazwę na Stowarzyszenie Rodziców i Przyjaciół Szkoły.

Z nowym rokiem szkolnym 1953/54 weszła w życie nowa organizacja szkolnictwa. Dotychczasowe gimnazja zostaną połączone ze szkołą średnią i ludową pod nazwą "11-letnia Szkoła średnia". Dotychczasowe szkoły średnie w połączeniu ze szkołą ludową tworzą t.z. "Ośmioletnie Szkoły Średnie". Nazwy samodzielnych ludówek pozostaną bez zmian.

W dniu 1 września rozpoczął się rok szkolny w nowej Ośmioletniej Szkole Średniej. Na ten uroczysty poranek zeszło się 431 dzieci obu dotychczasowych szkół by rozpocząć naukę w jednolitej socjalistycznej szkole. Z nową reorganizowaną szkołą został zamianowany i nowy dyrektor szkoły nauczyciel Stanisław Bury w miejsce dotychczasowego dyrektora Wincentego Potysza.

Z dniem 1 września 1960 przedłużono obowiązek szkolny do 9 lat, a szkoła przyjęła nazwę "Dziewięcioletnia Szkoła Podstawowa z polskim językiem nauczania".

P r z e d s z k o l a .

Do roku 1924 w Suchej Górnej ochronki czyli przedszkola nie było. Światlejsi obywatele rozumieli wagę i znaczenie wychowawcze przedszkoli dla dzieci od 4 do 6 lat. Dla tego celu utworzył się w roku 1922 Komitet budowy ochronki złożony z przewodniczących wszystkich polskich towarzystw i organizacji w Suchej Górnej. Komitet liczył 20 członków i doprowadził przy usilnych staraniach do wybudowania w latach 1923/24 ochronki na parceli darowanej przez hr Larischa a znajdującej się obok przystanku kolejowego. Obywatele poparli usiłowania Komitetu przez składanie dobrowolnych darów pieniężnych i formie dobrowolnej pracy. Polskie organizacje złożyły na ten cel 20.000 Kč, obywatele zaś 5000 Kč. Otwarcie nastąpiło w roku 1924. Po otwarciu Komitet ofiarował budynek i ogród Macierzy Szkolnej. Dzieci zapisanych było 64. Mistrzynią zamianowano Marię Słupówną, kierownikiem pedagogicznym został Paweł Myrdacz.

Ochronka początkowo była na utrzymaniu Macierzy Szkolnej, zaś od 1 stycznia 1926 przeszła na etat gminy.

Z dniem 1 czerwca 1931 roku rozpoczęto naukę w drugiej ochronce na Pasiekach w lokalu wynajętym od obywatela Józefa Łacioka.

Dzieci zapisano 26. Mistrzynią została ob. Anna Kieconiówna, kierownikiem Myrdacz Paweł. Powstanie drugiej ochronki uzasadniali rodzice znaczną odległością Pasiiek od przedszkola przy przystanku.

Podczas okupacji z ochronki przy przystanku hitlerowcy zrobili "Hitler-jugendheim" oraz siedzibę dla "Deutsche Frau". Część budynku zamieniono na mieszkania. Lokal drugiej ochronki polskiej na Pasiiekach został oddany na sklep dla "Auffangesellschaft".

W roku 1946 "uhliřovcy" poszli w ślady hitlerowców i spowodowali zamknięcie przedszkola polskiego i tym aktem chcieli dalej kontynuować przedwojenną politykę dyskryminacji narodowościowej. To im się jednak nie udało i po Wydarzeniach Lutowych w 1948 roku zgodnie z przyrzeczeniem nowych władz szkolnych nastąpiło ponowne otwarcie polskiego przedszkola w Suchej Górnej. Było to pierwsze przedszkole polskie otwarte po przewrocie lutowym na terenie czeskiego Śląska. Przedszkole ulokowano w budynku dawnej ochronki przy przystanku kolejowym, własnością byłej Macierzy Szkolnej.

Dnia 10 marca zgromadzili się rodzice i dzieci w przedszkolu, gdzie przedstawiciel władz szkolnych ob. Cimmer dokonał otwarcia, przyrzekając pieczę nad nią Miejscowej Radzie Szkolnej. Patronat nad ochronką przejęła kopalnia Kl. Gottwald. Mistrzynią przedszkola mianowano ob. Walerię Sitkową, zaś kierownictwo pedagogiczne objął ob. Józef Palowski, kierownik szkoły ludowej z polskim językiem nauczania.

Zaznaczyć należy, że od 1948 roku Przedszkola zostały usamodzielnione i mają od tego czasu własne kierownictwa.

Dnia 9 maja 1957 roku otwarty został nowy jednopiętrowy budynek dla czeskiego i polskiego przedszkola. Lokacja nowego gmachu Przedszkola jest pomiędzy fińskimi domkami na Podołkowicach. Przedszkole ma 4 klasy z przynależnościami. Dwie klasy na parterze zajmuje polskie przedszkole, na piętrze dwie dalsze klasy Mateřská škola. Kuchnia w suterynach jest wspólna dla obu przedszkoli.

Budynek byłej ochronki Macierzy Szkolnej z takim drudem wybudowany przez społeczeństwo polskie, został oddany na mieszkania dla Cyganów. Ogród zaplanowany przez dyr. Henryka Niemca był oz-

dobą nie tylko samego przedszkola ale i Suchej Górnej. Rosły w nim rzadkie okazy drzew i krzewów. Wszystko to zostało zdewastowane. Ogród wycięty doszczętnie a budynek doprowadzony do ruiny.

S z k o ł a G o s p o d a r c z a .

W Górnej Suchej była również Ludowa Szkoła Gospodarcza założona z inicjatywy Komisji Oświatowej. Z dniem 5 listopada 1928 r. rozpoczęło 28 dziewcząt naukę. Kierownikiem tej szkoły mianowany został Karol Cienciąła naucz. miejscowej szkoły ludowej. W szkole uczyło trzech nauczycieli: Leon Molenda, Alojzy Sznapka i Anna Pastuchówna ze Średniej Suchej.

Organem kontrolnym szkoły był "Vybor Školný" pod przewodnictwem zastępcy ministerstwa rolnictwa Franciszka Ostrowskiego zarządcy miejscowego dworu. Dalszym członkami byli: František Skoupy robotnik miejscowej cegielni jako zastępca władzy krajowej w Bernie, Wincenty Potysz burmistrz reprezentuje samorząd gminny, Karol Siwek Kółko Rolnicze a Wiktor Urban Kasa Reiffeisena. Sekretarzem Wyboru školnego został Karol Cienciąła a skarbnikiem Korneliusz Mackowski.

O powstanie tej potrzebnej w tych czasach szkoły tego typu zabiegano od dłuższego czasu. Doczekano się jej dopiero w roku jubileuszowym Republiki. Nauka rozpoczęła się 5.11. w "Czerwonej Szkole" a po wybudowaniu Szkoły Wydziałowej przeniosła się do nowego budynku ze względu na kuchnię i potrzebne lokale i urządzenia .

S z k o l n i c t w o c z e s k i e .

Po przyłączeniu spornej części Śląska Cieszyńskiego do republiki Czechosłowackiej, przystąpiły władze do założenia w roku 1921 česke obecni školý. Ponieważ Czesi w Górnej Suchej byli w znikomej wówczas mniejszości, więc na gminę obowiązek troszczenia się o szkołę czeską nie spadał. Według ustawy o szkoły mniejszościowe troszczyło się państwo. Szkoła początkowe umieszczona była w polskiej Szkole ludowej w dawnej pierwszej klasie z napisem zewnętrznym "Obecni Škola". Druga klasa umieszczona była w

budynku pofabrycznym nr.137 obok parku, gdzie obok Depa Straży Pożarnej zamieniono jedno mieszkanie na klasę, w której uczono aż do otwarcia nowo wybudowanego gmachu szkolnego. Piękny gmach szkolny stanął frontem na południe naprzeciw Ostruszkowic domu nr.155 według projektu inż. prof. Milana Babuší z Prahy. Pierwszym nauczycielem czeskiej szkoły był Dominik Sojka. Na jego miejsce po krótkim czasie przybył nauczyciel Vladimír Kudláček który pracował w szkole 6 lat. Przy szkole została dobudowana równocześnie mateřská škola, która utrzymywana była przez Sleskou matice osvětylidové z siedzibą w Morawskiej Ostrawie.

Równocześnie z polską szkołą wydziałową otwarta została w 1927 roku měšťanská škola. Kierownikiem połączonych szkół měšťanské a obecné školy został dyr. Jan Hruška naucz. fachowy z Karwinej. Měščanka umieszczona została w czeskiej szkole ludowej i wynajętym lokalu w domu prywatnym na "Ostruszkowicach". Obowiązek wybudowania lokali dla czeskiej mieszczańki ciążył na państwie, które mając trudności gospodarcze nowego budynku dla szkoły nie postawiło. Po obsadzeniu Zaolzia przez władze polskie, szkoły czeskie zostały rozwiązane. W budowie szkoły czeskiej w czasie postoju wojsk polskich, była przez pewien czas umieszczona szkoła podoficerska, zaś z chwilą wznowienia nauczania umieszczono w niej kilka klas szkoły ludowej. Za czasów okupacji hitlerowskiej w czeskiej szkole była umieszczona "Übergangsvolksschule" przedtem jednak, po wybuchu wojny gmach szkoły przygotowano na pomieszczenie ludności z terenów Nadrenii, gdyż liczone się z możliwością wtargnięcia Francuzów do Niemiec Zachodnich. Pod sam koniec wojny, kiedy szkołę zamknięto, lokale klasowe zamieniono na kwatery dla wojska.

Po zwycięskim zakończeniu wojny wznowiono nauczanie w obu szkołach. Mieszczańkę umieszczono w gmachu Jubileuszowej polskiej szkoły wydziałowej. Obecna szkoła umieszczona została w swojej dawnej siedzibie z tym, że w kolonii na Podlesiu umieszczono jedną klasę ekspozytury czeskiej ludówki i jedną klasę czeskiego przedszkola. Dyrektorem czeskiej mieszczańskiej szkoły został naucz. Jaroslav Bořucký.

Po reformie szkolnictwa w 1953 roku zaniechano w takim stopniu jak to było dotychczas werbalnego nauczania - i zaczęto kłaść nacisk na połączenie nauki z praktycznym życiem człowie-

ka, dlatego zaprowadzono politechniczne wychowanie młodzieży, i w tym celu wybudowano przy szkołach warsztaty politechniczne.

Od 1953 r. t.j. od połączenia obu szkół w jedną OSS dyrektorem mianowany został Jaroslav Bořucký, zaś jego zastępcą Jan Kupa.

Przy szkołach zostały utworzone "Drużyny Młodzieży", w których po godzinach normalnej nauki osobna siła opiekuńcza stara się o uczniów matek pracujących.

Ciasnota w dotychczasowych budynkach szkolnych zmusiła władze po długich urgensach obywateli do budowy nowego gmachu, który stanął w centrum gminy na byłym gruncie rolnika H. Paździory. Do budowy 17 klasowego budynku szkolnego przystąpiono w roku 1958, który ukończono w 1960. Otwarcie nastąpiło 29 stycznia roku 1961. Naukę zaś rozpoczęto 6 lutego 1961.

Dotychczasowy budynek b. Szkoły Wydziałowej objęła znów w posiadanie "Ośmioletnia Szkoła Średnia" dla której budynek ten był wybudowany z takim trudym, zabiegach i ofiarnością tutaj-szych Polaków.

V o l k s s c h u l e .

Gdy mówimy o szkolnictwie w Suchej Górnej, nie należy zapomnieć, że w Suchej Górnej mieliśmy w czasie okupacji hitlerowskiej tak osławioną szkołę niemiecką, która jednak okazała się, parodią szkoły. Była na niskim poziomie i wychowywała nasze dzieci w nienawiści do własnego narodu. Za rozmowę w swoim naciężnym języku (po niemiecku przecie nie umiały) choćby i na podwórzu, dzieci były karane nawet i kwotą pieniężną. Ironią tego było, że nauczyciele bez wyjątku umieli po polsku. Pochodzili bowiem z terenów zamieszkałych przez ludność polską. Nawet "Schulleiter" Georg Schulz jak się po wojnie okazało rozumiał i mówił po polsku. Również nauczyciele znali dobrze język polski. Nauczycielka Angela Ryba była stonawianką, Henryk Folwarczny uczył przed wybuchem wojny w Szkole Wydziałowej w miejscu, dwie siostry o nazwisku Surma pochodziły z wojew. poznańskiego a nauczyciel Piwczyk z Górnego Śląska.

Szkołę Niemcy umieścili w gmachu Jubileuszowej Szkoły Wydziałowej, którą przechrzczono na "Leo Schlagetter Schule".

Hitlerowcy przeprowadzili zapisy do niemieckiej szkoły w Suchej Górnej dnia 13 i 14 listopada 1939 r. Od razu otworzono 5 klas, do których wpisano razem 308 uczniów w tym 191 dzieci zapisano w rubryce narodowość "ślaska", 88 narod. polska, 16 narodowość czeska, 13 narod. niemiecka. 41 rodziców zdobyło się na odwagę i zażądało szkoły polskiej, chociaż z góry wiedzieli że takiej nie będzie.

Z takim tupetem założoną szkoła po niespełna 5 latach ze wstydem zwinęła swoje "manatki", a jej "nadludzie", którzy mieli za zadanie wychowywać niewolników dla narodów panów uciekli gdzie "pieprz rośnie".

K o ś c i ó ł p a r a f i a l n y .

W samym środku wsi na lewym brzegu doliny Suszanki stoi mурowany kościół parafialny pod wezwaniem Opieki św. Józefa. Dojdziemy do niego od zachodniej strony piękną aleją lipową, a od strony wschodniej ścieżką od Chrostu. Jest to na tym miejscu już trzeci przybytek sakralny, licząc dwie poprzednie kaplice.

Według zapisów wizytacyjnych, pierwszą kaplicę z drewna wybudować kazał w roku 1592 ówczesny właściciel Suchej Górnej Wacław Bes, który polecił na poprzecznej belce przed ołtarzem wyryć taki napis: "Tento kostel gest zbudowany Letha 1592 od Pana Wacława Besa z Krostiny, na ten czas Pana na Horni Suche". Ta pierwsza kaplica była luterańska i stała na cmentarzu i to prawdopodobnie w tym samym miejscu co obecny kościół. Była bardzo zaniedbana i jak stwierdza protokół z 1679 pełna zwłok heretyków i pozbawiona rzeczy potrzebnych do służenia mszy św. Również cmentarz otaczający kaplicę był zachwaszczony, zarośnięty krzewami, nieopłócony i nie miał żadnego krzyża. Z zapisków dowiadujemy się, że kaplica była pod wezwaniem św. Wacława i należała pod parafię karwińską.

W spisie kościołów z r. 1771 należących do parafii karwińskiej kaplicy już nie ma. Natomiast w spisie inwentarza parafii dolnosuskiej jest wzmianka, że w Suchej Górnej jest drugi cmentarz, na którym stoi mała drewniana wieżyczka z dzwonem.

Od roku 1785 Sucha Górna została przydzielona do parafii w Średniej Suchej i przez 82 lata górnosuszanie dzielili losy tej

parafii aż do roku 1867, kiedy w Suchej Górnej utworzono probostwo. Przedtem jednak górnosuszenie z inicjatywy wójta Jana Krzystka, Gila i Gajdaczka, zakrzętnęli się około budowy obszerniejszej murowanej kaplicy, do którejby można było wnieść trumnę i odprawić nabożeństwo za duszę zmarłego. Po uzyskaniu pozwolenia władz świeckich i duchownych, przystąpili obywatele Górnej Suchej do budowy już nie kaplicy ale kościółka w stylu bazyliki, wzorując się na jednej z kaplic w Kalwarii Zebrzydowskiej. Konsekracja kościółka pod wezwaniem Panny Marii Wniebowziętej odbyła się 8 listopada 1835 roku przez ks. prałata Józefa Rudla z Cierlicka.

Górna Sucha z wielką cukrownią pod względem zaludnienia rozwijała się i kościółek dla nabożnych mieszkańców okazał się za ciasny, dlatego w roku 1864 przystąpiono do jego rozbudowy. Po stronie północnej t.j. "ewangelicznej" rozszerzono nawę kościoła i oddano po opiekę patrona św. Józefa Oblubieńca. Ceremonia z tym związana odbyła się dnia 21 sierpnia 1864 r. w obecności kanonika Jana Koziora cesarsko-królewskiego komisarza. W takim stanie świątynia dotrwała do roku 1891. Wtedy okazała się potrzeba wielkiej naprawy a zarazem odczuwano wielki brak miejsca. Uchwalono tedy przystąpić do gruntownej przebudowy kościoła. Podawane były różne plany zastępstwu gminnemu. Jedni chcieli kościół tylko rozszerzyć i dobudować nową wieżę od podstaw, bo stara chyliła się ku upadkowi. Drudzy jak n.p. Jan Janeczek, popierał plan postawienia kościoła nowego, na miejscu gdzie obecnie jest komunalny cmentarz. Inni byli zdania, że kościół należy tylko odrestaurować i przykryć blachą. Ktoś podał plan postawienia kościoła przy drodze powiatowej na parceli gdzie teraz stoi dom nr.226 na wprost figury św. Jana Nepomucena. Wszystkim tym projektom sprzeciwił się proboszcz ks. Józef Paszek, który twierdził, że Górna Sucha nie ma lepszego i wygodniejszego miejsca na kościół jak dotychczasowe. W końcu zgodzono się na jego gruntowną przebudowę według projektu architekta Albrechta Dostala z Cieszyńska. (górnosuszana) Przez czas budowy nabożeństwo odprawiano w szkole w klasie na I piętrze.

Od strony głównego ołtarza przystawiono wzdłuż 10 m. Po stronie epistolnej dla symetrii dobudowano małą nawę, a nawę główną znacznie podwyższono. Ze starego kościoła pozostała zaledwie

pięta część t.j. fundamenty kaplicy N.S. Jezusowego. Do kopuły nowo wybudowanej wieży, włożono następujący dokument fundacyjny spisany w języku polskim: "A teraz i uczynkiem wykonajcie, aby jako jest ochotna chęć woli, tak była i wykonana z tego co macie". - "Roku pańskiego 1891 (tysięcznego osiemsetnego dziewięćdziesiątego pierwszego) gdy kościołem katolickim kierował namiestnik Chrystusa Pana, ojciec św. Leon XIII, - państwem Austriackim Jego c.k. apostolska Mość Najjaśniejszy Pan cesarz Franciszek Józef I król węgierski, czeski, wielki książę krakowski i t.d. - Diecezją wrocławską Najprzelebniejszy książę biskup dr Jerzy Kopp, - częścią austriacką tejże diecezji Najprzelebniejszy ks. biskup sufragan Franciszek Śniegoń, parafią naszą wielebny duszpasterz ksiądz Józef Paszek, któremu zawdzięcza się rozpoczęcie niniejszego dzieła. -- Gdy był patronem kościoła Jego Exelencja hrabia Henryk Larisch Mönich, marszałek śląski, - rektorem chóralnym i kierownikiem szkoły W. Pan Andrzej Gawlas. - Przełożonym gminy p. Jan Faja, właściciel realności na Kontach."

Do budowy kościoła przyczynili się za staraniem ks. Józefa Paszka: wrocławski kardynał Jerzy Kopp 2000 złr., cesarz Franciszek Józef I 300 złr, hrabia Henryk Larisch jako patron kościoła 4000 złr, hrabina Larischowa zakupiła nowe organy za sumę 1500 złr, kierownik szkoły i organista Andrzej Gawlas 100 złr na budowę kościoła, 1300 złr na dzwony, 200 złr na żyrandol i 50 złr na wieczne światło. Obywatel Jan Szeliga, bywały kontrolor w cukrowni, ofiarował papiery wartościowe na kwotę 1000 złr. Nie pozostali w tyle z ofiarnością i dalsi obywatele. Obliczone, że na jedną rodzinę katolicką w Suchej Górnej przypadało 40 złr. Taka ofiarność świadczy jak bardzo Suszanie byli przywiązani do kościoła i wiary swych przodków.

Na nowej wieży kościelnej zostały zwieszane cztery wielkie dzwony oraz w wieżyczce sygnaturka. Dzwony te w większości z fundacji prywatnej, nosiły napis: Dzwon "Andrzej" ulany w roku 1891 fundator Andrzej Gawlas nadnauczyciel i rektor chóru w Górnej Suchej. - "Bogu na cześć i mnie na zbawienie". - Peter Hilser k.k. Hofglocken-Giesserei.

Dzwon z napisem "Gmina Górna Sucha". Lany w 1891 r. z wyobrażeniem Matki Boskiej z Dzieciątkiem i św. Józefem.

Dzwon lany w roku 1864 z napisem "Andrzej Firla w Górnej Suchej 1864". Miał na obwodzie różową winietę.

Dzwon "Józef" z fundacji Nelhübla i katolicy parafianie roku 1864, wagi 300 kg. Dzwon ten swego czasu rozbił się i w 1903 roku przelany został przez firmę giserską Peter Hilser w Wiener Neustadt.

Sygnaturka lana w roku 1891 z napisem "Gmina Górna Sucha 1891" z wizerunkiem św. Jadwigi.

Budowę kościoła dokończono w wrześniu 1891. Skromne i tymczasowe poświęcenie świątyni nastąpiło 10 września 1891 przez ks. proboszcza Józefa Paszka. Spowodu wilgoci murów, ołtarze ustawiono dopiero w 1893 r. Uroczyste poświęcenie całego kościoła odbyło się 8 października tego roku przy wystrzałach z moździerzy i bardzo licznym udziale obywateli miejscowych i okolicznych wsi. Konsekracji dokonał proboszcz cieszyński i Generalny Wikariusz ks prałat Karol Findyński przy asyście duchowieństwa. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks Kapinus z Szonowa.

Kościół wybudowano z twardego materiału w stylu romańskim. Pokryto go dachówką łupkową. Posiada oprócz głównego ołtarza z figurą św. Józefa Opiekuna, dwa boczne: Serca P. Jezusa i św. Barbary. Ołtarz św. Barbary zakupili górnicy ze składek w 1885 zaś rzeźbę do ołtarza Serca P. Jezusa ufundowała obyw. Pokorna.

Kościół był stale w ciągu lat ozdabiany i odnawiany. Również nie zapomniano o otoczeniu kościoła. W roku 1895 małżonkowie Antoni i Maria Pulcerowie z kont, zakupili rzeźbę Matki Boskiej Bolesnej, którą ustawiono na wysokim marmurowym cokole po prawej stronie wchodu do kościoła.

Wybuchła wojna światowa 1914-18, która nie oszczędziła i naszego kościoła. Wszystkie dzwony z wyjątkiem dzwonu "św. Józef" zostały skonfiskowane przez władze austriackie na potrzeby przemysłu zbrojeniowego. Konfiskaty dokonał oddział kolejowy z wojskowej komendy z Krakowa z inż. Adamem Oświęcimskim na czele dnia 1 sierpnia 1916 roku. Dwa największe dzwony zostały rozbite, dwa mniejsze zabrano całe. Waga tych dzwonów wynosiła 797 kg. Władze austriackie zapłaciły za dzwony 3188 Koron austr. a suma ta zaraz była wpisana na 5 austriacką pożyczkę wojenną a ta z kolei zlombardowana w kasie pożyczkowej w Cieszynie na 7 pożyczkę wojenną.

W roku 1920 przystąpiono do gruntownej restauracji kościoła. Na zewnątrz kościół otynkowano i pokryto siwym eternitem. Pokrycie prowadziła firma Hatschek z Vöklabrücku w Austrii przez swojego zastępcę Adolfa Riegera w Cieszynie. Koszta pokrycia wynosiły 22,377 Kč.

Równocześnie tego roku przystąpiono do wymalowania wnętrza kościoła co przeprowadził Ludwik Jung z Karwinej. Nad głównym ołtarzem wymalowany został fresk wyobrażający Wniebowzięcie NMP. Jest on kopią obrazu, który znajdował się dawniej w głównym ołtarzu kaplicy z roku 1835. W ciągu kilku dalszych lat, odrestaurowano wszystkie ołtarze, obrazy drogi krzyżowej, wymieniono starą posadzkę z piaskowca na szamotową o wzorzystym ornamencie płyt. Zakupiono kobierce z włókien kokosowych na czas zimy. Ławki odnowiono i kilkanaście nowych zakupiono. Piszczalki cynowe z organów, które w czasie I wojny światowej skonfiskowano, na nowo wprowadzono kosztem 3164.82 Kč.

Osiem lat trwały zbiórki i ciułanie grosza na nowe dzwony, które parafianie zakupili w miejsce zrabowanych przez austriaków w roku 1916 aby z tego poświęconego spiżu ulać armaty do zabijania ludzi.

W niedzielę 2 sierpnia 1925 r. jesteśmy świątkami poświęcenia nowych dzwonów, które zostały ulane w firmie Richarda Harolda w Chomotowie w Czechach za kwotę 80 tysięcy z czego 20.000 Kč ofiarował patron kościoła dr Larisch.

Poświęcenie dzwonów, których było sześć dokonał prałat Stanisław Weissman z Karwiny w asyście miejscowego proboszcza ks Jakuba Gazurka, ks Franciszka Krzystka ze Stonawy, ks Macieja Aug. z Średniej Suchej, ks Józefa Czyża z Błędowic i ks Augustyna Paździory rodaka z Górnej Suchej tego czasu wikarego w Karwinie.

Ceremonia odbyła się z całą pompą i paradą kościelną przy ogromnej ilości wiernych z miejsca i sąsiednich gmin.

Dzwony czekały na tę uroczystość w tutejszym dworze, (pod opieką zarządcy Fr. Ostrowskiego) które już poprzedniego dnia ubrano kwiatami jako też i wozy, na których je przywieziono ku kościołowi w uroczystej procesji.

Dzwony ważyły bez armatury 1977 kg a imiona jakie otrzymały są następujące:

1) święty Jan - fundator dr Jan Larisch. Ojcowie chrzestni: cen-

tralny dyrektor dóbr Iarischowskich Gwuzd z córką. Ten dzwon był największy i ważył 815 kg z uzbrojeniem 1076 kg.

Św. Józef i Parafianie Górnej Suchej o wadze 495 kg z uzbrojeniem 674 kg. Ojcowie chrzestni: - Jan i Emilia Krzystkowie rolnicy w Suchej Górnej.

Św. Barbara i Parafianie Górnej Suchej. Waga dzwonu 361 kg , z armaturą 504 kg. Ojcowie chrzestni: inspektor górniczy Tow. Gór. Hut. Gustaw Hertel z małżonką.

Św. Jadwiga - fundator Józef Nelhübel i Parafianie Suchej Górnej. Ojcowie chrzestni - Agnieszka i Adolf Guziurowie z Suchej Górnej. Waga dzwonu bez armatury 210 kg z uzbrojeniem 306 kg.

Matka Boska - Wieczne Odpoczywanie i Parafianie Górnej Suchej. Bez ojców chrzestnych. Waga 59 kg z armaturą 94 kg.

Kornel i Bogumiła fundatorowie Mackowscy - Bogu na cześć i chwałę. Ojcowie chrzestni - ofiarodawcy. Waga z armaturą 70 kg bez armatury 37 kg.

Żelazną konstrukcję w wieży zmontowali: Franciszek Niemiec i Edward Wałoszek, ślusarze na miejscowym szybie. Zawieszenie dzwonów rozpoczęto tego samego dnia po skończeniu nabożeństwa.

Stary i jedyny ocalały od rekwizycji dzwon "Józef" sprzedano do parafii strażowskiej u Klatova w Czechach.

Niedługo cieszyli się parafianie nowymi dzwonami. Oto w drugiej wojnie światowej, Niemcy ponownie sięgnęli po dzwony aby je przelać na narzędzia do mordowania ludzi. Na potrzeby kościoła zostawili tylko sygnaturkę. Przy konfiskacie dzwonów, hitlerowcy zrabowali i srebrne świeczniki z głównego ołtarza.

W roku 1930 roku z początkiem sierpnia Komitet Kościelny przyjął do prac rekonstrukcyjnych wnętrza i przybudowy od północnej strony nowej zakrystii czyli kruchty. Prace wykonał budowniczy Oswald Gvozdík pod fachowym dozorem inż Karola Zadry z Karwinej.

Wnętrze kościoła zostało rozszerzone przez włączenie starej zakrystii do kaplicy św. Barbary. Ambona i chrzcielnica przenieszone zostały ze strony epistolnej na ewangeliczną. Najgruntowniejszej przebudowie uległ chór. Zauważono, że belki nośne na chórze są mocno spróchniałe. Trawersy nie tylko wymieniono

ale wysunięto chór o przeszło pół metra do przodu oraz usunięto po każdej stronie wchodu na pawłacz po jednym murowanym filarze i zasklepienia jednym większym łukiem. Zyskano przez to więcej miejsca na chórze, więcej światła i powietrza. Organy uzupełniono piszczałkami, ustawiono klawiaturę do przodu i wstawiono elektryczny motor do poruszania miechów. Przez tę gruntowną przebudowę uzyskano większą przestrzeń dla śpiewaków i orkiestry. W nawie kościoła w miejsce dotychczasowych płyt kamiennych, położono na podłogę piękne nowoczesne żółte flizy. Starymi piaskowymi płytami wyłożono chodnik naokoło kościoła.

Nowa zakrystia od strony północnej zmieniła na zewnątrz symetrię kościoła. Również wewnątrz kościoły zmieniło się znacznie na korzyść estetyczniejszego wyglądu. Zaprowadzono rześiste i bogate oświetlenie ołtarza i nawy głównej, zaś do bocznych kaplic zainstalowano nowe ołtarze z trzema figurami świętych każdy. Kółko rolnicze zakupiło ze składek członków posążek św. Floriana patrona od ognia. Podkreślić należy, że cała sieć przewodów elektrycznych ukryta została pod tynkiem. Adaptacja została ukończona tuż przed primicją ks. Adolfa Wałoszka t.j. na dzień 19 lipca 1931r.

W roku 1937 Komitet Kościelny i Wydział Gminny postanowiły rozszerzyć szczupły dotychczas Plac kościelny i Plac przed budynkiem Urzędu Gminnego . (Stara Szkoła) Nim tą prostą na pozór rzecz zrealizowano, kłócili się nasi "ojcowie gminy" o formę i sposób przeprowadzenia. Kosztowało to więcej nerwów niż wysiłku.

Plac rozszerzono przez usunięcie starego drewnianego płotu z lewej strony ogrodu przylegającego do "Starej Szkoły", z drugiej strony płot cmentarny. Groby z obu stron cmentarza wchodzące teraz w rozszerzony plac; zniwelowano. Plac kościelny oddzielono od Placu gminnego dwoma schodami po bokach, których zasadzono dwa kuliste jawory, a cmentarz otoczono żywym płotem z ligustru. W ten sposób kościół i urząd gminny nabrały piękniejszego wyglądu.

Dnia 6 czerwca obchodzili katolicy naszej parafii uroczystość poświęcenia nowych organów zakupionych do tutejszego kościoła z sum zebranych drogą dobrowolnych darów ofiarowanych w większości przez parafian Górnej Suche. Organy montowano przez cały maj 1954 roku. Imponujący ten instrument ma 2400 piszczałek różnej

wielkości, 28 registrów i 2 manualy. Zbudowany został przez państwową fabrykę organów w Krnowie, dawniej firma Rieger. Z tej samej fabryki pochodziły również stare organy ofiarowane w roku 1893 przez hr. Larischową do przebudowanego wówczas kościoła górnosuskiego. Stare organy, które po fachowej restauracji zdolne są służyć jeszcze swemu przeznaczeniu, posiadały 1 register i jeden manual. Kosztowały w owym czasie 1500 złr. Nowe zaś 150.000 Kčs.

Na instalację nowych organów zjechali się do tutejszego kościoła nie tylko liczni wierni, ale i miłośnicy tego poważnego instrumentu, na którym po ceremoniach kościelnych dali koncert utworów Bacha i Händla dwaj znani wirtuozi: prof. Miča z Orłowej i inż. Bobak z Witkovic.

Po drugiej wojnie światowej w latach pięćdziesiątych z inicjatywy ks. Franciszka Michalca odrestaurowano kościół od wewnątrz, dając nowe malowidła ściennie zostawiając tylko stary fresk nad głównym ołtarzem.

Po śmierci ks. Fr. Michalca nowy proboszcz ks. Teofil Gorgosz postarał się o pokrycie dachu kościoła blachą i nowe otynkowanie zewnętrznych murów zaprawą bryzolitową oraz zaprowadził elektryczne ogrzewanie nawy kościelnej. Całość robót z finansowano ze składek parafian i dawniejszych oszczędności.

P a r a f i a g ó r o s u s k a .

Do roku 1785 Górna Sucha należała do parafii karwińskiej. W tym roku została wznowiona lokalia w Dolnej Suchej, która od nowego podziału gminy w roku 1778 nosi nazwę parafii w Średniej Suchej. Do niej przydzielona była Górna Sucha aż do 1867 roku.

Po roku 1860 katolicy górnosuscy starali się u właściwych urzędów o założenie samodzielnej parafii. Gorliwymi orędownikami tej sprawy byli: Józef Dostał dyr. cukrowni i wójt Suchej Górnej oraz ks. Marcin Kawka z parafii średniosuskiej, a popierał ich w tym hr. Jan Larsch ówczesny minister finansów. Zabiegi te skończyły się pomyślnie. Dopisem z dnia 6 listopada 1865 ministerstwo Wyznań i Religii po poprzedniej opinii biskubstwa wrocławskiego, pozwoliło na założenie nowej parafii w Górnej Suchej, pod patronatem hr. Larischa i z roczną dotacją 420 złr dla probos-

szcza. Dnia 10 grudnia 1866 roku został podpisany przez patrona, przedstawicieli gminy i dwóch świątków akt erekcyjny o powinnościach związanych z powstaniem samodzielnej parafii teraz i w przyszłości. Dokument ów zawiera 7 punktów, i spisany jest w języku niemieckim.

1) Dotychczasowa górnosuska filia kościoła w Dolnej Suchej z chwilą otrzymania własnej parafii, powinna tworzyć niepodległą i samodzielną parafię. Górnosuski duszpasterz będzie samodzielnym proboszczem a cała parafia jemu podlegała.

2) Patronem kościoła będzie hr. Larosch tytułem prawa własności Górnej Suchej.

3) Gmina Górna Sucha, która postawiła mieszkanie dla proboszcza na zakupionej parceli i kościół rozszerzyła, daje beneficjentowi na stałe używanie: Probostwo składające się z czterech pokoi, kuchni, dwóch piwnic i ku nim należące poboczne budowy, składające się z jednego chlewa, jednej szopy na drzewo i stodoły oraz znajdujące się przed farą po obu stronach budowy: ogród warzywny i kawałek ornej ziemi. (parcela nr. 551 aż ku drodze powiatowej w stronę Cierlicka) Cała przestrzeń ogrodowa wraz z zabudowaniami i orna ziemia wynosząca 1544 siąg, pozostaje jako majątek probostwa względnie jako majątek kościelny.

4) Proboszcz zobowiązany jest do utrzymania cmentarza.

5) i 6) dotyczą przyszłej rozbudowy kościoła i fary oraz reparać na prawach konkursowych.

7) Dochody proboszcza składają się z pensji w kwocie 420 złr na podstawie rozporządzenia ministerialnego z dnia 6.11.1865 r. Dalej dochód za stale (ławki) oraz za msze a z innych fundacji ma prawo na dochód z ornej ziemi i ogrodu, przydzielonych mu przez gminę; z tego jednak musi płacić podatki.

Górna Sucha była zawsze o przewadze katolików. Liczyła ich 76,8%, ewangelików 22.6%, Żydów 0,5%, inni 0,1%.

Pierwszym proboszczem w parafii górnosuskiej został ks. Dominik Oreł, dotychczasowy administrator w Średniej Suchej frydeczanin wielce zasłużony dla sprawy polskiej w Suchej Górnej. Pracował w Suchej przez lat 17 poczym zmuszony był opuścić parafię i dnia 5 lipca 1884 roku udał się najpierw do swojego brata Alojzego proboszcza w Gnojniku, potem do Wiednia, gdzie żył na emeryturze. Pod koniec życia osiadł jako altarzysta przy kościele

maryjańskim we Frydku, gdzie zmarł nagle w roku 1900 w wieku lat 70. W związku z jego śmiercią opowiadano sobie w Górnej Suchej dzieje jego walki z przeciwnikami, oraz dziwny wypadek, że jego wrogowie nagle i jeden po drugim w przeciągu krótkiego czasu pomierali. Powody opuszczenia parafii przez jej pierwszego proboszcza miały być natury moralnej, tak przynajmniej opowiadali starzy parafianie, ale prawdziwie autentycznych udowodnień nie ma. Natomiast prawdą jest, że kilku pierwszych ale rozważnionych obywateli w sposób zorganizowany spowodowało opuszczenie parafii przez księdza, który dla Polaków i polskości w Górnej Suchej ma niespożyte zasługi.

Następcą ks. Dominika Orła na stanowisku proboszcza był ks. Józef Paszek kooperator w Karwinie. Ks. Józef Paszek urodził się w Czechowicach. Instalowany do tutejszego kościoła 28.6.1885 roku. Jako proboszcz zasłużył sobie na powszechny szacunek. Siedem lat sprawował "rząd dusz" w kościele i szkole. Zmarł na zapalenie płuc dnia 2 marca 1892 roku niedoczekawszy się ukończenia rozpoczętego dzieła - gruntownej przebudowy kościoła. Pogrzebany został na miejscowym cmentarzu po prawej stronie wchodu do kościoła.

Trzecim proboszczem parafii górnosuskiej był ks. Gabriel Meixner rodem z Pietwałdu, ur. 12 stycznia 1856 r. Przybył do nas z Frysztatu gdzie był wikarym. Dnia 7 sierpnia 1892 r. został wprowadzony na urząd proboszcza, który to urząd piastował przez 22 lata. Za proboszczowania ks. Meixnera odbyła się uroczysta konsekracja nowego kościoła 8.10.1893 r. W roku 1899 w dniu 8 czerwca miało miejsce w tutejszym kościele bierzmowanie przez ks. arcybiskupa kardynała dr Jerzego Koppa, przy asyście hr. Larischa i liczного duchowieństwa. Bierzmowanych zostało 200 osób. Była to pierwsza uroczystość bierzmowania od założenia parafii w Suchej Górnej.

Zmarł ks. Meixner w pamiętnym roku 1914, dnia 12 maja mając zaledwie 58 lat. Uroczysty pogrzeb odbył się w Pietwałdzie, gdzie zwłoki złożono w rodzinnym grobie.

Z wybuchem wojny światowej zdawało się że parafia tutejsza zostanie bez proboszcza, ponieważ do wojska zmobilizowano dużo księży. Powołany został i ks. Józef Burian wikary we Frysztacie, ale w ostatniej chwili dostał nominację na probostwo w Górnej Suchej z rąk patrona kościoła hr. Larischa. Dnia 6 sierpnia powita-

li parafianie nowego proboszcza a w dziesięć dni później odbyła się cicha i skromna jego inwestytura w tutejszym kościele.

Nowy proboszcz urodził się dnia 9 listopada 1883 roku w Jaworzu na Śląsku. Za jego proboszczowania, które trwało siedem lat w Suchej Górnej, powstał przede wszystkim nowy cmentarz i przeprowadzono gruntowną restaurację kościoła tak zewnątrz jak i wewnątrz, który już od kilkudziesięciu lat nie był odnawiany. W roku 1920 powołano do życia Komitet Kościelny, który troszczył się o sprawy parafii a szczególnie o kościół i o wszystkie przynależności jakie były majątkiem kościoła. Komitet utworzono z następujących obywateli: ks. Józef Burian, Stanisław Fierla rolnik, Adolf Guziur rzeźnik, Jan Krzystek rolnik, Henryk Paździora rolnik, Franciszek Siwek wójt Suchej Górnej, którego wybrano przewodniczącym.

Ksiądz Burian był proboszczem bardzo lubianym. Jednak w dniu 22 lipca 1922 odszedł dobrowolnie na posadę proboszcza do Golezowa na Śląsku w Polsce. Ks. Józef Burian był człowiekiem wykształconym i czytającym. Napisał kilka krótkich rozpraw na tematy historyczne i regionalne a między innymi książkę pt. "Skąd pochodzi twoje imię i nazwisko". Na nowym stanowisku zaskarbił sobie w krótkce zaufanie władz kościelnych i mianowany został dziekanem dekanatu cieszyńskiego. Zmarł w grudniu 1950 roku w wieku 67. lat.

W tym samym dniu odchodu księdza Buriana przybył do Górnej Suchej Ks. Jakub Gazurek dotychczasowy administrator parafii karwińskiej. Ks. proboszcz Jakub Gazurek urodził się dnia 5 sierpnia 1882 roku we wsi Istebnej w Beskidzie śląskim. Polskie gimnazjum kończył w Cieszynie w 1903 roku a Seminarium duchowne we Widnawie, gdzie otrzymał święcenia kapłańskie w 1907 roku.

W czasie I wojny dzielił los wszystkich żołnierzy w charakterze kapelana. Po zakończeniu wojny obejmuje w roku 1919 po OO Jezuitach parafię karwińską - jako administrator. Tu dał się poznać jako gorliwy i sumienny duszpasterz wśród tak niezdrowych i rozluźnionych stosunków powojennych. Przeniesiony na nową placówkę do Górnej Suchej, po pięciomiesięcznej administracji parafią, został instalowany przez prałata ks. Stanisława Weismana na proboszcza dnia 10 grudnia 1922 roku. Ks. J. Gazurek jako zapobiegliwy gospodarz troszczył się o swoją parafię i ko-

ściół jak nikt inny dotychczas. Świątynia za jego czasów nabrała okazałego wyglądu. To też, gdy w roku 1932 obchodził potrójny jubileusz: 50-lecie urodzin, 25-lecie kapłaństwa i 10-lecie gorliwego duszpasterstwa w tutejszej parafii, wszystkie towarzystwa kulturalno-oświatowe i religijne złożyły mu serdeczne życzenia długich jeszcze i owocnych lat na polu religijno-kulturalnym. Najtrudniejsze dla niego czasy, to okupacja hitlerowska. Niemcy górnosuscy z małymi wyjątkami do kościoła nie chodzili. "Parteigenossen" mieli nawet do kościoła chodzić wzbronione. Ale stale śledzili co się w kościele dzieje. Wszędzie węszyli spisek, nawet i świątynia była dla nich miejscem podejrzanym.

Nabożeństwa, które od 70 przeszło lat odbywały się tylko w języku polskim, musiały się od dnia 21 lipca 1941 roku odprawiać tylko po niemiecku, bo Niemcy uznali, że Boga chwalić można wyłącznie w tym języku. Gdy 18 lipca 1944 roku hitlerowcy wieszali na miejscowym targowisku pięciu Polaków, to proboszcz modlił się opodal boiska sportowego za umierających i z tego powodu miał wielkie śledztwo w gestapo i groził mu za to obóz koncentracyjny. I czasy powojenne nie były dla niego usłane różami. Podupadł na zdrowiu. Coraz częściej przebywał w szpitalach i sanatoriach, aż w dniu 4 grudnia 1959 r. zmarł, pogrzebany na miejscowym cmentarzu, żegnany przez tłumy parafian, mieszkańców okolicznych gmin, 80 księży oraz przez przedstawiciela MRN i PZKO.

Ksiądz Franciszek Michalec wikariusz był jeszcze na długo przed śmiercią śp. dziekana Gazurka faktycznym kierownikiem spraw parafialnych i po jego śmierci kieruje nadal parafią ku radości i zadowoleniu ogółu wiernych. Był najbardziej może ze wszystkich dotychczasowych księży kochany i szanowany. Był rodem z Piotrowic. Urodzony w roku 1909, ukończył polskie gimnazjum w Orłowej. Jak to było dawniej w zwyczaju u zamożniejszych rolników, najmłodszy syn licznej rodziny Michalców, poszedł na teologię i w roku 1935 otrzymał święcenia kapłańskie z rąk kardynała Bertrama. W roku 1944 przydzielony został do tutejszej parafii po powrocie z obozu koncentracyjnego. Swoim rozumnym i przyjacielskim stosunkiem do wszystkich spraw i do wszystkich obywateli, zjednał sobie szacunek i sympatie górnosuszan bez różnicy narodowościowej i przekonań osobistych.

Otrzymał tego dowód w dniu swojego 25-lecia kapłaństwa, który obchodził w dniu 16 czerwca 1960 r.

W trzecim tomie kroniki PZKO czytamy: " W niedzielę dnia 20 marca po pogrzebie śp. Edwarda Czaji w godzinach wieczornych, zmarł nagle na zawał serca członek naszego Koła (od założenia 1947) ks. Franciszek Michalec proboszcz parafii górnosuskiej. Wieść o jego zgonie rozeszła się błyskawicznie w Suchej Górnej i okolicy wywołując powszechny żal w wszystkich tych, którzy choć raz zetknęli się z tym szlachetnym człowiekiem. Szanowali go wszyscy, był bowiem dobrym obywatelem, tolerancyjnym i wyrozumiałym, szlachetnym i przystępnym dla każdego bez różnicy przekonań tak religijnych, narodowych i politycznych. Zawsze dostoyny, zawsze opanowany, rozumiał ludzkie kłopoty, ludzkie wady i przywary, wiedział, że słowa choćby i najwymowniejsze nie zawsze potrafią stopić ludzkiego zobojętnienia na krzywdy i niedolę innych".

Przed trumną zmarłego wystawioną w kościele, przedefilowało wiele setek obywateli z Suchej i całej szerokiej okolicy, którzy przyjeżdżali by się pożegnać z człowiekiem o wielkiej prawości i uczciwości.

Prawdziwą manifestacją uczuć obywateli był udział w pogrzebie zmarłego kapłana w czwartek, dnia 24 marca z kościoła parafialnego na cmentarz swej rodzinnej wioski Piotrowic gdzie (wbrew życzeniu zmarłego) pozostała rodzina go pogrzebała. Na pogrzeb zjechało się cca 1500 osób a organizacje miejscowe ufundowały wieńce, jak również wielu obywateli w ten sposób uczciło ostatnią drogę zmarłego; płacąc sercem za serce.

Aktualnym proboszczem jest ks. Teofil Gorgosz, który objął parafię po śmierci ks. Franciszka Michalca.

Od założenia samodzielnej parafii górnosuskiej zarządzało nią dotychczas 7 duszpasterzy:

- 1) Od roku 1867 do 1884 ks. Dominik Oreł
- 2) " 1884 do 1892 ks. Józef Paszek
- 3) " 1892 do 1914 ks. Gabriel Meixner
- 4) " 1914 do 1922 ks. Józef Burian
- 5) " 1922 do 1959 ks. Jakub Gazurek
- 6) " 1959 do 1966 ks. Franciszek Michalec
- 7) " 1966 do dziś ks. Teofil Gorgosz.

Stanowi duchownemu poświęciło się dotychczas z parafii górnosuskiej 7 osób, a to:

Ks. Karol Paździora	od roku 1871
Ks. Józef Fierla	" 1892
Ks. August. Paździora	1910
Ks. Józef Olszok	1930
Ks. Adolf Wałoszek	1931
Ks. Bol. Chroboczek	1954
Ks. Ernest Dostal	1958

Górnosuszanem był również duchowny ewangelicki ks. pastor Władysław Pawlas z domu nr.25, zamordowany przez siepaczy hitlerowskich. Był pastorem w Ustroniu.

G m e n t a r z .

Cmentarz to kronika dziejów naszej gminy. Napisy na krzyżach i pomnikach mówią nam o ludziach, których nazwiska są nam dobrze znane i pamiętane.

Na cmentarzu spotkać możemy o każdej porze dnia kilku a nawet kilkudziesięciu ludzi, którzy przyszli bądź to odwiedzić zmarłych lub zasadzić kwiaty na grobie czy też je okopać lub podlać.

Te miejsce wiecznego spoczynku górnosuszan znajduje się prawie że w centrum gminy w idealnie równym położeniu, co go korzystnie odróżnia od cmentarzy w całej bliższej i dalszej okolicy. Zmarłych leży na cmentarzu pogrzebanych tu w ostatnich 50. latach prawie 2500, to jest połowa tego co aktualnie mieszka w Górnej Suchej.

Chociaż po śmierci potrzebuje się mniej miejsca niż za życia, to przecie i na cmentarzu miejsca brakuje. W Suchej Górnej pierwotny cmentarz znajdował się obok kościoła i była już o nim wzmianka w XVII stuleciu; że jest bardzo zaniedbany, bo zarośnięty krzakami i nieopłocony. Nie posiadał nawet krzyża. Na tym cmentarzu grzebano aż do połowy wieku 19 katolików i ewangelików wspólnie. Dopiero w latach 60-tych ubiegłego wieku ewangelicy wybudowali sobie na roli ob. Cienciały w Średniej Suchej dzwonicę i założyli tam cmentarz.

Kościół przedzielał stary cmentarz na dwie części, południo-

wą i północną, czyli "górną i dolną". Górna część była zawsze miejscem grzebania bogatych i "honorowych" obywateli, naturalnie że za odpowiednią wyższą opłatą. Północna połowa cmentarza o większym spadku w stronę Suszanki służyła na spoczynek dla biedoty i dla dzieci. Samobójców grzebano na samym krańcu cmentarza pod płotem. Ale o tym gdzie będzie zmarły miał grób decydował każdorazowo proboszcz, który był zarządcą cmentarza przykościelnego.

Przepełnienie tego przeszło 300-letniego cmentarza spowodowało ostateczne jego zamknięcie w roku 1918. Ostatnią zmarłą pogrzebaną na tym cmentarzu była wdowa Antonia Suchankowa z "Mackówki" nr.d. 100. W 33 lata później cmentarz został całkowicie zlikwidowany. Mogiły zniwelowano, a niektóre pomniki i krzyże nagrobne ustawiono na klombach wzdłuż żywopłotu cmentarnego, aby przypominały suszanom dawne przeznaczenie tego miejsca. Grobowce murowane przy niwelacji zostały otwarte i zasypane ziemią aby można było założyć zieleńce. A trzeba wiedzieć, że w grobach tych spoczywało wielu znakomitych górnosuszan. Oto kilka przynajmniej nazwisk: Józef Dostał, dyr. cukrowni, wójt gminy i poseł na Sejm krajowy w Opawie, Jan Krzystek wójt i inicjator budowy nowej szkoły i kaplicy a raczej już kościoła, Jan Kunc nauczyciel i kierownik szkoły zarazem i wójt Górnej Suchej, Andrzej Gawlas naucz. i kierownik szkoły, organista, społecznik i filantrop, Józef Wicherek radny i wójt Górnej Suchej, członek deputacji polskiej do cesarza Franc. Józefa I w Wiedniu dnia 22.3. 1866 roku, Gabriel Schmit kierownik szkoły, zasłużony około krzewienia muzyki i pieśni w Suchej Górnej, ks. Józef Paszek drugi z kolei proboszcz, inicjator rozbudowy kościoła, ks. Józef Fierla kronikarz, regionalista i "Ikar" śląski, (budował aparat do latania) Józef Paździora jeden z założycieli i prezes Czytelni i Kółka Rol. pierwszej organizacji Oświatowej w Górnej Suchej, w roku 1883. Oprócz tu wspomnianych nazwisk leżą tam setki i tysiące nieznanych nikomu.

Na cmentarzu groby hierarchizowane były jak ludzie za życia. Kto był czymś za życia to miał na grobie marmury - napisy jak n.p. Józef Dostał dyrektor ma po dziś dzień na wieży kościoła epitafium tej treści:

J ó z e f D o s t a ł

Dyrektor fabryk Jego Exelencji hr. Larisch-Mönnicha Poseł kra-

jowy sejm szląskiego, Przełożony gminy tutejszej - narodzony dnia 15 kwietnia 1826 r. w Górnej Suchej, umarł dnia 18. lutego 1873 r.

Kochał swój kościół i słowem i czynem -
Wierny Ojczyźnie był dobrym jej synem;
Więc niechaj prosi, kto tutaj stanie -
"Spoczynek wieczny racz mu dać Panie!"

Były jednak w większości mogiły opuszczone, zapomniane, skromne, brzydkie i ukryte. Na cmentarzu jak za życia w tamtych dawnych czasach - obowiązywał cenzus majątkowy i stanowiska.

Zbiegiem lat gdy cmentarz przy kościele przekopany był już kilkakrotnie, pomyślano o nowym jego locum. Przez dłuższy okres czasu sprawa nowego cmentarza rozpatrywana była w Wydziale gminnym. Ale ile było radnych tyle było projektów. Jeden chciał mieć cmentarz na roli rolnika Henryka Paździory tam gdzie jest dziś dom nr. 344 (ob. Jan Kożusznik). Drugi na roli Jana Krzystka, a jeszcze inny na parceli dworskiej hr. Larischa za przystankiem kolejowym. Pozostali zaś oświadczyli, że tak daleko odsuniętego cmentarza nie uznają. W końcu po długim sporze - na wniosek ob. Jerzego Kantora Wydział Gminny zakupił od rolnika Franciszka Mackowskiego parcelę o wymiarze 2114 siąg z prawem pierwokupu przy ewentualnym dalszym rozszerzeniu cmentarza. Umowę zawarto w roku 1915 z tym, że właściciel zasieje jeszcze owies jako ostatni płodozmian na tej parceli. Stąd też wywodzi się ludowa nazwa cmentarza "Mackowskiego owsisko", alias "Na owsisku".

Cmentarz od założenia podlega zarządowi gminnemu czyli - jest komunalny i przeznaczony dla wszystkich obywateli bez różnicy wyznania, pierwszy tego rodzaju w całej okolicy. Położony jest na jednym z najpiękniejszych miejsc w Górnej Suchej. Nowy cmentarz ogrodzono zaraz płotem sztachetowym i całą parcelę cmentarza wydrenowano. Cmentarz uznany został przez Komisję za wystarczający na okres 20 lat przy rocznej śmiertelności 100 ludzi.

Poświęcenie cmentarza i oddanie swemu przeznaczeniu nastąpiło w roku 1917. Pierwszą pogrzebaną na nowym cmentarzu była ob. Wiktoria Jeżiskowa z domu nr 97, dnia 15 listopada 1917 r.

Nowy cmentarz podzielony był na dwie zglętnie 3 części. Naj-

większą część przydzielono katolikom, mniejszą ewangelikom i osobną parcelę dla Żydów, którzy jednak nieskorzystali ani razu z niej, wymawiając się że we Frysztacie mają jeszcze dużo miejsca.

Główne drogi cmentarza wysypano czerwonym żużlem i obsadzone drzewami akacjowymi i brzozaami. Na środku postawiono duży drewniany krzyż dar obywatela Adolfa Kałusa w roku 1923.

W 1927 roku wybudowała Gmina kaplicę cmentarną z przeznaczeniem dla obu wyznań. Kaplicę wybudował Oswald Gvozdík mistrz budowlany z Średniej Suchej. Żelazny dzwon na wieży kaplicy zakupiono z katolickiego kościoła w Szumbarku za 1100 Kč. Równocześnie w tym samym roku wybudowano komorę sekcijną i wykopano studnię.

Na grobach cmentarza stoją liczne pomniki, głazy i krzyże. Nie są to wprawdzie żadne arcydzieła, ale takie przeciętne marmury, które świadczą jednak o zamożności mieszkańców i pietyzmie dla swoich najbliższych. Niektóre nagrobki są piękne, inne ponure lub śmieszne - tak jak ludzkie gusta. Nagrobki to najczęściej są krzyże, płyty, tablice i pomniki, z prostym napisem i epitafium: "Śpij kolego w ciemnym grobie, niech się Polska przyśni tobie". Gdzie indziej napis: "Mogiły mojej nie zlewajcie łzami, bo ja kochani jestem zawsze z wami". Najczęściej jednak widzimy napisy wzięte z pisma świętego lub psalmów. Są napisy tragiczne jak ten z grobu ofiar hitleryzmu: "Nie zabijaj!" Albo z mogiły ojca i syna: "Zostali zamordowani." Rodziny zmarłych chcąc zachować jaknajdłużej pamięć o nich, umieszczają na grobach fotoportrety, i choć zwyczaj ten pomału zanika, to jeszcze z wielu grobów uśmiechają się młode twarze z owalnych i wypukłych obrazków. Zaczynają być coraz bardziej modne wykute w marmurze cienką kreską portrety. Kosztuje to jednak drogo i robić to musi artysta aby taka "płaskorzeźba" była podobna do oryginału.

Nowy cmentarz to miejsce dostojne, dostatnie, dobrze zorganizowane. Na płytach i tablicach grobowych widnieją nazwiska w ogromnej większości w języku polskim, bo też przypominają nam rodaków górnosuskich, którym nasza gmina ma wiele do zawdzięczenia na polu rozbudowy gospodarczo-społecznej - także i kulturalno - oświatowego. Leżą tu pogrzebani tacy społecznicy jak: Józef

Pietraszek działacz polityczno-oświatowy i viceburmistrz, Adolf Guziur, dzielny pracownik na polu społeczno-kulturalnym i samorządowym, burmistrz i długoletni Radny Suchej Górnej, Alojzy Sznapka prezes wielu organizacji kulturalno-oświatowych, burmistrz i Komisarz Suchej Górnej, Józef Lizak, założyciel "Siły" i działacz robotniczy, Wincenty Potysz, burmistrz Suchej Górnej i zasłużony pracownik społeczny, Paweł Kiecoń długoletni przewodniczący Rady Kopalnianej, pracownik samorządowy i członek Wydziału Gminnego, Jan Wacławik, aktywista społeczno-oświatowy, Franciszek Siwek z zawodu cieśla, pierwszy bibliotekarz "Czytelni" i poeta ludowy, Franciszek Siwek młodszy, społecznik i długoletni aktywista samorządowy, burmistrz i sekretarz Suchej Górnej, Jerzy Kantor zasłużony bojownik o prawa robotników, inspirator wielu dziedzin życia społecznego i krzewiciel myśli socjalistycznej i wielu-wielu innych poczyną.

Są ludzie, którzy żyją z umarłych a przynajmniej dorabiają sobie do emerytury. Są to tak zwani "łapiduchy" czyli karawaniarze oraz ogrodnicy, którzy dostarczają kwiaty na cmentarz i to nie tylko przy okazji pogrzebu i Zaduszek. Pracownikami cmentarza są grabarze, których przez cały czas istnienia naszego cmentarza było kilku. Aktualnie już od paru lat jest Emil Konieczny z Suchej Średniej. Z pracy przy grobach żyją również kamieniarze. W Suchej Górnej na Podlesiu mieliśmy duży zakład kamieniarski, w którym Adolf Kubiczek z pomocnikami obrabiał piaskowce, marmury, lastryki i granity, wykuwał w nich litery i wykonywał piękne ozdoby grobowe. Ten zakład został uspołeczniony i przeniesiony do Średniej Suchej gdzie został połączony z podobnym w jedno przedsiębiorstwo. Bracia Kubiczekowie i wielu innych fachowców, stara się przydać majestatowi śmierci formy jaknajbardziej artystyczne.

Umarli milczą i nie protestują, gdy chuligani i nieuczciwi ludzie kradną kwiaty z grobów, krzewy, wazy, znicze i przenoszą na inne groby a nawet rabują krzyże i pomniki, jak to było z jednym krzyżem prawosławnym.

Na cmentarzu górnosuskim można zobaczyć wiele płyt nagrobnych z wyrytymi imionami i nazwiskami ludzi żyjących - wystarczy tylko wstawić datę śmierci. Tymczasem wyasfaltowanymi alejami przechodzą co tygodnia co najmniej dwa pogrzeby. Są także rozsiane

po Suchej Górnej groby symboliczne, wymowa tragicznych dziejów ostatniej wojny. Pośrodku cmentarza stał dawniej wysoki drewniany - dziś marmurowy krzyż, który możnaby uznać za symbol-pomnik dla niewiadomych mogił górnosuszan ofiar barbarzyństwa hitlerowskiego.

W 1975 roku minęło 58 lat wiernej służby tego melancholijnego skrawka ziemi, który jest końcowym przystankiem w życiu każdego z nas. Od 1917 roku, kiedy to pogrążona w smutku rodzina pożegnała na pustym polu Wiktorię Jeżyszkową; cmentarz udzielił gościny cca 3 tysiącom zmarłych.

Leży na cmentarzu wielu przedstawicieli znanych rodów górnosuskich: Mackowskich, Janeczków, Siwków, Fierlów, Dudów, Dostaków, Palowskich, Paździorów, i innych. Są groby ofiar katastrof górniczych, ofiar epidemii "hiszpanki", ofiar nieuleczalnej dawniej gruźlicy, która co rocznie zbierała najobfitsze żniwo. Spooczywa tu 22-letni Stanisław Adolf Dostał - wielkich nadziei poeta.

Po drugiej wojnie okazała się potrzeba rozszerzenia cmentarza, który po 30 latach zapełniony został grobami, a grzebanie zmarłych w starych mogiłach nie dało się realizować, gdyż grunt z powodu wadliwej kanalizacji jest wilgotny i zwłoki jeszcze po 20 latach są w stadium rozkładu. Przystąpiono tedy do opracowania planu rozszerzenia cmentarza, który miano zrealizować już w planie dwuletnim ale dopiero w latach 1949-1950 projekt urzeczywistniono.

Parcele na rozszerzenie cmentarza o wymiarze 1 ha i 2 ary zakupiono od Wytrzensa i Kanie. Piękny plan budowy cmentarza opracował inż. Edward Gałuszka ze Stonawy, architekt planowania przestrzennego. Wszystkie prace związane z budową jak: niwelację, kanalizację, budowę dróg, sadzenie drzew i krzewów przeprowadziła Miejskowa Rada Narodowa w własnym zakresie nakładem 600.000 Kčs.

To już prawie wszystko o cmentarzu zwanym w gwarze górnosuskiego ludu "Mackowskiego owsiskiem" a który liczy w całości 2 ha i 6 arów, a jednak ten skrawek ziemi jest ciągle w centrum uwagi obywateli naszej gminy.

P o g r z e b y .

Pogrzeb, choć słowo to brzmi trochę ponure, to jednak dla rodziny i najbliższych zmarłego jest obrzędem żałobnym, w którym biorą udział nie tylko krewni ale i przyjaciele. Na pogrzeb przychodzą także ludzie zupełnie obcy, przygodni widzowie oraz "żałobnicy", którzy traktują każdy większy pogrzeb jako okazję do bezpłatnego widowiska i emocjonującej rozrywki. Każdy pogrzeb ofiar jakiegoś tragicznego wypadku, ściąga na swoją trasę dziesiątki i setki ludzi, którzy więcej z ciekawości biorą udział w kondukcie żałobnym.

Obrzędy pogrzebowe w czasach dzisiejszych różnią się znacznie od tych z początków bieżącego stulecia. Powie każdy - pogrzeb jako pogrzeb. Ludzie płaczą, lamentują - ale czy warto o tym wspominyć? A jednak - były pogrzeby bardzo skromne, biedne, były wspaniałe i bogate, z muzyką i bez muzyki. Tym biednym pogrzebom czasem słońce dodawało blasku, i na odwrót - podczas pogrzebów bogatych lało jak z cebra i chyba wszyscy uczestnicy wraz z nieboszczykiem w trumnie przemoknięci byli do suchej nitki.

Pogrzeby dawniejsze różnią się od tych dzisiejszych jeszcze tym, że kondukty żałobne wychodziły zawsze z domu żałoby - co dzisiaj jest już w Suchej Górnej wielką rzadkością. Już to, że nie było tyle szpitali i ludzie chorzy umierali w swojej chacie w jednej ubogiej izdebce różni też tamte czasy od dzisiejszych.

Gdy się zdarzyła śmierć w rodzinie, to nieboszczykowi wpierw zamknięto oczy kładąc na powieki po srebrnym reńszczoku austr., by po zastygnięciu ciała oczy były dobrze zamknięte, bo w przeciwnym razie zmarły mógł kogo za sobą wypatrzyć. W pokoju zastawiono zegar, bo zmarłemu nie trzeba odmierzać czas. W domu też rozmawiano szeptem a najwyżej półgłosem. W izbie o ile wiślało zwierciadło, to zasłaniany go czarną materią. Okien nie otwierano aby nie robić przeciągu boby zmarłego mogło "rozgańać".

Nieboszczyka zaraz obmyto, ogolono i ubrano w czystą koszulę i w najlepsze ubranie, albo dano krawcowi uszyć "kabot i galaty" z klotu. Kabot nie zszywano na plecach, tylko podwinięto

pod nieboszczyka. Przy ubieraniu zmarłego zwracano baczna uwagę na to, by na sukni nie robić żadnego węzła, żeby nie zawiązać życia komu z domowników lub bliższych krewnych. Zresztą od ubierania "truposzy" była baba "specjalistka", którą zawsze do tej czynności proszono.

Do nieboszczyka przychodzili: stolarz aby wziąć miarę na trumnę i oglądacz zmarłych aby stwierdził zgon i zapisał do księgi umarłych. Od roku 1907 była to już czynność dr V.Glasera i od 1911 również lekarza Tadeusza Michejdy. Do tego czasu upoważniony do tej czynności był niejaki Ostruszka, który jako laik do rubryki "powód zgonu" wpisywał: "umarł na gluze i inszą przyczyne śmierci." Starosta powiatowy Werlik przeglądając księgę zmarłych powiedział na "stowce" do wójta Jana Krzystka: "Powiedzcie tam temu Ostruszkowi aż sobie już wymyśli inszą chorobę a nie stale jedną i tą samą wpisuje". Na ten zarzut Ostruszka odpowiedział: "Choć jo to tak piszę - to mi jeszcze zpadki żoden nie przyszeł".

Gdy już nieboszczyk ułożony był w trumnie z plecionymi palcami rąk, w których trzymał krzyżyk albo różaniec czy obrazek święty; schodziłi się znajomi (zazwyczaj babki) wieczorem, aby przy trumnie odprawiać stosowne modlitwy, żeby zmarły po nocach nie chodził i spokojnie sobie spał.

W międzyczasie rozchodziła się drogą "pantoflową" wieść o śmierci obywatela, (tego i tego) a komunikowano sobie tą wiadomość językiem bardzo obrazowym i bogatym w przenośnie: "Już usnął", "już spi", "już se wszystko zbył", "już se swoi wywołowół", "już se wszystko skończył", "już je po nim", "już go nima", "już go Pónbóg zebroł", "już go Pónbóg powołół", "już scypnął", "już spoczywo na marach", "już jest nieboszczyk", "już wyciągnął kopyta", "już se spi na wieki", "już zdyrbnał", "już gryzie ziemeczke", "już je u Abrahama".

Na trzeci dzień po śmierci, (czego dawniej przestrzegano) odbył się pogrzeb. Gdy nadeszła ustanowiona godzina, a ksiądz o ile przybył do domu i odprawił swoje ceremonie, to organista zaśpiewał wraz z uczestnikami uroczystości żałobnej pieśń jaką sobie rodzina lub zmarły za życia życzył. Były to najczęściej pieśni: "Wszyscy musimy umierać" albo "Odpoczywaj bracie miły po długim pracowaniu". Rodzina żegnała się ze zmarłym o-

statnim "z Bogiem", zabijano wieko trumny i dwaj silni mężczyźni wynosili ją nogami do wyjścia, stukają w każdych drzwiach o próg domu 3 razy na znak pożegnania. Trumne ułożono na marach, które poniosło 6 ludzi z tego dwaj byli na zmianę. Orszak pogrzebowy ruszył ścieżkami i drogami ku kościołowi śpiewając po drodze w odstępach paru minutowych psalmy pokutne. Na czele pochodu niesiono krzyż, za krzyżem kroczyli mężczyźni, przed trumną ksiądz, organista i ministranci, za trumną szła najbliższa rodzina w czerni, a za nią powoli ciągnął sznur ostatnich żałobników.

W kościele trumne ułożono na katafalku (ale za osobną opłatą) a bliżej niego rozsiadła się w ławkach rodzina zmarłego. Po egzekwii orszak pogrzebowy przy biciu dzwonów ruszył na cmentarz, gdzie ksiądz odprawił resztę modlitw, pożegnał zmarłego w imieniu rodziny i wygłosił krótką przemowę o życiu i zasługach zmarłego, poczem opuściono trumnę do grobu i odśpiewano pieśń żałobną. Rodzina i krewni rzucając grudki ziemi na trumnę żegnała się w ten sposób po raz ostatni ze zmarłym i rozchodziła się powoli do swoich chałup o ile nie została zaproszona do domu zmarłego na skromną stypę pogrzebową. Podczas posiłku i przy kieliśku wódki ("Czym chata bogata") rozprawiano o życiu i zaletach zmarłego i o tym co pozostawił w spuściźnie. Na ten temat często przychodziło do swarów i kłótni a nawet do ostrej scysji.

I na pogrzebach działały się czasem sceny jak w teatrze. Złe odgrywana rozpacz krzyżowała się z prawdziwie ludzkim dramatem, źle rozgrywany smutek z głęboką rozpaczą. Zdarzały się różne sceny, z których przytoczę dwie: Zrozpaczona matka (P.A. z Podlesia) po stracie 14-letniej córki - wznosi nad grobem ręce ku niebu i krzyczy: "bramy nebeské odevřtese a vente tam tu moju Julianku".

Na pogrzebie robotnika rampowego ze szybu Gabriela- Brzeziny, kolega zmarłego godnie pod "gazem" zabrał głos i powiedział: "Ponieważ wiecie, to był rampiorz i mój kamrat, tak mu zawołajmy trzy razy niech żyje!". Organista Wiktor Fójcik powiedział do najbliższej niego stojących - "chłopi uciekejmy bo go jeszcze wskrzesi".

Od czasu zakończenia II wojny i w grzebaniu zmarłych nastały

zmiany. Są obrzędy pogrzebowe kościelne i świeckie, tych ostatnich sporadycznie. Pogrzeb kościelny katolicki - teoretycznie nic nie kosztuje. Za pogrzeb daje się co łaska. Naturalnie, że faktyczne wydatki trzeba pokryć. Ponieważ możliwości biedniejszych są ograniczone, to i pogrzeby ich są uboższe, skromniejsze i jak twierdzą niektórzy, że i krócej trwają. Trudno aby za paraset koron opłacić wielki przepych.

Nie znaleziono jeszcze uroczystej formy obrządku ateistycznego pogrzebu, dlatego to zagorzali przeciwnicy pogrzebu cywilnego twierdzą, że najlichszy pogrzeb kościelny w najgorszy dzień i pogodę; jest pogrzebem uroczystszy od pogrzebu bezwyznaniowego. I chyba dlatego podkreślić należy ten paradoks, że wielu jeszcze komunistów ma pogrzeby z całą pompą kościelną, jak mamy na to wiele przykładów - pogrzebów członków partii w Górnej Suchej. N.p. komunista, który był przewodniczącym Wiejskiej Organ. KPC był grzebany z różańcem w ręku i z konduktem, wbrew zasadom wyznawanym w życiu. Albo założyciel partii, który całe życie nie był w kościele, miał kościelne ceremonie, chociaż zwłoki uległy kremacji. Pewnie, że zmarłemu to i tak nic nie pomoże, ale zostaje rodzina, której wydaje się że urządzając zmarłemu pogrzeb po cywilnemu uchylili w czymś nieboszczykowi. Pomimo takiego zapamiętania to liczba cywilnych pogrzebów się podnosi.

Już przed I wojną był pogrzeb bez udziału księdza, który był naprawdę manifestacją na cześć zmarłego. W roku 1914 grzebano robotnika socjalistę, Teofila Rychlika z Podlesia. W pogrzebie wzięła wtedy udział masa ludzi, zwłaszcza górników i umundurowanych członków "Siły". Wszystkie organizacje ze sztandarami jak: Soc-Dem, "Unia", "Siła". Za trumną kroczyli oprócz rodziny wodzowie ruchu robotniczego: poseł do parlamentu wiedeńskiego Tadeusz Reger, red. Alojzy Bonczek, sekr. Ludwik Lizak, Koukal. Nad grobem miał przemówienie poseł Tadeusz Reger, który porównał pogrzeb prostego robotnika ale zorganizowanego aktywisty do pogrzebu dawnych królów i biskupów, których grzebano z wielkim przepychem ale za pieniądze, gdy tymczasem my oddajemy hołd zasłudze jaką zmarły robotnik położył w ofierze klasie robotniczej.

Drugim pogrzebem cywilnym był w roku 1932 kondukt żałobny Karola Iwana znanego działacza społecznego, któremu towarzyszyły na wieczny spoczynek tłumy górnosuszan. Nad grobem zmarłego za-

łopotowały czerwone sztandary a mówcy w przemówieniach podkreślali zalety i osiągnięcia życiowe zmarłego - człowieka idącego w życiu po linii socjalizmu.

Od zakończenia drugiej wojny mieliśmy w Suchej Górnej kilka pogrzebów zgodnych z zasadami wyznawanymi przez zmarłego, bez księdza i dzwonów - ale były to pogrzeby niemniej wspaniałe i dostojne. Na wyprowadzenie zwłok użyczył sali w Domu PZKO zarząd, który gdy chodziło o aktywistę postarał się o dostojny ceremoniał pogrzebowy. Był katafalk w sali obitej kirem, gdzie goście pogrzebowi defilowali przed trumną i składali rodzinie kondolencje, podczas których kwartet skrzypcowy grał piano w drugiej salce utwory żałobne. W trakcie wynoszenia trumny chóry śpiewały pieśń "Zasłużonym" a przed przemówieniem pożegnalnym ogłoszony został okolicznościowy wiersz.

Uszeregowany pochód pogrzebowy ze sztandarami ruszył w takt marsza żałobnego Chopina na cmentarz, gdzie nad otwartą mogiłą przedstawiciele organizacji Frontu Narodowego oceniali zasługi i żegnali po raz ostatni zmarłego a chór odśpiewał "Tu pokój jest w dole".

Wielu już górnosuszan pomijając wszystkie ceremonie kościelne jak i cywilne, każe się po śmierci spalić w krematorium w Ostrowie gdzie cały obrzęd pogrzebowy trwa zaledwie 20 minut a ciało spalone powróci jako prochy w urnie do Górnej Suchej i pochowane zostają na kameralnym cmentarzu-kolumbarium.

Samobójcom dawniej nie przysługiwał pogrzeb kościelny, bo ksiądz nie przyszedł odprawić egzekwie, chyba że lekarz zaświadczył, że denat chory był na umyśle. Samobójcy mieli swoją odsuniętą pod płot parcelę. Dzisiaj grzebie się zmarłych pod linię bez różnicy stanu i tytułu z wyjątkiem tych, którzy mają groby rodzinne murowane. Grób w linii kosztuje 80 Kčs na lat 20. Grobowiec 750 Kčs.

Życie religijne górnosuszan.-

Górnosuszanie byli zawsze religijnymi i bogobojnymi obywatelami. Świadczy o tym ich spokojny i moralny żywot, krzyże i kaplice przydrożne i różne świątki i boskie oka umieszczane na szczy-

tach i nad drzwiami domów. Katolicy pozdrawiali się jeszcze przed niedawnymi laty "Niech będzie Pochwalony Jezus Chrystus" czy "witom Was z kościoła"; ewangelicy zaś "Dej Boże dobry dzień". Gdy górnosuszan mijał pracujących w polu to zawsze pozdrawiał "Boże pomóż" na co pracujący odpowiadali "Dej Panie Boże". W niedzielę i święta uczęszczano do kościoła a dzieci pod rygorem i na nabożeństwa popołudniowe, bo powszechnie uznawano tę zasadę że "Kto z Bogiem, to Bóg z nim". Dla rodziców nie było przeszkodą, że w kościele było bardzo zimno i dzieci mogły z przeziębienia zachorować stojąc półtorej godziny na kamiennej posadzce. Ubrań ani butów porządnych nie było, to zdarzało się że dzieci z płaczem przychodziły z kościoła. Dopiero po roku 1930 zakupiono do kościoła grube dywany z włókien kokosowych, tylko że z tej wygody coraz mniej korzystało dzieci - aż do naszych czasów, kiedy w kościele na nabożeństwie widzieć można zaledwie kilkoro dzieci.

Obywatele dbali o wygląd swojego kościoła i upiększali go ofiarowując czy to ołtarze, figury świętych, obrazy, chorągwie czy naczynia liturgiczne. W roku 1836 Jan Krzistek ówczesny wójt Górnej Suchej ofiarował kościołowi złote cyborium - było używane przez duszpasterzy aż do roku 1921, w którym to roku ukradli go złodzieje. Wspomniany już kierownik i organista Andrzej Gawlas funduje kościołowi żyrandol, dzwon i wieczne światło. W czasach nowszych obywatele zakupują witraże do kościoła jak: św. Anny (Jan Krzystek), św. Izydora (rolnicy) św. Stanisława (parafianie) św. Jadwigi (Karol Siwek). Inni katolicy również nie pozostali w tyle z ofiarnością, co spowodowało, że górnosuska świątynia należy do piękniejszych w okolicy.

Katolicy w Suchej Górnej byli od niepamiętnych czasów w przeważającej większości. Współżycie religijno-społeczne katolików z mniejszością ewangelicką było zawsze bardzo poprawne. Katolicy szanowali uczucia religijne ewangelików i na odwrót ewangelicy prawa katolików. Kroniki nie notują dotąd żadnych ekscesów. Nie przeszkadzano sobie wzajemnie w nabożeństwach, często nawet brano udział z obu stron w uroczystościach ogólniejszego znaczenia m.p. poświęcenie szkoły, pogrzeby i t. p., tak było dawniej, tak jest i dziś. Przecież przed dawnymi cza-

sy mieli wspólny cmentarz obok kaplicy gdzie grzebano zmarłych obu wyznań.

Urządzano też corocznie procesje i pielgrzymki do miejsc odpustowych i słynących "cudami". Wyruszała tradycyjna procesja do Frydku zwłaszcza na święto Nar. N.M. Panny. Mniej liczne ale niemniej atrakcyjne były pielgrzymki do Częstochowy i Kalwarii Zybrzydowskiej, do Pszowa, Wielkich Piekar i Velehradu. Poza tym katolicy tutejsi brali udział w ważniejszych uroczystościach kościelnych okolicznych parafii. Uczęszczali dawniej bardzo chętnie na uroczystości kościelne do Cierlicka. Ówczesny organista cierlicki Szokała oprócz pięknej i artystycznej gry na organach, wprowadził zwłaszcza w okresie Świąt Godowych piękny śpiew kolend i pastorałek. Coroczne odpusty i kiermasze były też dla parafian tutejszych atrakcją, której nie omieszkali pominąć. Na słynne odpusty na Kościelec, na Praszywą, wyruszało wielu górnosuszan. Dziś w dobie zubożenia religijnego a także z braku czasu, zapomina się na te dawniejsze tradycje, bo dzisiejszego człowieka interesują inne rzeczy i inne problemy bardziej życiowe i realne.

Do świąt najbardziej uroczystie obchodzonych przez tutejszych katolików były: Święta Bożego Narodzenia, Wielkanoc, Zielone Św., Boże Ciało. Ze świąt parafialnych odpust i kiermasz.

B o ż e N a r o d z e n i e jedno z głównych świąt chrześc. obchodzone 25 grudnia na pamiątkę narodzin Jezusa Chrystusa. Ważną oznaką tego święta jest Wilia z choinką i uroczystą wieczerzą, na której jedzono potrawy według przysłowia "Czym chata bogata tym rada". W każdym razie nie tak wyszukanie jak dziś - bo stosownie do drugiego przysłowia: "Według stawu grobla".

Okres Świąt Godowych wyróżniał się bogatymi obrzędami kościelnymi i ludowymi. I chociaż obrzędy dziś już zanikają zupełnie, to jednak są wspomniane choć niepraktykowane. (patrz zwycz. i obrzędy)

Po wieczerzy wigilijnej wyruszano na "pasterkę", która zawsze zaciekała wiernych ze względu na śpiewane przez chór żeński kolędy które wyćwiczył kierownik szkoły i organista Wiktor Fójcik a potem kierownik Paweł Myrdacz, który przy akompaniamencie orkiestry urządzał w kościele prawdziwy koncert polskich Kolęd i ludowych pastorałek. Szkoda wielka, że ten piękny popis pieś-

ni kolędowych w dzisiejszym czasie zaginął.

Święta Wielkanocne były bodaj najuroczyściej obchodzone - poprzedzone Wielkim Tydnieniem związanym różnymi zwyczajami i obrzędami ludowymi. Atrakcją dla wierzących był przygotowany w bocznej nawie kościoła Boży Grób naśladujący skałę, w której znajdowało się właściwe wgłębienie Bożego Grobu. Przy Grobie weterani i później także strażacy trzymali straż. W Wielką Sobotę ksiądz święcił wodę, którą wierni zabierali do flaszek lub bańek do domu. Do święcenia przynoszono także wodę z domu. Wody święconej używano potem do celów związanych z kultem religijnym.

Od Palmowej Niedzieli przygotowywano się na uroczyste Zmartwychwstanie, które w Górnej Suchej obchodzono w sobotę w godzinach popołudniowych z całą paradą z udziałem organizacji umundurowanych ze sztandarami i orkiestrą. W rezurekcji brali suszanie jaknajliczniejszy udział i podczas procesji koło kościoła nieśli święte przedmioty przy biciu wszystkich dzwonów, grze orkiestry i śpiewie pobożnego ludu oraz wezwania liturgicznego księdza do wiernych " A l l e l u j a " - wyraz radości i triumfu. Święta te najradośniejsze ze względu na budzącą się przyrodę, miały też swoje obrzędy i zwyczaje ludowe, z których najpopularniejszy do dziś dnia jest Śmiergust czyli "Dyngus".

Z i e l o n e Ś w i ę t a obchodzi się w kościele katolickim w siódmą niedzielę po Wielkanocy. Nie były u nas tak bogate w tradycje jak święta wielkanocne czy godowe. Przetrwał tylko zwyczaj smażenia jajecznicy w drugie święto "Zielone". Natomiast w dziesięć dni po Zielonych Świętach przypada "B o ż e C i a ł o". Odbywało się z wielką paradą i procesją ku czterem ołtarzom postawionych w tym celu w bramie "Starej Szkoły", fary, "Szkoły Czerwonej" i przy "Świętym Janie". Na procesję Bożego Ciała zeszło się zawsze masa narodu w tym korporacje umundurowane jak Weterani, Strażacy, Górnicy oraz dziewczynki w bieli z koszykami kwiatów, które rzucały przed księdza niosącego monstrancję i błogosławiącego tłumy a wszystko to działo się przy muzyce orkiestry dętej i biciu wszystkich dzwonów. Jak pogoda dopisała to w uroczystości Bożego Ciała brało udział więcej "dziwoków" niż wierzących górnosuszan.

Świętem dla parafian górnosuskich był "O d p u s t" przypadający na trzecią niedzielę po Wielkanocy z okazji święta pat-

rona kościoła w naszym wypadku "Opieki św. Józefa". Lokalna ta uroczystość ściągała do Górnej Suchej na zabawy towarzyszące odpustowi tłumy ludzi z okolicznych wsi, i to tym więcej, że to był pierwszy odpust z tych jakie odbywały się na naszym terenie i to w najpiękniejszej porze roku bo w maju. A atrakcja szczególnie dla młodych była nie lada.

Zjechało się na odpust do Górnej Suchej z całego Śląska przeszło sto kramarzy, którzy poustawiali swoje stragany po obu stronach drogi powiatowej od skrzyżowania zwanego "Przy Fabryce" aż ku Domowi Robotniczemu. Czego na tych kramach nie było? Pełno słodczy, pierników oblepionych kolorowymi obrazkami, turecki miód zwany u nas "babskim drzistem". Na niektórych kramach poukładano zaś różnorakie zabawki przeważnie blaszanne, gdzieś sprzedawano wodę ze sokiem, kielbasę i gorące kielbaski. Pełno przy tym było zgiełku, pisku, nawoływania kramarzy: "lady, lady czekolady", "turecki med, papa se hnet", trąbienia i bębnienia - jedym słowem harmider nie do opisania. Droga zaś pomiędzy straganami przepychły się tłumy pątników tam i spowrotem, obwieszone piernikowymi różańcami, sercami z napisami "dla milenki" itp.

Różnorodność towarów z branży drobiazgów była szczególnie atrakcyjna dla młodzieży szkolnej, która na parę, miesięcy przed odpustem ciulała grosze by móc sobie kupić na odpuscie harmonijkę ustną, "flintkę" na "kapsle" czy szpontówkę, brąble, okaryne i inne zabawki sprężynowe. Nie mniejszym powodzeniem cieszyły się huśtawki i karuzela ustawione przez komediantów na placu na skrzyżowaniu dróg "Przy Fabryce"; a gdy było konkurencyjne przedsiębiorstwo to i przed gospodą, na "Haladówce". Przez 30 lat obserwowaliśmy rozwój przedsiębiorstwa komedianta Flacha jak z karuzeli pierścieniowej napędzanej siłą ludzką poprzez karuzelę łańcuchową kręconej motorem spalinowym dorobił się nowoczesnej karuzeli gąsienicowej oświetlonej i uruchamianej elektrycznie. Odpowiednio do tego -przeobrażeniu uległa muzyka, która z katarynkowej i bębna przeszła na mechaniczną z płyt na rozgłośniki i najnowszej magnetofonowej.

Na marginesie "odpustu" należałoby zanotować różnego rodzaju wydrwigroszów, którzy pokazywali w swojej budzie różne "dziwy" i "fenomeny" za opłatą parę "szustek". (szóstka = 20 hal. austr.)

Były to różne "kobiety węże", kobiety bez kości", "kobiety gumy". Byli rwacze łańcuchów, "ogibacze żelaza", pokazywano figury woskowe - jak śmierć Kleopatry, cielęta wypchane o dwóch głowach, krokodyle, węże; jednym słowem całe panoptikum. Były miniaturowe "Panoramy" do obejrzenia, na które zapraszał krzykliwym głosem komediant: "Nelitujte milí panové vstoupit na tuto drahocenné místo, na kterém to uvidíte celý Egipt, celý Nazaret, celou židovskou zem a překrásné Jeruzalem. Jen se 50 grejcarů platí." Starsi i poważni obywatele przypatrujący się tej ludowej zabawie kiwali głowami i mówili zgorszeni: " że odpust jest w kościele - a przy kromach rospust".

Na odpust zleciała się chmara żebraków, kalek i dziadów - prawdziwych i fałszywych, którzy za parę grajcarów, obiecywali wyprosić u Pana Boga Królestwo Niebieskie dla ofiarodawcy jałmużny.

K i e r m a s z, czyli pamiątka poświęcenia kościoła - przypada w Suchej Górnej w pierwszą niedzielę po dniu 8 października. I to lokalne święto dało okazję do rodzinnych spotkań i biesiad przy gęsinie, piwie i nieodzownej w takim wypadku wódki.

L u d n o ś ć e w a n g e l i c k a jak dotąd stanowiła znaczną mniejszość w Suchej Górnej. W roku 1861 liczyła nasza wioska 1838 katolików, zaś ewangelików 819. Zaś według spisu ludności z 1910 liczyła Górna Sucha 2118 katol. 624 ewang.

1921	"-	2663	"	843	"
1930	"-	2380	"	1613	"
1939	"-	2795	"	939	"

Ewangelicy tutejsi zwłaszcza starszej daty przywiązani byli bardzo do wiary swych przodków (twardy luter) jak i do narodowości polskiej, do której się w większości przyznawali. Wychowani na postyli Samuela Dambrowskiego, zwanej popularnie "Dąbrówką", byli głęboko religijni i wierni przykazaniom swych przodków przy tym bardzo solidarni. Równie ofiarni na cele swego Zboru błędowickiego do którego należeli.

W czasach kontrreformacji byli ewangelicy prześladowani a kościły, które posiadali odbierane im przez Komisje kościelne katolickie. Tak było z kościołem w Dolnej Suchej i kaplicą drewnianą w Górnej Suchej, odebrane im w roku 1654. Kroniki notują jeden epizot z owych czasów, który miał miejsce na terenie Su-

chej Górnej. Dwaj pastory Samuel Fidicinus i Jan Pragenus przebywali w latach 1654 - 1663 u właściciela Górnej Suchej Harassowskiego i barona Gołkowskiego, gdzie wykonywali swoje obrządk i głosili kazania oraz udzielali komunii. Aleksander Pragenus brat Jana uczył chłopców na terenie Górnej Suchej prawd ewangelicznych, wskutek czego zaistniało z jego strony wielkie przewinienie. Do tego ukrywał u siebie starych rodziców. Syn i ojciec zostali schwytani i odprowadzeni do Frysztatu, gdzie po śledctwie zostali z więzienia zwolnieni, lecz nie długo potem ponownie uwięzieni. Również kaznodzieja Bernard Pragenus został w Suchej Górnej schwytany i eksmitowany za granicę.

Jak już podkreślono, ludność tutejsza była jednak zawsze w stosunku do siebie tolerancjna. Ewangelicy byli nawet do roku 1848 prowadzeni w metrykach rzym.kat. urzędów parafialnych.

Ż y d ó w Górna Sucha posiadała zawsze znikomą garstkę. Byli to przeważnie drobni kupcy lub rzemieślnicy. Ludność Górnej Suchej z żyła się z nimi a nawet obdarzała ich zaufaniem. Naprzykład : Maks Steinhauer piastował funkcję przewodniczącego Straży Pożarnej. Stara to rodzina żydów górnosuskich. Ojciec Maksa jak i on sam byli wyuczeni piekarstwa. Dziadek ich posiadał w czasach pańszczyzny role pod nr 20. Maks i jego ojciec dzierżawili gospodę od hr. Larischa gdzie niektórzy obywatele a między nimi i proboszcz chętnie chodzili na taroki. Nic tedy dziwnego, że go suszanie ochrzcili przydomkiem "katolickiego żyda".Wszyscy inni Żydzi to drobni kupcy jak: Freud Gompert, Lazar Pollak, J.Schulz, Mezendorf, Glesinger, Graur, Goldberger, którzy jednak z chwilą założenia przez robotników sklepu spółdzielczego upadali i jeden po drugim opuszczali wioskę. Do ich ostatecznej ruiny doszło w roku 1917. Wygłodzona ludność w ciągu trzech lat już trwającej wojny światowej, rzuciła się na sklepy znienawidzonych Żydów za ich paskarstwo i wyrabowało je doszczętnie. Tak i los spotkał wszystkie sklepy żydowskie nie tylko w Suchej Górnej ale w całej części zagłębia węglowego. Od tego czasu nasi Żydzi nie podzwignęli się już do dawnej zamożności, i ostatnia rodzina żydowska opuściła Suchą Górną w roku 1937. Nawiasem trzeba dodać, że wszyscy oni przyznawali się do narodowości niemieckiej, co ich jednak nie uchroniło od eksterminacji hitler-

rowskiej.

Do pierwszej wojny światowej nienotowano na terenie Suchoj Górnej żadnego sekciarstwa. Były wprowadzić jednostki hołdujące tu i tam jakiejs sekcje n.p. sabatyści lub wyznawcy zasad spiritualizmu. Lecz większego znaczenia i wpływu na życie górnosuszan te poglądy nie miały. Dopiero w latach dwudziestych silniejszy prąd sekciarstwa objawił się zwłaszcza wśród ewangelików pod nazwą zielonoświątkowcy albo jak sami siebie nazywają "wierzący". Domami modlitwy były dla nich domy prywatne n.p. Bernarda Delonga na Kontach i Franciszka Zwaka na Podlesiu, gdzie na przemian się schodzili i odprawiali swoje nabożeństwa. Sekta ta rozszerzyła się w terenie do tego stopnia, że w roku 1967 potrafiła z pomocą wielu czynników - szczególnie jednak samopomocy przystąpić do budowy kościoła pod nazwą Cerkiew Czeskobraterska, gdzie zjeżdżają się w niedzielę i środę na nabożeństwa. W latach 70-tych kilka rodzin z Suchoj Górnej i Dolnej oraz z Cieszyna i Skoczowa wyjechało na osiedlenie do "Bieszczad" do wioski Wala Piotrowa (20 km za Sanokiem) gdzie założyli nową osadę, która od czasów walk z Bandercami stała się pojęciem geograficznym na skutek wypalenia osady i wysiedlenia ludności na Ziemi Zachodnie.

Dom ob. Franciszka Siwka na Pasiekach stał się na krótko przed II wojną siedzibą sekty, którą powszechnie nazywano "Boże Dziaćki". Sekta nie miała dużo wyznawców toteż mało było o niej słyć.

Okolo roku 1930 zaczął szerzyć się unas związek pod nazwą "Armia Zbawienia". (Salvation Army - Armada Spasy) Była to międzywyznaniowa chrześc. organizacja rel.-charytatywna mająca wojskową strukturę organizacyjną. A.Z. założyła swoją siedzibę na granicy stonawsko-suskiej w domu na parcelach obok gospody Rudolfa Przybyły, nie cieszyła się większym powodzeniem i nie miała wielu zwolenników i wkrótce też upadła.

Wszystkie te sekty nie wywarły większego wpływu na życie duchowe mieszkańców naszej gminy.

Osobną wzmiankę należy się życiu naszej katolickiej ludności w czasie II wojny światowej. Najeźca hitlerowski burzył nie tyl-

ko spokój ogniska domowego ale kontrolował głęboko życie religijne mieszkańców, szczególnie katolików, których szykanował i którym utrudniał wykonywanie praktyk religijnych. Już z chwilą inwazji wojsk niemieckich na Śląsk Cieszyński, zaaresztowano kilkudziesięciu księży, więc parafia została bez wikarego którym był ks. Jan Pszajdel. Na parafii pozostał sam dziekan Jakub Gazurek. Już w październiku 1939 roku inkryminowały pewne osobistości niemieckie duszpasterza, że modli się w kościele za poległych Polaków. W miesiącu tym odprawiano bowiem codziennie nabożeństwo różańcowe za poległych na polu walki.

Pierwsze Święta Bożego Narodzenia w czasie wojny obchodzono smutnie, prawdziwie pogrzebowo. Władze niemieckie zabroniły śpiewanie kolęd przez chór młodzieży katolickiej.

Władze niemieckie nakazały, że wszystkie napisy na krzyżach przydrożnych, w kościele i na budynkach publicznych muszą być przemalowane bądź też zdjęte lub przekute.

W miesiącu styczniu 1940 roku wydano zarządzenie z kurii biskupiej, że w każdej samodzielnej parafii muszą się odbywać cztery razy w miesiącu składki na utrzymanie duchowieństwa w uboższych parafiach, gdyż rząd odmawia pomocy. Równocześnie nakazano modlitby do św. Michała patrona narodu niemieckiego.

Ponieważ władze zabroniły duszpasterzowi wstępu do szkół, dlatego z polecenia kurii biskupiej wprowadzono w naszej parafii t.z. "Kinderseelsorgstunde" (nauka religii) dla dziatwy szkolnej dwa razy w tygodniu tj. we wtorki i piątki. Nauka ta odbywała się w zakrystii, ale nie wolno jej było nazywać nauką religii, gdyż władze polityczne dopatrywały się w tym niełojalności.

W niedzielę, dnia 30 czerwca 1940 roku po raz pierwszy od istnienia parafii była odprawiona Msza św. ze śpiewem, Ewangelią, kazaniem i ogłoszeniami w języku niemieckim.

W roku 1941 w połowie miesiąca lipca (21) wyszło rozporządzenie władz hitlerowskich, że wszystkie nabożeństwa kościelne muszą być odprawiane tylko w języku niemieckim. Wśród wiernych nastąpiło dalsze przygnębienie.

Urząd cywilny narzucał tylko "Urdeutsch" imiona nowonarodzonym dzieciom polskich rodziców jak: Helmut, Horst, Adolf, Irma, Edeltraut itp.

W roku 1942 dawny Komitet kościelny został przemianowany z nakazu władz na t.z. "Kirchenvorstand" przyczem dokooptowano kilku Niemców.

Stosownie do zarządzenia władz kościelnych wprowadzono do urzędu parafialnego kartoteki dla małżeństw katolickich zielone, dla małżeństw mieszanych różowe, dla stanu wolnego białe.

W dniu 2 maja 1942r. odbył się pogrzeb ks. administratora Emiliana Staszka w Średniej Suchej, przy licznych udziale naszych parafian. Zmarły był przez kilka lat pierwszym wikarym w parafii górnosuskiej.

Po pięcioletniej przerwie odbyły się znów w naszej parafii uroczystości bierzmowania. Dnia 22 września 1943 przybył do nas ks. biskup sufragan Fersche, który udzielił św. bierzmowania dla 143 osób.

W niedzielę, 17 października 1943 r. z okazji 700-lecia zgonu patronki Śląska św. Jadwigi (1243-1943) obchodziła nasza parafia tą rocznicę bardzo uroczyście. Kościół udekorowano girlandami i kwiatami, a na głównym ołtarzu wystawiony był obraz św. Jadwigi, zaś przy ołtarzu św. Barbary z polecenia ks. proboszcza postawiono mały ołtarzyk, przy którym odprawiano nowennę ku czci świętej w czasie Jej oktawy wieczorem o 17 godzinie.

Stosownie do nadzwyczajnego rozporządzenia papieża, odprawiono po raz pierwszy Mszę św. w naszym kościele o godz. 19 w dniach 1 i 2 listopada 1943 r.

W dniu 4 maja 1945 roku tj. na drugi dzień po wkroczeniu wyzwolenческих wojsk radzieckich do Górnej Suchej, odbyło się pierwsze majowe nabożeństwo z polskim śpiewem przy wielkim udziale wiernych. Chociaż wojna jeszcze się nie zakończyła, to jednak zapanowała wielka radość wśród ludności, że będzie mogła znów sobie z głębi serca zaśpiewać to co czuje i myśli... Zaś w niedzielę (piątą po Wielkanocy) odprawiono uroczystie Mszę św. z polskim śpiewem po pięcioletniej przerwie. Podczas

nabożeństwa śpiewano pieśń "Boże Królu z wysokości" a przy udzieleniu błogosławieństwa "Królu wieczny błogosław".

Podkreślić też wypada, że po zakończeniu wojny, wielce ożywił się ruch zawierania związków małżeńskich. Były dni, w których ks. proboszcz błogosławił dwa a nawet trzy śluby. Ojawnie tłumaczono tym, że hitlerowcy zaostrzyli przepisy zawierania małżeństw Polakom, a nawet zakazali. Był to jeden z wielu środków stosowanych przez "Kulturträgerów" do biologicznego wyniszczenia Polaków.

Po zakończeniu wojny wznowiono znów nabożeństwa w języku polskim. Zaczęto równocześnie z nakazu odprawiać nabożeństwa po czesku, po raz pierwszy od chwili gdy Górna Sucha założyła parafię w 1867 roku. I tu można powiedzieć, że stało się tak z przyczyn polityczno-prestiżowych, bo tych prawdziwie wierzących Czechów możnaby policzyć na palcach. Porządek nabożeństw ustalono następująco: ranne nabożeństwo o godz. 8 zawsze ze śpiewem czeskim. Suma zaś ze śpiewem polskim o godz. 10. Uroczystości kościelne jak np. Pasterka, Rezurekcja itp. bywają, na przemian, raz po polsku w następnym po czesku.

Wszystko co dotychczas odnotowaliśmy o życiu religijnym górnosuszan odnosi się do czasu przeszłego, którym to ludzie myśleli kategoriami filozofii idealistycznej i podług niej patrzyli na świat i kształtowali swoją osobowość.

Powojenne zmienione warunki ekonomiczne zwróciły ludzi pracy ku materialistycznemu myśleniu, pojmowania przyrody i społeczeństwa. Coraz częściej padają z ambony w kościele słowa oceniające negatywnie zobojętnienie religijne. Słaby udział wierznych w niedzielnych nabożeństwach, szczególnie nie widać w kościele młodzieży, która najbardziej wyrzeka się wiary przodków.

Młodzież szkolna nieuczęszcza na naukę religii z wyjątkiem paru jednostek. Również i spowiedź jest zaniedbywana przez starszych nie mówiąc już o młodzieży. Wpływ kościoła na obywateli coraz bardziej maleje, a obrzędy kościelne stają się raczej sensacją ciekawostką niż wewnętrzną potrzebą.

Nowożeńcom starczy zawarcie ślubu w urzędzie stanu cywilnego i coraz mniej korzystają z możliwości zawarcia także ślubu kościelnego.

Coraz więcej jest w Suchej Górnej młodzieży, która nie przeszła przez ceremonie chrztu w kościele a nawet obrzędu cywilnego "przyjęcia" w szeregi obywateli gminy, tak zwanego "Sławnostního zapisu", który odbywa się pod patronatem Komisji do spraw obywatelskich w sali ślubów urzędu stanu cywilnego w Suchej Górnej. W uroczystym zapisie uczestniczą krewni i przyjaciele rodziców oraz młodzież pionierska, która deklamuje okolicznościowy wiersz i wręczy szczęśliwej matce kwiaty, po czym wszyscy wpisują się na ozdobne karty "Księgi Zapisów".

Imię nadaje się zaraz po urodzeniu dziecka i to jeszcze w położnicy. Przy nadawaniu imion rodzice kierować się mają spisem wydany jakoby urzędowo aby uniknąć imion dziwacznych, cudzoziemskich i mało znanych u nas. Powoduje to czasem spór o imię pomiędzy rodzicami i urzędnikiem prowadzącego metrykę. Na szczęście zanika już moda na różne Dagmary, Mileny, Elwiry, Gerardy, Wilibaldy, Reinhardy i powraca się do imion swojskich takich jak Jacek, Maciek, Jurek, Michał, Adam, Janka, Dorota, Maria, Halina, Hania itp.

Zobojętnienie religijne wypływa także z tego, że w czasie II wojny, papież Pius XII doskonale poinformowany o bestialstwach niemieckich, nigdy ich nie potępił w swoich orędziach pokojowych, choć zbrodnie hitlerowskie w krajach okupowanych między innymi i w Polsce wołały o pomstę do nieba. Natomiast papież ten sprzyjający Niemcom, w orędziu wigilijnym w 1942 roku potępił oficjalnie marksizm i komunizm.

B a ś n i e i l e g e n d y .

Każda prawie wioska posiada swoje baśnie i legendy związane ściśle z historią wsi i jej mieszkańcami. W długie wieczory zimowe o zmierzchu, kiedy szkoda jeszcze było zapalać światło, opowiadali starzykowie owe bajki o nocznikach i pokrzykach albo legendy o Ondraszku. Geneza tych wszystkich opowiadań wywodzi się z ucisku pańszczyźnianego, kiedy to lud był przez panów i ich służalców dręczony i okrutnie katowany. Dlatego też ludek nasz kazał takiemu tyranowi po śmierci chodzić po

nocach i straszyć ludzi. Niekiedy taki duch przybierał postać jakiegoś "pokrzyku" czy "olbrzyma" i przebiegał albo przejeżdżał w ciemną noc po polach i moczarach za karę za wyrządzoną krzywdę mieszkańcom, którzy musieli za swoją harówkę dla pana znosić jeszcze cierpienia i poniewierkę.

Dawny kronikarz Górnej Suchej ks. Józef Firla wiele takich legend zanotował. Oto niektóre z nich:

O g ó r n o s u s k i m W a s e r m o n i e. Niegdyś rozciągały się koło Szczyrkule rozległe pastwiska. Tu spędzali parobcy wieczorem konie, poili je i myli, poczem pasły się swobodnie do rana. Parobcy zapalali ogniska, grzali się i opowiadali o wszystkim i niczym, tak sobie dla zabicia czasu. Jak opowiadał stary śp. Duda wachtorz dworski, przychodził do ogniska również "Wasermon", który mieszkał w Szczyrkuli i nazywał się Wajda ze Skoczowa. Kim był ten niepozorny człowieczek w czerwonej czapce, łatwo każdy poznał, bo z połów jego fraka stale kapłała woda. Parobcy go lubili, bo zawracał im konie gdy się zanadto oddaliły. Przynosił ryby, które upieczone na ogniu, były dla tych prostych ludzi królewską wprost strawą. Niestety djabeł nigdy nie śpi, zazdrości ludziom szczęścia i stale tylko czuwa by im dobrze nie było. Pewnej nocy jak zwykle grzał się przy ognisku "Wasermon" i słuchał wesołych opowiadań i żartów parobków. W tem spłoszyły się konie. Wasermon zerwał się i popędził za nimi. Przy tym spadła mu czapeczka z głowy. Jeden z parobków psotnik i figlarz, nasypał mu do niej "kobylińców". Wasermon wrócił po chwili z końmi, czapki nie tknął, usiadł przy ognisku i słuchał dalej żartów parobków, jakby się nic nie stało. Nad ranem zabierali się parobcy do spędzania koni aby udać się do pracy. Wasermon nic nikomu nie powiedział, ale kiedy jednak ów psotnik chciał odejść z końmi, zastąpił mu człowieczek drogę, chytał konie za "ogłóWKi" i poczał razem z nimi i parobkiem zataczać coraz szybsze koła tak, że parobek, konie i Wasermon tworzyli tylko zawrotnie wirujący kłęb, który zniknął wreszcie przed oczyma przerażonych parobków w Szczyrkuli. Parobka ni koni nikt więcej nie zobaczył. Parobcy zaś sami odtąd pilnować musieli koni, bo Wasermon nigdy już się nie pokazał.

G ó r n o s u s k i o l b r z y m . W dawnych czasach ciągnął się szeroki zagon przez pola obywatela Krzistka. Na tym zagonie o śćmiewku przechadzał się pono ogromny chłop w słomianym "strzechoczu" na głowie. Kiedy się ktoś do niego chciał zbliżyć, przybierał tak groźną postawę, że każdy z przestrachu przed nim umykał.

L a s _ s u s k o - k a r w i ń s k i . W lesie susko-karwińskim albo lepiej susko-soleckim miał pokutować jakiś złośliwy duch, który zawsze o północy wyprawiał straszne harce. Podobnie jak powietrzna "meluzyna" tak i ów zły duch, którego nazywano "pokrzykiem" strasznie wył i gonił po drzewach a biada temu śmiałkowi, który by z ciekawości zbliżył do takiego miejsca; na pewno by na drugi dzień już nie był między żyjącymi.

Ów "pokrzyk" miał wyglądać strasznie; według opowiadania starych ludzi był cały krwisto-czerwony, ponieważ miał powstać z krwi robotnika leśnego, którego przywaliło ścięte przez niego drzewo. Jego głos był podobny do końskiego rżenia i był nadzwyczaj siłny.

Z a c z a r o w a n y m o s t e k : Na gościńcu prowadzącym z Górnej Suchej do Solcy, kawałek za domem gajowego, gdzie droga prowadzi wysokim nasypem, był kiedyś drewniany mostek, o którym starzy ludzie w Górnej Suchej opowiadali sobie następujące podanie.

Pod mostkiem tym miała przed dawnymi czasy pokutować jakaś grzeszna dusza i jeżeli ktoś szedł przez mostek ciągle kichała. Raz przechodził przez mostek jakiś pijany górnik. Słyszając kichanie jako porządny chrześcijanin kilka razy powiedział "Pozdrów Pon Bóg". Gdy to nie pomogło a kichanie się powtarzało, rozgniewał się pocziwy górnik i krzyknął: "Miyj mie rod, ty pierońsko duszo". Kichanie ustało i odtąd nikt o duszy nie słyszał. Według twierdzenia starych ludzi została dusza wykupiona i już więcej nie pokutowała na ziemi.

O s r e b r n e j s t u d n i . Niedaleko granicy susko-karwińskiej ale po stronie karwińskiej znajdowało się w dolinie świerkowego lasu źródło zwane "Strzybnioczką o czystej krysta-

licznej wodzie.

Był kiedyś na Śląsku sławny herszt zbójcecki Ondraszek. Pochodził ze wsi Janowice od Frydku i był synem bogatego wójta Szebesty. Jego najlepszymi kolegami byli: Jurasz (Jura z Morawki) i Targalik z Łomnej. Targalika wepchnął raz do rzeki Jan Trzaskalik i z tego powodu powstała śpiewka: "Jan Trzaskalik kopidoł, Targalika wykidoł".

Ondraszka jednak zdradził Jurasz, za co otrzymał 100 złr. nagrody. Ondraszka skazano na śmierć i łamano kołem. Na czele osieroconych zbójców stanął Jurasz, atoli wkrótce i on zginął na kole.

Zbójcy ci srodze łupili w okolicy, ale tylko bogatych a zrabowane skarby ukrywali w jednej studni karwińskiej, gdzie do dziś się znajdują. Raz do roku, a to w niedzielę palmową, kiedy czyta się w kościele "paszyje", suszą się na pobliskim trawniku a wtenczas można je widzieć. Kiedy jednak ktoś wyciągnie rękę, znikają w studni. Studnię tę nazwał lud "strzybnioczką". Dziś "strzybnioczki" już nie ma; zasypano całą ową dolinę a na nasypie budują nowe obiekty przemysłowe.

P o d a n i e o G r a b o w s z c z o k u . Między posiadłościami ob. Jana Krzistka a ob. Rafała Janeczka i Franciszka Janeczka ciągnie się polna miedza, którą lud zwie po dziś dzień "grabowszczokiem". Dawno temu kiedy były jeszcze czasy pańszczyźniane, owa miedza obsadzona była grabami i stąd pochodzi ta nazwa grabowszczok. Obecnie już nie ma ani śladu po grabach.

W ubiegłym stuleciu mieszkał na roli ob. Dostała niejaki Śmiejka, którego lud też zwał drzykiem. Pewnego razu ów drzyk gdzieś poszedł za interesem i zabawił się do Późnych godzin nocnych. Powrotną drogą wypadało mu przechodzić przez ów grabowszczok. Gdy już spory kawał drogi uszedł owym grabowszczokem, zaraz mu się coś przyczepiło na plecy. Chciał to zrzucić ale to coś jeszcze bardziej się go trzymało. Po długim szamotaniu dotarł wreszcie ku swej chałupie i wołał na żonę by mu podała kropidło z święconą wodą. Gdy jednak wstąpił pod strzechę chaty mamidło go naraz opuściło. Do dziś najstarsi ludzie na Kontach i Podołkowicach opowiadają o owym mamidle na grabowszczoku.

P o k r z i k w R a k o w c u . Przez rakowski losek ciągnie się przykopa w kierej było hańdowni moc a moc rakóŃ. Chodzowało tam na ni kupa ludzi zdaleka i z bliska jak bai i ze Suchej. Roz sie tam wybroł na raki jeden majster szewski z Kontów ze swoimi towarzyszami i uczniami. Poszli już tam godnie nieskoro wieczór aby mogli przy miesięczku cosi tych raków na chytac. Po poczesną posłali ucznia gibczoka do niedalekiego ferlogu. Gorzołka w tedy nie była tak drogo - bo co tesz to było za pół litra osiem grejcarów.

Porozglądali się - kaboty pościepowali ze siebie i chytali sie roboty. Raki nejwięcej zdyrżują się w brzegach między koreniami. Za jakisi czas było słyszeć za loskym jakisi: hi, hi, hi, hu, hu, hu - a jeden przemierzły towarzysz zaczon tymu podrzyźniać. Jeden roz zawrzeszczoł na kamrata "ty, a ściep mi to honym z tych pływ bo siemi tam cosi uwiesiło a jeszcze mie to udusi". Ale kamrat prawił, że tam nic nimo i że nic nie widzi. Kiedy tyn ciężor spływ niechciol spadnyć a pokrzyki było słyszeć coraz bliży, to taki strach na nich pōznył, że wszyscy pouciekali i niechali to tak wszystko leżeć. Po tej całej horopie przyszeł uczeń z gorzołką i co wszystko nie widzi: pień sie jeszcze tłoł, szczyppy porozciepowane a raki z miyszka pomału ciapkaly zaś do przykopy. Tak tesz synek nic nie patrzył jyny hajdy naspadek do majstra a tyn mu wszystko wyrzadził jak i co było. Za dwa dni po tym wszystkim prziszli dziepro naspadek ci dwaj towarzysze, ale ci już ani słyszeć nie chcieli o Rakowcu, bo im tela strachu nagnoł.

(Według opowiadania Walencina Mynorza szewca - zapisał R.Olszok)

Starzy Suszanie wierzyli również w duchy i upiory, z którymi można się było spotkać w godzinach północnych jako, że była to od jak żywa pora, w której duchy lubiły się pokazywać żyjącym. Ile było starych mieszkańców Górnej Suchej, tyle było duchów, bo każdy z nich miał jakąś przygodę z tymi snującymi się po nocach postaciami. Duchów nie należało się bać, bo tylko wyjątkowo jakiś koszmarny i złośliwy duch dopadał i dusił każdego kto odważył zakłócać jego spokój. Upiory przybierały też postać różnych zwierząt np. czarnego psa lub białego konia.

Z wiązku z wiarą w upiory ludzie bali się chodzić koło cmen-

tarza nocną porą bo tam najczęściej było można spotkać takiego ducha. Wydarzyło się to nauczycielowi Karolowi Siwkowi, kiedy powracał nocą z jakiegoś zebrania do domu. Droga wypadała mu przez cmentarz około kościoła. Gdy już opuszczał teren cmentarza i mijał furtkę zdawało mu się że od strony marowni pomiędzy grobami słyszy jakieś dziwne jak gdyby z pod ziemi stękanie i mamrotanie. Odważny nauczyciel nie przestraszył się, ale po chwili nadsłuchiwanie udał się pomiędzy groby skąd dochodziły te dziwne odgłosy. Po zapaleniu zapałki widzi, że ze świeżo wykopanego grobu stara się wydostać jakaś postać. Ale marne były jej usiłowania. Pośpieszył więc z pomocą i podał nieszczęśliwej rękę. I co się okazało; znana powszechnie w Suchej Górnej żebraczka Weronika Górecka alias "Szwarno Weronka" szukając na cmentarzu spokojnego noclegu, wpadła do świeżo wykopanego grobu skąd bez pomocy z zewnątrz nie mogła się wydostać. Jako pijaczka wiedziała, że na cmentarzu nikt jej nie zakłóci upragnionego snu - więc tu zawsze szukała odpoczynku. Gdyby w tym dniu przechodził przez cmentarz mniej odważny obywatel, byłoby o jedną pokutującą duszę więcej w naszej wsi.

O d u s z y c z k o w y c h r o r o t a c h . Przed bardzo downymi rokami mieszkała u nas na "Haladówce" niejako wdowa po wójcie Janie Krzistku, kiery podle opowiadania starych suszan był statecznym i mondrym w dziedzinie, bo za jego wójtowania wystawili se górnosuszanie piękną murowaną szkołę, a za trzy roki potym większą kaple tam kaj je dzisiaj farni kościół.

Otóż stara wdowa Krzistkula bardzo rada chodzowała na roroty w adwyncie. Roz tesz w nocy się przebudziła i widziała przez okno, że w kościele sie už świci- nie podziwała się też na godziny jyny hónym zaczęła sie oblykać, hynyła hacke na siebie i hajdy do kościoła. Leciwała tyrckiem bo sie ji zdało aby tesz jyny nie przyszła nieskoro na ty roroty. Gdy przyszła do kościoła zahruzila się czymu je dzisiaj tak moc ludzi na rorotach. Klekła i rzyko, rozglądo sie i widzi, że w její ławce nima już placu, bo wszystko było tak nabite ludziami...ale mało już ji znanymi jyny jedna znómo baba kiwała na nią aby wyszła z kościoła ale sie już też roroty kończyły. Gdy sie zabierała do wyjścia, pizło ji naroz do głowy co to znaczy to kiwani na nią

tej znómej baby, hónym sie przeżegnała i wyszła z kościoła. Gdy przekroczyła próg kościoła, usłyszała za sobą ogromny ruch i szmer i zaczynało ją już cosi chytać za suknie i hacke, tak że ją zni zerwali a ona ze strachu i ze zlyнку z wielkom biydom schroniła sie pod dach szkoły (starej) i tu już miała pokuj. Jak trochę oddychła i przyszła do siebie, rozglądała się ale już nic takowego nie widziała. Jak przyszła do domu to sie dziepro spomniała że miała też hacke na sobie. Stego strachu i mankuli-je legła se zaroz do łóżka, ale spomniało sie ji - na wiela też je godzin? zaświyčila szczypom i tu sie dziepro przyzdrzyła, że je pore minut po północy. Rozmyślała se długo w łóżku i przyszła na to, że to duszyczki odprawiały se swoi roroty o północy w kościele. Do rana już oka nie zmrużyła.

Ludzie rano poszli na roroty jak zwykle kiedy cynglówka zazwoniła, jyny staro Krzistkula już nie poszła. Po skończonych rorotach już się trochę rozwidniało, to też ludzie zaros spozorowali że na każdym prawie grobie je jakisi czorny "płatok", z jakisi jakby czarnej hacki. Dziepro nieskorzi dowiedzieli sie ludzie co sie to starej Krzistkuli z Haladówki przytrefiło. (według opowiadań starych suszan zapisał Rafał Olszok junior).

Z w y c z a j e i o b r z ę d y .

W Suchej Górnej nie wiele już przetrwało z dawnych obchodów i zwyczajów ludowych, a były one nie mniej bogate niż w innych okolicach naszego kraju. Jedne zwyczaje straciły się zupełnie, inne zaś zachowując pierwotny sens, zmieniły jednak formę. Dlatego godzi się je odnotować w zapiskach kronikarskich jako świadectwo kultury naszego ludu.

C h o d z e n i e z m o i c z k y m . W niedzielę piątą postu czyli pasyjną chodzono jeszcze tuż przed pierwszą wojną (1914/18) z tzw moiczkiem czyli choinką przyozdobioną wstążkami i kwiatami (o tej porze papierowymi) i śpiewają pieśń, zaczynając się od słów: "Moiczku zielony, pięknie ustrojony". Był z tem związany przesąd, że kury będą dużo jajek niosły, jeżeli dużo dziewcząt chodzi z takimi moiczkami.

Stary ten zwyczaj sięgający czasów pogańskich, symbolizował

powitanie wiosny. (Ostatni raz chodzenie z moiczkiem w Górnej Suchej widziałem w roku 1912).

Ś m i e r g u s t albo śmigust, czyli zwyczaj oblewania się wodą w drugie święto wielkanocne było dawniej w Suchej Górnej praktykowane powszechnie, a zwyczaj ten nazywa się w naszej gwarze "Śmiergust". Według tradycji naszego ludu, gromadziły się po zmartwychwstaniu Chrystusa tłumy ciekawych, opowiadając sobie o tym wypadku. Aby zataić zmartwychwstanie, rozpraszali żydzi te tłumy, bijąc i polewając je wodą. Na pamiątkę tego zdarzenia jest dzisiejszy śmigust, a także pospolite u nas bicie karbaczami, uplecionymi z wikliny. Jeżeli dawniej oblewano bezlitośnie z wiader czy garnków dziewczęta, to zwyczaj ten uprawiany jest dzisiaj w sposób dobrotliwy i elegancki - za pomocą łagodnego spryskiwania wodą perfumowaną lub samymi perfumami. Śmiergust to w dalszym ciągu jest rozrywką niewinną i dziwną, którą chłopcy w śmiergust nie polali ma im to za złe i wytyka im to "aniś mie nie przyszeł poloć"!

Zwyczaj polewania wodą czyli śmiergust już na parę lat przed wojną upadał, ale po II wojnie został wskrzeszony do czego w latach pięćdziesiątych przyczynił się walcie oktet męski "Gama", który w sposób humorystyczny objeżdżał członkinie zespołów Koła PZKO polewając i karwacząc wszystkie osoby płci żeńskiej znajdujące się w danej chwili w domu.

W Suchej Górnej nie było i nie ma zwyczaju tak jak gdzie indziej "Ś w i ę c o n e g o". Były jednak przed wojną urządzone uroczystości święconego przez Stow. Zw. Śląskich Katolików przy współudziale Młodzieży Katolickiej. Ale to nie było kulturowaniem zwyczaju ludowego, lecz było nowością, wprowadzoną jako charakterystyczny zwyczaj narodowy polski. To samo można powiedzieć o malowaniu jajek, ale nie jako pisanek, ale tylko jednokolorowo, bez motywów zdobniczych.

Natomiast wśród gospodarzy katolików był przed wojną rozpowszechniony zwyczaj, że w Niedzielę Wielkanocną święcono pole i wtykano w każdą działkę krzyżyk sporządzony z "palmy" poświęconej w niedzielę palmową, przedtem jednak pokropiwszy to miejsce wodą poświęconą w Wielką Sobotę. Po drugiej wojnie zwyczaj

ten zaginął, ale w roku 1964 widziałem jeszcze gospodarza z żoną jak kultywował tę tradycję ale ukradkiem, bo widocznie uznął to już za przesadę.

S o b ó t k a : tak nazywało się wielkie ognisko, przez które młodzież obojga płci skakała. Zwyczaj ten wziął swój początek z czasów pogańskich, kiedy to palono ognie na cześć bożków i przeskakiwano ogniska aby okiełznać groźne demony. Zwyczaj ten dawniej dość powszechny wytępiono ze względów pożarowych i nieszczęśliwych wypadków.

Na początku naszego wieku podjęto tu i tam próby wskrzeszenia u nas tej tradycji. W wigilię św. Jana Chrzciciela (24.6.) chłopcy przygotowywali chrust i różny materiał palny zazwyczaj na miedzach z dala od zabudowań. W wieczór świętojański, chłopcy i dziewczęta zbierali się w gromady i zapalali przygotowany stos, skacząc przez ogień, śpiewali i robili przy tym wiele hałasu i krzyku.

Inicjatywę "Sobótki" podjęło w roku 1933 III Koło Macierzy Szkolnej na Pasiekach. Obyczaj ten zwabił ku ognisku dziesiątki pasieczan. Koło paleniska harcerze urządzili zabawy, a nauczyciel Jan Szczepański opowiedział o tym pradawnym zwyczaju palenia ognia w dzień św. Jana Chrzciciela. Zebrani w którym przeważały starsza młodzież odśpiewali kilka ludowych i patriotycznych pieśni. Bawiono się do późnych godzin wieczornych. Na zakończenie i na dobranoc zaśpiewano "Marsz, marsz Polonia nasz dzielny narodzi...". Zebrano też przy ognisku kilkadziesiąt Kć na Macierz Szkolną.

Tradycję sobótki kontynuowało III Koło Macierzy corocznie aż do wybuchu II wojny.

Czesi na terenie gminy też podejmowali próby palenia w tym czasie ognia tzn. "hranicy" na pamiątkę spalenia Jana Husa wielkiego reformatora czeskiego.

W i a n k i : stary to zwyczaj obchodzony w okresie świętojańskim to jest przed i po św. Janie Chrzcicielu znany w całej Polsce z puszczania na wodę przez dziewczęta wianuszków, które chłopcy starali się złapać przez co zyskiwali miłość swoich ukochanych. Zwyczaj ten nie był w Górnej Suchej znany, dlatego trzy Koła Macierzy Szkolnej postanowiły zapoznać suszan z tym staro-

dawnym zwyczajem i w św. Piotra i Pawła w 1934 roku urządziły wspólnym wysiłkiem wspaniałe "Wianki", które nasza gmina po raz pierwszy widziała.

Cała zabawa odbywała się na łące nad stawem rolnika Franciszka Janeczka, który bezinteresownie wynajął je na ten cel. O godz. 2 po południu wymaszerował od siedziby III Koła na Pasiakach pochód z udziałem wszystkich korporacji miejscowych jak: Straży Pożarnej, Umundurowanych Górników, Sokoła, Harcerzy, Banderii konnej i wiele setek obywateli na miejsce zabawy na Podółkowice, gdzie wieczorem przy ogniach sztucznych puszczano na wodę wianki uwite na drewnianych krzyżach ze świecami i bawiono się przy dźwiękach kapeli do późnych godzin wieczornych.

Wianki rozpoczęto przemówieniem prezesa I Koła Mac. Szkolnej naucz. Alojzego Sznapki, który przedstawił historię tego folklorystycznego widowiska. Cała obszerna łąka zaroila się różnobarwnym tłumem, który śpiewał i bawił się chcąc zapomnieć chwilowo przynajmniej o kłopotach wywołanych długotrwałym kryzysem gospodarczym.

Na wiankach honorowym gościem był Konsul Generalny z Mor. Ostrawy Leon Malhomme z małżonką.

Drugie i trzecie "Wianki" urządzono w Chroście i na stawie ob. Alojzego Niemca, w roku 1938 i 1939.

Po zakończeniu wojny Zarząd Koła PZKO wznowił wianki dnia 23 czerwca 1957 roku, budząc tym wielkie zainteresowanie u młodych górnosuszan, a już rewelacją kulturalną były dla tu-tejszych mieszkańców i brygadników wojskowych narodowości cze-skiej, oglądających po raz pierwszy tego rodzaju barwną zabawę wieczorową.

S z k u b a c z k i . Jeden ze zwyczajów ludowych bardzo praktycznych to "szkubaczki". Pierzyna to posag wychodzącej za mąż dziewczyny. Celem szybszego i tańszego skubania pierza, gospodyni sprasza sąsiadki i znajome do siebie na szkubaczki. Wesoło było na takich szkubaczkach. Opowiadaniom anegdot, bajek, wygłaszanie żartobliwych wierszyków, śpiewom świeckich pieśni nie było końca. Kawalerzy dowiedziawszy się o takich szkubaczkach, przychodzili z jakimś instrumentem, zazwyczaj z "gajdami" (akordeon) i po skończeniu skubania pierza puszczali się młodzi

w tany. Potem coraz częściej szkubaczki z prywatnych domów przenosiły się do gospody, gdzie więcej miejsca na darcie pierza i na tańcowaczkę. Tu przy takich szkubaczkach zawiązał się niejednen węzeł sympatii pomiędzy młodymi parami, co doprowadziło wielu do stopni ołtarza. Ale już i ten zwyczaj ludowy "szkubaczek coraz więcej u nas zanika, bo tradycyjną pierzynę wypierają współczesne modne "watowane" kołdry puchem albo wełną owczą...

D o ż y n k i, ten piękny zwyczaj związany z okresem żniw był obchodzony dawniej w każdym gospodarstwie rolniczym czy chałupniczym. Obchód dożynek był u bogatych gospodarzy nie raz bardzo okazały u biedniejszych skromny. Dożynki odbywały się według tradycyjnego schematu z pieśniami i przemówieniami obrzędowymi, które nie różniły się wiele od siebie w różnych okolicach.

W czasach międzywojennych zapoczątkowano w Górnej Suchej zwyczaj urządzania dożynek publicznie na boisku sportowym Sokoła. Inicjatywa wyszła z I Koła Macierzy Szkolnej, gdzie co roku urządzano z okazji zakończenia żniw "Zabawę Dożynkową" w gospodzie ob. Leopolda Poloka. Później dożynki urządzano już wspólnie z Kółkiem Rolniczym na wielką skalę z pochodem przez gminę, obrzędem dożynkowym i tańcami śląskimi. Raz nawet upiększyła dożynki banderia konna z powiatu cieszyńskiego. Odtąd rokrocznie urządzano te zabawy ludowe o nazwie dożynek, aż druga wojna przerwała te tradycyjne już obchody dożynkowe.

Po zakończeniu wojny Miejskowa Rada Narodowa urządziła dnia 9 września 1945 roku pierwsze publiczne dożynki, tym radośniejsze, że już w wolnej od okupacji Górnej Suchej. Była to wielka manifestacja górnosuszan, nie tylko z szczęśliwego ukończenia żniw, ale i radości z zakończenia okrutnej wojny i odzyskania wolności, jako prawowitych gospodarzy na terenie gminy. I zysk materialny był wielki, który rozdzielono pomiędzy szkoły, na bibliotekę, dla biednych, dla więźniów politycznych oraz dla Svazu České mládeže. Dla każdego z wymienionych po 6000 Kč. Urządzano jeszcze dożynki dwa razy t.j. 1950 i 1954 roku, po czym inicjatywę przejęło PGR.

Pisząc w kronice o dożynkach mam przed oczyma obraz dożynkowy jaki widziałem na farze w roku 1910, kiedy żniwiarze przeważnie kobiety wyruszyły w pochodzie od Szczerkule gdzie było far-

ski pole, ze śpiewem, wieńcem i żywym snopem t.j. żniwiarke ubraną w owieśną słomę przetykaną kwiatami i kroczącą na czele pochodu dożynkowego na farę gdzie proboszcz z "Pani mamą" (matka prob. Meixnera) przyjmowali żniwiarzy

P r i m a a p r i l i s, to dzień 1 kwietnia - zwyczaj wzajemnego oszukiwania się w tym dniu. Obyczaj ten kwitnął w Suchej Górnej jeszcze na początku bieżącego stulecia mniej więcej do wybuchu I wojny. Do tej zabawy włączali się wtedy starzy i młodzi. Po wojnie obyczaj aprilisowy ginał coraz więcej w życiu górnoszan, tylko dzieci posyłały jedne drugim "zaprylem". Obecnie zwyczaj ten pozostał w prasie, która nabiera swoich czytelników z tym, że w następnym numerze pisma wiadomość prima aprilisową prostuje, przepraszając swoich czytelników. Dzisiaj już wśród mieszkańców Suchej Górnej nie słyszeć o wzajemnym oszukiwaniu się **Prima Aprilis** - owym.

S m a ż e n i e j a j e c z n i c y : Do tradycji kultywowanych w Suchej Górnej należy smażenie jajecznicy w przyrodzie. Zwyczaj ten związany jest z Zielonymi Świątami, kiedy to czci się nadeszłą wiosnę. Dawniej na smażenie jajecznicy wybierały się całe rodziny. Takie starodawne i gromadne smażenie jajecznicy opisał w Zaraniu Śląskim zesz. III rok 1935 Rafał Olszak, gdzie przedstawił wierny obraz tego zwyczaju. W czasach współczesnych, szczególnie po drugiej wojnie zwyczaj coraz bardziej przenosi się z rodziny na organizacje społeczne, które urządza ją na łonie natury zabawy pod nazwą "Smażenie jajecznicy". Robią to przeważnie organizacje młodzieżowe i zespoły Koła PZKO przy śpiewie i tańcach. Podkreślić należy, że w czasach międzywojnymi, kiedy kryzys gospodarczy i bezrobocie szalały o tym zwyczaju zapominano.

M i k o ł a j e : Tradycja ludowa o św. Mikołaju jest zlepkiem podaniowo-obrzędowym z żywota świętego i innych pokrewnych znaczeniem, wziętych po pradawnych obchodach jesiennych. Chodzenie po "mikołajce" było najbardziej rozpowszechnione w Suchej Górnej w początkach naszego wieku i trwało do wybuchu I wojny światowej, po czym stopniowo zanikało i następnie przeniosło się na teren Przedszkoli a po drugiej wojnie również do organizacji ale pod nazwą "Dziadek Mróz". Jednak tradycja św. Mikołaja była silniej-

sza i powrócono do tej prastarej nazwy.

"Mikołaj" był wielką atrakcją nie tylko dla dzieci ale bawili się również i dorośli. Gdy się zbliżał 6 grudnia, pełno było wśród dzici i młodzieży wspomnień na poprzednie odwiedziny Mikołajów. A było o czym mówić. "Mikołaje" w białych koszulach i wysokich czapkach z "larwami" na twarzy z przyklepionymi fusami wyglądali dość groźnie bo każdy z nich miał w ręce różgę, a tylko jeden z nich nosił kosz z podarunkami, a były to zazwyczaj różne łakocie. Mikołajom towarzyszyli więksi i mniejsi djobli kudłaci bo ubrani w kozuchy na wywrót, umrusani sadzą i obwieszani łańcuchami i zwiłkami w ręku. Diabły miały w zapasie paczki z oszkwaremi i oszkrabinami, którymi obdarzali niegrzeczne dzieci a także te, które nie chciały "rzykać". Gdy "zacinkoł" dzwonek w sieni, w izbie zrobił się okropny pisk, bo dzieci i nawet starsze dziewczyny zaczęły się kryć po kątach a te najmłodsze tuliły się do matki. Mikołaje te starsze dzieci powyganiali na środek izby i ponurym "rukaj, rukaj" do "rzykanio przynaglali. Który zaś nie chciał rzykać tego oddali djobłom do piekła. Mikołaje to była zawsze heca i zabawa na "cztery fajerki", ale takich "mikołajek" jak wtedy już u nas dawno nie ma.

S z c z o d r y d z i e ń - nazywano u nas święto Trzech Króli. Rozdawano sobie bowiem w tym czasie upominki, zwłaszcza służba jak pasterze, parobcy, służące czyli dziewczki otrzymywały od swoich gazdów tak zwaną "kolende" składającą się z bochenka chleba razowego trochę większego, bo specjalnie upieczonego na tę okazję. Do tego dodawano czasem osetkę masła, czy sera ale rzadko pieniądze. Zależało to jednak od hojności czy skąpstwa gazdy.

W e s e l e było bodaj najbarwniejszym obrzędem folklorystycznym w terenie a więc i w Suchej Górnej. Różniło się od dzisiejszego brakiem tego przepychu jak to widzimy dzisiaj, ale za to odznaczało się różnaitością obrządków i obyczajów związanych z zabawą weselną.

Wesela trwały u nas przed 1914 rokiem dwa a nawet trzy dni jeżeli będziemy wliczać w nie tak zwane "poprowki", to jest zebranie się najbliższych na biesiadzie w następną niedzielę po weselu t.j. za tydzień po ślubie.

Młodzi przed zawarciem małżeństwa "chodzili społem" czyli

"galanili się" przez kilka tygodni, miesiące i nawet lata, jeśli okoliczności nie sprzyjały szybszemu zamążpójściu. Bywało i tak, że gdy ożenek stawał się koniecznością a młodzi nie byli pełnoletni, to wtedy musiano "dokupywać lata", co przeprowadzało się urzędowo w starostwie powiatowym we Frysztacie bowiem limit pełnoletności u dziewczyny wynosił 21 lat a u kawalera 24 lata.

Na trzy tygodnie przed ślubem narzeczeni dali na zapowiedzi czyli "ogłoszki" w urzędzie parafialnym i poszli na nauki gdzie ksiądz proboszcz egzaminował młodych ze znajomości zawartych w katechizmie prawd wiary. A że nie zawsze "nauki" wypadły pomyślnie (w co nie trzeba powątpiewać) musiano je powtarzać, zależnie od humoru księdza.

W oznaczonym dniu wesela goście zjeżdżali się kolasami, orkiestra witała ich melodiami ludowymi albo marszami, poczym odbywały się obrzędy weselne, którym przewodzili starostowie z obu stron.

Zabawy weselne odbywały się z reguły w gospodach n.p. w sali u Steinhauera, u Krzystka na Kępce, u Leopolda Poloka a od 1907 roku w obszernej sali w Domu Robotniczym. Zabawy weselne rzadko kiedy odbywały się po domach. Gdy zanosilo się na wesele, to gospodzki czynił starania by zabawa odbywała się w jego sali. Miał bowiem z tego nie małe zyski. Konkurencja dla gospodzkich nastąpiła z chwilą otwarcia Domu Robotniczego. Tu odbywała się od tego czasu większość wesel. Już po uroczystości otwarcia namówili kamraci młodego górnika Józefa Niezgode aby swoje wesele odbył w "Robotniczym", bo ten (mówili w żartach) który będzie miał pierwsze w nim wesele, zostanie wielkimi literami uwieczniony na ścianie pod galerią. Niezgoda uwierzył i dał się przekonać.

Po ślubie para młoda udawała się do domu rodziców celem dokonania dalszych z weselem związanych obrzędów, a goście rozpoczęli w gospodzie tańcowaczkę. Po przyjeździe zpowrotem państwa młodych ~~hawiono~~ bawiono się do godzin wieczornych, po czym udano się wspólnie na obiad.

Wesele było uroczystością o szerszym znaczeniu we wsi, dlatego wymagało pewnej okazałości. Ubierano się w najlepsze suknie. W Suchej Górnej przyjęty był zwyczaj przebierania się kobiet po uczcie weselnej, dlatego przynosiły ze sobą drugi ubiór

do którego przebierały się przed powtórным udaniem się do gospody na muzykę weselną.

Z a b a w y t a n e c z n e .

Zabawy taneczne bywały przed dawnymi laty jedyną rozrywką i okazją do gromadnego zebrania się znajomych i przyjaciół szczególnie młodzieży starszej. Ale nie tylko, bo można było zobaczyć na tańcowacze i starszych wiekiem ludzi dzwigających na swoich barkach już siódmy krzyżyczek jak tańczyli lindra. Nasi dziadkowie i ojcowie lubili tańczyć, co można było jeszcze zauważyć po drugiej wojnie na balach PZKO, jak starsi wiekiem mężczyźni i kobiety tańczyli polki. Zabawy taneczne rozpowszechnione były w Suchoj Górnej szczególnie przed I i II wojną światową. Co sobotę albo niedzielę w którejs z gospód górnosuskich grała muzyka z wyjątkiem lat kryzysu gospodarczego, kiedy zabawy siłą faktu były ograniczone. Zabawy taneczne były też dawniej łączone z amatorskimi imprezami teatralnymi.

Na zabawach tanecznych był pewien zwyczaj i porządek. W dawnych małych i ciasnych gospodach dziewczyny przychodzące na zabawę taneczną stały w sieni skąd je chłopcy zabierali do tańca; mówi nam o tym jedna ze śpiewek: "Szustke dała, aby tańcowała, Szustke wzięli, ona stoi w sieni"... W nowszych czasach dziewczyna po zapłaceniu wstępnego stanęła sobie obok innych koleżanek po jednej stronie sali, chłopcy zaś, którzy przyszli z dziewczynami na zabawę zajmowali miejsca za stołem, a chłopcy bez dziewczyn przysiadali gdzie było jeszcze miejsce. Gdy muzyka zagrała chłopcy wybierali dziewczyny do tańca, ale nie każda wyczekująca na tancerza miała powodzenie, bo czasem na muzyce było więcej dziewczyn niż chłopców. W tym wypadku tańczyły ze sobą dwie dziewczyny byle tylko nadmiar wigoru "wytrzepać w tańcu". Nie przejmowały się też wtedy dziewczyny wyglądem tancerza - "jaki taki hałapała, dych sie jyny wyskokała".

Przychodziło też na zabawach tanecznych do częstych kłótni i bijatyk. Przyczyną bójek były nie raz błahe powody, w większości pod wpływem alkoholu. Gorzej gdy w grę wchodziła dziewczyna. Wtedy polała się krew. Zazwyczaj bójki wywoływali znani we wsi awanturnicy, a miała ich każda gmina i gdy przychodzili n.p. do Su-

chej Górnej "chacharzy" z średniosuskiego Podlesia wiadano już że zabawa nieobejdzie się bez awantury i szept o tym przeszedł przez całą salę. Wprawdzie do trzymania porządku na zabawach byli wyznaczeni pewni obywatele z Wydziału Gminnego, ale nie zawsze byli na miejscu i to w decydującym momencie, więc w większości wypadkach wyręczał ich gospodźki z bykowcem w rękę i to z powodzeniem.

W mięsopuście nastawał sezon b a l o w y , które organizowały Stowarzyszenia i Związki na cele kulturalno oświatowe. Na Bale Tow. Szkoły Ludowej, Unii Górników Austriackich, Straży Pożarnej przychodzili najpoważniejsi obywatele z małżonkami, córkami na wydaniu, pary narzeczonych oraz co "cięższa kawaleria". Bywały bale tylko za zaproszeniami artystycznie wykonanymi, w przeciwieństwie do dzisiejszych, które są bardzo skromne a nawet nieestetyczne. Bez zaproszeń nie wpuszczano na salę nikogo. Do drugiej wojny urządzały nie które organizacje bale kostiumowe, maskowe, (którego uczestnicy przychodzili w maskach na twarzy) i publiczne przeznaczone dla wszystkich. W tych czasach mówiło się o balach przez parę tygodni, a największą z tego radość miały dzieci, bo im z balu rodzice przynosili czapki z kolorowego papieru, kotyfony "złote i srebrne", serpentyny, koriandoli oraz zabawki wygrane na loterii fantowej.

Karnawał dawniej miał zupełnie inny charakter niż obecnie. Nie było wówczas tyle imprez kulturalno - oświatowych co teraz. Za to, gdy nadszedł karnawał bawiono się ile sił starczyło no i pieniędzy. Zabawy były huczne i wesołe. Tańczono i bawiono się wspólnie, nie tak jak obecnie, gdy przez całą noc potrafią tańczyć ze sobą te same pary. No cóż, "każda epoka ma swe własne cele" tak w ubiorach jak i w tańcach. Dawniej bal rozpoczynano tańcem jakimkolwiek i w tym względzie żaden rytuał nie obowiązywał, ale dziś warto podać, że każdy Bal M.Koła PZKO otwiera się dostajnym polonezem.

Na zakończenie każdego karnawału t.j. we wtorek przed popielcem, organizowano t.z. " B a b s k i b a l " , na który schodziła się płeć piękna od służących do gospodyń i to już od wczesnych godzin popołudniowych w myśl popularnego powiedzenia: "Jak ostatki, tak ostatki, niech się kręca babski zadki". Na takiej

zabawie ostatekowej rej wodziły kobiety i one wybierały chłopów do tańca, a kto tańczyć nie umiał to mawiały: "Taniec to jest nic - a gdo go nie umi, to je rzić". Zwyczaj już zaginał, a jako pozostałość po nim jest "pochowanie basu", ale to już nie jest to co było dawniej.

K a p e l a : Kiedy założono pierwszą kapelę w Suchej Górnej dokładnie nie wiemy. Ale możemy z całą pewnością powiedzieć, że było to w połowie 19 wieku w czasie największego rozkwitu cukrowni, gdyż w tym czasie istniała orkiestra przyfabryczna i urządzało co niedzielę koncerty, na które zjeżdżała się "śmietanka" urzędnicza do Parku fabrycznego z całej okolicy, w szczególności z Karwinej. Z upadkiem fabryki upadła i orkiestra o której po roku 1875 nie było już nic słyszeć. Dopiero kierownik szkoły Gabr. Szmid jako dobry organista i śpiewak rozwinął szeroką działalność na polu umuzykalnienia górnosuszan. Założył też w Górnej Suchej orkiestrę złożoną z młodych górników, których uczył grać w swoim prywatnym mieszkaniu na instrumentach dętych i smyczkowych, dając tym początek orkiestrze zwanej później "Kapela Godulowa" albo potocznie "Banda Godulowa", która przez 30 lat przygrywała Suszanom w chwilach dla nich radosnych i odprowadzała na miejsce wiecznego spoczynku. Do orkiestry tej należeli oprócz kapelmistrza Augustyna Goduli, Robert Szebesta, Karol Paździora, Augustyn Palowski, Karol i Robert Lajczykowie, Karol Dubnicki, Sylwester Mikula, Sylwester Konesz i wielu innych w latach późniejszych.

Kapelom do lat dwudziestych kierował August Godula, poczem kapelmistrzostwo objął młody utalentowany muzyk Robert Lajczyk a po nim Eryk Paździora, który orkiestrę prowadził pod firmą Straży Pożarnej do 1970 r. Obecnie dyryguje Erich Tomiczek. Kapela górnosuska była złożona z miejscowych górników i jej terenem działania była Górna Sucha - ale bardzo często też przekraczała jej granice konkurując z kapelą Zieliny z Średniej Suchej, i założoną w 1908 roku kapelą Alojzego Szwarca ze Stonawy. Grywano na weselach, zabawach tanecznych, balach, na manifestacjach pierwszomajowych, ale także w przeddzień tego święta grała całą noc obywatelom miejscowym chodząc od domu do domu, zaś nazajutrz ruszyła na czele licznego pochodu proletariatu tutejszego na wiec do Orłowej.

W Suchej Górnej założono jeszcze drugi zespół w 1911 roku zło-

żony z młodych górników członków Stow. "Braterstwa" pod kierunkiem zdolnego nauczyciela muzyki J. Piątka z Karwinej.

Stowarzyszenie Kształcące i Wspierające Braterstwo finansowało i rozstoczyło opiekę nad zespołem widząc w nim w przyszłości na wyższym poziomie orkiestrę. Niestety wybuchła wojna (1914-1918) i kapela została zdekompletowana gdyż większość jej członków było w wieku poborowym i wyruszyła na front. Po wojnie zaś zmienione warunki społeczno-polityczne nie sprzyjały odrestaurowaniu tej kapeli.

Orkiestry nie były kapelami ludowymi, nie grały z pamięci ani nie miały w repertuarze tańców ludowych. Górnosuszenie już na początku bieżącego stulecia tańczyli polki i walce, czasem lindry i szotysze, zaś po roku 1920 przybyło tango, charleston i inne, które jednak prętko zniknęły u nas ze sal tanecznych oprócz tanga, które króluje do dziś na zabawach. Sucha coraz więcej się uprzemysłowiła a za tym przyjmowała wszelkie nowinki i mode ze świata, że nie różniła się wiele pod tym względem od życia miejskiego szczególnie po drugiej wojnie. Potwierdził to warszawiak Wacław Romaniuk, kiedy został zaproszony przez wycieczkowiczów Koła na Bal PZKO do Górnej Suchej w 1956 roku.

A l k o h o l i z m .

Narzeka się powszechnie, że w czasach obecnych za dużo wypija się wódki. W Suchej Górnej w roku 1948 wypito za dwa miliony Kcs alkoholu, a w roku 1949 już za 8 milionów. Przyczyną tak wysokiej konsumpcji jest powojenny upadek etyki u szerszego ogółu obywateli systematycznie rozspijanych przez hitlerowców w czasie okupacji, którzy nawet pozwalali na domowe pędzenie bimbru. Jedną z przyczyn nałogowego używania alkoholu upośledzające sprawność fizyczną i umysłową człowieka, są wysokie zarobki robotników - szczególnie tych sezonowych, którzy po zamroczeniu alkoholowym wszczynają awantury i zakłócają spokój obywatelom Suchej Górnej.

Aby przeciwdziałać nawykowi alkoholicznemu, władze MRN wydały zakaz sprzedaży wódki w czasie urządzanych zabaw i bali. Taki sam zakaz obowiązywał i w dniu wypłatowe. Jako dalszy widomy znak walki z szerzącym się alkoholizmem, zamknięto w ro-

ku 1950 na terenie Suchej Górnej dwie koncesje szynkarskie a mianowicie: gospode na Podlesiu, której właścicielem był ob. Piotr Gałuszka, a ponim Ferdynand Bajer i Ernest Wałoszek oraz gospodę na "Kępce", która przeszła do historii Górnej Suchej, jako gospoda istniejąca już od przeszło stu lat i związana była z ruchem społeczno-kulturalnym. Jej właścicielami byli: radny a potem wójt Józef Wicherek, były rolnik Paweł Paździora, burmistrz Jan Krzystek i od przeszło 30 lat górnik Karol Bonczek.

Czasy dzisiejsze, w których ludzie nie stronią również od "półki" nie są czymś wyjątkowym, bo nie tak odległa to przeszłość, kiedy picie gorzałki było zjawiskiem niemal powszechnym na terenie naszej wsi. Przed pierwszą wojną nie było żadną osobliwością codzienne oglądanie zataczającego się pijaka na drodze, i nikt się tym nie przejmował ani dziwił, bo suszanie znali nałogowych pijaków i cierpiące z tego powodu ich liczne zazwyczaj rodziny. Można ich wymieniać po nazwisku całe dziesiądki, ale nie wypada tego czynić, gdyż panowie trzymający rządy w swoich rękach świadomie rozpijali ludność, by łatwiej nią rządzić i wyzyskiwać. Okazji do popicia było wiele. Czy to wesele, chrzciny, odpust czy kiermasz, zabijaczka, deptanie kapusty, szkubaczki, czy sprzedaż nie działały się po suchu ale wszystko to zakrapiano gorzałką. Nawet dzieciom dawano "kropelkę, tak na język" aby mu się nie zachciało.

Górnicy wracający z pracy mieli na swojej drodze kilka gospód czyli "kapliczek", do których wstępowali aby przepłukać gardło i przekąsić bułką z twaróżką lub śledziem czyli "Harynkiem. Pół biedy jeżeli to przepłukanie odbyło się "achtlikiem", (1/8 L) ale często nie starczyła na to "sztwiercina" czyli 1/4 litra. Tacy można rzec nałogowi pijacy bardzo często "polili barana" czyli po prostu zamiast pójść na szychte, wylęgiwali z podobnymi sobie kamratami w lesie i popijali oszukując żony że byli na zmianie i okradając własne dzieci już i tak przy normalnym zarobku głodujące i chodzące w łachmanach. Nikt jednak nie pił za gotówkę tylko na "gebeno" (kredyt) co było ze strony szynkarza okazją do przypisywania na szkodę pijącego. Ukuto nawet anegdotkę: "staro pisałaś - pisała; a ty dziolcha pisałaś? - pisała, ale jo wom nie wierzę i zapiszę se som".

I tak to w księdze dłużników rosły sumy, których górnik czy inny robotnik spłacić już nie mógł i sprawa oparła się o komornika sądowego, (fantownika) który bez litości zabierał dłużnikowi czasem ostatni dobytek lub ostatnie bezwartościwe nawet graty. Z takiej bezwzględności znany był gospodzki Alojzy Mokrosz ze Solcy, który miał w domu na strychu prawdziwe muzeum starożytności ze sfantowanych rzeczy.

Górnosuscy górnicy wracając do domu z kopalń karwińskich przechodzili koło gospody Ociepki, Mokrosza, Kraiczka, Ruczki, Dalpasza, Kobierskiego (potem Gałuszki) Czapli, Domu Robotniczego i to tylko na trzech drogach prowadzących ich w stronę zamieszkania. Do tego dochodziło parę sklepów spożywczych, które sprzedawały wyroby alkoholowe na wynos, a że nie zawsze przestrzegano przepisów ustawy - pito wódkę i w tych sklepach. Nic przeto dziwnego, że było wtedy w Suchej tak dużo nałogowych pijaków, bo pokusa była wielka aby przechodząc koło tylu "kapliczek" nie pokłonić się "Bachusowi". W dni wypłatowe tylko mały odsetek robotników omijało "putyki" aby zanieść ciężko zapracowany grosz do domu i oddać go w całości żonie na wspólne gospodarstwo. Gospodcy nie radzi widzieli takich klientów - to też jeden z nich powiedział do kelnerki: "Rzymanowi ne davaj, bo on ve wypłatu kole dratu". Co oznaczało, że górnik Rzyman omijał gospodę i zdążał z wypłatą do domu, drogą graniczną górno-średniosuską zwaną powszechnie "Kole drótów" a to dlatego, że przed I wojną po wschodniej stronie tego odcinka drogi była przegroda z siatki drucianej mająca przeszkadzać ucieczce lariszowskiej zwierzyny z Suchej Górnej do Średniej.

Odpowiadając na pytanie czy się pije dziś więcej niż dawniej, trzeba stwierdzić że może się pije bo jest za co, ale jednak dziś nie spotyka się tylu zataczających pijaków przez cały rok co kiedyś. Że się dawniej piło dużo świadczy o tym bogaty słownik wyrażenń pijackich jakich używali przed 70 laty górnosuszanie a dający szeroki obraz dawniejszego stanu rzeczy. Na wódkę mówiono: czysto, bereła, kręcipysk, szpagatówka, szarula, harwas, siwula, szaracica, gorzoła, sztelówka, kwit, nawiersko, kwicisko, sznaps, palarsko.

Pijak to był: Sznapsputyka, sznapstrompeta, kwitpompa, opój,

kwiciorz, gorzołczorz, ochlasta, pius, pijawa, pijaczysko, palarnia, alkohololog, pulyr nieobadany.

Pijak sie nie opił; ale sie naproł, ale se doł do ryła, zaś sie ożroł, zaś sie nachlastoł, zaś sie nacyckoł, zaś se szrubnył, zaś mo pod mycką, zaś mo pod czopką, zaś idą dwa, zaś mo w kuli, zaś mo wczubie, zaś se liznył, zaś mo draka, zaś mrugo oczami, zaś go to mo, zaś jest nadrzyty, zaś labuje, zaś mo pśi dni. Zaś je nawalony jak prosie. Naprany jak świnia.

Pijak może być namazany jak sztyry dziewczki, namazany jak hobel, może być ożrały jak pańtok, ożrały jak czyk, ożrały na mol, pijany jak Bella.

Ale można tylko być zawiany, można być tyrknięty, można być pod datą, można było stanąć na szpunt, mieć rausz albo tylko zaloć chroboka.

Pić można jak dónga, pić jak świnia, pić na ancor, pić na akord, pić z mankulii. Pić na umór.

Wódkę można chlastać, można cyckać, można doić. Suszanie o pijakach mówili: dzierży na tą popijawę, mo kwiciarski pysk, on se rod pociągnie. On rod doi flaszkę. Smerdzi brynym jak palarnia. W nic nie wierzy tylko w to "Boże dej zdrowi". Wszystkie sztacje obędzie. (karczmy). Wyniecie kaj jaką gospode. Zaś manebruje. Zaś mo nogawice wykrzywione. Dzierży na tą italską. Leżoł w pogrąbaczowym łóżku. To jest ochlasta.

Mówiono też: "Gdo nie pije a nie sznupie, ten się równo bab-ski d....".

Jeden hawierz miał takie powiedzonko: "Kwitu ostrego, ślepra silnego, fiks-majzel do tego".

Przy nalewaniu wódki ostrzegano : lepszy nie doloć jak przełoć.

Nawiasem należy dodać, że w czasie I wojny światowej, żony i matki chwaliły swoich mężów i synów za trzeźwość, (jednak przymusową) bo nigdzie nie było można kupić nawet kieliszka wódki a tym bardziej spirytusu, bo handel alkoholem był bardzo ograniczony. Jednym słowem była prawdziwa "prohibicja". Zato po zakończeniu wojny, kiedy w Domu Robotniczym urządzono pierwszy Bal Związku Zawodowego Górników, to wypito 200 l. Rumu, który z zapasów wojskowych było można kupić.

Urząd Gminny

znajdował się w Górnej Suchej aż do roku 1911 każdorazowo w domu ówczesnego wójta czyli przełożonego gminy. W czasach austriackich przyjęła się nazwa burmistrz, chociaż prawo używania tego tytułu przysługiwało przewodniczącemu Rady miejskiej lub zarządu miejskiego. Nazwa ta u nas weszła w powszechne użycie i trudno ją było wyrugować, chociaż stosowniejszą nazwą był "wójt" jak to było w innych gminach. Nazwę burmistrz używano aż do roku 1945 kiedy po II wojnie w miejsce przedwojennych wydziałów gminnych powołano do życia Miejsce Rady Narodowe, (po czesku Místnírodní vybor) które przejęły całą władzę w gminach uchwałodawczą i wykonawczą czyli terenowe organy władzy państwowej. Z chwilą utworzenia MRN skasowano stanowisko burmistrza czy wójta, a funkcję ich przejął Místnírodní Vybor względnie jego przewodniczący czyli w urzędowym języku "předseda".

W dawnych czasach na czele władzy wiejskiej stał wójt dziedziczny do czasu, kiedy wójta wybierano przez organy samorządowe.

Na początku 19 wieku na czele gminy Suchej Górnej stał wójt Jan Krzystek. Za jego wójtowania budowano fabrykę cukru, wybudowano nową murowaną szkołę i postawiono kościółek. Gdy zmarł w latach sześćdziesiątych powołany został w 1864 roku na burmistrza kontrolor a potem dyrektor cukrowni Józef Dostal. Suszanie wspominali o nim jako o wzorowym gospodarzu gminy miłującym porządek i podnoszący w gminie oświatę na coraz wyższy poziom. Za jego kadencji podniesiono szkołę o 1 piętro wzwyż i zreorganizowano na dwu klasową i zaczęto nauczanie w języku polskim na powszechne żądanie obywateli. Dostal jako burmistrz przyczynił się do założenia w Suchej Górnej parafii i wybudowania fary. Po śmierci Józefa Dostala w 1873 r. na stołku przełożonego gminy zasiadł Ján Kunz, a po nim Józef Pietraszek, który stanął na czele opozycji przeciw antagoniście ks. proboszczowi Dominikowi Orłowi. Następcą Pietraszka na stanowisko wójta był obywatel z Kątów Jan Faja, który kierował gminą aż do roku

1898, kiedy to wybrany został na burmistrza Jan Krzystek rolnik posiadający po Larischu największy areał rolny. Rządził gminą aż do 1917 roku to jest przez lat 19 i za jego kadencji były w gminie największe walki o praworządność i postęp społeczno - oświatowy i kulturalny. Krzystek otoczony w radzie i wydziale gminnym jemu podobnymi reakcjonistami rządzić chciał po dyktatorsku i był wrogiem wszelkiego postępu. Socjalistów zaś nienawidził. Z powyższych powodów nazywano go "carem". Takie postępowanie zemściło się na nim, bo kiedy pod koniec roku 1912 odbywały się wybory do Wydziału Gminnego, to Krzystek wszedł do Koła I przez los. Przy wyborze burmistrza poczachrował głosy co było powodem ostrego protestu wyborców z III Koła a nawet nie których z Koła II. Walka rozgorzała nie tylko wśród wydziałowych ale przeniosła się na teren całej gminy. Nie pomogła interwencja starosty Bobowskiego, (Jaksa von Bobowski) który popierał reakcjonistę Krzystka, że w końcu zapowiedział nowe wybory, przeprowadzeniu których przeszkodził wybuch I wojny światowej. Spory ucichły, a Krzystek urzędował dalej aż do 1 grudnia 1917 roku. Po 19 latach niesławnych rządów Krzystka, jego następcą został wybrany poważany obywatel górnosuski Franciszek Siwek emeryt. nadgórnik, który rządził gminą ku zadowoleniu obywateli 3 lata t.j. do podziału i ustaleniu granic Śląska Cieszyńskiego i objęcia władzy przez rząd CSR w sierpniu 1920 roku. We wszystkich gminach, które weszły w granice Republiki rozwiązano wydziały gminne a w ich miejsce zamianowano rządymisaryczne. W Suchej Górnej takim komisarzem został Karel Moucha Czech, zarządca cegielni, a gdy po paru tygodniach zrzekł się tej funkcji, zamianowano komisarzem dr Wawrzynca Glasera lekarza mieszkającego w Suchej Górnej od roku 1907. Zaś dotychczasowego burmistrza Franciszka Siwka mianowano sekretarzem gminnym, którą to funkcję sprawował przez 7 lat aż do czasu powołania na to stanowisko Antonina Valouška.

Po trzech latach komisarycznych rządów, przeprowadzono wybory, które się odbyły dnia 16 września 1923 roku. Do zastępstwa gminnego wybierano po raz pierwszy 30 członków. Po ustawą przewidzianym czasie wybrano burmistrza, został nim

ob. Wincentego Potysza maszynistę z kopalni "Franciszki" w Karwinie zamieszkałego na Podlesiu nr 110, członek najsilniejszego stronictwa PSPR. Na jego zastępcę ob. Adolfa Guziura z zawodu rzeźnika w Suchej Górnej "Centrum" nr 226. Nowy burmistrz zjednał sobie wkrótce uznanie i zaufanie ludności, to też i po następnych wyborach z dnia 16.10.1927 został burmistrzem na dalszą 4-letnią kadencję. 8 lat kierował sprawami Suchej Górnej ku ogólnemu zadowoleniu ludności. Za jego dwóch kadencji drogi gminne zaniedbane z czasu wojny doprowadzono do porządku, na wszystkich potokach sporządzono żelbetonowe mostki i ławki, kilka prywatnych ale potrzebnych dla ogółu obywateli dróg zakupiono, ugniniono i naprawiono. Zbudowano targowisko wraz z wagą i uzyskano pozwolenie na odbywanie targów tygodniowych. Zaprowadzono telefon i częściowe oświetlenie dróg gminnych, wybudowano kaplicę na cmentarzu oraz komorę sekcijną. Ale co najważniejsze przeferowano pozwolenie na otwarcie szkoły wydziałowej i wśród wielkich przeszkód ze strony czynników czeskich wybudowano dla niej odpowiadający współczesności gmach szkolny. 3 ochronki czyli przedszkola przejęto na etat gminy. Subwencjonowano towarzystwa humanitarne i oświatowe. Otwarto bibliotekę gminną, subwencjami dopomóżono Straży Pożarnej do zakupu sikawki motorowej.

W roku 1931 odbyły się po wojnie trzecie z rzędu wybory samorządowe w dniu 27 października i wystawiono 8 list kandydackich. Burmistrz ob. Wincenty Potysz kandydował do Wydziału na czele listy nr 5 PSPR, ale przy wyborach burmistrza nie ubiegał się o stołek wójtowski ze względu na zły stan zdrowia. Zmarł też wkrótce bo 18 marca 1933 roku w wieku lat 61.

Wybory burmistrza odbyły się w atmosferze podniecenia. O krzesło burmistrza walczone wśród stronictw, bo oprócz ambicji osobistych wchodził i prestiż partyjny. Każde stronictwo starało się przeferować swojego kandydata, dlatego przychodziło wśród stronictw do różnych kombinacji, scysji, niepożądaney pisaniny prasowej, pogroźek osobistej zniwagi a w końcu do rekursu ze strony PSPR, kiedy został kan-

dydat Stronictwa ludowego Alojzy Sznapka nauczyciel szkoły wydziałowej wybrany na burmistrza. Rekurs został uwzględniony i w ponownych wyborach 10.2. 1932 burmistrzem wybrano Adolfa Guziura a na jego zastępcę Józefa Pietraszka, zaś Alojzy Sznapka został II zastępcą.

Guziur stał na czele gminy do dnia 11 listopada 1936 roku kiedy to złożył urząd burmistrza. Oto powód rezygnacji zanotowany przez kronikarza w owym czasie: " Od roku 1912 nie było w Suchej Górnej tyle fermentu w samorządzie gminnym co obecnie. Zakradło się do naszego społeczeństwa jakieś zło. Chociaż stosunek narodowościowy jest na naszą korzyść w wydziale gminnym, bo wynosi 24:6, to coraz trudniej przeformować jakąś konstruktywną uchwałę. Wzięły bowiem górę osobiste ambicje i podejrzliwość, a wzajemne docinki i złośliwości wpływowych jednostek wyrasta ponad wszelkie poczucie dobra publicznego i wziętego na siebie obowiązku. Tamuje to całą samorządową pracę, a co gorsza taka wzajemna nieufność przekracza ramy wydziału gminnego i wkrada się do naszych organizacji i to w czasach, kiedy potrzeba nam jedności i wzajemnego zrozumienia".

Jego następcą aż do wyborów w 1938 r. został pierwszy viceburmistrz Józef Pietraszek najbardziej doświadczony społecznik polityczny i samorządowy.

Wybory w 1938 roku odbywały się w atmosferze wielkiego podniecenia. Niemcy czując wielkie poparcie ze strony heimleinców wysunęli po raz pierwszy swojego kandydata i co było zaskoczeniem zyskali jeden mandat. Polskie stronictwa zachowały swój stan posiadały i stanowiły nadal przewagę w wydziale gminnym. Cztery nowe mandaty zyskała mniejszość czeska, która zdobyła je kosztem komunistów, bo ci stracili 5 mandatów na rzecz stronictw czeskich i listy niemieckiej.

Po zatwierdzeniu wyników wyborów przystąpiono do głosowania nad osobą burmistrza. Na to naczelne stanowisko wybrano powszechnie lubianego ob. Alojzego Sznapke naucz. szkoły wydz. Jako burmistrz sprawował urząd do czasu zajęcia Zaolzia przez Polskę. Nowe władze rozwiązały wydział gminny i zaprowadziły rządy komisaryczne, na czele których stanął ponownie

Alojzy Sznepka tymrazem jako komisarz sprawował rządy przez 11 miesięcy t.j. do czasu wybuchu II wojny światowej i okupacji hitlerowskiej.

Zaraz po napadzie 1 września wojsk faszystowskich, niemieckie władze okupacyjne mianowały komisarzem Suchej Górnej obywatela tutejszego Roberta Böhma renegata, którego ojciec podpisywał się zawsze Bym. Po kilku dniach swoich rządów ustąpić musiał miejsce nowomianowanemu komisarzowi Leonowi Stachurze byłemu sekretarzowi na miejscowej kopalni "Franciszek". Pyszny i butny ten hitlerowiec sprawował władzę jak wszyscy jemu podobni nadludzie t.j. brutalnie, despotycznie i bezwzględnie.

Za okupacji hitlerowskiej wszystkie trzy Suche tworzyły od 1 kwietnia 1941 r. jedną całość administracyjną pod nazwą "Amtbezirk Suchau" o wymiarze 20.24 km z 1.557 domami i 3.559 rodzinami. Integracja gmin liczyła 10.810 mieszkańców.

Po klęsce hitleryzmu gmina Sucha Górna stała się znów samodzielna jednostką administracyjną z Józefem Gałuszką jako przewodniczącym Rady Narodowej wybranym przez wielkie Zgromadzenie Obywatelskie w Domu Robotniczym dnia 14 czerwca 1945 roku.

Józef Gałuszka przewodniczył Radzie Narodowej do dnia 26 maja 1946 t.j. do wyborów Zgromadzenia Narodowego w Pradze. Po wyborach Miejscowe Rady Narodowe zostały zreorganizowane według otrzymanych głosów w wyborach do Zgrom. Nar. (tak zwany parytet) Na 30 mandatów do MRN przypadło komunistom 18 mandatów - dlatego partia miała prawo na przewodniczącego Rady Nar. Na to stanowisko wysunęła tow. Józefa Pawlasa, którego kandydatura jako Polaka spotkała się ze sprzeciwem pozostałych 3-ch stronnictw idących na pasku polityki Uhlířa. W dzień obejmowania urzędu przez Józefa Pawlasa przyszło do karygodnych wykroczeń sfanatyzowanych nacjonalizmem jednostek z pośród obywateli narodowości czeskiej. Epilog całej tej burdy odegrał się później przed sądem powiatowym we Frysztacie. W dniu 7 listopada nastąpiły drugie wybory przewodniczącego MRN, którym został tow. Jan Prokop (Czech) pocztmistrz, bardzo przychylny tutejszej ludności, z którą się z żył i gdy wyprowadził się do Ostrawy nie zerwał kontaktów z Sucha Górna i często przyjeżd-

dzał na ważniejsze imprezy do nas.

Po wydarzeniach lutowych nastąpiły zmiany na stanowisku przewodniczącego MRN, którym został Józef Pawlas, zaś Jan Prokop dotychczasowy preśseda jego zastępcą.

W 1950 roku 4 czerwca nastąpiła ponowna zmiana w kierownictwie Miejscowej Rady Narodowej. Tow. Józef Pawlas zrzekł się funkcji przewodniczącego z powodu przeprowadzenia się do Błędowic, gdzie posiadał własny dom rodzinny. Na jego miejsce powołano tow. Józefa Gałuszkę, a po wyborach do Rad Narodowych w 1954 r. Karela Kellera. Wybory w roku 1960 przyniosły znów zmianę. Na czele MRN stanął górnik kop. Prez. Gottwald Bohumil Pawlas, którego poparła załoga tej kopalni. Dwie pełne kadencje od 14.6.1964 do 27.10.1970 przewodniczył miejscowej Radzie Nar. ředitel ZDS Jan Kupka a po nim objął ster gminy emerytowany technik kopalni Prezydent Kl. Gottwald Jan Buba, który po roku zrzekł się tej godności na rzecz Wincentego Zydra długoletniego sekretarza MRN, który wybrany został przewodniczącym na plenarnym zebraniu MRN dnia 14 lutego 1973r. Był to ostatni "burmistrz" przed integracją Suchej Górnej z Hawierzowem.

Wszyscy powojenni przewodniczący Miejscowej Rady Narodowej starali się według sił, wiedzy i zdolności kierować gminą po linii wskazań organów nadrzędnych i partii, ale nie wszystkim się to jednakowo udawało, bo zależało to w równej mierze od ugruntowania ich socjalistycznej świadomości a także od ich internacjalistycznych poglądów, tak wyżnych w gminie narodowościowo mieszanej.

(Aneks do stronicy 148) ... Po śmierci Józefa Dostala w 1873 roku na stołku przełożonego gminy zasiadł Józef Wicherek dotychczasowy radny, następnie Jan Kunz, a po nim Józef Pietraszek itd.

U r z ą d P o c z t o w y .

Placówka pocztowa zajmująca się dostarczaniem mieszkańcom korespondencji i przesyłek, do roku 1902 w Suchej Górnej nie istniała. Nasza wioska obsługiwana była przez c.k. Urząd Pocztowy w Karwinie, który miał swoją siedzibę od roku 1868 w dzielnicy

zwanej Żabkowem (tam gdzie stoi szyb "Armii CSR" - dawniej Jan Karel) Pocztę do nas dowożono w specjalnym wózku w kształcie skrzyni z dwiema drzwiczkami w tyle otwieranych kluczem. Wóz pocztowy pomalowany był na żółto w pasy czarne i z czarnym dwugłowym orłem austriacko-węgierskim. Dopiero po wybudowaniu kolei Kończyce - Cieszyn w 1914 roku przesyłki pocztowe przywożono koleją. Za czasów istnienia fabryki cukru była w Suchej Górnej subekspozytura c.k. urzędu pocztowego. Z chwilą jednak likwidacji cukrowni, zlikwidowano i ekspozyturę "Postamt". Dopiero na początku bieżącego stulecia założono w Suchej Górnej samodzielną agencję pocztową, która służyła także Średniej i Dolnej Suchej. Urząd pocztowy umieszczony został na I piętrze w budynku pofabrycznym zwanym "Suszarnią". Za czasów austriackich urzędem pocztowym kierowała niejaka Hedwig Dametz, Niemka urodzona w Niemieckiej Lutyni i "dlatego może była taką zażartą niemką", która odnosiła się wrogo do tutejszej ludności polskiej, co było niejednokrotnie przedmiotem korespondencji prasowych. W pracach pocztowych wysługiwała się swoją służącą niejaką Stefkową, która również nie różniła się od swojej pani stosunkiem do klientów tutejszej poczty. Obie były jednakowo niesympatyczne a już "Dancula" jak ją ludzie tutejsi nazywali, była nieinteligentną "prusaczką" odnoszącą się arogancko do tutejszego ludu. Przeciwnieństwem obu starych panien była listonoszka Maria Rybusowa, wdowa, która 18 lat doręczała pocztę dla całej gminy. Zawsze przy tym była wesoła, roześmiana - dlatego bardzo lubiana przez ogół mieszkańców naszej wioski.

Po I wojnie przez lat 30 był listonoszem ob. Karol Pietraszek, bardzo sumienny i spolegliwy pracownik pocztowy. Był on wzorem dla innych, gdyż tak łatwo było wpaść w konflikt z prawem, bo banknoty wypłacane emerytom i innym klientom "szeleściły i łatwo lepiły się na palce". Niejeden listonosz w ten sposób wpadł jak tego mamy przykład, kiedy listonoszka pochodząca z Suchej Górnej straciła część swojej ojcowizny na pokrycie manka w rozliczeniach pieniędzy pocztowych.

W roku 1925 pocztę przeniesiono do "Starej Szkoły" dom nr 2 przy kościele, (tam gdzie była siedziba urzędu gminnego) i umieszczono w obszernym lokalu byłej kancelarii gminnej na parterze od strony kościoła. Na przeciw t.j. po drugiej stronie sieni by-

ZY biura urzędu gminnego. Obywatele mieli z tego wygodę, bo równocześnie mogli załatwiać sprawy w urzędzie gminnym i pocztowym tym bardziej, że w tym samym roku 1925 zainstalowano telefon na poczcie. Na abonentów zgłosili się: Urząd Gminny, Dom Robotniczy, dr Wawrzyniec Glaser, Maks Steinhauer, Henryk Mokrosz i cegielnia. Abonenci w liczbie sześciu byli łączeni na razie przez pocztę z centralą w Orłowej. Rozmowy na tej linii rozpoczęto w miesiącu czerwcu.

Po II wojnie światowej w 1951 roku z dniem 1 lipca przeniesiono ponownie urząd pocztowy z budowy MRN (Stara szkoła) do budynku nr 373 uzyskanego z rewanżu niemieckiego (dom Roberta Böhma). Przeniesienie poczty stało się koniecznością ze względu na coraz większy ruch pocztowo-łącznościowy a także na poszerzenie biur urzędu gminnego.

Od 1902 roku kierownikami poczty było kilku "pocztmistrzów". Po rozstrzygnięciu granic Śląska Cieszyńskiego w 1920 r. byli to tylko Czesi albo renegaci jak to było w wypadku pierwszego po wojnie pocztmistrza Korzeniowskiego górnosuszanina, który zmienił sobie nazwisko na Kořinek. Najwięcej utkwił w pamięci górnosuszanom pocztmistrz Jan Prokop, który kierował pocztą przez kilka lat a jako komunista z przekonania, był prawdziwym internacjonalistą, to też został wybrany w 1946 r. na przewodniczącego MRN. Na tym stanowisku wykazał wiele zrozumienia spraw polskich i taktownego podejścia do Polaków oraz do nowozałożonego Koła P Z K O .

ROZWÓJ OŚWIATY I KULTURY w Suchej Górnej.

Społeczny ruch kulturalno oświatowy ma w Suchej Górnej własne i chlubne tradycje. Nigdy nie brakowało tu ludzi chętnych i ofiarnych, którzy pomimo wielu trudności szerzyli oświatę i kulturę poprzez zakładanie organizacji, związków i stowarzyszeń, które tak doniosłą rolę odegrały w Suchej Górnej na przestrzeni ostatniego stulecia. Ponad 160 lat temu założono naszą szkołę, która ucząc czytać i pisać kładła podwaliny pod rozwój kultury i oświaty, bez czego byłyby wielkie opóźnienia w uświadamianiu

społeczno-politycznym tutejszych chłopów i robotników. Wyposażenie tej szkoły w bibliotekę w 1862 roku przez Józefa Dostala, było dalszym doniesłym krokiem w upowszechnieniu oświaty, jako że korzystali z niej i ludzie dorośli.

Wydarzeniem o doniosłym znaczeniu społecznym było również założenie w roku 1883 Czytelni książek i gazet i przy niej Kółka Rolniczego, którego nazwa w pełnym brzmieniu była: "Kółko Katolickie Rolnicze i Oświaty w Suchej Górnej", ale powszechnie znane było u ludu jako "Czytelnia". Znaczenie tej placówki było wielkie, jeśli nie olbrzymie. Do roku 1900 była bez wątpienia głównym organizatorem życia społeczno kulturalnego i umysłowego ludzi pracy w naszej wiosce.

Planowanym osiągnięciem była biblioteka licząca blisko 1000 książek i komplet czasopism wydawanych w owym czasie na Śląsku z Gwiazdką Cieszyńską na czele. Czytelnia otwarta była raz w tygodniu i to w niedzielę po południu (po nieszpórach) w której gromadzili się dość licznie nie tylko rolnicy, chałupnicy ale także górnicy i robotnicy. Również dzisiejszy teatr amatorski nie jest bez tradycji. Przedstawienia amatorskie bowiem zapoczątkowały w Suchej Górnej pod koniec 19 wieku wyżej wymienione Kółko Rolnicze. Ta chlubna działalność Czytelni przetrwała do wybuchu I wojny światowej, kiedy to wszelki ruch oświatowy zamarł w Czytelni a co gorsza bogaty księgozbiór w którym były podobno książki z biblioteki Stalmacha i kilkanaście oprawnych roczników czasopism zostało spalonych przez stacjonujących w lokalu huzarów węgierskich. Czytelnia przestała istnieć a Kółko Rolnicze zostało dopiero w roku 1921 reaktywowane.

Jednak nie były to jedyne początki ruchu kulturalno-oświatowego w Suchej Górnej. Jeszcze przed założeniem Czytelni do uświadamiania górnosuszan przyczyniły się tak zwane zabawy narodowe, które młodzież akademicka myśląca po polsku zaczęła organizować po wsiach od roku 1865. W dwa lata później t.j. w 1867 r. urządzono w Suchej Górnej taką zabawę w gospodzie na "Haladówce" (tam gdzie jest dziś "bufet" i kino). Na niej wygłaszano przemówienia, śpiewano i deklamowano. Z tych skromnych można powiedzieć początków ruchu społeczno-oświatowego, nastąpił olbrzymi skok po roku 1900, kiedy to zaczęły wyrastać jak przysłówowe

"grzyby po deszczu" organizacje oświatowe, związki zawodowe, polityczne, gospodarcze, humanitarne, które dotrwały aż do wybuchu drugiej wojny światowej i miały ogromne znaczenie dla tutejszej ludności szczególnie polskiej, bo czeskiej ludności do roku 1920 była znikoma garstka, (w 1910 było 66 Czechów) która nie potrafiła rozwinąć jakiegokolwiek życia kulturalno-oświatowego.

Pobudką do takiej "eksplozji" organizacji był strejk górników w roku 1900, który trwał trzy miesiące, i chociaż nie przyniósł pełnego zwycięstwa górnikom walczącym o poprawę bytu materialnego, to jednak spowodował świadomość większości mas robotniczych o potrzebie organizowania się i dokształcania.

Do organizacji, które wywierały wpływ na życie kulturalne w Suchej Górnej należało założone w 1904 roku "Towarzystwo Szkoły Ludowej z siedzibą Zarządu Głównego w Krakowie, zaś miejscowego Koła w gospodzie ob. Leopolda Poloka. TSL opiekowało się nie tylko szkolnictwem ale szerzyło oświatę dla dorosłych poprzez zakładanie bibliotek, Kółek teatru amatorskiego, chórów i odczytów. W naszej wiosce prócz biblioteki cieszyły się powodzeniem przedstawienia amatorskie, szczególnie "Jasełka" odgrywane przez dzieci szkolne pod kierunkiem nauczyciela Pawła Myrdacza i nauczycielki Julii Gasiorkównej. Współpraca tego Towarzystwa ze szkołą przejawiała się w tym, że TSL zakupywało książki do biblioteki szkolnej, podręczników dla ubogiej diatwy szkolnej oraz organizowało "Radowanki" a nawet w roku 1908 urządziło wycieczkę do Krakowa pod kierownictwem naucz. Jana Górniego, a która trwała 6 dni. Koło TSL zostało przekształcone na Koło Macierzy Szkolnej w dniu 27 kwietnia 1913 roku jako Towarzystwo mające Zarząd Główny na terenie Śląska Cieszyńskiego. Miejscowe Koło Macierzy Szkolnej objęło w posiadanie za zgodą TSL jego majątek i miało nadal siedzibę u ob. Leopolda Poloka oraz przyjęło nazwę I Koło Macierzy Szkolnej, kiedy w tym samym jeszcze 1913 roku założono II Koło na Podlesiu w gospodzie Piotra Gałuszki.

Po zakończeniu działań I wojny światowej, gęsto zaludnione Pasieki wymagały założenia tamże III Koła Macierzy Szkolnej, które ukonstytuowano w dniu 27 listopada 1921 r. z siedzibą u ob. Ignacego Guziura.

Wszystkie te trzy Koła odegrały wielką rolę w życiu społecznym Polonii górnosuskiej. Praca członków była owocna, bardzo ofiarna

i gorliwa, dlatego miała dla nas Polaków wielkie znaczenie.

Rozwój społeczeństwa polskiego w Suchej Górnej wiąże się w poważnym stopniu z "Braterstwem", organizacją kulturalno-oświatową, która wywarła wielki wpływ na uświadomienie i rozwój kultury narodowej i świadomości klasowej tutejszego proletariatu. Organizacja ta pod nazwą "Stowarzyszenie Kształcące i Wspierające "Braterstwo w Suchej Górnej założone zostało przez górników w roku 1906 z siedzibą początkowo w wsalce zebrania Stowarzyszenia Spożywczego a po wybudowaniu Domu Robotniczego w jego lokalach, gdzie w sali wisiał w czerwonych ramach pod szkłem spis członków jak tego wymagały władze polityczne.

"Braterstwo", które istniało i działało przeszło 40 lat miało zawsze aktywny stosunek do kultury. Już w pierwszym roku swojej czynności założyło Kółko teatralne, którego członkami była młodzież górnicza i robotnicza obojga płci, jak również reżyserami przedstawień byli górnicy i to nie tylko komedii, tragedii i dramatów, ale również wodewili i operetek. Przedstawienia te cieszyły się w owym czasie wielką popularnością i mówiono o nich przez kilka tygodni t.j. aż do wystawienia następnej sztuki.

Książka w pracy kulturalno-oświatowej ma ogromne znaczenie. Zrozumieli to górnicy po wielkim strejku roku 1900, kiedy przy organizowaniu tak gigantycznego boju zauważyli swoje wielkie braki w uświadomieniu społeczno-politycznym i gospodarczym. To też "Braterstwo" zaraz po zatwierdzeniu statutu w 1906 r. zakłada przy pomocy emigranta politycznego z Kongresówki dr Marcina Woyczyńskiego bibliotekę. Księgozbiór zorganizowany był z punktu widzenia potrzeb klasy robotniczej, to też zawierał książki popularno naukowe z każdej dziedziny wiedzy w trzech rozszerzeniach z uwzględnieniem nauk polityczno-ekonomicznych poczynając od socjalizmu utopijnego aż do naukowego Marksa i Engelsa. Jedna trzecia księgozbioru obejmowały klasyka polska i światowa.

"Braterstwo" zwoływało także zebrania członkowskie, organizowało odczyty i zabawy taneczne szczególnie weselne, bale itp. Zorganizowało nawet własną orkiestrę w 1911 roku pod artystycznym kierownictwem kapelmistrza Piontka z Karwinej. Braterstwo zarządzało Domem Robotniczym, którego prawnym właścicielem było od roku 1920. Po drugiej wojnie "Braterstwo" zostało rozwiązane jak

wszystkie inne polskie organizacje a jego majątek przeszedł pod zarząd narodowy i z dniem 10 marca 1957 roku na własność państwa.

Przewodniczącymi Braterstwa byli: Jerzy Kantor górnik od 1906 do 1920 roku. Od 1920 do 1940 Józef Pietraszek były kierownik Stow. Spoż. "Postęp" w Karwinie.

W roku 1911 przybyło Suchej Górnej nowe towarzystwo oświatowe-gimnastyczne pod nazwą "Sokół" założone z inicjatywy lekarza miejscowego dr Tadeusza Michejdy. Stowarzyszenie miało charakter wojskowo-polityczny i pozostawało pod wpływem czynników narodowo-klerykalnych. Naczelnikiem "Gniazda" górnosuskiego był początkowo nauczyciel Jerzy Dorda. Z jego inicjatywy zakupiono przyrządy gimnastyczne jak: rek, poręcze i "konie" i zaczęto systematyczne ćwiczenia w sali Domu Robotniczego. Dalszemu rozwojowi Sokoła przeszkodziła wojna 1914-1918 jako, że nastąpił zastój w pracy społecznej wszystkich prawie organizacji w Suchej Górnej, bo powołano młodych i zdolnych aktywistów pod broń. Młodzież sokolska jako element przepojony duchem patriotyzmu, zgłosiła się na ochotnika do Legionu śląskiego tworzącego się po wybuchu wojny w Parku im. Adama Sikory w Cieszynie pod komendą Przepilińskiego. Z Suchej Górnej zgłosiło się wtedy 8 członków. Byli to: Firla Henryk górnik, Mańhej Józef student, Michalec Karol górnik, Mrowiec Franciszek górnik, Siwek Karol nauczyciel, Szeliga Henryk górnik, Warta Stanisław cieśla, i Duda Emil 14-letni uczeń z Podlesia, który co dopiero opuścił mury miejscowej szkoły ludowej, ale był to chłopiec na schwał, który w legionach dosłużył się stopnia sierżanta.

11 lat leżał Sokół w letargu i dopiero w roku 1925 z pobudki nadsztygara Karola Dziadury, powołano Sokół do ponownego i co podkreślić należy bardzo ruchliwego życia.

Przesiawstwieniem narodowo-klerykalnego "Sokoła" była proletariacka "Siła", czyli Polskie Stowarzyszenie Robotnicze oświatowe-gimnastyczne "Siła". W roku 1920 kilku świadomych celu robotników z Józefem Lizakiem na czele założyło w Suchej Górnej miejscowe Koło, na czele którego stanął wspomniany już Jó-

zef Lizak doświadczony w pracy społecznej działacz. Siła od swego początku aż do likwidacji przez okupantów w roku 1939 borykała się z wieloma trudnościami, choćby dlatego, że skazana była wyłącznie na własne szczupłe nie wyrobione społecznie siły proletariackiej młodzieży. Wszyscy inni widzieli w Siłę mniej wartościowy element. Szeregi młodzieży nie były w miejscowym Kole zbyt liczne, bo rodzice zakazywali swoim synom i córkom wstępować do Siły. Robotnik w państwie burżuazyjno-kapitalistycznym był lekceważony, nie szanowany i odtrącany.

Na drodze do wszechstronnego rozwoju Siły stanął narodowo-klerykalny Sokół, który do swych szeregów werbował młodzież siłacką uszczuplając bazę członkowską Siły, wskutek czego nie mogła szerzej rozwinąć swojej działalności kulturalno-oświatowej. ...Chór męski Siły założony w 1921 roku został zlikwidowany w 1925, sekcja gimnastyczna z biegiem czasu rozwiązana, tylko sekcja siadków miała powodzenie oraz Kółko teatralne, które wybijało się ponad przeciętność i sztuki grane przez zespół cieszyły się powodzeniem i świadczyły o ambicji aktorów. Były to: Karpaccy górale, Pani wójtowa, Roztwór prof. Pytla, Hanusia Krożańska, Nawrócony, Ach to Zakopane i inne. Z tą ostatnią wymienioną sztuką zespół teatralny brał udział w konkursie zespołów amatorskich Siły.

Koło Siły istniało cca 20 lat. Pracę swą rozpoczęło w czasach burzliwych zwanych plebiscytowymi, gdy ludność polska walczyła o przyłączenie Śląska Cieszyńskiego do Polski, i zakończyło swoją działalność w czasach również burzliwych, gdy hordy barbarzyńskich hitlerowców z wyciem niczem dzicy ludożercy rzucili się na Wschód na pożarcie narodów słowiańskich.

Po drugiej wojnie próbowano Siłę reaktywować, ale stanął temu na przeszkodzie zakaz władz, które nie pozwoliły na wznowienie żadnej przedwojennej polskiej organizacji i związku.

Do organizacji oświatowo-klerykalnych zaliczyć możemy Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej pod opieką św. Stanisława Kostki. Stowarzyszenie miało swoją siedzibę w lokalach gospody ob. Jana Guziura na Pasiekach, bo z tamtych stron rekrutowali się przeważnie członkowie tej organizacji. Działalność tej

młodzieży ograniczała się do chóru, który występował okazynie na uroczystościach charakteru religijnego jak: "wigilijki" "święcone" czy przy większych uroczystościach kościelnych, oraz na paru przedstawieniach sztuk o treści klerykalnej. Młodzież katolicka była pod opieką kleryka Adolfa Wałoszka, Józefa Palowskiego nauczyciela i ostatnio przez Wiktora Siwka miejscowego stolarza.

Podobną do poprzedniej organizacji był "Związek Niewiast Katolickich" z siedzibą u ob. Jana Guziura na Pasiekach. Związek powołany do życia w lipcu 1927 roku jednoczył kobiety katoliczki aby wspólnymi siłami służyć Bogu i Ojczyźnie. Posiadał własny sztandar odsłonięty w 1937 roku. Przewodniczyła związkowi ob. Józefa Niemcowa żona sztygara Rudolfa Niemca z Pasiek.

Do młodzieżowych organizacji należała Drużyna Harcerska imienia Pawła Stalmacha założona w 1926 roku przez studenta orłowskiego gimnazjum Erwina Paździorę, która z dniem 1 lipca rozpoczęła swoją pożyteczną działalność.

Jak było słyhać to pierwszą drużynę harcerską w Suchej Górnej miał założyć student Robert Bajger z Pasiek, który już w latach 1920-22 podjął w tym kierunku próby. Jednak po tej drużynie harcerskiej nie przechowały się żadne zapiski, dlatego suszanie nie wiele wiedzą albo nic konkretnego o jej działalności. Wspominał o niej nauczyciel Wincenty Potysz, który jak powiadał; do niej należał.

Harcerstwo w Suchej Górnej działało początkowo pod opieką nadsztygara Karola Dziadury a po nim opiekunem został dyrektor szkoły wydziałowej Leon Molenda, który jak się w czasie okupacji okazało nie był godny tego zaszczytu.

Swoją pracę bardzo bogatą zapisywali harcerze w swojej drużynowej Kronice, z których wynika że niejedną raz stawiali przed władzami sądowymi za całość prac związanych z działalnością imprezową i organizacyjną oraz za przekroczenie granicy z powiatu do powiatu. W większym stopniu prześladowani by-

li za okupacji kiedy wleczeni byli przed zbójeckie oblicze gestapo.

Z w i ą z k i z a w o d o w e : Po założeniu centralnej organizacji zawodowej pod nazwą "Unia Górników Austriackich" w skrócie "Unia" w maju 1903 roku, górnicy górnosuscy początkiem roku 1904 założyli w Suchej Górnej Koło miejscowe "Unii" które dotrwało do roku 1918. Po upadku Austrii górnicy przeszli do nowo założonego "Związku Robotników Przemysłu Górniczego. (Powstał dnia 1 grudnia 1918 r.)

Organem "Unii" była gazeta "Górnik" wychodząca od 10.11. 1906 , w latach 1907 do 1915 w Mor. Ostrawie, w latach 1916-1917 w Orłowej w 1919 we Frysztacie. Początkowo "Górnik" wychodził 3 razy w miesiącu, a od 1918 roku jako tygodnik. Jego wydawcą był w latach 1908-1913 i 1917-1918 Piotr Cinger.

Po definitywnym rozgraniczeniu Śląska Cieszyńskiego górnicy rewiru karwińskiego uchwaili przystąpić do ogólnego Svazu horníků w którym utworzyli sekcję polską pod nazwą: Polska Sekcja Związku Górników w Karwinie w skrócie Związek Górników. Od tej pory na Domu Robotniczym wisiała tablica oznajmująca, że w nim na swoją siedzibę polska sekcja związku górników, jak również osobna sekcja "Technicznego Personalu, która miała osobny zarząd.

Związek Górników był na kopalni miejscowej aż do roku 1938 najsilniejszą organizacją zawodową kierowaną przez przewodniczących w kolejności: Pawła Kieconia i Franciszka Folwarcznego. Organem sekcji polskich górników była Gazeta Górnicza wychodząca każdy tydzień. Redaktorem był Ludwik Lizak i następnie sekretarz sekcji Ferdynand Götze. Gazeta przynosiła artykuły treści ekonomiczno-politycznej, z ruchu zawodowego w kraju i zagranicą, korespondencje z kopalń i t.p.

Górnicy i robotnicy zorganizowani w partii komunistycznej mieli swój osobny związek zawodowy pod nazwą Rude Odbory czyli "Czerwona zawodówka". W Górnej Suchej pracować zaczęła w

w latach 1924-1925 ale bardzo słabo się rozwijała bo klasa robotnicza była w tedy niejednolita i przesiąknięta jadem szowinizmu co wpływało ujemnie na walkę jaką prowadzili górnicy w czasach największego kryzysu gospodarczego.

O r g a n i z a c j e h u m a n i t a r n e .

Do organizacji humanitarnych należy zaliczyć Ochotniczą Straż Pożarną w myśl dewizy "Bliźniemu z pomocą to nasze hasło". Straż zajmowała zawsze wśród polskich organizacji w Suchej Górnej poczesne miejsce. Założona została w 1903 roku przez obywateli suskich do walki z klęską pożarów, które w owym czasie szerzyły się nagminnie. Społeczne znaczenie ochotniczej Straży Pożarnej doceniali zawsze obywatele tutejsi, którzy od samego początku nie odmawiali jej poparcia czy to finansowego czy też moralnego. Rozwój Straży szczególnie w latach międzywojennych był żywiołowy, przejawem czego było wybudowanie w 1936 roku jednopietrowej strażnicy oraz zmodernizowanie sprzętu bojowego przez zakupienie motorowej sikawki, wozu rynsztunkowego i 200 m węża.

Straż miała zawsze dzielnych ludzi na czele, takich jak: Rafał Firla jeden z założycieli Straży i pierwszy jej naczelnik, Max Steinhauer długoletni jej prezes, Józef Mikula naczelnik, Rudolf Toboła naczelnik, Kornel Mackowski prezes i wielu jeszcze innych mężnych i ofiarnych strażaków.

Niemcy za okupacji Straż polską przemianowali na "Freiwillige Fauerwehr" a jej majątek skonfiskowali na rzecz niemieckiego władztwa.

Po klęsce hitleryzmu i odrodzeniu się CSR Straż wznowiła swoją dawną działalność jak również Straż czeska, które z nakazu władz połączyły się w roku 1948 w jednolitą "Požární Ochraňe".

Halerz Szkolny był swoistą organizacją na terenie naszej gminy. Założony w roku 1912 z inicjatywy Grona Nauczyciel-

skiego i co światlejszych rodziców celem niesienia pomocy materialnej tej najbiedniejszej dziatwie szkolnej. Pomoc ta nie była wielka, niemniej jednak była pomocną w wychowywaniu szkolnym ubogich uczniów. Halerz pracował pod przewodnictwem ob. Adolfa Guziura - zakupywał podręczniki szkolne, zeszyty i przybory do pisanie i rysowania a w czasie Świąt Godowych urządzał dla dziatwy szkolnej "wigilijkę" obdarowując wszystkie dzieci łakociami a dla tych najuboższych przeznaczał w prezencie ubrania lub buciki. Na zakończenie roku szkolnego organizował Halerz Szkolny "Radowanki", z których nadwyżkę finansową przeznaczał dla potrzeb dziatwy szkolnej. Finanse czerpano również z przedstawień szkolnych i z darów ofiarowanych przez zamożniejszych obywateli gminy.

Halerz Szkolny pracował 11 lat t.j. do 1923 roku i potrafił zdobyć sobie gorliwych obrońców, kiedy ustępował miejsca Rodzinie Opiekuńczej.

Po zakończeniu wojny 1914-1918 zainicjowano działania bardziej aktywizujące obywateli w kierunku stworzenia podstaw do coraz szerszej działalności na polu opieki socjalnej młodzieży szkolnej. Taką organizacją była "Rodzina Opiekuńcza, której działalność rozciągała się na cały teren Czeskiego Ślaska. Już po 5 latach istnienia liczyła w dwóch okręgach 66 Kół i 3740 członków. Jedno z takich Kół powstało w Suchej Górnej, kiedy to członkowie Halerza Szkolnego uchwalili w 1923 roku przemianować "Halerz" na Koło "Gminnej Rodziny Opiekuńczej". Przewodniczącym miejscowego Koła został wybrany kierownik szkoły Paweł Myrdacz, który to funkcję sprawował aż do wybuchu II wojny.

Praca Rodziny Opiekuńczej na terenie naszej gminy była wzorowa a na polu niesienia pomocy socjalnej dziatwie szkolnej położyła największe w tej mierze zasługi.

O r g a n i z a c j e p o l i t y c z n e .

Pierwszą organizacją polityczną w Suchej Górnej była Polska

Partia Socjalno-Demokratyczna, którą górnosuscy górnicy i robotnicy pod koniec roku 1906 za przykładem innych gmin powołali do walki o prawa polityczne. Już w następnym roku jej członkowie brali czynny udział w pierwszych powszechnych wyborach do parlamentu austriackiego w maju 1907 roku. PPSD stała się postępową siłą w wydziale gminnym i chociaż miała w nim tylko 4 członków to niejedną uchwałę potrafiła przeprowadzić po zaciętej walce z ówczesnymi kułakami.

Po rozgraniczeniu Śląska Cieszyńskiego założono w lutym 1921 roku w miejsce PPSD "Polską Socjalistyczną Partię Robotniczą, która pomimo rozłamów w okresie tworzącego się Związku Polaków w Czechosłowacji dotrwała do wybuchu drugiej wojny.

W Suchej Górnej założono Komitet Miejsowy PSPR jeszcze tego samego 1921 roku początkowo pod przewodnictwem Józefa Pietraszka a następnie Józefa Lizaka. Organem tego stronictwa był "Robotnik Śląski".

Z ramienia PSPR zasiadało w Wydziale Gminnym w 1923 roku 12 członków, w 1927 roku 8 członków w 1931 roku 7 członków, w 1938 roku 4 członków.

W roku 1922 obywatele wyznania rzymsko-katolickiego założyli w naszej gminie "Związek Śląskich Katolików" z siedzibą u Jana Guziura na Pasiekach. Związkowi przewodził stary działacz katolicki ob. Piotr Gałuszka z zawodu kowal właściciel gospody na Podlesiu.

Związek Śląskich Katolików był drugim najsilniejszym stronictwem politycznym w Suchej Górnej. Organem jego był "Nasz Kraj".

Stronictwo Ludowe założyli w naszej wsi urzędnicy i więksi chałupnicy oraz rolnicy w 1929 roku. Siedzibą stronictwa była gospoda Leopolda Poloka, zaś przewodniczącym nauczyciel Alojzy Sznepka, bardzo dzielny i ofiarny działacz społeczny. Stronictwo miało wielu sympatyków w śród mieszkańców wyznania ewangelickiego. Przy ich walnym poparciu stronictwo potrafiło

w wyborach samorządowych w 1931 roku wprowadzić do Wydziału Gminnego 4 swoich członków. Organem tego stronictwa był tygodnik "Prawo Ludu".

Partia Komunistyczna sekcja polska została założona w Suchej Górnej w roku 1921 przez robotników cegielni z inicjatywy Sylwestra Gazdy, Kozubka i innych. Początkowo siedzibą Komitetu Miejskowego był Dom Robotniczy, następnie gospoda Adolfa Pastuchy. Ratykalizacja społeczeństwa pod wpływem rewolucji rosyjskiej spowodowała, że miała partia dużo zwolenników i sympatyków, czego mamy przykład w pierwszych wyborach samorządowych w 1923 roku, kiedy to komuniści otrzymali 8 mandatów. Następne wybory przyniosły nieznaczny spadek bo tylko jednego mandatu. I tak: w wyborach 1927 otrzymała partia 7 mandatów, w 1931 roku 7 mandatów, ale w wyborach w 1938 roku tylko 2 mandaty.

Organem partii był "Głos Robotniczy", który później zaczął wychodzić jako "Głos Robotniczy i Włościański".

Po drugiej wojnie KSC stała się Partią rządzącą.

S p o r t i t u r y s t y k a .

Wysoką rangę w życiu sportowym w Suchej Górnej posiadał polski Klub sportowy "Lechia". Założony został przy towarzystwie "Sokoła" w 1931 roku z inicjatywy młodzieży, (konkretnie przez Józefa Bajgera) która stała się po I wojnie wielką entuzjastką sportu szczególnie piłki nożnej. Dla rozwoju kultury fizycznej w Suchej Górnej "Lechia" zasłużyła sobie na wielkie i trwałe uznanie oraz pamięć.

Za dwadzieścia lat swojego istnienia miała "Lechia" w swoim gronie 254 graczy, z tego 17 graczy rozegrało przeszło sto meczy każdy. Najwięcej zapasów rozegrał Zygmunt Pietraszek bo 315, najmniej Erwin Staniowski bo tylko 100. W Klubie grało 4-ch braci Koneszów, 4-ch braci Bajgerów, 3-ch braci Pietraszków, 3-ch braci Małyszów i 3-ch braci Rychlików.

Lechia istniała do roku 1952, kiedy to wraz z Stowarzysze-

niem Młodzieży Polskiej uległa likwidacji w myśl nowego rozporządzenia o zjednoczeniu ruchu młodzieżowego i jednolitego sportu.

Drugim Klubem sportowym na terenie Suchej Górnej był czeski klub piłki nożnej, (ČSK) założony był o parę tygodni później niż Lechia przez czeską młodzież z Podlesia. Oba kluby sportowe realizowały między sobą a w czasie przed drugą wojną zapasy w piłce nożnej pomiędzy obu klubami były zawsze wielką suską sensacją, w której uczestniczyli liczni sympatycy tego lub owego klubu.

Oba kluby zostały zlikwidowane przez hitlerowców, ale po wojnie znowu rozpoczęły swoją sportową działalność do czasułączenia obu klubów pod nazwą TJ Banik Gottwald- Horní Suchá.

Była jeszcze w Suchej Górnej komunistyczna Federalní Dělnická tělovýchovná jednota, która miała swoją siedzibę w gospodzie u Ernesta Wałoszka na Podlesiu. Los FDTJ był taki sam jak podanych wyżej klubów i organizacji wychowania fizycznego.

Jedynym polskim towarzystwem turystycznym w tutejszej wsi był "Beskid Śląski" powołany do życia zrazu jako sekcja 3-ch Kół Macierzy Szkolnej w roku 1922. Kierownikiem wybrano Wilhelma Schebora, po nim przez parę lat prowadził Beskid naucz. Józef Siwek. Zadaniem Beskidu Śląskiego było popularyzowanie piękna naszego regionu szczególnie gór i skierowanie do nich szerszy ruch wycieczkowy naszych górników i robotników. Do tychczas zwiedzały nasze góry jednostki z pośród naszego obywatelstwa i szkoły, które urządzały corocznie gromadne wycieczki działwy szkolnej.

Działalność Beskidu Śląskiego w Suchej Górnej nie była wielka i była krótkotrwała, to też Suszanie zupełnie zapomnieli już że w Suchej Górnej istniało towarzystwo krajoznawcze, które szerzyło i popierało turystykę o charakterze ludowym.

Towarzystwa reprezentacyjne.

Jednym z pierwszych takich niewiele znaczących Towarzystw w Suchej Górnej był Związek Weteranów wojskowych austriackich, założony z inicjatywy kierownika szkoły Wiktora Fójcika w czasach gdy Fójcik hołdował jeszcze kulturze niemieckiej. Niepotrzebne nikomu towarzystwo powstało w roku 1900 i trwało do listopada 1918 roku t.j. do upadku Austrii. Przez te 18 lat uświetniało tylko święta kościelne i uroczystości państwowe, zwłaszcza domu panującego Habsburgów.

Chorągiew weteranów przechowywana pieczołowicie przez jednego z byłych członków, została w roku 1933 przerobiona na Sztandar Ochotniczej Straży Pożarnej w Suchej Górnej.

Stowarzyszenie Umundurowanych Górników założone w 1921 roku przez nadsztygara (mierniczego) Rudolfa Kajzara, nadgórnika Adolfa Kałusa, górnika Jęzgo Lipowskiego nie cieszyło się uznaniem szerokiej braci górniczej, która widziała w nim rozbijanie klasowego ruchu robotniczego i mydlenia oczu przez branie udziału w różnych uroczystościach kościelnych w mundurach i ze sztandarem. Niechęć do mundurów datowała się od końca 19 i początku 20 wieku, kiedy to przedsiębiorcy zmuszali górników do kupowania mundurów i paradowania w nich na uroczystościach górniczych i kościelnych zwłaszcza "barborki". Nie jeden spłacał dług za mundur kilka lat, bo zarobki były głodowe a panom zachciewało się parady by odciągnąć górników od klasowego ruchu budzącego się coraz bardziej socjalizmu. Z tych to powodów było zwalczane przez ugrupowania socjalistyczne i otrzymało na terenie Górnej Suchej miano "Kudłaci faszysti" od pióropuszy na czakach jakie dawniej nosili.

Po drugiej wojnie wznowiono czynność tego Stowarzyszenia, które chciało być sekcją PZKO ale z braku kompetencji statutowych odnośnie noszenia mundurów, Stowarzyszenie zostało zawieszone w czynności. Później znaleziono wyjście z impasu, przyłączając stowarzyszenie do Klubu Zakładowego kop. Gottwald jako jego sekcję zmieniając także jego charakter na bardziej pasujący do współczesności.

W sierpniu 1936 roku grupa ludzi miłujących mundury i parady wojskowe, założyła w Suchej Górnej Związek Wspierający Byłych Żołnierzy" z siedzibą na "Kępcie". O jakiegokolwiek działalności społecznej tego związku nie było słychać. Żywotność jego była też krótka bo tylko dwa lata, i z chwilą zajęcia Zaolzia przez Polskę, został rozwiązany bo nie był nikomu potrzebny.

Wszystkie tu wymienione organizacje, towarzystwa i związki przestały z chwilą wybuchu II wojny istnieć, zlikwidowane przez hitlerowców, bo barbarzyńcy ci niszczyć narody - niszczyli ich kulturę.

Po zwycięskiej wojnie władze czechosłowackie sprzeciwiły się renowacji przedwojennych organizacji polskich; jedynie komunistyczna Partia popierała słuszne żądania tutejszej ludności polskiej, która stanowiła nadal jeszcze znaczną większość.

Poprawa sytuacji nastąpiła dopiero po podpisaniu w Warszawie w dniu 10 marca 1947 roku pomiędzy rządem CSR i PRL umowy o wzajemnej pomocy i przyjaźni. Dodatkowy protokół tej umowy dotyczył również obywateli czechosłowackich narodowości polskiej.

Już w lipcu 1947 zaczęto organizować centralne władze "Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w skrócie P Z K O i tworzyć po wsiach jego miejscowe Koła. W Górnej Suchej utworzono Koło dnia 9 listopada 1947 do którego dało się zapisać za członków 420 osób. Dziś t.j. w roku 1975 liczy ono 880 członków. Działalność Koła opiera się zasadniczo na chórach, Klubach oraz zespołach. W Kole pracują trzy zespoły śpiewające są to : Melodia, Gama, Robinsonki. Jest Klub Kobiet, Klub młodzieżowy zwany "Klubem na Poddaszu", zespół taneczny oraz ostatnio zespół rytmiczno-gimnastyczny, Zespół Teatralny. Największymi zespołami wokalnymi są chór męski "Sucha" i chór żeński "Tęcza".

Wszystkie zespoły Koła w liczbie 10 pracują od roku 1968 w własnym "Domu Kultury P Z K O ". Koło od założenia należy do

przodujących za co otrzymało tytuł "Wzorowe Koło", a jego aktywiści wiele odznaczeń i wyróżnień. O szczegółowej działalności może się każdy dowiedzieć z pięciu opasłych tomów kroniki, którą skrupulatnie pisze członek Zarządu Henryk Trzaskalik od założenia miejscowego Koła do dziś.

Czesi zamieszkujący w Suchej GÓRNEJ do roku 1922 nie mieli tu żadnej organizacji bo byli przybyszami i w roku 1910 według dochowanego imiennego spisu ludności liczyli tylko 66 osób i nie potrafili rozwinąć jakiegokolwiek życia kulturalno oświatowego. Swoją pierwszą organizację założyli dopiero po objęciu rządów nad tą częścią Śląska, która im przypadła po rozstrzygnięciu sporu przez Radę Ambasadorów w Paryżu w dniu 28.7.1920 roku.

Odbor Slezské Matice osvěty lidové. Założony w roku 1922 z siedzibą w gospodzie Adolfa Pastuchy. Předseda: dr Vavřínek Glaser lekarz.

Místní politická organ. Čsl. socjalní demokracie v Horní suché, z siedzibą w gospodzie Adolfa Pastuchy. Jednatel: František Foldyna.

Místní politická organizace Čsl. Národní demokracie v Horní Suché - Těšínsko. Siedziba w gospodzie Adolfa Pastuchy. Předseda: ing. Josef Lipowski.

Politická organizace českoslov. strany narodné socialistické v Horní Suché, okres Fryštát. Siedziba u Adolfa Pastuchy. Předseda: František Rašík.

Tělocvična jednotá Sokol Župa Jana Čapka v Horní Suché. Założona w roku 1924 z siedzibą w gospodzie Adolfa Pastuchy. Starosta: Karel Mucha správce cihelny.

Wszystkie te organizacje były wrogo nastawione do tutejszych Polaków i uprawiały politykę wynaradawiającą, co odczuwała ludność polska najbardziej w okresie kryzysu gospodarczego i bez-

robocia. N.p. w roku 1934 było w gminie 162 bezrobotnych w większości Polacy z tego 53 żywicieli rodzin i 109 stanu wolnego.

Łowiectwo.

Koło Łowieckie założono w Suchej Górnej po roku 1948 kiedy kilku miłośników polowań zdało egzamin łowiecki po absolwowaniu kursu w hotelu "Hvězda" w Orłowej. Następni kandydaci chcący otrzymać świadectwo i prawo noszenia broni łowieckiej musieli zdawać egzamin po rocznej kandydaturze w jednym z Kół łowieckich w naszym wypadku w górnosuskim, gdzie na czoło myśliwych wybił się znany sportowiec Zygmunt Pietraszek zwany z biegiem lat "królem kurkowym". Do zakończenia II wojny światowej panem terenów łowieckich w Suchej Górnej był hr. Larisch. Zawierał umowę z Radą Gminną i wynajmował od niej prawo łowienia w naszej gminie. Umowę odnawiano co 8 lat. Z tego tytułu Larisch płacił corocznie do kasy gminnej bez publicznego przetargu 800 Kč w gotówce, 50 q węgla i 4 m sześciennie drzewa opałowego.

W sąsiedniej wsi Żywocice polowanie było w rękach chłopów, którzy bez pardonu strzelali do hrabiowskiej zwierzyny wybiegającej z granicznego lasu na pola żywocickich gospodarzy. Aby temu zapobiec kazał Larisch zbudować dwumetrowej wysokości płot wzdłuż całej granicy żywocickiej. Na przejściach zaś zamiast furtek, kazał wznieść schody, co wyglądało malowniczo, ale że nie ma nic trwałego pod słońcem płot z biegiem lat nie konserwowany zgnił, częściowo zaś rozkradziony został na opał. Podobnie było wzdłuż drogi granicznej biegnącej z Podlesia w stronę apteki i gospody Chroboka w Średniej Suchej, gdzie przeciw ucieczce zwierzyny z Górnej Suchej do Średniej zabezpieczył Larisch siatką drucianną. Obywatele odtąd mówili "droga kole drutów", krótko zaś "Kole drótów". Z chwilą rozbudowy kopalni i cegielni druty znikły, pozostała tylko sama nomenklatura topograficzna.

Do chowoli ptaków łownych zwłaszcza bażantów założył hr. Larisch w Suchej Górnej na Podlesiu lasek świerkowy zwany "Bażantnicą" albo bardziej powszechnie "Remizą". W nim hodował parę tysięcy tych ptaków i w sezonie polowań spraszał na ich odstrzał

arystokracja rodowe, najczęściej z rodziny Habsburgów i Hohen-sollernów a także Potockich i Tarnowskich z Galicji. Szczególnie częstym gościem na zamku w Solcy był Artur Potocki z Łańcuta, wielki posiadacz ziemski pono większy bogacz o Larischa. Słynne były polowania w Remizy, szczególnie polowanie w roku 1912, kiedy brał w nim udział następca tronu austriackiego arcyksiążę Franciszek Ferdynand zamordowany w dwa lata później w Sarajewie. Jak pisała "Gwiazdka Cieszyńska" "przebieg polowania był nadzwyczaj pomyślny dzięki wyśmienitej pogodzie. W pierwszym dniu ubito 2276 bażantów z czego następca tronu zastrzelił 507.

Pisząc o "Remizy" należy podkreślić, że stała się dnia 20.II. 1945 r. miejscem straszliwej zbrodni hitlerowców popełnionej na czterech górnikach tutejszej kopalni.

Remizę, która od zakończenia pierwszej wojny nie służyła już swemu pierwotnemu przeznaczeniu zamienili w roku 1955 górnicy na Park Kultury i Wypoczynku.

Po roku 1945 sprawę łowiecką na tutejszych terenach przejęła klasa robotnicza, która nadała łowiectwu przede wszystkim znaczenie ekonomiczno-polityczne. Górnosuscy myśliwi należą do Koła górnosusko-olbrachcickiego, które zrzesza 25 czł. Terenem polowań jest obszar o wymiarze cca 1300 ha podzielonym na 6 rewirów. Poszczególne grupy myśliwych opiekują się pieczołowicie przez cały rok zwierzostanem a już w porze zimowej mają pełne ręce roboty. Dokarmianie zwierzyny wymaga wiele zachodu i wydatków pieniężnych, bo trzeba płacić za ziarno chociaż pośledniejszego gatunku, za otręby, za kasztany i żołądź, które zbierają uczniowie poszczególnych za zapłatą od 30 do 50 h za kilogram. Siano dla sarn i zajęcy starają się myśliwi wygospodarować sami w porze letniej. Pomimo planowej gospodarki plan odstrzału nie bywa jednakowy w pojedynczych latach. W roku chłodnym i deszczowym bywa o wiele słabszy od lata ciepłego z mniejszymi opadami atmosferycznymi, co się niestety co raz częściej zdarza. A plan perspektywiczny był początkowo wielki, bo wynosił z 1 ha łowiska kilogram zwierzyny. Przeszkodą do bogatego odstrzału zwierzyny łownej jest również coraz gęstsza zabudowa Suchej Górnej gdzie

nie można polować pomiędzy domami chociaż na poletkach hasają zajęce, kuropatwy i bażanty i zdarza się, że podczas koszenia koniczyzny zostanie odkryte ich gniazdo pełne jaj. Był wypadek, że sarna weszła przez otwartą furtkę do sadu ob. Kriża ale nie umiała z niego wydostać się i w końcu musiano ją zastrzelić.

Członkowie Związku Łowieckiego oprócz opieki swojego łowiska, mają poważne osiągnięcia w pracach brygadniczych i w akcji "Z". Jednym z takich ważnych czynów naszych myśliwych to pomoc przy sadzeniu lasu zwłaszcza w miesiącu kwietniu, który jest miesiącem lasów.

Nie tylko zimą zwierzęta i ptaki zbliżają się do zabudowań ale daje się zaobserwować zjawisko, że ptaki, które gnieździły się dotąd w lasach np, kosy stały się stałymi mieszkańcami naszych sadów i ogrodów przydomowych. Na podwórko przylatują synogarlice, które dawniej można było zobaczyć tylko w lesie albo oswojone i hodowane w klatkach jako "Herliczki" czyli "Cukrówki". Z wiosną przylatują nad nasze pola mewy czyli rybiki, ptaki także dawniej nie oglądane u nas.

W 1939-40 zdarzył się nie notowany dotąd w kronikach Suchej Górnej wypadek pojawienia się w tutejszych lasach wilków. Zima wtedy była sroga a wilki rozpędzone zawieruchą wojenną dały o sobie znać pozostawiając w naszych lasach pogryzione i poszarpane sarny i zajęce. Urządzono wtedy pod kierunkiem nadleśniczego Rudolfa Grossa polowanie, na którym ubito dwa wilki, z których wilczyca ważyła 41 kg.

Polowania były w czasach kapitalistycznych wyłącznie rozrywką możliwych, sportem dla uprzywilejowanych, ale nadeszły czasy, kiedy sport ten przestał być u nas elitarny i jest dostępny dla szerszego ogółu. Jednym z gospodarzy łowisk leśnych (i polowych) hr Larischa był w lasach olbrachcicko-górnosuskich wspomniany już inspektor leśnictwa Rudolf Gross, i jak cała czereda urzędników lariszowych zagorzałym hakatą pruskim a później hitlerowskim. Był najwierniejszym słuźalcym hrabiego i strzegł lasy jak tabu, a cały swój rewir obwiesił tabliczkami z surowym zakazem wstępu. Biada temu kogo

złapał w lesie na zbieraniu chrustu, grzybów czy borówek lub malin. Starą kobietę zbierającą suche patyki wypędzał bez pardonu z lasu krzykiem i posturkiwaniem. Dzieci złapane na zbieraniu borówek czy malin nie tylko przepędzał z lasu, ale zabierał uzbierany przez nie owoc, przykładając im na dodatek swoim sękatym "krzywakym". Starszym mężczyznom przyłapanym w lesie niejednemu raz włóczył po urzędach, posterunkach żandarmerii a nawet sądach. Mniej rygorystyczni od niego byli gajowi: Józef Zdziebło i Karol Czerny. Ale i oni według rozkazu swego przełożonego przepędzali ludzi z lasu. Wyjątek - kiedy dzieci mogły być w lesie to zbieranie przez nie szkodników drzew szpilkowych. W latach 1910-1914 nie znano jeszcze chemicznego opylania lasów. Żmudną pracę poszukiwania na pniach drzew barczatki sosnówki, brudnicy mniszki, strzygonia choińki powierzano pracownikom leśnym, ale najradziej posługiwano się dziećmi jako tanim siłą roboczą. Przy tej pracy przez 10 godzin płacono 35 grejcarów (0.70 halerzy) a przy sadzeniu drzewek dwie szóstki czyli 40 halerzy. Był to wyzysk dzieci najwyższego stopnia, ale bieda w niektórych rodzinach była tak wielka, że rodzice ze szkoda dla nauki dziecka wysyłali go na zarobek do lasu, bo każdy "grejcar" był dobry.

K i n o .

Z kinematografią zaczęli zapoznawać się górnosuszanie z początkiem drugiej dekady bieżącego wieku. W 1911 r. w Karwinie ob. Szewieczek otrzymał koncesję i wybudował kino, które do trwało do lat pięćdziesiątych. Drugie kino powstało także w Czechach austriackich, było w Dolnej Suchej w gospodzie ob. Krzistka, gdzie uczęszczali od czasu do czasu tutejsi obywatele szczególnie z szeregów młodzieży. Do tego kina urządziła tutejsza szkoła zbiorową wyprawę na głośniejsze filmy, dla przykładu takie jak: "Qmo vadis?". A że były to w tym czasie jeszcze filmy nieme, jeden z nauczycieli objaśniał dzieciom jego treść. Z początkami sztuki kinowej zapoznali się uczniowie szkoły ludowej jeszcze w 1909 roku, kiedy brat kierownika Fojcika wyświetlił w naszej szkole na prymitywnym aparacie poruszanego korbą

kilka obrazków humorystycznych za opłatą 1 grejcara. Potym wybuchła pierwsza wojna światowa i o "kinie" zapomniano. Po wojnie był okres zwany "plebiscytowym" też nie bardzo sprzyjający rozwojowi kinematografii. Kto z Suszan chciał oglądać przedstawienie kinowe musiał udać się do Karwinej albo do kina krzistkowego w Dolnej Suchej.

Kino w Suchej Górnej powstało w 1926 r. kiedy Matíce Oc-věty otrzymała koncesję na jego prowadzenie. Seanse kinowe odbywały się w sali gospody u Pastuchy pod zarządem Jana Wacławika i spółki, której prawo wyświetlania filmów "Matíce" wynajęła. Warunki seansów kinowych były prymitywne a długotrwałe bezrobocie wpływało ujemnie na frekwencję, chociaż przedstawienia filmowe odbywały się raz w tygodniu a to w niedzielę. Wypadki roku 1938 spowodowały zamknięcie kina na okres 4 miesięcy. Z początkiem roku 1939 zarząd komisaryczny gminy objął pod swoje kierownictwo projekcje filmów w kinie na "Haladówce".

Wybuchła druga wojna, a panami kina stali się Niemcy, którzy zrobili z niego ośrodek propagandy hitlerowskiej. Kierownictwo kina powierzono Fryderykowi Pawlisce, który nim kierował aż do niesławnej ucieczki wszystkich "nadludzi" w styczniu 1945 roku. Pawliska był sztygarem na miejscowej kopalni gdzie w czasie wojny kierował stacją ratowniczą, co mu często wypominał "Betriebsleiter" Saliger, że poświęca więcej czasu kinu aniżeli kopalni, na której zaniedbuje swoje obowiązki. "Wo ist der Pawliska?". Ja, Ja! Kino, Kino! Często słyszano te słowa przy cotygodniowych raportach. Kontrolę nad kinem i seansami filmowymi sprawowała miejscowa żandarmeria z osławionym komendantem Witkowskim, która przed kinem sprawdzała narodowość, i żadnego Polaka na seans nie wpuszczano. Ale skończyła się wojna i kino przezięła pod swój zarząd MBN. Nastąpił renesans kina, które nosiło już nazwe: "Mars", "Osvěta - Oświata" a ostatnio "Horník - Górnik". Po wojnie tj. od 1945 roku do 1954 frekwencja w kinie miała stale tendencje zwyżkową. W roku 1945 było 44% wysprzedanych miejsc, a w 1954 76%. Od tego jednak roku stale ilość widzów malała i w 1959 wynosiła 41% wysprzedanych miejsc na widowni. W następstwie

tego obniżono w następnym roku plan z 90.000 widzów na 60 tysięcy, dzięki czemu spełniono plan na 147 %. Kierownik kina ob. Leopold Wałoszek tłumaczy spadek frekwencji wzrostem stopy życiowej obywateli, coraz większym wzrostem telewizorów w gminie, samochodów, coraz większą ilością domków letnich w Beskidach i coraz większą możliwością wyjazdów za granicę na wczasy. W tym okresie o którym mowa wyświetlano filmy 5 razy w tygodniu, a w soboty bywały nocne przedstawienia, zaś w niedzielę dopołudnia wyświetlano bajki, jako też i popołudniu kino "Czas" emitowało "pohadki" dla dzieci.

Zmniejszanie się liczby seansów i widzów, wiązało się także z wyświetlanym repertuarem i przestarzałym urządzeniem całego kina, które dopiero w roku 1962 zrekonstruowano i zmodernizowano kosztem pół miliona koron. Kino otrzymało widownię amfiteatralną z westibulem i szatnią, szerokim ekranem i nową aparaturę. Po tym unowocześnieniu przyznano kinu przywilej wyświetlania premier, co się jednak nie zdarzało. Wprowadzono też do kina projekcję krótkometrażowych filmów przed głównym programem, ale treść ich była raczej propagandowa, co spowodowało opuszczanie widowni podczas tego wyświetlania przez młodzież brygadniczą tutejszej kopalni. Wszystko to nie wpłynęło na tendencję zwyszkową widzów. Często są przypadki wyświetlania filmów dla kilku lub kilkunastu ludzi. Frekwencja na seansach filmowych poprawia się kiedy wyświetlane są czasami tzw. po polsku "zwiastuny" czyli filmy szeroko reklamowane na przykład takie jak: "Szczęki", "Krzyżacy", "Potop", "Pan Wołodyjowski", "Chłopi", "Trędowata" itp. Na filmach tych, które miały po dwa czy trza seanse nie trzeba było specjalnych reklam, bo każdy Suszan wie o czym traktuje dany film.

Z a b a w y i g r y d z i e c i e c e .

Do folkloru Górnej Suchej należały gry i zabawy, którymi ówczesna dzieciarnia się bawiła. Zabawy te należą już ^{do} przeszłości. Bardzo rzadko się dziś spotyka gromadkę dzieci bawiących się na świeżym powietrzu w zabawy i gry ruchowe ja-

kie uprawiała młodzież szkolna jeszcze 50 lat temu. Dziś zabawy dzieci szkolnych przeniosły się do świetlic i drużyn szkolnych, gdzie pod fachowym dozorem opiekunki bawią się może bardziej uczenie, ale na pewno mniej ciekawie od tych, które były udziałem ich rówieśników z czasów przed I pierwszą wojną światową i latach międzywojennych. Zabaw było wiele, że trudno je nawet wszystkie wyliczyć. Do najpowszechniejszych w początkach bieżącego stulecia były: gra w "koble", którymi zabawiały się tylko dziewczyny, zaś chłopcy uprawiali gry bardziej ruchowe takie jak gra w "kiczkerle" i popularniejsza od niej gra w "plika". Dziewczynki zabawiały się jeszcze w ogrodzie szkolnym (niby boisku) grą w serso, polegającą na podrzucaniu i chwyтaniu kółek za pomocą specjalnych laseczek. Zabawa ta nie jest jednak pochodzenia ludowego, ma bowiem charakter mieszczańskiej gry dziewczęcej.

Zabawy dziecięce te najbardziej ludowe zaczęły być z biegiem lat zapomniane i dziś w Suchej Górnej mało kto je pamięta, tylko ci urodzeni w pierwszej połowie bieżącego stulecia coś niecoś o nich jeszcze wiedzą.

Przed każdą zabawą, dzieci ustawiały się w kółko a jeden z gromady wyliczał grających według dziwaczego tekstu ni to łaciny ni to niemczyzny w każdym razie bardzo śmiesznego i bezsensownego. Na kogo wypadł ostatni wyraz ten wychodził z koła, i tak w kółko Macieju aż pozostał jeden, który rozpoczynał grę. Wyliczanek znały dzieci w Suchej Górnej całe mnóstwo. Oto najbardziej typowe.

Ece bece we dworze
Przyjechali bednorze,
Jeden pan Fabijan
złotym biczem zacinał
Siekiera, motyka gnot
Na tego spod!

Deszcz pada
Słońce świeci
Czarownica masło kłóci
Przyszła świnka wywaliła
przyszła koczka wylizała
Czarownica guwno miała.

Entliki, perliki
Na masne krepiki
Alsam, balsam
Heraus.

Ele mele dutki
Gospodarz malutki
Gospodyni hyrpata
A jej cera smarkata.

Rabał, rabał siekiereczką
Aż narabał szesnost.
Gdo nie wierzy
Niech to zmierzy
Że tego jest na chwost.

Jest tu taki miedzy nami
Co sie posroż kalinami
Ropa ropa ren
To jest oto ten.

Spadły buty z klinka
Zabiły Morcinka.
Morcinkowi zwonili
Starą babe gonili.

Siała baba mak
Nie wiedziała jak.
A jo wiedzioł
Nie powiedzioł
A to było tak:
Raz dwa trzy
Wychodź ty.

Płynie jabko po wodzie,
Gdo go nadzie ten wyndzie.

Enten tiki
Dwa szendliki,
Cukuruku weg,
Staro baba
Kraje szpek-

Do najbardziej znanych zabaw należała "Ś l e p o B a b k a".
W Środku gromady dzieci stoi z zawiązanymi oczyma jedno, które przedstawia Ślepą babkę. Inne dzieci pytają: "Ślepo babko", kaj żeś była? Ona odpowiada: "Na gruszki". Pytają: "A dosz nom tesz"? Odpowiada "O dom". Pytają: "A wiela"? Odpowiada "A tela"! Babka podnosi i rozszerzając ręce rozpoczyna pogoń za uciekającą gromadką. Gdy złapie któregoś, zostaje uwolniona a ślepą babką zostaje złapany.

P a n i J u l i j a n k o to zabawa rozpowszechniona wśród dziewcząt. Dowolna ilość dzieci ustawia się w kole, chwytając się za ręce. Koło posuwa się w prawo lub w lewo. Jedno dziecko jest w środku. Śpiewają:

Pani Julianko,
Klękniij na kolanko,
Podeprzyj se bocza,
Chyć sie za warkoczka,

Umywej sie, uciyrej sie,
wybier se tego kierego chcesz.

Środkowe dziecko wykonuje ruchy według zleceń śpiewanego tekstu. Wybrane dziecko z koła idzie do środka i powtarza się to samo.

W i l k i g ę s i . Dzieci w ilości do 5 - 6 kryją się za płotem z jednej strony. Z drugiej strony kryje się dziecko w roli gospodyni i mówi: "Liwy-liwy, pójcie do domu"! Gęsi: "Nie pujdymy". Gospodyni: "Czymu"? "Bo sie boimy". Gospodyni: "Kogo"? Gęsi: "Wilka". Gospodyni: "Kaj je"? Gęsi: "Za płotym". Gospodyni: "Co tam robi"? Gęsi: "Drze kokoty". Gospodyni: "Wiele nadrzył"? Gęsi: "Sztýry kopy". Przebiegają na przeciwną stronę. Wilk wyskakuje i łapie jedną gęś. Złapane dziecko pozostaje na uboczu. Przebiegają na przeciwne strony dopóki nie zostaną wyłapane przez wilka wszystkie gęsi. Ostatnie zostaje wilkiem przy powtórzeniu zabawy.

J a w o r . Dwoje dzieci stoi na przedzie, trzymając się za prawe ręce. Wymachując rękami w górę i w dół śpiewają:

Jawor, jawor
jaworowe drzewo.
Wszystkie panny przepuszczamy,
Tylko jedną zatrzymamy.

Przy słowach: "Tylko jedną zatrzymamy" zatrzymują jedną parę. Para zatrzymana odchodzi na bok. Powtarza się to samo aż do zatrzymania wszystkich par. Całość powtarza się ze zmianą pierwszej pary, w miejsce której przychodzą ostatnie dzieci przy zatrzymaniu.

G o d u , G o d u , G o d u l a . Dzieci w ilości dowolnej siadają na ławce i trzymają przed sobą między kolanami złączone ręce. Jedno dziecko stoi przed siedzącymi z rękami w ten sam sposób złączonymi i przeszukując ręce dzieciom kolejno mówiąc rytmicznie: Godu godu godula, kaj je moja złoto kula, jak przejadym przez morze, znajdę kulę w komorze. Jedno z siedzących

dzieci ma między złożonymi dłońmi ukryty jakiś drobny przedmiot. Gdy zgadujący przy wymówieniu ostatniego słowa "w komorze" trafia na ręce, w których ukryty jest przedmiot (kula), zostaje uwolnione z obowiązku zgadywania. Jeżeli na przedmiot nie trafia, powtarza zgadywanie w ten sam sposób od nowa i to tyle razy, dopóki nie odnajdzie przedmiot (kuli). Dzieci siedzące ukrywają "kule" w tajemnicy przed zgadującym. Po odgadnięciu dziecko, które ukrywało w dłoniach "kule" powstaje i zostaje zgadującym. Zwolnione dziecko siada na jego miejsce. Powtarza się to samo.

W ą ż: W zabawie bierze udział dowolna ilość chłopców. Stojąc jeden za drugim trzymają się za paski od spodni, każdy swojego poprzednika. W ten sposób utworzony wąż posuwa się do przodu początkowo krokiem wolniejszym, a następnie coraz szybszym aż do najszybszego biegu. Pierwszy prowadzący węża, zwany głową, nadaje kierunki posuwania się węża. Zakręcając w lewo i w prawo - powoduje na skutek działania siły odśrodkowej odrywanie się pewnej części węża. Dochodzi do przewrócenia się wszystkich, co stanowi koniec zabawy.

Takie to zabawy praktykowano dawniej w naszej wsi. Było ich znacznie więcej jn. "Na farby", "Nożyce" " Na wykłupkanę", ale nie sposób wszystkie tu odnotować.

Z a g a d k i i p r z y s ł o w i a .

Do zabaw ludowych należą od dawien dawna zgadywanki czyli zagadki, które były częścią zabaw towarzyskich naszych przodków, na których się uczestnicy popisywali bystrością umysłu i dowcipu. I górnosuszenie bawili się zagadkami przy różnych okazjach, najczęściej spotkaniach rodzinnych, szkubaczkach, jednym słowem wszędzie gdzie się rozchodziło o wesołe spędzenie czasu i odpoczynku. Zagadki tworzył sam lud, dlatego zaliczamy je do folkloru. Trudno jednak powiedzieć, że ta a ta pochodzi z tej a tej wioski, bo jako twór fantazji i wymysłu ludu jest animowa i wędrowała z "dziedziny" do "Dziedziny", z chałupy do chałupy. Wiele zagadek publikowano w dawnej prasie a także w czytankach Armanda Karella dla szkół ludowych. Ale

nie wszystkie tam zamieszczone są pochodzenia ludowego. Nie tylko dorośli zabawiali się zgadywankami. Także polubiły je dzieci, które bawiły się w zgadywanki. Na marginesie tych parę uwag podajemy, że suszanie znali setki zagadek a napewno jeszcze wiele ich zna obecne pokolenie. Wśród tych zagadek były także takie, które można zaliczyć do obcenniczych. Chociaż nie było w rozwiązywaniu nic zdrożnego, ale tłumaczyć je można było dwuznacznie. Np. "Przyszedł pan do pani, położył się na nią" (maglownica i wałek) lub "Czy co na mnie wiyż, że tak na mnie zdrzysz, wyciąg z kudłatego gładki i skosztuje jeśli je to słotki, możesz jeszcze roz jyny mie nie uroś" - ("Orzech drzewo") albo "Starzena rozkraczona, starzykowi wiśi" ("Studnia z wiadrem"). Jako przykład zagadkowej twórczości ludowej znanej suszaom podajemy kilka.

"Szttyry konty dwa wyrzonty, na postrzotku buch, buch, buch".
(stodoła).

"Jakich drzew w lesie najwięcej"? (okrągłych)

"Codziennie się naciągają, a zawsze są jednakowo długie".
(zegar z wagami)

"Gdy mie mosz, to nie dbosz o mnie, gdy mie stracisz to pnozisz mie" (zdrowie).

"Ojciec się dopiero rodzi, a syn już po dachu chodzi".
(dym).

"Kiery koń jednako widzi"? Tak do przodu jak do tyłu?
(ślepy)

"Pod jakim drzewem zajęc siedzi jak deszcz pada"?
(pod mokrym)

"Mały saby, w lesie stoi, nigdy się nie rusza, a przed starszym nie zdejmuje nigdy kapelusza". (grzyb)

"Jakie bułki piecze każdy piekarz" (surowe)

"Co to jest? gotuje się to, piecze się to, a nie je się tego. (kołek z jelita)

"W jednej izbie było coś i nic, coś wyskoczyło oknem, nie wyszło dwierzami, co w izbie zostało"? (i)

W lecie to go nie znajdę, w zimie obłapiam". (piec)

W dzień jak obręcz, w nocy jak wąż, Nie zgadniesz mnie zaraz, próbuj wciąż. (pasek)

Co to jest co umie mówić wszystkimi językami? (echo)

Gdzie na świecie największą czopkę? (gdzie na świecie największą głowę)

Gdzie idzie pospryk do kościoła? (dzieci do chrztu)

Czterej rzeźnicy zabili woła a Każdy dostał głowę, - jak to być mogło? (jeden z nich nazywał się każdy)

Ile grochu wejdzie do litra? (ani jedno, bo trzeba je wsypać)

Komu zawsze ustępujemy z drogi? (bydłu)

Kiedy człowiek śpi najtwardziej? (gdy śpi na kamieniu)

Dlaczego zając ogląda się, gdy go psy gonią? (bo nie ma w tylne oczu)

Dlaczego młynarze noszą białe czapki? (aby im służyły do nakrycia głowy)

Co można w raj zamienić? (jar - raj)

Kiedy zając w ucieczce najwięcej dziur przeskakuje? (po żniwie)

Na co sroce przyszło, kiedy jej siedem lat wyszło? (szło na 8-ty)

Kto się w lesie zaszył i drży, choć go nikt nie straszy? (osika)

Wisi w kącie sito - nie ręką je uwito! (pajęczyna)

Kto pierwszy odpowie- jakiego zwierza chłopcy noszą na głowie? (jeża)

Nie ogień, a pali, w gonty tego wali. (mróz)

Każdy prawie górnosuszan starej daty chętnie wplatał do rozmowy jakieś dowcipne słowa, ale najchętniej i najczęściej były to przysłowia i różne powiedzonka, których na terenie naszej wioski krążyło wiele setek. Dwaj suszanie zamiłowani paramiolodzy zebrali ich na obszarze Suchej Górnej przeszło tysiąc, które weszły do "Nowej Księgi Przysłów Polskich" - PIW, W-wa 1969. Z coraz większym przeobrażaniem naszego życia, przysłowia zostają zapomniane, a także wiele z nich traci na aktualności. W przysłowiaach znajdujemy wiele myśli i zdrowego rozumu chłopskiego.

Oto kilka z tych jakie suszanie przytaczali w rozmowach ze sąsiadami i znajomymi na różne aktualne tematy.

Albo zysk, albo w pysk.

Ani pies za darmo nie szczeko.

Bicza z piosku nie ukrecisz.

Babski płacz a ranni deszcz to jest na jedno.

Co oko nie widzi, to serce nie boli

Co sie stanie w igrze, to ani djoboł nie wydrze.

Co po pięknej misce jak nima śni co jeść.

Dować a pytać, to je moc.

Dycki je jeden w rodzi, co drugim oczy wybodzie.

Do jodła pierwszy, ale do roboty ostatni.

Eszcze nigdy nie było, żeby jakosi nie było.

Eszcze sie taki nie narodził, co by wszystkim wygodził.

Fpod jak świnia do koryta.

Fpod z deszczu pod rynne.

Fuczy jak jysz z płonkami.

Gdo strachym umiero, tymu bździna zwonią.

Gdo nie szanuje cudzego, to nimo ani swoigo.

Gdo zjod śmietonke, niech se zjy i kiszke.

Hledo wczorajszego dnia.

Hócz fórt, bedziesz delegatem.

Jak głupi mają pieniądze, to kramarze mają odbyt.

Jak Ponbóg dopuści, to i s kija spuści.

Kiery sie boi, to moc wystoi.

Kłęczy pod figurą, a mo djobła za skórą.

Lepszy oźralec, jak niedbalec.
Lepszy nosić, jako prosić.
Mo głowe jak strugacą stolice.
Między dziećmi, nima fojta.
Na handle, dycki jedyn żwandle.
Nieskoro po śmierci wyndrować
Obchodzi się z nim, jak zmalowanym wajcym.
Ostatni taki ptok, co do swoigo gniazda sro.
Po co do chomonta ciść słóme, jak tam je dość siana.
Pana nie narobi, a kościół nie narzyko.
Rostomiłe rynce, kiej ich je więcej, ale na chlyp ujma.
Rządzi, rządzi, a muchy mu w gymbie na lajdy grają.
Ściskała na ściskoł, Wyskała wywyskoł.
Szporuje ze szustki na grejcar.
To pomoże, jak mortwemu kadzidło.
Tak sie cygon nie bije.
Usz je po chlebiczku.
U wdowy chlyp gotowy.
Wyglóndo jak by nimioł wszystkich doma.
Wszystko po jednych piniądzach.
Ze wszystkimi zadobrze, ale ze żodnym nadobrze.
Zbytek sie szkodzie równo.

Takich i tym podobnych używali w rozmowie nasi starzykowie, wielu z nich raczej z przyzwyczajenia niż z potrzeby.

P o w i a r k i c z y l i w i e r z e n i a .

Dawniejsi suszanie wierzyli (tak jak wszędzie indziej) w różne powiarki, sny, dni feralne i szczęśliwe. Wierzenia były tak silnie zakorzenione w mentalności ludu, że w naszej erze lotów kosmicznych, można się jeszcze z nimi spotkać. Przed niedawnym czasem, a było to w Wielką Sobotę, jedna znajoma gospodyni czekała na grządce ze sianem nasiona przysady, aż do rozwiązania dzwonów, bo potem urosną kwaki i kapusta na schwał.

Wspominaliśmy już o tym, że straszydła też kiedyś niepokoiły mieszkańców Górnej Suchej. Dzisiaj już tam wte rzeczy

nikt nie wierzy, ale dawniej to sie człowiek mógł leca co od starzyków dowiedzieć. Do wierzeń tych przyczyniały się różne wydawnictwa w rodzaju "Senników egipskich", tak zwanych "snorzy", "Prawdomówniki", "Kalendarze", "Sybilie" i inne proroctwa i objawienia, które można było znaleźć w naszych domach zawleczone tu przez wędrownych kramarzy pochodzących od Frydku, a którzy chodzili od domu do domu wołając: "Panczochy, snarze, kalendarze, prawdomlówniki!" Tak było u nas jeszcze przed pierwszą wojną światową. Od wschodu zaś przychodzili "polscy Żydzi", którzy skupując po domach stare szmaty i "szkuciny" czyli sierść świńską, zachwalali i wciskali do rąk domownikom wydawnictwa o czarach, wróżbach np. "Proroctwa Michaldy", "Mądrości Salomona", "Wykłady snów" itp. Nic tedy dziwnego, że jeszcze dziś można spotkać ludzi którzy wierzą:

"Że jak kiery spi to nimo na niego świecić miesięczek, bo go może wyciągnąć na pole, abo mu może gębe zeszuwierzyć".

"Jak kiery ukazuje palcym na miesięczek to potym w chałupie cosi rozbiije, albo bedzie mieć jakomsi mierzionczke".

"Gdy sie komu zagnie kawałek kabota abo sukni, to bedzie pił".

"Gdy spodnie albo suknie komuś opadają, to ktoś za tym człowiekiem teskni".

"Gdy sie dwaj zrzekną (powiedzą razem to samo), ktoś przyjdzie do domu".

"Wysypana sól na blache, oznacza ostude".

"Jeżeli w czasie pogrzebu padze deszcz, to powiadają że nieboszczyk był pijokem".

"Jeżeli sie zakopnie do kamienia, powinno sie zawrócić i popluć do tego kamienia, żeby sie do niego po drugi nie kopnęło".

"Gdy kukulka kuka po Janie, to bedzie drożyzna".

Wierzono także w urzeknyci czyli urok: "Jak kiery sie na was zadziwo albo na was heczy, to se trzeba dać dobry pozór bo was może urzeknąć. Jak przydziecie skąd a boli was głowa, to was gdosi naiste urzeknył".

Jak komu pokazujecie swój dobytek, to taki mo sie wypluć i powiedzie bezuroku.

Jak koczka przeleci przed wami przez ceste, to to je na nieszczęści.

Gdy sie kogo bije mietłóm, to mu sie odbiero szczęści na 8 roków.

Nimo sie wymiatać z pod nóg siedzącego, bo mu sie wymiata szczęści.

Gdy sie naliczy sto białych koni, to sie znajdzie coś pieknego.

Gdy wieje bardzo silny wiater, to sie gdosi powiesił.

Gdy sie przy zapinaniu guzików któryś minie to wróży szczęści.

Ni mo sie zostawiać po czytaniu otwartej książki, bo sie wszystko zapomni co sie wyczytało.

Jak kaj idymy a spotkomy pierwszą zakonnice, to to jest na nieszczęści.

Tak samo jest jak, jak kogo piyrszego spotkocie z próżnym naczyniem, a jek z pełnym to będziecie mieli szczynści.

Jak sie siedzi, to sie nimo huścić nogami, bo to sie djabła huszcze.

Zle jest jak kiery stawio nowe buty na stole, bo potym uci-ska ją, abo się tesz wykrzywią w opiętkach.

Jeśli podczas ślubu padze deszcz, to młodzi będą bogaci.

W s ł u ż b i e e s k u l a p a .

W Suchej Górnej mamy w obecnych czasach dwie przechodnie lekarskie oraz ordynację lekarską na kopalni Prezydent Klement Gottwald. Prócz tego dwa gabinety stomatologiczno-dentystyczne. W niedalekim Hawierzowie zaś najnowocześniejszy szpital - Poliklinikę oraz szpitale w Karwinie Nowym Mieście, Karwinie - Raju, w niezbyt dalekiej Orłowej i w Czeskim Cieszynie, z dogodną komunikacją autobusową, a w nagłym wypadku Pogotowie Ratunkowe z karetkami sanitarnymi. Całe zespoły ludzi w "białych kitlach" zapobiegają chorobom, lecząc bezpłatnie obywateli naszego socjalistycznego państwa. Ale nie zawsze tak było. Jeszcze przed 70 laty Sucha Górna o przewadze biedującej ludności, była bez komunikacji kolejowej, bez elektryczności, bez wygodnych dróg, bez lekarza i nie mówiąc o aptece. W takich wypadkach jak ciężkie rozchorowanie się, ludzie musieli udawać się do Dombrowej lub Karwiny, gdzie byli lekarze - Polivka, Heczko, czy Fussgänger, później dr Bernard Weisberger w Błędowicach Dolnych. W takich warunkach ludność Górnej Suchej zdana była na własną pomoc.

W owych czasach sprawdzało się powiedzenie, że na świecie jest najwięcej lekarzy, bo w każdej rodzinie leczyły starki i matki "zielinami", a na złamaniny przychodził z Karwinej Klepka, wielki specjalista od składania połamanych kończyn. Po nim sławę zdobył Szwachula a następnie jego córka.

Do lekarzy w tych sprawach ludność zaufania nie miała. Mówiono, że się na połamaninach nie znają, na co przytaczali wiele przykładów. Starki i mamulki zawsze miały pod ręką "piołunek", "kamelki" czyli rumianek, czentorie i inne "zieliny" od bólenia brzucha. To było do picia na głodno, a na mazani "jak bolały nogi albo rynce to było dobre zajczy albo też gęsi "sadło". Na "odbiyrani" to były dobre potrzyte i ciepłe zimniki, by gluza zmigła i rychli się przepuściła. Przykładano też na taki "odbierające miejsce" pobabczanne listki, jęczyczki a nawet "Krowiniec". Na bóle zęba też były lyki. Czosnek do uszy a nikierzy mówili, że najlepszy je bago z fajki".

Zabiegi lecznicze ziołami często przynosiły ulgę a nawet dziwaczne (zdawało by się) porady poskutkowały. Był w roku 1908 w Suchej Górnej na Kontach taki wypadek, że w jednej górniczej rodzinie zachorowała 12-letnia dziewczynka na nogi. Co to była za choroba tego nikt nie wiedział i nie mógł określić nawet dr Weisberger, który przez trzy tygodnie leczył dziewczynę bez pozytywnych wyników. Dziewczyna w dalszym ciągu była "przykuta" do łóżka. Wtedy ojciec pożalił się na kopalni swojemu kamratowi, że ma chore dziecko i że nawet lekarz nie potrafi znaleźć na tę chorobę lekarstwa. Ów kolega pracy powiedział tak: "Nie zważaj Francku na żadne dochtorskie lyki, jyny weź stare stęchłe handry, namocz je w petrolinie i otocz dziusze nogi i dobrze zabandażuj. Zrób tak pore razy a uwidziś, że to pomoże". Rzeczywiście tak się też stało. Dziewczyna do tygodnia chodziła, a dr Weisberger prawdopodobnie myślał, że on ją wyleczył.

Do medycyny ludowej należało wodolecznictwo, (hydropatia) które rozpowszechnił ks Sebastian Kneipp - ztąd nazwa "kuracja kneipowa". Wielu ludzi stosowało tę metodę. Stary Polok z gospody gdy był jeszcze młody i nogi go bolały, to chodził wczesnym rankiem po wygonie i moczył bose nogi w rosie pogwizdując sobie przy tym; a górnicy zdążający na szczyte rano nazwali go "Piskoczym" i tak już zostało.

W roku 1912 zmarł w Suchej Górnej Jerzy Kukucz, zatrudniony w miejscowym dworze przy wyrobie różnych serów. (nawet twarzątek) Wymieniony trudnił się pokątnie przez wiele lat wodolecznictwem i zieliniarstwem, któremu poświęcił swój wolny czas. W czasie, kiedy Sucha pozbawiona była lekarza, dużo obywateli korzystało z jego rad i pomocy. Musiał wywiązywać się z tego zadania dobrze, skoro na pogrzebie dnia 5 maja 1912 roku wielka rzesza górnosuszan i z sąsiednich gmin oplakiwała tego uznawanego i szanowanego obywatela.

Do roku 1906 Sucha Górna nie posiadała żadnego lekarza. W tym roku jednak osiadł u nas dr Marcin Woyczyński, emigrant polityczny z byłego Królestwa Polskiego, uchodząc

przed władzami carskimi w pamiętnym roku 1905 i tu do Górnej Suchej skierowany przez ówczesny Komitet PPSD w Krakowie. Drugim z kolei był dr Wawrzyniec Glaser[przybyły do Górnej Suchej z Czech w roku 1907. W roku 1911 wywalczyli sobie nasi górnicy lekarza Kasy Brackiej w osobie dr Tadeusza Michejdy rodaka z Mawsia. W latach międzywojennych osiadł w Suchej Górnej lekarz dr Fryderyk Koźdoń, a w czasach okupacji hitlerowskiej niemiecki emigrant z Rumunii dr Werb a ponim dr Bender. Wszyscy ci lekarze z wyjątkiem tego ostatniego, byli zdolni i ofiarni, to też niejednen górnosuszan do dziś ma dla nich słowa uznania.

Górną Suchą nawiedziło na przestrzeni ostatnich stu lat kilka epidemii, które zabrały nie jedną ofiarę. W latach 1877-80 panowała w Górnej Suchej choroba epidemiczna dyfteria. Choroba grasowała w śród dzieci i zabrała dużo ofiar. Były rodziny gdzie zmarło dwoje i troje dzieci w wieku do lat dziesięciu. Choroby zakaźne tyfus brzuszny, szkarlatyna teżec szerzyły w Górnej Suchej postrach i grozę w 1906 roku. Pod koniec 1919 roku wybuchła w zagłębiu karwińsko-orłowskim epidemia czarnej ospy. W naszej gminie zachorowało kilka osób. Były nawet wypadki śmierci. W roku 1920 zapanowała zaś choroba zwana "hiszpanką" albo influenżą. Dokuczliwa ta grypa nieominęła prawie żadnego domu, znacząc swój pochod nierazko śmiertelnymi ofiarami.

W czasie okupacji hitlerowskiej ludność nasza pozbawiona była w ogóle wszelkiej opieki socjalnej i społecznej, **zwłaszcza ci co pozostali wierni swej narodowości.**

Po zakończeniu drugiej wojny, nowe warunki życia społecznego obejmują całą istotę tego życia i wszelkie jej kierunki, tworząc nową treść pod względem stosunków ekonomicznych, technicznych, politycznych, oświatowych i obyczajowych .

M e t e o r o l o g i a l u d o w a .

Przeglądając stare kalendarze, znajdujemy w nich wiele notatek o pogodzie, zapisanych przez naszych przodków. Pogoda to ważny czynnik w gospodarce rolniczej, bo od niej

zależy w dużej mierze urodzaj, oraz zbiór pól rolnych. To-też niebyło dawniej w Suchej Górnej rodziny gdzie by nie obserwowano i śledzono zjawisk zapowiadających zmiany pogody. W naszych czasach znajomość takich prognoz ludowych jest niepotrzebna, bo słyszymy co dzień w radio i telewizji przepowiednie oparte na naukowych podstawach. Ale i one są krótkoterminowe i nie zawsze ścisłe. Trudniej o sprawdzian pogody na dłuższy okres czasu.

Przepowiednie ludowe pogody oparte są na obserwacji przede wszystkim nieba, słońca i księżyca. Wiele uwagi poświęcano też faunie i florze, Ludowa meteorologia jest stara "jak świat". Nawet kierownik kopalni Palisa zwracał się do starego Jabłeckiego o prognozę pogody, kiedy przy zalewaniu szybu w 1921 r. po eksplozji, wszystkie potoki i akwenty wypompowano a deszcz przez kilka tygodni nie padał. Nie tylko starzykowie przepowiadali pogodę, ale "potrafili" też w swojej naiwności i wierze oddać klęski gradobicia, jak n.p. Prymus - "Siustka", który ustawiał na krzyż pod okap łopate od chleba, zgrzebło i pomietło, co miało rzekomo "krupy" sprowadzić na las. Jest prawdą, że przepowiednie ludowe na odleglejszy okres często zawodziły, ale na dwa, trzy dni się sprawdzały. Oto niektóre z nich:

Gdy Księżyc świeci jasno bez "korony", będzie pogoda.

Gdy Słońce zachodzi "czyrwiono", będzie niepogoda.

Wiatr, kiedy miota liściem i piaskiem, zapowiada to deszcz do trzech dni.

Kiedy dym z komina idzie prosto do góry, będzie pogoda.

Na pogodzie jest, jak komary latają całymi chmurami (wożą się)

Będzie pogoda jak w czasie deszczu wieje silny wiatr.

Pada deszcz a równocześnie świeci słońce - to na pogodzie.

Jak kokot śpiwo na grzędzie, to jaki czas je taki będzie, a jak na ziemi to się czas odmiąni.

Jak kury iddóm wczas spać to to je na pogodę, a jak długo chodzą to będzie padać.

Jak sie kury fest iskają, to be isto padać.

Jak błęchy sóm przeciwne i fest gryzą, to to pokłodo na deszcz.

Jak jaskółki locom nisko to będzie deszcz, a jak wysoko to pogoda.

Jak zielone żabki wrzeszczą na stromie, to będzie zmiana pogody.

Jak z rana występuje mocna rosa to na pogodę.

Jak sie żaby i jaszczurki cisną do chałupy to będzie ostro zima.

Jak mocno szumi wiatr w lesie, choć wiatru nima, będzie deszcz.

Gdy muchy są dokuczliwe i mocno gryzą, będzie deszcz.

Rano mgła podnosi sie do góry, będzie niepogoda.

W pochmurny dzień słońce zabłyśnie nagle przed zachodem to należy oczekiwać słotną pogodę.

Bedzie ochłodzenie, kiedy pies leży zwinięty w kłębek.

Gęsi kiedy często podnoszą nogę to nadchodzi zimno.

Gdy dmuchawce (janiczki) kurczą swoje puchowe kule będzie deszcz.

Deszczu oczekiwać należy gdy glisty wychodzą na powierzchnię.

Jak mało gwiazdy świecą na niebie, to będzie niepogoda.

Oczekiwać należy deszczu, kiedy pszczoły nie wylatują rano w pole, tylko siedzą w ulu i bzyczą.

Jeśli na wiosnę cieknie z brzozy dużo soku, będzie deszczowe lato.

Podane tu przepowiednie należy traktować jako ciekawostki i dokumentację tamtych czasów, kiedy ludzie na wsi opierali meteorologię na wiekowych doświadczeniach. Charakterystyczne były też przepowiednie pogody związane z jakimś świętym, i według tego przepowiadano jaki będzie czas w w ciągu roku i stosownie do tego układano pracę:

Nowy Rok pogodny, zbiór będzie dorodny.

Gdy w styczniu deszcz leje, złe robi nadzieje.

Gdy mróz w lutym ostro trzyma, tedy już niedługa zima.

Gdy wiatr ostry w lutym wieje, miejmy dobrą nadzieję.

Marzec zielony, niedobre plony.

Gdy w marcu grzmoty, to w maju śniegi.

Ciepłe deszcze w kwietniu, rokuja pogodną jesień.

Kwiecień gdy jest suchy, nie daje dobrej otuchy.

Chłodny maj, duży urodzaj.

Jak w maju zimno, to w stodole ciemno.

Czerwiec po deszczowym maju, często dżysty w naszym kraju.

Kiedy człowiek łakę kosi, lada baba deszcz uprosi.

Jaki lipiec jest, taki styczeń też.

Złe gdy na Prokopa, zmoknie w polu kopa.

Jeśli piękny sierpień, gotuj sobie chłopku kieszeń.

Wawrzyniec pokazuje, jaka jesień następuje.

We wrześniu deszcze, nie zepsują uprawy jeszcze.

Jak było na Mateusza, tak będzie przez 4 tygodnie.

Gdy październik ostro trzyma, zwykle potem ostra zima.

Sucho w dzień Gawła, suche lato znaczy.

Grzmot listopada, dużo zboża zapowiada.

Jaki listopad, taki będzie marzec, prorokuje starzec.

Suchy grudzień - sucha wiosna, suche lato.

Ostatni akt dramatu.

Na stronicy 109 gdzie jest mowa o cmentarzu, pomnikach i nagrobkach oraz napisach na nich, wspomniano, że na jednym z nich widnieje epitafium z tragicznym napisem: "Zostali zamordowani". Mogiła ta kryje zwłoki Antoniego Bajgera lat 55 i jego 28-letniego syna Karola, górników z kopalni Gabriela, zamieszkałych w Górnej Suchej na Pasiekach. Wymienieni zostali zamordowani strzałami z rewolweru, kiedy dnia 22 września 1922 roku o godzinie 23 powracali w dzień wypłatowy do domu w towarzystwie Roberta Bajgera, Henryka Bajgera, Alojzego Bajgera i Augusta Plutnara, wszyscy z Suchej Górnej. Dramat odegrał się w lesie pomiędzy Karwiną i Suchą Górną, gdzie zostali z zasadzki napadnięci i z tyłu bronią palną zabici i obrabowani o 400 Kč i pół kg kiełbasy, t.j. tylko ojciec, bo syn Karol powrócił dopiero co z wojska i wypłaty jeszcze nie miał. Pozostawił po sobie młodą żonę, bo był miesiąc po ślubie. Bestialski ten mord był tym tragiczniejszy, że pozostał bezkarny, bo sprawców zabójstwa nie wykryto.

Upływał czas, na świecie szalała druga wojna światowa a po niej nastąpiły takie zmiany o jakich w najśmielszych wyobrażeniach ludzie nie marzyli. W nawale nowych zadań górnosuszenie powoli zaczęli zapominać o tym sensacyjno.kryminalnym wydarzeniu, aż tu niespodziewanie pada po 50-latach nowe światło na to podwójne rabunkowe morderstwo z roku 1922. Dokładnie po 50 latach, bo w lecie 1972 r. nadszedł do urzędu MRN w Suchej Górnej anonim o następującej treści :

"Važení soudruzi, jsem dost starý a nechci jít do hrobu s tajemstvím, o kterém vím celý svůj život. V roce 1922 byli otec a syn Brigerovi zastřelení a olupeni v lese v Horní Suché. Dejte správu do novin a hledání vrahů. Jsou to tři osoby. Nevím, kde se nacházejí. Vrazi Alois Flos a Bohumil Hnátek asi někde na Ostravsku. O tem třetím nevím. Jeho kolegové však budou vědět jeho jméno".

Taka była treść owego pisma, które zostało odesłane na Krajowy Urząd kryminalistyki w Ostrawie, gdzie zajął się

nim podpułkownik Miroslav Hýbl.

Sprawa do rozwiązania nie była łatwa. Były wprowadzić dwa nazwiska :Alois Flos i Bohumil Hnátek. Nie było jednak ich adresu. Odszukanie miejsca zamieszkania zabójców w metrykach i ewidencjach obywatelstwa było pracą żmudną i pracochłonną. Ale jednak przyniosła pożądany skutek: Alois Flos zmarł w roku 1955 w wieku około lat 60. Bohumil Hnátek liczył w chwili jego odszukania lat 72., był już wdowcem i żył w Opawie. Kartoteka policyjna i opinia publiczna była o nim pochlebna. Siedemdziesięcioletniego Emanuela Duchonia odkryto w Frydku Mistku. Do zbrodni nie chciał się przyznać, ale mu ją udowodniono, jako też i późniejsze przestępstwo kryminalne, za które odsiedział w więzieniu 6 lat.

Wszyscy trzej po zabójstwie Bajgerów wyprowadzili się z Górnej Suchej, i po zaprzysiężeniu, że nikt nikogo nie zdradzi rozeszli się i starali się o tej zbrodni zapomnieć. W chwili ich wykrycia, to podwójne morderstwo było już 30 lat przedawnione.

Do stronicy 55 Kopalnia: W latach trzydziestych było na kopalni górnosuskiej trzech inżynierów z tytułem doktora: dr Hubert Palisa, dr Alojzy Říman i dr Vaclav Šusta. Ci dwaj ostatni byli geologami, zwłaszcza Vaclav Šusta zbierał namiętnie minerały, skamieliny, i miał nimi w domu wypełnione 2 pokoje. Kiedy kierownik szybu dr Palisa badał w kopalni skały osadowe t. z. łupki ilaste, nakazał wszystkim górnikom pracującym nad pierwszym poziomem zbierać różne skamieliny nawet te, które dla niejednego zdawałyby się mało wartościowe. Kilka razy dr Říman zrobił mi wykład na ten temat, kiedy na jego pytanie czy mam odłożone jakie kamienie odpowiedziałem mu, że mam odcisk z jakiegoś brontaurusa. Wtedy nastąpiła 10 minutowa lekcja z zakresu dziejów ziemi i tak było kilka razy kiedy przychodził do przodku gdzie pracowałem przy odbudowie zawalonego chodnika. Wtedy to dowiedziałem się że na naszej kopalni zostały znalezione takie minerały jak: A n k e r y t - odmiana dolomitu zawierająca żelazo o barwie szarej. H a l i t czyli sól kamienna. K a l c y t, szpat wapniowy. L i m o n i t, żeleziak brunatny - minerał barwy żółtawobrunatnej. P i r y t czyli siarczek żelaza o barwie mosiężnożółtej, połysk metaliczny. Dość pospolity. Skaleń czyli O r t ó k l a z. Pospolity składnik wielu skał. Wymienił ich jeszcze więcej ale nie zdołałem je zapamiętać.

Aneks do stronicy 55.: Kopalnia górnosuska rozbudowywała się bardzo powoli. Dopiero od roku 1950 ruszyła z "kopyta". Ale nie tylko technicznie rozwijała się dawniejsza "Schurfanlaga" na kopalnię "gigant". Również otoczenie kopalni nabrało estetycznego wyglądu. Za reżimu kapitalistycznego darmo było szukać jakiegoś kwietnika czy ozdobnego krzaczka choćby przed kancelariami. Wszystko było proste i smutne, jak proste i smutne było życie i praca górnika. Dla przykładu dodam, że kiedy budowano kotłownię i maszynownię, przyjechał na inspekcję dyrektor Zadra dawniejszy kierownik górnosuskiej kopalni a widząc, że murarze budują na budynku kotłowni ozdobne gzymsa,

akrzyczał ich - "Chęj wy tam! Co to tam wieszecie za kadłubki zaraz mi to ściepajcie". Nie uznawał bowiem żadnych architektonicznych ozdób. To też w obrębie kopalni pełno było baraków z pruskiego muru, **plac pełny błota i ani jednego chodnika o twardej nawierzchni.**

Dziś górnicy wybudowali na swoją kopalnię piękną ulicę wysadzoną drzewami z pomnikiem swojego patrona, a klomby, rabaty i kwietniki pstrzą się od kwiatów, i gdzie to było możliwe założono zielenie.

Aneks do cmentarza str.106 : Na cmentarzu były jako pozostałość z czasów II wojny światowej dwie mogiły zbiorowe, każda z osobna. W jednej spoczywali jeńcy wojenni, którzy zmarli jako pracownicy na miejscowej kopalni, w drugiej zaś pogrzebani zostali żołnierze niemieccy z lazaretu umieszczonego w szkole wydziałowej, a którzy oddali swoje młode życie za Lebensraum i Fuhrera w kwietniu 1945 r. Obie mogiły zostały w latach 50-tych zniwelowane. Niemiecka bo była bez opieki, a rosyjska po ekshumacji rudoarmiejców do zbiorowej mogiły na cmentarzu wojakowym w Miatku. Przeniesienie zwłok odbyło się bez rozgłosu, i kiedy nowa MAN powzięła zamiar obetonowania grobu, dowiedziała się, że już mogiła jest pusta i w tej sprawie zwróciła się do kronikarza o potwierdzenie tego faktu.

Aneks do stronicy 52-54. Pomniki: W roku 1936 i 1937 Rada i Wydział gminny rozważały możliwość przeniesienia pomnika poległych górnośuszan w I wojnie światowej z "targowiska" na godniejsze miejsce. Największą szansę miało miejsce w ogródku polskiej szkoły ludowej (Czerwona Szkoła). Targowano się przez dwa lata ze Związkiem Inwalidów względnie z jego członkiem ośławionym Leonardem Kałużą, największym warchołem tego czasu w naszej gminie. Dopiero sprawę załatwili hitlerowcy przenosząc pomnik na róg cmentarza.

Ten sam Kałuża kazał po wojnie polski napis zamienić na dwujęzyczny, a sam pomnik z piaskowca pomalować barwami jak jaką figurę gipsową. Takie barbarzyństwo spotkało się z powszechnym oburzeniem górnośuszan i przy ponownym odrestaurowaniu barwy z pomnika usunięto, jako też i poniszczono fotografie poległych żołnierzy.

Kiedy mówimy o pomnikach nie zawadzi wspomnieć o pomniku pierwszych ofiar hitleryzmu, dwunastu Polakach rozstrzelanych w dniu 18 września 1939 roku w lesie niedaleko szybu Barbara i granicy Górnej Suchej.

Ofiary po wojnie ekshumowano a na miejscu tym postawił "Związek Bojowników o Wolność" z Suchej Górnej pomnik pamiątkowy, który został odsłonięty, dnia 17 czerwca 1951 r. przy licznych udziale mieszkańców Suchej Górnej i Średniej, Stonawy i Karwiny.

Aneks do stronicy 30 - Komunikacja: Nowa dwutorowa kolej Hawierzów-Sucha Górna-Kocobędz o długości 19 km przebiega terenem nie podlegającym podkopaniu. Dawna jednotorówka została przystosowana do potrzeb kopalni: Dukla, Gottwald i Sucha-Stonawa (dziś "9 Kvetna"). Przez wybudowanie tej linii kolejowej zwiększył się dwójnasobnie przewóz radzieckiej rudy do NHKG i przyspieszono przeprawę karwińskiego węgla do huty trzynieckiej i koksowni NHKG. Połączenie nowej trasy kolejowej z linią koszycko-bogumińską w Łękach, wymagało budowy nowych mostów strunobetonowych.

Aneks do stronicy 35 - Narodowość górnosuszan. Do osiadłych mieszkańców Suchej Górnej należy zaliczyć tego czasu Cyganów. Był to do niedawna lud koczujący, który żył z "cygaństwa", szachrajstwa a najwięcej ze złodziejstwa. Suszanie rozróżniali w czasach austriackich Cyganów swojskich t.j. rodziny Buriańskich mieszkające w Kocobędzu w starej drewnianej chacie, a których członkowie rozchodzili się po okolicznych wsiach żebrząc i wróżąc z kart i ręki ale mniej kradnąc ze względu na to, że ich obywatele tutejsi dobrze znali.- Byli też w Suchej częstymi gośćmi Cyganie węgierscy i Cyganie rumuńscy, którzy grasowali w Górnej Suchej w roku 1917 i byli nawet niebezpieczni dla życia mieszkańców o czym pisał "Robotnik Śląski" w nr.96 z dnia 1.XII 1917 r., przytaczając kilka wypadków większych kradzieży a nawet rabunku. Jedno nawet zdarzenie miało posmak kryminalny, kiedy to banda cyganów rzuciła się z nożami na gajowego Karola Czernego chcąc go zabić za to, że zakazał cyganie kraść drzewo z lasu. Dzięki pobliskim drwalom,

którzy na krzyk gajowego pośpieszyli mu z pomocą - ocalał .
"Robotnik Śląski" napisał wtedy "że to ludzie dzicy i zbójce"!
Dziś by tego już nie napisał.

Po II wojnie rząd robotniczo-chłopski zabrał się z całą
ostrością do Cyganów aby zmusić ich do pracy i osiadłego try-
bu życia. Wszczęto więc agitację za traktowaniem Cyganów jako
współrzędnych obywateli naszego kraju. Przydzielono im miesz-
kania i zmuszono ich do posyłania dzieci do szkoły. Piszę zmu-
szono, bo byłem przez kilka lat w Komisji Szkolnej o Oświa-
towej i wiem jakie były z nimi w tym zakresie kłopoty i jakich
używano środków aby cyganiątka przyzwyczaić do nauki szkolnej.

W Suchej Górnej Cyganie mieszkali na "Starym dworze", w by-
łej polskiej Ochronie przy "Przystanku", a ostatnio mieszkają
w "Fińszczokach" na Pasiekach, w dawnej lodowni "Braterstwa"
przebudowanej na mieszkanie oraz aż do wyburzenia w domu M. Lu-
kesza na Podółkowicach.

Jak daleko Cyganie ucywilizowali się przekonałem się, kiedy
MRN poleciła mi kontrolę sanitarną mieszkań Cyganów i nałogo-
wych alkoholików, na których wniesiona była skarga. Współkon-
troleorem moim był ob. Wilhelm Linzer, z którym w czarnej limuzy-
nie (były samochód prez. A. Zapotackiego) objeżdżaliśmy przy-
dzielony nam rejon.

Najczystiej i najładniej chociaż skromnie było w mieszkaniu
Cygana Bu.... w fińskim domku na firlówce. Otworzyła i powitała
nas Cyganka 40-letnia, która grzecznie pokazała nam całe mie-
szkanie, które było naprawdę wzorowo utrzymane. Podłogi były
białe widać, że często były myte, w pokoju syplalnym dwa łóż-
ka, szafa, stół a na nim telewizor. Usprawiedliwiała swoją
córkę, która leżała pod kołdrą w łóżku, że chociaż dzień a
ona leży, bo pracuje na kopalni 9 Kveten i rano wczesno o
godz. 4 wstawa do pracy. Komplet mebli jeszcze nie mają ale
mają już zamówienie na dwie szafy. Cygana B..... nie było w
domu bo według wypowiedzi jego Żony wysiaduje po gospodach,
pije ponad miarę i awanturuje się w domu a nawet ją bije, że
zmuszona jest często nocować na węglu w szopie. Nawet do sto-
sunku małżeńskiego zmusza ją w obecności dzieci. Nawiasem do-
dam, że Cygan ten był zorganizowany w związku cyganów "Roma"
a nawet pełnił w nim jakąś funkcję.

Aneks do: Ilość domów i zabudowa. Str.42 - Z końcem roku 1789 na rozkaz władz gubernialnych sporządzono wykaz gmin z ilością domów, które posiadały kominy: drewniane, murowane, lub były bez kominów. (chaty kurne)

Górna Sucha: budynków 83

kominiów murowanych 16

kominiów drewnianych lub bez kominów 67

Średnia Sucha: budynków 67

kominy murowane 10

kominy drewniane lub bez kominów 57

Aneks do stronicy 3 - Położenie geograficzne i topograficzne.

W związku z przemianowaniem dotychczasowej kopalni Sucha-Stonawa na kopalnię 9 Kvetna za opólną zgodą gmin Suchej Górnej i Stonawy cały areal kopalni leżący w granicach katastru Górnej Suchej został z dniem 7 listopada 1967 przydzielony na podstawie protokołu z dnia 3.11. 1967 gminie Stonawie i zatwierdzony Odborem pro vnítrní věci ONV Karwina čj.692/1967.

Z płatnością od 1 stycznia 1969 została zmieniona południowa granica Suchej Górnej na korzyść gminy Żywocice, której przydzielono niewielki obszar leżący za lasem wraz z domem gajowego nr 154. Uchwała została zatwierdzona przez ONV odborem pro vnítrní věci ".

Jeszcze załącznik do stronicy 55 - Kopalnia. Dnia 15 listopada 1918 roku w nr.92 "Gwiazdka Cieszyńska" wydrukowała list górnika tutejszej kopalni o treści następującej: "Udręka jaka nas górników 4 lata uciskała na szybie "Franciszek" niebawem się skończy. Tak często się znęcano nad nami a myśmy musieli milczeć. Na żadnym szybie nie ma tak ciężkiej roboty, jak na szybie "Franciszek", gdzie trzeba bez koni i maszyn jedynie ludzką siłą wydobywać węgiel.- Pędzili nas do pracy, słowami łagodnym, pod którymi często krył się bagnet, różni nadsztygarowie (Machej etc) i nadkopacze, nieraz prowadzono nas pod eskortą wojskową na szyb, naganiano starszych niedo-

statecznie odżywianych, schorzałych ludzi do ciężkiej roboty. Obecnie spodziewamy się, że to polskie słońce zaświeci i do tego szybu, że się szykany i prześladowania skoczą... Dobrowolnie bez przymusu będziemy pracowali; naszym dręczycielom nie będziemy piękne za nadobne, nie będziemy się mścili, bo na to nie pora, a myśmy chrześciance i ludzie dobrzy i szlachetni, którzy chcą postępować według zasady: co tobie nie miło, nie czyn drugiemu!

Aneks do str.155 -Rozwój Oświaty i Kultury. Osiągnięcia kultury w Suchej Górnej są już stosunkowo dość wysokie. Dlatego organizacje Frontu Narodowego urządzające różnorakie imprezy kładą szczególny nacisk na ich wykonawstwo aby stały zawsze na należytym poziomie.

W dzisiejszych czasach (a piszemy rok 1970 wysokość kultury i oświaty mieszkańców naszego kraju mierzymy ilością posiadanych przez nich telewizorów, lodówek, pralek czy samochodów. Sucha Górna miała ich w wymienionym roku: telewizorów 1059, lodówek 860, pralek 735. samochodów 221.

W Suchej Górnej pod wpływem stale przybywających telewizorów nawet już i kolorowych spada liczba uczestników na wszystkich publicznych imprezach.

W obecnej dobie nie ma już chyba w gminie rodziny gdzie by nie docierała jakaś gazeta codzienna i tygodniowa czy fachowa, zależnie od zainteresowania czytelnika. W polskich rodzinach obok prasy polskiej - "Głos Ludu", "Zwrot", "Przyjaciółki", "Przekroju", "Panoramy" można zobaczyć jeszcze prasę partyjną czeską i tygodniki "Vlasta" czy Květy".

Działalność wszystkich organizacji Frontu Narod. nie jest jednakowo aktywna. Najruchliwszą powojenną organizacją w gminie jest M.Koło PZKO liczące w roku 1970 osiemset sześćdziesiąt osiem członków.

Tělocvična jednota "Banik", która ma 300 członków zajmuje się pracą sportową zwłaszcza piłką nożną mniej natomiast pracą kulturalno-oświatową. "Banik", który ma dobre wyniki w grze piłki nożnej, ma też wiele zapalonych kibiców, zwanych po czesku "fanouškami". Siedzibą klubu jest Dom Juliusza Fučíka na

Stadionie w "Glinioczu". Dom im. Juliusza Fučíka ze salą na 250 ludzi wykorzystuje się tylko w związku ze sportem oraz występami młodzieży szkolnej w czasie "Radowanek" urządzanych tam do czasu wybudowania obszernego zacienionego boiska przy szkole czeskiej. Szkoła polska urządzała Festyny szkolne na boisku przy kościele, a od paru lat na boisku przy dawnej szkole wydziałowej przy dostosowaniu go do tego celu. Zdarza się, że w razie koniecznej potrzeby wynajmują salę (dla 250 ludzi) organizacje Frontu Narodowego na różne imprezy a nawet bale jak to było w 1963, kiedy M Koło PZKO urządziło tam swój bal z powodu remontu centralnego ogrzewania w Domu Robotniczym.

Do organizacji Frontu Narodowego utworzonych po wojnie należy "Svaz Československého-sovětského přátelství" czyli Związek Przyjaźni Czechosłowacko-Radzieckiej. Ma 222 członków. Agendy swojej działalności prowadzi wzorowo. Aktywizuje obywateli naszej wsi do trwałej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i organizuje loteryjne akcje wycieczek do kraju Rad, z których miało szczęście skorzystać już wiele górnosuszan członków związku.

Młodzież górnosuska zorganizowana została po II wojnie w Československým Svazu Mládeže, który tworzył w gminie zespół liczący (zależnie od fluktuacji) np. w 1960 r. 33 członków. Oprócz tego skupiska były jeszcze samodzielne grupy na kopalni K.Gottwald, kop. Sucha-Stonawa, cegielni i dworze rekultywacyjnym. Działalność gminnej nie była nigdy nawet na średnim poziomie a to z braku zdolnego kierownika dojrzałego politycznie i społecznie. Po długich staraniach Komisja Szkolna i Oświatowa postarała się dla ČSM o lokal na Starej Farze gdzie w dwóch obszernych izbach miała wszelkie dane rozwinąć swe młodzieżowe skrzydła. Niestety! Po wyprowadzeniu się grupy po jej upadku lokal przedstawiał obraz nie liczący ze znaczeniem i doniosłością organizacji młodzieżowej. Ściany klubowni były brudne, odrapane i popisane kolorowymi kretkami różnymi banalnymi zwrotami i sloganami jak: "tu żył i bydlil król Karel IV,

Albo: długa strzałka wzdłuż całej ściany ku drzwiom wskazywała 00 (dwa zera). Był też namalowany długi nóż z podpisem: "to jest dyka". Taka była w owym czasie mentalność młodzieży GSM zostawiona bez dojrzałej opieki i dostatecznej kontroli.

Polska młodzież po rozwiązaniu SMP w 1952 roku i przyłączeniu do GSM wstąpiła do Koła PZKO gdzie wyżywała się społecznie. W roku 1968 młodzież wstąpiła do miejscowego SZM i od początku 1969 pracowała jako Klub "Na Poddaszu".

Aneks do stronicy 78 - Ogrody i sady:

W latach pięćdziesiątych założono w Suchej Górnej "Svaz zahradařu" czyli po polsku Klub Działkowców, który rozpoczął z początkową ilością 30 członków swoją pożyteczną pracę wśród coraz szerszego kręgu miłośników relaksu ogródkowego. Siedzibą związku jest "Krzystkówka" gdzie w sadzie pobrał swój ośrodek. Swoim członkom (ale nie tylko) pomaga radą, dostarcza nasiona i sadzonki jarzyn i drzew, nawozy sztuczne, wygłasza odczyty, urządza ekskursje do wielkich zakładów ogrodniczych i chodowlanych, wycieczki krajoznawcze i raz w sezonie festyn na świeżym powietrzu. Działkowcy prowadzą w porze zbierania owoców także moszczarnię, to jest wytłaczają sok z owoców dostarczonych przez członków i klientów używany potem do domowej produkcji soków pitnych, galaretek i win.

Członkami działkowców są obywatele obu narodowości, to też na temat dwujęzyczności przychodzi do sporu a nawet scysji. Kiedy czescy członkowie zarządu chcieli wywiesić nad bramą firmę jednojęzyczną; wtedy sprawa oparła się o powiatowe czynniki partyjne.

Jeszcze uzupełnienie do str. 55 kopalnia: Do pierwszej mechanizacji tutejszej kopalni Gottwald należy zaprowadzenie młotków pneumatycznych typu "Böhler", "Krupp", "Hausehr" i innych jeszcze wozów do urabiania węgla w roku 1925.

W 1926 roku doszło do dalszej mechanizacji przez zastąpienia końskiego odwozu węgla z rewiru do podszybia lokomotywą na sprężone powietrze. Do odwozu węgla z przodków i ścian zbudowano na pochylniach kolejki linowe.

Rok 1928 zaznacza się zaprowadzeniem do najlepszej ściany w pokładzie "C" pierwszego taśmowego transportera jeszcze na drewnianych wałkach. Był to już jakiś postęp w transporcie węgla ze ścian, bo do roku 1930 urobek odsuwany był najwyżej Konweorem czyli rynnami wstrząsalnymi.

Za 11 miesięcy rządów polskich, trudno było wymagać dalszej mechanizacji. Kierownictwo kopalni miało dość innych administracyjnych kłopotów w tych niespokojnych czasach.

Okupanci niemieccy po 5 latach swoich niesławnych rządów, zostawili po sobie 12 sztuk taśmowych transporterów, 2 wrębiarki ścianowe i dwie kolejki linowe (lanovki). W ścianach do transportu używano rynien ze zesilonymi motorami (Zwilling, Drilling) oraz pojedyncze transportery taśmowe.

Rzeczywista mechanizacja kopalni zaczęła się dopiero po okupacji dokładnie w roku 1949 kiedy zapoczątkowano a technologią maszynowego urabiania węgla i w 1951 roku mieliśmy na kopalni 15 kompresowych wrębiarek do podcinania węgla. W tym samym roku zaprowadzono do ścian transportery zgrzeblowe produkcji polskiej a także z Austrii i ZSSR. Równocześnie zapoczątkowano mechaniczne drażenie chodników.

S P I S T R E Ś C I .

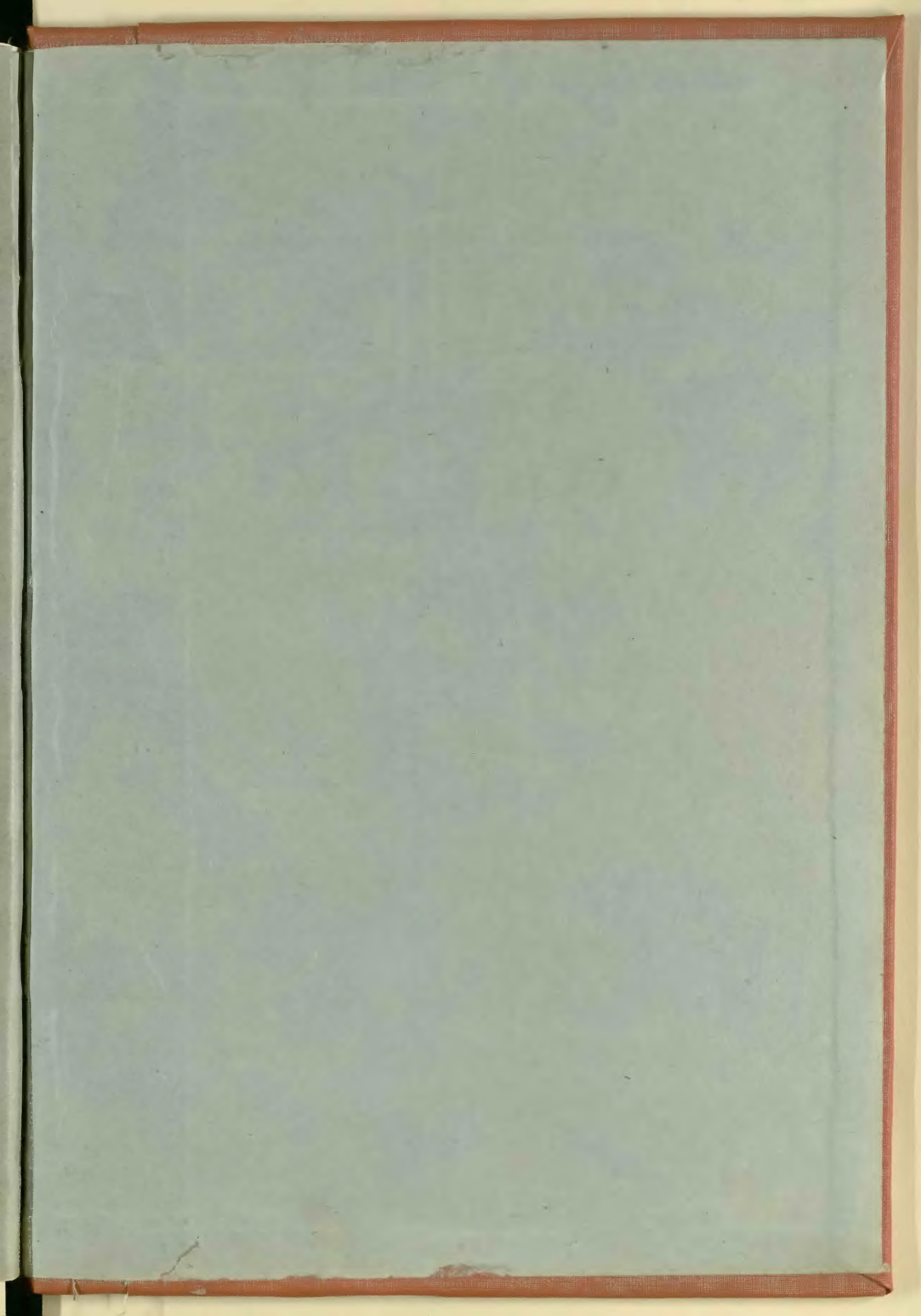
1.	Sześć wieków historii	str. 1
2.	Położenie geograficzne i topogr.	3
3.	Dzielnice	5
4.	Klimat	6
5.	Wody płynące	7
6.	Stawy i kałuże	9
7.	Źródła i studnie	10
8.	Wodociąg	12
9.	Lasy	12
10.	Parki, ogrody i zieleńce	14
11.	Komunikacja	16
12.	Szlachta - właściciele Suchej Górnej	18
13.	Chłopi - mieszkańcy Górnej Suchej	22
14.	Nazwy osobowe	24
15.	Przydomki	26
16.	Zatrudnienie mieszkańców	26
17.	Wykształcenie	27
18.	Demografia	30
19.	Śluby	33
20.	Wiek obywateli	34
21.	Narodowość górnosuszan	35
22.	Ilość domów i zabudowa	36
23.	Kaplice i krzyże przydrożne	50
24.	Pomniki	52
25.	Przemysł Górnej Suchej	54
26.	Produkcja soli jodowo-bromowej	60
27.	Cegielnia	61
28.	Ceramika	63
29.	Kopalnie piasku	64
30.	Zakłady "Svitu"	65
31.	Fabryka cukru	65
32.	Olejarnia	67
33.	Rolnictwo	68
34.	Ogrody i sady	78

35.	Pszczelarstwo	str. 80
36.	Szkoła ludowa	82
37.	Szkoła wydziałowa	85
38.	Przedszkola	88
39.	Szkoła Gospodarcza	90
40.	Szkolnictwo czeskie	90
41.	Volksschule	92
42.	Kościół parafialny	93
43.	Parafia górnosuska	100
44.	Cmentarz	106
45.	Pogrzeby	112
46.	Życie religijne górnosuszan	116
47.	Baśnie i legendy	127
48.	Zwyczaje i obrzędy	133
49.	Zabawy taneczne	141
50.	Alkoholizm	144
51.	Urząd Gminny	148
52.	Urząd pocztowy	153
53.	Rozwój oświaty i kultury w Suchej G.	155
54.	Związki zawodowe	162
55.	Organizacje humanitarne	163
56.	Organizacje polityczne	164
57.	Sport i turystyka	166
58.	Towarzystwa reprezentacyjne	168
59.	Łowiectwo	171
60.	Kino	174
61.	Zabawy i gry dziecięce	176
62.	Zagadki i przysłowia	180
63.	Powiadki czyli wierzenia	184
64.	W służbie eskulapa	187
65.	Meteorologia ludowa	189
66.	Ostatni akt dramatu	193
67.	Aneksy	195



A/8/3-9

T-L



Książnica Cieszyńska

Re. AKC. III 1228